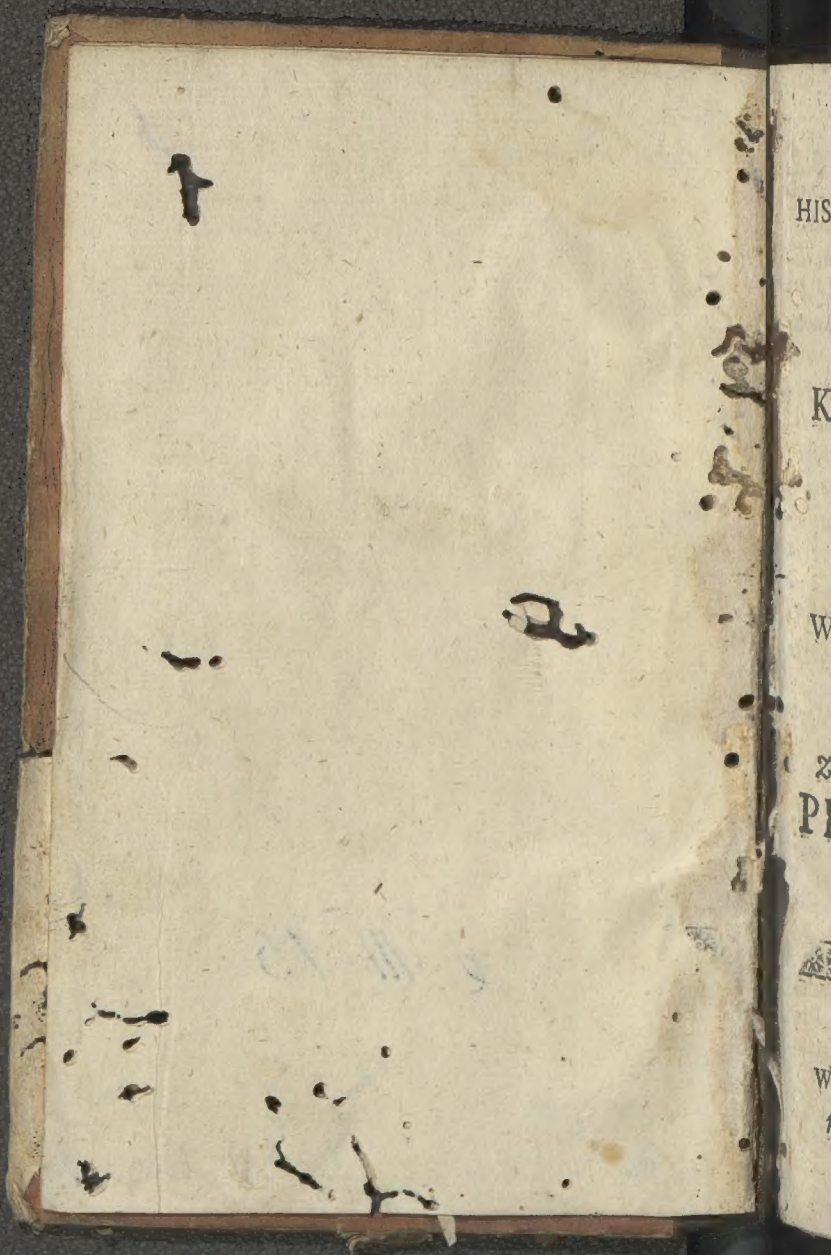




l. III. 15.



HIS

K

W

z  
PI

W

1



**ZEBRANIE**  
HISTORYCZNE y CHRONOLOGICZNE  
ZYCIA y CUDOW

**B. J O Z E F A**

Od MATKI BOSKIEY

**K A L A S A N C Y U S Z A.**

FUNDATORA

y PIERWSZEGO GENERAŁA

Zakonu Szkół Pobożnych.

OD BENEDYKTA XIV.

W REGESTER BŁOGOSŁAWIONYCH  
w Roku 1748. Dnia 18 Sierpnia.

**POLICZONEGO,**

*z Włoskiego ięzyka na Polski*


**PRZETŁOMACZONE**

**Roku 1749.**



w WARSZAWIE.

w Drukarni J. K. Mici y Rzepltey  
*w Kollegium XX. Schol. Piaru.*



## CENSURA THEOLOGORUM.

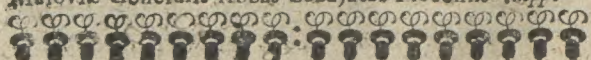
**C**ompendiosam collectionem vitæ ac Miraculo-  
rum Beati Patris ac Fundatoris Nostri JQ-  
SEPHI CALASANTII, Italico Idioma-  
te SS. D. BENEDICTO. XIV. dedicatam, nun-  
in Polonicum idioma versam, de mandato Supe-  
riorum hujus Provincia, vidimus, legimus, ac di-  
ligenter perpendimus; Cum in illa fidei Orthod-  
xa nil contrarium, Et honestis moribus dissonum  
nil repererimus, imo saluberrima, omni statui ac æ-  
tati peraccommoda virtutum exempla annotaveri-  
mus, consentaneum censuimus, ut ad typum perri-  
gatur, si ita videbitur Rndmo Cnre Varaviensi  
In quorum fidẽ subscripsimus Varavie die 14 8bris  
Anno Dni 1748.

Casimirus à S. Andrea Sacra Theol. Spe-  
culative ac SS. Canonum Professor.  
mpp.

Felicianus a Vist. B. V. M. Sacra Theol.  
Scholastico Dogmaticæ ac Historiæ Ec-  
clesiasticæ Professor. mpp.

## J M P R I M A T U R.

ANTONIUS GRZEGORZEWSKI U. J. D. in Eccle-  
sæ Cathedrali Posnaniensi Archidiaconus Vicarius in  
Spiritualibus & Officialis Varaviensis ac per Ducatum  
Masoviz Generalis Abbas Coadjutor Ploccensis. mpp.







## ZEBRANIE ZYCIA

*Błogosławionego*

**J O Z E F A**  
**KALASANCYUSZA.**

**U**rodził się Błogosławiony JO-  
ZEF w Peralcie *de la sal*  
w Aragonij, z Rodziców  
Don Piotra Kalasancyusza,  
y Maryi Gastonij. Ci kto-  
rzy pochodzą z Pokolenia  
Kalasancyuszów, znajdują się aż od Roku  
III. (w którym Familia ta, tym Imieniem  
załczyć się poczęła) policzonemi byź  
między nąypierwsze y nąyznaczniejszye Do-  
my Aragońskie.

Wprzód Familia Kalasancyuszów, nazy-  
wała się Fortunionów, o których początkach,  
zaczności, rozszerzać się nam niepodobna, to  
tyl-

*Zycie Błogosławionego*

tylko namienić możemy, że gdy w Roku od Narodzenia Chrystusa 1098. Krol Aragoński Piotr, szczęśliwie dobył y wydarł z rąk Maurow sławne miasto Kalafanz, którego podbić łobie daremnie usiłował Sancyusz Ociec Jego, powierzył tego miasta straż y zwierzchność Fortuniuszowi Datt, Kawalerowi jednemu z náyprawilzych w tym Krolestwie, który náywiększe podczas tey akcyi dał męstwa dowody. Po śmierci Fortuniusza Krol Alfons Brat y następca Piotra, Państwo lub zwierzchność nad pomienionym miasteczkiem przeniósł na Syna starszego tegoż Fortuniusza, Jmieniem Xymeniusza, który miał przydomek Delket od inżey włości swoiey, nadawłszy mu Przywilej na wżyskich następcow Jego; dlączego ow zaraz nazywać się począł Fortuniusz z Kalafanz. A lubo potym tenże sam Krol udarował go inżym dziedzictwem miasteczka Bardaxin, nie przeto on iednak odmienił raz wzięte przezwisko; y tak wżyscy Sukcesorowie Jego. ( á náprzod Arnaus Synowiec, który był Pánem miasteczka Káldero,) Kálafancyuszami się nazywali. Między wielkimi y sławnemi Domu tego ludźmi rachuje się



*Jozefa Kalafancyusza.*

się Don Beltrand Kalafancyulz Synowiec A-  
rana, który przez pośilki wojenne dane Kro-  
lowi Jakubowi pierwszemu w Roku 1228,  
(za pomocą których miasto Albefa poddać się  
musiało) nie mało wstawiał się. Wieleby in-  
szych zacnych y godnych z tey Familij  
mężów wspomnieć przyszło zaszczyconych  
ręstwem y dzielnością, iakoteż pierwszymi  
honorami, ale krotkie to zebranie dłuższej  
o nich relacyi nie przyimuie. Rozdzieliła  
się potym Familia Kalafancyuszow ná Don  
Raymundzie, który nábywłszy *feudum Claras  
valles*, nazwał się Kalafancyusz z *Claras  
valles*; Jmię to trwało aż do Don Piotra,  
który w przeszłym wieku, to iest w Roku  
1605. iednę tylko zostawił Corkę z Zony  
swoiey Franciszki *d'Avalos*, ta wydana bę-  
dąc za Adryana Bayarte, przeniosła w Dom  
Jego dziedzictwo, *Claras valles*, y inszych  
włości należących do Kalafancyulzow. Ná  
Prawnukach znowu Roderyka, Brata pomie-  
nionego Raymunda, który był Pánem Ur-  
banu, Baltasseranu, y Karlanu di Còpons,  
stał się inszy podział Familij Kalafancyulzow  
przez trzech Synow Jana, to iest Michała,  
Jana, y Piotra, wżyscy albowiem poženili  
się;

*Zycie Błogosławionego*

się, dziś jednak sama tylko Familia od Michała pochodząca znayduie się w Benavarze dawney Stolicy Fortunionow y Kalafancyuszow, która jest pierwszym miastem Prowincyi Rybagorza, zamykającej w sobie miasto *Calasantium*. Do niey należy dziedzictwo Amposta, Ramastua, y Estalla. W Roku 1704. Don Eustachiusz z tey samey linij pochodzący, miał iednę Corkę Imieniem Maryą Magdalene, którą wydał za Grafa Lupo Lalain Lieutnanta Generalnego Woysk Krola Hiszpańskiego. Miał potym y insze Potomstwo, iako to Tomalza Medarda, Maryą Jozefę, Annę Maryą, a w Roku 1722. Tomalza Antoniego. Od Jana drugiego wzwyż pomienionego, (ktory był Alfesorem w Benavarze, a potym Sędzią w Sądach Krolewskich w Celaranguście) pozostął Michał Syn Jego, ktory był Głową Familij Kalafancyuszow *de Caserras*, ta niedawno zgasła. na Hieronimie drugim, ktory dwie tylko zostawił był Corki, Maryą Teresę: Don Piotr wzwyż także wyrażony, sławny przez umiejętność prawa, biegłość w sztukach wojennych, y życia świętobliwość, będąc Gubernatorem w Peralcie de



*Jozefa Kalafancyusza.*

*la sal*, odległym od *Calasantium* dwie albo trzy mile, pojął za Żonę Maryą. Damę cnotliwą y pobożną, szlachetnego Domu Gastoniuszow, sławnego w Aragonij y Katalonij, który dwóch osobliwie wielkich rachuje ludzi, to jest Jdziego Gastoniusza, y Piotra Dydaka Fonseca Gastoniulza, náywyższego Prezydenta Rady Krolewskiej w Madrycie, y potym Biskupa Tarrakonńskiego. Z tego tedy Matzeństwa urodził się Błogosławiony Fundator Zakonu Szkół Pobożnych. Przeto pisać o Jego Beatyfikacyą Karol II. Krol Hiszpański do Klementa IX. y Filip V. do Benedykta XIII, w listach swoich nazywają go zacie urodzonym Aragonczykiem; a Don Piotr z Aragonij Poteś Filipa IV. do Alexandra VII. w Memoryale, który mu po dał imieniem Krola swego z strony Beatyfikacyi, mianuje go z nayszlachetniejszyey Familij Kalafancyuszow. Tegoż samego imienia zażywa w swoim Memoryale do pomienionego Alexandra Papieża D. Anna z Koruby Xiężna ná Feria.

Szlachetni tedy y zacni Rodzice Piotr Kalafancyulz y Marya Gastonia mieli náyprzod Syna, ktorego nazywali Piotrem, y niektore

### *Zycie Błogosławionego*

które Corki, iako to Joannę y Magdalencę, á iſ. Września Roku 1556 Błogosławionego JOZEFA, ktorego się tu życie opiliuie. Mnie- maia niektórzy, że národzenie Jego miało się znaczyć przez owę nową y wielką gwia- zdę, którą w tymże Roku w Mieſiacu Mar- cu przez ośm dni widziano w ośnym ſtopniu Wagi Niebieskiey czalem wicho- dzącą zaraz przed wſchodem ſłońca, cza- ſem zaś wraz z Jutrzenką. Ná Chrzcie- dno mu było Jmię Jozefa z dyspozycyi Bo- ſkiey, bo w dalſzym wieku miał naśladować czyſtoſci Jozefa Patryarchy, y Oycowskiego ſtarania, mniemanego Oycy Chryſtuſowego JOZEFA Świętego; á iako to Jmię zaczy- przy mnożenie, tak on miał Kościołowi Bo- żemu wojującemu przyczynić nowy Zakon, tryumfuiącemu zaś przy mnożyć liczby Świę- tych.

Zaraz w młodych leciech widzieć w nim było przyiemną łagodnoſć, ſtateczną ſkłonnoſć y łatwoſć do dobrego, nie zmie- ſzaną wesołoſć, złączoną z tak wielkim przy- wiązaniem do chwały Boſkiey, że iak prę- dko tylko nauczył ſię, nie dobrze ieſzcze ſło- wa wymawiając, Pacierza y Iozdrowienia Aniel-



*Józefa Kalafancyusza.*

Anielskiego, był pobudką inżym do mowienia codziennie na kolanach Rożanica Świętego ; ktore to nábożeństwo y w dalszym wieku zawsze miał w używaniu. Gdy potomni pobożni Rodzice przyzwyczaili go do inższych nábożeństw , gdy mu Taiemnicę Wiary Świętey tłumaczyli , w tych y tym podobnych świętych zabawach , taką wielką chęć , y wszelką do uczenia się skłonność pokazywał , iż rzadką w młodym wieku stateczność do tak zbawiennych rzeczy , ktora się w nim wydawała , wielkie u nich sprawowała podziwienie. W piąciu dopiero będąc leciech gdy usłyszał , że Bóg jest nieograniczoney dobroci , á że czart głównym jest Jego nieprzyjacielem , y że pobudza ludzi do obrażenia go grzechami , zaraz taką wielką miłością Boską zapalił się , y taką nienawiść z świętą prostotą złączoną , powziął przeciwko czartu , że postanowił u siebie zabić go , z czym często oświadczał się , y nieraz porwawszy jakie żelazo , przechodząc się w domu Rodziców , wyzywał go na pojedynkę. Dnia iednego dostawszy z kądśi pugińa , wyszedłszy potaiemnie z domu , z tym przedsięwzięciem puścił się za miasto Peralte gdzie załzedł

### *Zycie Błogosławionego*

zaśzedł mu drogę Szlachetnego urodzenia  
młodzieniec Jan Mołches (który był potym  
Archidyakonem y Opatem Królewskiego  
Kościoła w Perpinianie) y pytał się go, do-  
kądby szedł z zbroyną ręką? ná co tak nie-  
winna dziecina odpowiedziała: że tą bronią  
chcę zabć czarta iako nieprzyjaciela Boskie-  
go poduszczającego ludzi do grzechu, za-  
praszając go z łobą do wykonania tey im-  
prezy. Zgromadziło się ná to, mnóstwo  
dzieci, y szli za Jozefem pod bliski las, kto-  
ry przodkując im, głośno wyzywał czarta,  
y wyrzucał mu nieśmiałość, że z nim poie-  
dunkować niechciał. W tym pokazał się  
ná jednym drzewie straszny iakiś cień, mnie-  
mając tedy Jozef, iż to był czart, z wielką  
odwagą począł się piąć ná drzewo, wstąpił  
ná gałąź, ná ktorey cień ow wydawał się,  
chcąc uderzyć na niego, áliści w tym pun-  
kie, chociaż gruba gałąź y społębna do u-  
niesienia większego ciężaru, niż było ciało  
Jozefa, złamała się; padł ná ziemię Jozef,  
cień zaś ow zniknął; z upadku iednak tego,  
żadnego za pomocą Boską nie odniosł szwan-  
ku. Tak tedy z młodych lat swoich za-  
cząwszy wojnę z czartem Jozef, y w dal-  
szym

*Jozefa Kalafancuska.*

szym życiu z ciekawym wielkim kontynuował i  
tercem, że musiał potym czart przez pewną  
opętana wyznać, iż nie miał ná świecie  
większego nieprzyjaciela nád Jozefa. Do-  
wiedziaw'zy lę Rodzice o tym, co się sta-  
ło, pilniey go uważali, y znajdowali zawżę  
w nim nowe znaki osobliwzych łask Bo-  
skich; przeto starali się dać mu dobre wy-  
chowanie. ktoreby mu służyć mogło w sta-  
nie tym, do ktoregoby się Pánu Bogu po-  
wołać go podobalo. Náwięcey iednak z  
tey okoliczności wielką o nim powzięli o-  
piniją.

Podczas niedostatku żywności, w kto-  
rym zostawało miasto Peralta, Ociec Jozefa,  
posłał swego Agentá ná zakupienie zboża,  
ktorego gdy przez długi czas powrotu do-  
czekać się niemógł, wielce był strapiiony, á  
kiedy nikomu przyczyny zgryzoty swoiey nie  
obiawiając, ná ołobnym mieylcu co raz wię-  
cey frałować się począł, przybiegł do nie-  
go Jozef, perswadiując mu, áżeby się wię-  
cey nie alterował, dokładając, że Agent iuż  
był w drodze ze zbożem zakupionym, y że  
w krotce miał przybyć; co potym nastąpiło.  
Potym Bogoboyń Rodzice poczęli Jozefa  
ipo-



### *Zycie Błogosławionego*

spółobić do nauk, a iak prędko tylko nauczał się czytać, odmawiał codziennie z wielkim nábożeństwem Godzinki albo *Officium parvum* o Náyświętley Páninie, y zwyczaj ten do kresu życia swoiego zachował. Wielkie w nim zawżę wydawało się posłuszeństwo ku Rodzicom y Nauczycielom, a z żywością przyrodzoną umiał tak łączyć skromność, że nawet własney Matce swoiey, nie dopuścił widzieć nagości ciała swego. W dziecinnych ielcze będąc leciech, zgromadzał maleńkie dzieci, y rozstawiały ich wkoło, tudzież káždemu dawał zachęcenia iaką bagatelę dawszy, nauczał ich Tajemnic Wiary Świętey, różne mawiał z niemi modlitwy, a słowami przyzwoitemi wzbudzał w nich boiaźń y miłość Boga, y wstręt im czynił od grzechu. Potym prowadził ich do mowienia Rożańca, do śpiewania hymnow y Psalmow przed swoim Ołtarzykiem, który przystoynie z wielkim staraniem ozdabiał. Takie były Jozefa dziecinne zabawy, y generalne rozrywki.

II. A kiedy doskonale poznali Rodzice skłoną do wżyskiego dobrego naturę Jozefa, umyślili posłać go do Eitadylli miasteczka

*Jozefa Kalafancyusza.*

steczka blisko Peralty leżącego; tam albo-  
wiem pod tenczas kwitnęło ćwiczenie mło-  
dzi pod dobrymi nauczycielami w pobo-  
żności, y różnych náukach. Tam zostając,  
włzystkich ná się obrocił oczy, słowami po-  
bożnemi, obyczajami skromnemi, y prawie  
Anielskim życiem swoim. W rezydencyi  
swoiey nigdy nie odwył od tych Świętych  
zwyczajów, do których się był w domu Oy-  
cowskim przyzwyczaił; ćwiczył się w różnych  
nábożeństwach, w náśladowaniu Świętych,  
o których iakie kiedykolwiek słyszał przy-  
kłady, lub życia ich czytał, w którym czy-  
taniu z wielką attencyą zatapiał się. Ná  
wzor ich kierował życie swoje w umartwie-  
niu zmysłów, w postach, w udręczeniu de-  
likatnego ciała swego, krotkiego snu nie  
inaczej mu pozwalając, tylko albo ná gołej  
ziemi, álboteż ná twardych deskach. Nie  
mógł zaś y publicznie od niektórych Świę-  
tych wstrzymać się zwyczajów, dlaczego po-  
spolicie nazywano go światłazkiem, tak dale-  
ce, że kiedy mu się trafiło zbliżyć się do Ná-  
uczyciela álbó dla odmowienia náznaczoney  
Lekcyi, álbó dla poprawienia kompozycyi,  
nie wprzód to uczynił, áż uklęknawszy, kro-  
tkie



### *Zycie Błogosławionego*

tkie jakie nabożeństwo odprawił, y Krzyż Święty uczynił, á nie uważając bynajmniey na to, że rowiennicy Jego naśmiewali się z niego, tey cnoty nigdy nie zaniechał. Nau-  
czyciele zaś nietylko ztąd wielce go sobie po-  
ważali, ále oprócz tego postrzegali w nim  
złączony przezorny y bystry rozum z wiel-  
ką skłonnością y łatwością, z nieporównana-  
łagodnością, y z tak wielkim pomiarkowa-  
niem wlystkich słow y gestow, że w nich  
wydawały się wlystkie dobrej maniere y  
skromności Chrześciańskiej prawa. Nie-  
tylko álbowiem nigdy nie wylzło z ust Je-  
go żadne słowo płoché, nierządne, y ro-  
zwiozłe, ále náwet społecznicy Jego, w o-  
becności Jozefowey od podobnychże słow  
wstrzymywali się, wiedząc dobrze, że nietyl-  
ko slysząc ie, rumieńcem twarz swoję okry-  
wał, ále też z wielką żarliwością ie groził,  
tych lub podobnych zażywaiąc groźb: *Słowa*  
*te są grzechem; Słowa te, są słowa diabel-*  
*skie.*

III. Dziwić się było potrzeba, widząc  
w nim wielką rozumu poiętność, żywą pa-  
mięć, dobrowolną chęć do náuk, która to  
w nim sprawiła, iż w języku Łacińskim, w  
Poe-

*Jozeſa Kalafancyuſa.*

Poetyce y Retoryce, w krotkim bardzo cza-  
ſie znaczny uczynił poſtępek. Z temi wſyſt-  
kiem jednak talentami umiał ſwiętą proſto-  
ſotę, wſtydliwość, nieſkażytełną niewinność,  
y oſobliwie nábożeńſtwa łączyć. O-  
ſobliwie zaś był z wielkim uſzanowaniem  
dla Náſwzięſzego Sakramentu, więc gły  
przyſtępował do Stołu Páńſkiego prawie w  
każde Święto, wymowić niepodobna! z ia-  
kim przygotowaniem y z iak wielkim czy-  
nił to ułożeniem. Wſyſtkie dni Święte z  
ták wielkim uſzanowaniem obchodził, że od  
rana do wieczóra czas trawił, ná ſłuchaniu  
Mſzy Świętych, náKazaniach, Katechizmach,  
Nielzporach, ná prywatnych modlitwach,  
czytaniu Xiąg Duchownych, ták dalece, że  
miał ſobie za ſwiętokradztwo ubliżyć ná-  
mnieyſzey częſci dnia ſwiętego od chwały  
Boſkiej, y od pożytku właſney duſzy. Nie-  
tylko jednak w dni Święte, ále też y powsze-  
dnie uczeſzczał do Koſciółła ná uczynienie  
zadoſtyć ulubionemu ſobie nábożeńſtwu; dla-  
czego częſto od ſwoich táńże zachrańał ſię  
kompanow, ktorzy lubo przedtym z Jego  
pobożności ſzydźili, potym jednak wzbu-  
dzeni Jego przykła-dem, zachęceni radami,



### *Życie Błogosławionego*

y skutkiem łaski Bożej, uproszoney sobie za  
Jego modlitwami, pociągnięni, w teyże łas-  
mej naśladować go poczęli. Nie mogąc  
znieść czart przeklęty wielkiej szkody, którą  
przez przykładne życie Józefa ponosił, a o-  
bawiając się tym większy od niego iako od  
głównego nieprzyjaciela swego, chciał go  
przerazić y odwieść od świętobliwych  
czynków, pokazując się mu w strasznych po-  
staciach okrutnych y frogich bestyi, y o-  
wizem po kilka razy uduścić go, lub wtrącić  
w głęboką zawaloną studnię poważał się; ale  
odważny młodzieniec temi próżnemi impe-  
tami, y fałszywemi larwami bynajmniey się  
nie ztęwożył, bo łatwie je znakiem Krzyża  
S. lub wezwaniem Imienia Maryi (do kto-  
rey ołobliwzse miał nábożność) od siebie  
odpędził, y pokonał. Przy tak Świętych za-  
bawach, które się tu wyliczyły, gdy iuż ná-  
uki swoje szczęśliwie aż do Retoryki Józef  
w Estadylli przepędził, tak dalece, że iuż y  
wierżem y prozą bardzo dobrze nápiśać u-  
miał, chciał go Ociec Jego w 15. Roku ap-  
plikować do Kawalerskich sztuk, áżeby tak  
mógł potym szarżą iaką w Woysku otrzy-  
mac; miał álbowiem nadzieię, że nie mało-  
by

*Józefa Kalafancyusa.*

by zaśczytu Domowi swemu uczynił, Żołnierski obrawszy sobie stan, do którego wzięką w nim upatrywał sposobność przez mocną kompleksyą, przez staturę okazałą, przez umysłu przezorność, y przez nieustraszone serce, które się w nim wydawało; przeto wielu Przodków swoich sławnych dzielnością y męstwem często mu na pamięć przywodził, y do naśladowania ich, zachęcał go. Ale Józef inżel iuż u siebie mając przedsięwzięcie, z wielkim pokazywał się bydź przywiązaniem do dalszych náuk, ile że y w Prawie wielu Przodków swoich rachował godnych y zaśczyconych, zostawując starszemu Bratu swojemu Piotrowi, (ktory iuż życia Żołnierskiego professyą przyjął) emulacyą z náypierwszemi y náysławniejszymi Woiennikami. Poty więc Oycu swojemu prosił się, aż náóstatek otrzymał pozwolenie iachania do Akadémij Jlerdeńskiey, sześć mil od Peraltý odległey, na słuchanie Filozofij. Ták iednak wiele trudności w otrzymaniu tej łaski Oycowskiey zażył, iż często zwykł był mawiać, że ten iego wyjazd do Jlerdy mógł się nazwać ucieczką, nie wyjazdem.

IV. Za przybyciem do Jlerdy, náypierwizą



### *Życie Błogosławionego*

wiżą myśl na to obrocił, ażeby sobie obrał  
świętobliwego Cyca Duchownego, a przy-  
tym y náycelniejszy Lektora Filozofij. Za  
zdaniem y radą pierwszego rozporządził ca-  
łą wżyskie zabawy swoje przez miesiące,  
tygodnie, y godziny, niechcąc y jednegó  
momentu próżno strawić, y pragnąc zado-  
fylć uczynić powinnościom Chrześcianina,  
Studenta, y dobrze urodzonego Młodzień-  
ca. A ponieważ wiadomo mu było, iż po-  
czątkiem umiejętności jest bojaźń Boża, za-  
ręcz przyzwoitą oładził, że iako studentowi,  
należało mu do uczynków dobrego Chrze-  
ścianina przyłączyć dłuższe nabożeństwa, u-  
częszczanie do Świętych Sakramentów, ná-  
wiedzanie Kościołów, modlitwy do SS Pán-  
skich, ob erając sobie za Protoktorów náuk,  
Maryą Pánnę y Jozefa S.; do których to  
Świętych zabaw wydzielił sobie spósobnyjsze  
godziny w dzień, y w noc; náymniej zaś  
czasu zostawił sobie na wygody ciała wła-  
śnego, postanowiwszy raz tylko na dzień po-  
karmu zażywać, y to z wielką skromnością,  
co y w dalszym wieku zachował, mało sy-  
piał, a częstokroć na gołey tylko ziemi,  
wsparłszy głowę na twardey desce, wiele się

mar-

*Jozefa Kalafancyusza*

martwić dyscyplinami y wśosiennicami, áżeby tym sposobem poskromił ciało swoje, y cale poświęcił się ná usługę Bóską, y ná nabycie umiejętności. Często y przydłużey, zabawiał się w Szkołach, y w domu rozmowami o rzeczach dó náuk należących ze Studentami swoimi Kollegami, ktorých tak sobie ujął dobrą manierą, rozumem, przyjemnością, y przyśtoysnością obyczajow, że w krotkim czasie według zwyczaju tamtey Akademij Studentów Aragońscy obrali go sobie za Xiążęcia, ktorego tytułu on ná ich pożytek zażywał. Miał iefzcze niektóre godziny wydzielone ná usługi bliźnich potrzebujących pomocy, za náuczanie infzych Katechizmu, ná wspomózenie Szpitalow, w ktorých karmiąc chorych, dawał im náuki duchowne, náypodleyse y náyobrzydliwsze chętnie czynił przyślugi. Taki tedy y tak święty uczyniwszy sobie czasu reglament, statecznie y punktualnie go zachowywał, z tak wielkim w náukach Filozoficznych profitem, że samym Profesorem był podziwieniem, ktorzy zaśczy-

### *Zycie Błogosławionego*

cali się mieć go za Ucznia, wielkie publicznie dając mu pochwały, y osobliwsze zalecenie u własnego Oycy; który od Szkolnych chcąc go odprowadzić nauki, perswadował mu, áżeby Prawa Duchownego y świeckiego chyć się. Lubił tedy Jozef naywiększą czuść chęć do SS. Kanonow z instynktu wokacyi, która w sobie poznawał do stanu Duchownego, y świeckiego jednak Prawa iako związanego z duchownym zaniedbać niechciał. Udawszy się więc z wielką pilnością do tych nowych nauk, przy ćwiczeniu się w nabożeństwie, przy martwieniu ciała za pomocą Boską tak przez biegłość rozum y nieustanną pracę znacznie w nich postępował, że sława Jego publicznie słyndła z niewymownym Oycy ukontentowaniem. Niechcąc tedy tak dobrej wyrobienia sobie u Oycy, tego, o czym zamyślał, zaniedbać sposobności, oznajmił mu wielką chęć swoje, do Stanu Duchownego, domagając się, áby mu pozwolił wziąć przynajmniey pierwszą tonsurę, spodziewając się, że to otrzymawszy, wszelką y w dalszych zamiślach



*Jozefa Kalafancyusa.*

swoich u niego znalazłby był łatwość. W Roku więc 1575, dnia 11 Kwietnia, mając natenczas 19 lat, odebrał z wielką serca swego pociechą, pierwszą tonsurę od Jana Dymas Loris Biskupa Urgelitańskiego, bo w tey Dyecezyi zamysła się Peralta; a tak będąc już policzony w komput Sług Chrystusowych, żeby mógł tym stateczniej do usług Jego, y Najświętszey Jego Matki, przywiązać się, przed Jey Ostarzem zaraz uczynił Ślub wieczney czystości, przyczynił sobie tym więcej zabaw duchownych; y z większą usilnością o doskonałość życia starał się. Chcąc zaś pożytecznie zażyć honoru sobie powierzonego nad Studentami Aragońskiem, z wielką usilnością nietylko ćwiczył ich w naukach na Dysputach, y zchadzkach prywatnych, ale też ochotnie ich pobudzał do nabożeństwa, do uczęszczania do Kościołów, do SS. Sakramentów. A ponieważ z urzędu swego był Sędzią ich kontrowersyi, miał osobliwszą łaskę Boską do ugodzenia ich, y do przyprowadzenia błądzących na dobrą drogę, co się po-

*Zycie Błogosławionego*

kazuie z świadectwa pewnego Szlachetnego Młodzieńca Jmieniem Mateusza Garzya, który wyznał to o sobie, że będąc popędliwym z natury do kłótni y zwadek, za pomocą Jozefa, cudownie passyą tę w sobie uskromił, przeto nazywał go swoim Aniołem Stróżem. Skończywszy inż w Jlerdzie nauki o boyga Prawa z wielkim Profitem, w Roku 20. życia swego Doktorką był ozdobiony dostojnością, y zaraz rezolwował się za konsensem Ojca swego, iechać do Walencyi na słuchanie tamże Teologii, która podówczas náywięcey w tym mieście kwitnęła. Tu obrawili sobie náylepszego Spowiednika, y náydoskonalszego Teologa, y postanowili żyć według rozporządzenia czalu w Estadylli uczynionego, szukał sposobu do uniknienia wizyt, do których go obligowali Rodzice mający w tak wielkim mieście wielu Krewnych y Przyjaciół. Nawiedzając albowiem Domy Kawalerów, musiał podług dobrej manery, z Damami konwersować, z których iedną z náyprzwszych Familij, uważając w nim

*Józefa Kalafancyusza.*

he- nim słow delikatność, y obligująca w  
usza expressyach przyjemność; prosiła go, a-  
bę- żeby iey napisał niektóre listy polity-  
y- czne; uczynił zadość proźbie Józef; kto-  
nie- re gdy się iey wielce spodobały, powto-  
ni- re go obligowała, ażeby kilka innych  
em. w wielu poważnych materyach napisał.  
o- Ta okoliczność arcy sposobna zdała się  
Ro- czartu, który czuwał na zgubę Józefa  
co- nieprzyjaciela swego, do usidlenia go.  
wał Dama albowiem ta w kwiecie wieku  
tha- swego będąca; łatwo za poduszczeniem  
eo- iego; nierządną miłością ku Kalafancyuż  
w- szowi pałac poczęła, któremu oproc-  
lo- pięknych przymiotów duszy; nie zby-  
do- wało przy młodych latach na osobli-  
wiz- wey piękności ciała ozdobionej wysoko-  
sta- ścią statury, twarzy białością; y włosom  
do- rudawym; więc starała się przez znaczne  
bli- prezenty, niby w nadgrode podjętej w  
kim- pisanju listów pracy uczynione, z obli-  
cio- gować go sobie; zażywała przytym na  
ale- pokazanie mu affektu swego wszystkich  
z- tych sposobow; któremiby go do współ-  
dna- ney miłości pobudzić mogła. Ale nie-  
c- winne Józefa serce dalekie było od tak  
m- niego.



*Zycie Błogosławionego*

niegodziwych pożarów, co lubo ona  
dobrze poznała, podulzczona iednak od  
czarta, odważyła się wyraźnie dać mu  
do poznania, że ślepo go kochała; wprzód  
iednak nad wszystkiemi dobrze zrefle-  
ktowawszy się okolicznościami, ktoremi  
by go do siebie skutecznie pociągnąć  
mogła, poczęła tedy młodzieńca w dwu-  
dziestym Roku wieku swego zostającego,  
náyprzód wymyslnym słow delikatnym  
oświadczeniem do siebie wabić, wielkie  
czyniąc mu obietnice y proźby, a ná-  
statek y groźbami go atakując; ná ten-  
czas niby piorunem rażony Kasiafancyusz,  
widząc się być w takim niebezpieczeń-  
stwie, w iakim nigdy podobno młodość  
Kawalera nie znáydowała się, żadnego  
słowa ná iey niewstydliwe żądze nie od-  
powiedziawszy, w ziemię tylko oczy spu-  
ściwszy, serce zaś twoie do Boga wznioś-  
szy, uzbroiony Krzyżem Świętym, z  
wielką skwapliwością z domu iey wy-  
padł, y wszedłszy do Kościoła, począł  
czynić dzięki Bogu za odniesione zwy-  
cięstwo, powtarzając iuż uczyniony  
czystości ślub. Udał się potym do Spo-  
wiednika,

*Jozefa Kalafancyusza.*

wiednika, radząc się go, iakimby sposobem mógł y czystość swoją, y honor tej Damy ubespieczyć, y uniknąć suspicyi, któraby mogła urość ztąd, że tak nagle porzucił Dom ten, do którego przedtym tak wiele razy uczęszczał; naostatek przedsięwziął wyjechać z Walencji, rozgłosivszy wielki wyjazd tego interu, y udał się do Alkali di Enares na zakończenie przedsięwziętych nauk.

V. Akademia w Alkali di Enares sławna była podówczas w całej Europie; przeto do niej zjeżdżali się zacnego urodzenia młodzi ludzie dla otrzymania Doktorskiej dostojności, którą także podówczas wielce sobie poważano. Między zącną młodzieżą znaydował się tam Don Askaniusz Kolumna; który potym był Kardynałem y Wicereiem Aragońskim, y w krótkim bardzo czasie, znalazłszy wielkie w Kalafancyuszu przy mioty, ściśłą z nim powziął przyjaźń. Na tamtym miejscu Kalafancyusz, podług zwyczaju swego, obrał sobie Ojca Duchownego y Teologij Profesora, ażeby tak z naukami mógł łączyć zabawy ducho-

### *Zycie Błogosławionego*

chówne dawniej iuż zaczęte, y nadzwyczajny wygor przeciwno ciała swemu, które dręczył ostremi cylicyami; y lancuszkami żelaznemi, przykremi postami chlebie tylko y wodzie, niespaniem, lub trawieniem nocy na krwawych dyscyplinach, chcąc tym sposobem zadostyc uczynić za excess przez owę Damę w Walencyi popełniony. Kiedy tak z wielką uśilnością kontynuował Teologiczne nauki z znacznym profitem y z podziwieniem ludzi uczonych, y kiedy iuż nie wiele czasu mu zbywało do zakończenia ich, musiał się od nich oderwać z tej przyczyny: Starszy Brat Jego Don Piotr, który iuż przyjął był służbę Woyskową, y od trzech lat pojął był Żonę, z którą potomstwa nie miał, na ordynans Krola Filippa drugiego, którym rozkazał, ażeby zgromadziły się, y w wszelkiey gotowości były do marszu na wojnę przeciwko Portugalij woyska Prowincyi Rybagerza, chcąc wszelką pokazać punktualność, gdy podług urzędu swego wiele posłoś niewczasow y niewygod, wpadł w chorobę, y umarł. Zaraz tedy Ociec począł  
na-



*Jozefa Kalafancyusa.*

naglić Jozefa, ażeby porzucił-  
wszy nauki, powrócił się do do-  
mu, gdzie dla zostawienia Sukcessora,  
miał być ożenionym. W krótce po-  
tym nastąpiła śmierć Maryi Gastonij Ma-  
tki Jozefa, przeto tym bardziej jeszcze  
Ociec prędkiego powrotu dopominać się  
nie przestał. Tą dwoistą śmiercią lubo  
duzo był strapiony Jozef, nie mniej ie-  
dnak ciężkości mu zadawały nagłe Oy-  
cowskie rozkazy, obawiał się albowiem,  
ażeby było nie przyczynić mu nowych  
zgryzot, odkrywwszy mu przedsięwzięcie  
swoje, którym służyć Panu Bogu posta-  
nowił, y oświadczywszy się z tym, że  
ślub czystości uczynił, takiego więc za-  
jął sposobu: wymawiał się politycznie,  
że niepodobna mu było w tym czasie po-  
wracać, w którym już nie daleko był  
końca nauk swoich Teologicznych tak po-  
trzebnych każdemu stanowi, dodając, że  
dopiero we 22. roku czasby mu był do  
wykonania tego, do czego by go wola  
Boska powoływała. Tak tedy zakoń-  
czywszy szczęśliwie w Alkali kurs Te-  
ologiczny, y dostąpiwszy Doktorskiey  
go-

### *Zycie Błogosławionego*

godności, nie życzył sobie powracać do Ojczyzny, nie chcąc sprzeciwić się wyraźnie woli Ojca swego, którą on wielce sobie poważał. Więc z wyroków Boskich trafiła mu się bardzo dobra okazja, co oddalenia się od Domu Ojcowickiego, albowiem Don Kasper Jan *de la Figuera*, sławny niegdyś Doktor w Akademij Salmatyczeńskiej, a potym Konfiliarz Królewski, y Biskup Jaccyński załeczyony w całej Hiszpanij rozumem y życia świętobliwością, usłyszawszy o wielkich talentach, y rzadkich cnotach Józefa Kalańcyusza, zapraszał go do siebie, chcąc go mieć pomocnikiem y współcznikiem w naukach swoich. Przystał on z chęcią na tę prozbę, y spieszno wyjechał do Jacca, napisawszy wprzód do Ojca, że niemożł żadnym sposobem zbraniać się woli tak sławnego Prałata. Tą wieścią tym bardziey ztrwożony Ociec, poty go naglić o powrot do Ojczyzny nie przestał, aż na koniec wymusił na nim, że w Roku 25 wieku swego, rok tylko ieden zabawisz u pomienionego Biskupa, z wielkim jego nieukontentowaniem,

(bo

*Józefa Kalafancyusza.*

(bo wielce sobie poważał Kalafancyusza, znalazłszy w nim więkzszé przymioty, nad te, o których przedtym słyszał,) rezolwował się powrócić. A kiedy za powrotem swoim, ustawicznie ná niego następował Ociec, áżeby ná stan Małżeński zezwolił, y tę mu uczynił konsolacyą, áby mógł widzieć Wnukow wprzód, niżeliby oczy zamknął, różne ná te perswazyę Józef znáydował zwłoki, niechając wyraźnie mu się sprzeciwić, prosząc gorąco Pána Boga, y Náyswiętszey Maryi Panny przy codziennych umartwieniach o iaki sposób, którymby mógł otrzymać konsens Oycowłki do stanu Duchownego zdawna upragnionego. W krotce potym wpadł w ciężką chorobę, á gdy iuż w wielkim niebezpieczeństwie życia się widział, opuszczonym będąc od Doktorow, począł strapionemu Oycu swemu czynić tę reflexyą, że iuż nietylko bez Wnukow, ale y bez Synow w krotce zostawać mu przychodziło, y że co się tyczy Wnukow, temi kontentować się powinien, których dwie Corki zamężnie wydały: Joanna Bianchi w Benavarrze y Magda-



*Życie Błogosławionego*

Magdalena Pastorli w Peralcie. Co zaś się tycze Familij Kalasancyuszow, ta zdawała się mu być dość ubezpieczona w pokoleniu Michała, Sebastjana de Claras Valles w Benavarze, y Alfonta w Casserras, przeto prosił go, ażeby raczył spróbować, czyliby wola Boska była konferwować go w tym życiu, y pozwolić mu, ażeby na uproszenie sobie zdrowia mógł uczynić ślub skuzenia Panu Bogu w stanie Duchownym. Przystał na to Ociec, bo wielce go kochał, aż natychmiast po uczynionym ślubie ozdrowiał. Oddawszy zaraz winne Bogu dzięki dnia 17 następującego Grudnia w Roku 1582. a w 27. życia swego, przyjął w mieście Olca, cztery mniejsze święcenia, a drugiego dnia potym, to jest w Sobotę Suchedniową został Subdyakonem, przez Piotra Frago tamtejszego Biskupa, na Dyakona poświęcił go wzwyż pomieniony Kaspar Jan de la Figuera Biskup Jaccyński dnia 9 Kwietnia w roku 1583. w Wielką Sobotę, Kapłanem zaś uczynił go własny jego Biskup Urgelitński Ambroży Moncada 17 Grudnia w tym-

*Józefa Kalafancyusza.*

że samym roku. W tak wysokim zostając stanie, y będąc z Świętym Jzyderem wyperśwadowany, że taka powinna być różność między Kapłanem y którymkolwiek człowiekiem sprawiedliwym, iaka między Niebem y ziemią, nowe rozporządzenie uczynił dni y godzin według najwyższych Kanonow Koncyliow, Papieżow y Oycow Świętych przydając wiele modlitw, bogomyślności, czytania Duchownych Xiąg, umartwienia, uczęszczania do Kościoła, nauczania ludzi, y tyle innych uczynkow pobożnych y miłosierdnych. Codziennie odprawował Mszę Świętą z taką gorącością Ducha y przytomnością, że się zdawało, iż pierwszą odprawował, każdą mniemając być ostatnią. Uczęszczał na powinności Kościelne, słuchał ustawicznie Spowiedzi, kazał z wielką żarliwością, nauczał Katechizmu, słowem mówiąc: wszystko to czynił, co należy do najwyższego Kapłana.

VI. Niedosyć było miasteczka iednego Peralty na tak Wielkiego Pracownika Boskiego, przeto mu Pán BOG  
inzy

*Zycie Błogosławionego*

inſzy ſposob do zbawienney pracy obmyślił. Bo iak prędko tylko Kaſpar Jan *de la Figuera* wzwyż wymieniony, z Biſkupſtwa *de Jacca* poſtąpił na Biſkupſtwo Alberażyńskie, tak zaraz umyślił o przywroceniu do ſiebie Jozefa, którym nie długo ſię cieszył w Jacca. Przywołał go więc do ſiebie, uczynił ſwoim Teologiem, y Spowiednikiem, Examinatorem, y rządcą Kapłanow w ſwoiey Dyecezyi, chociaż dopiero 28-rachował lat, y ledwie od dwóch Mieſięcy był Xiędzem. Z wielkim ukontentowaniem wybrał ſię Jozef w Roku 1584. do Praſata tak wyſokich cnot, y doſkonalego rozumu, á pragnąc takie y tak obſtęte uczynić pożytki, iakich po nim wielki ten Biſkup ſpodziewał ſię, nietylko całemu Duchowieńſtwu tey Dyecezyi, ale y káżdey kondycyi ludziom. Panom náwet Zakonnym, ktorych Spowiedzi ſłuchał, y ktorым w rzeczach do duſzy náležących chętnie uſługował, stał ſię pożytecznym. W rok potym gdy po śmierci Benedykta *de l' Yocca* Biſkupa Jędrzeńskiego, która ſię trafiła dnia 31 Sty-  
cznia,



*Jozefa Kalafancyusa,*

cznia, Roku 1585 odprawował wizytę na instancją Krolewską z Kommissyi Papieskiey Klatztoru Krolewskiego, y Kościoła Panny MARYI *de Monte serrate* w Katalonij pomieniony, D. Kalpar Jan *de la Figuera* Biskup Alberazinski, obrany jest na Biskupstwo Jlerdenskie y za Wizytatora tegoż Klatztoru, wprzod iednak niżeli nowy ten na siebie przyjął urząd, należało mu iako Konfiliarzowi Krolewskiemu iechać do Monzew miasteczka sławnego dla kongressu Stanow Krolestwa Aragońskiego, Walenckiego, y Xięstwa Katalońskiego. Filip II. Krol Hiszpański poodprawionym welelu w Cesar Auguście dnia 18. Marca w Roku 1558. Katarzyny Corki swoiey z Karolem Emmanuelem Xiążęciem Sabaudyi, powracając z Barcellony, dokąd tych Nowożeńców odprowadzał, do pomienionego miasteczka zjechał na tenże kongres, który nie długi czas trwał. Na nim będąc przytomnym Biskup Alberazinski Nominat Jlerdenski miał w kompanii z sobą Teologa y Spowiednika swego Jozefa, chcąc pokazać w tak godnym

zgro-

### *Zycie Błogosławionego*

zgromadzeniu, iakich przymiotów Mini-  
strów zwykł do boku swego przybierać.  
Na przerzeczony kongres zjechał y X.  
Aguilar sławny Kaznodzieia Zakonu Au-  
gustyna S., ktorego Biskup *de la Figuera*  
przyjął z wielką ludzkością iako człowie-  
ka zaszczyconego mądrością y pobożno-  
ścią. Tam on traktując z Jozefem po  
przyjacielsku, komunikował mu zamy-  
słów swoich o scisley Reformie Zakonu  
swego, w czym utwierdzony od niego,  
szukał zdania y wielkiego tego Biskupa,  
u ktorego nietylko znalazł approbacyę,  
ale też y promocyę, bo mocno w tym  
interesie mówić począł z X. Chaves Do-  
minikanem Spowiednikiem Krolewskim,  
który o wszystkim Krola informował.  
Na tę relacyę, pobożny Pan postanowił  
zaraz osobliwszą kongregacyę do exami-  
nowania takowego projektu, złożoną z  
Biskupa Jlerdenskiego, Spowiednika swego,  
z *Graffa di Cincione* Sędziego Ara-  
gońskiego y samego X. Aguilar, icy zaś  
Sekretarzem deklarował Kalafancyusza.  
Po kilku sessyach teyże kongregacyi Bło-  
gosławiony Jozef całą informacyę wypie-  
sał,

*Jozefa Kalafancyusza.*

sał, przydawszy do niey litty Imieniem  
Krolewskim, które miały bydź posłane  
do Posła Hiszpańskiego w Rzymie, aże-  
by ie prezentował Syxtowi V. Papieżo-  
wi. W krotce potym ziechał do Hisz-  
panij Generał Augustyniański na po-  
twierdzenie Reformy Augustynianow bo-  
łych, ktorzy po dzis dzień w Kościele Bo-  
żym kwitną. Gdy się to działo, chcąc  
zabiec Krol wielkim kłotniom (na uspo-  
koienie ktorych, iuż broni zażywać mia-  
no) włączetym, w Krolewskim Klasztorze  
w *Monferrato* wielce bogatym, do ktore-  
go więcey nad sto miasteczek należało,  
obligował Biskupa Herdy nowo obra-  
nego, ażeby iako nayprędzey zaczął  
Świątą wizytę, do ktorey był destyno-  
wany. Wszelką on w zaczęciu iey po-  
kazał punktualność, postanowiwszy sobie  
za konsensem Krolewskim (ktory mu Mi-  
nistra swego przydał) Sekretarzem wi-  
zyty Kalafancyusza Spowiednika swego  
y Teologa, y tak wprzod niżeli mu  
przyszło bydź w Jherdzie dla odebra-  
nia Possejssyi nowey Stolicy, pospieszył  
do Monferratu, y stanął tamże 18 Pa-

C

dzier-



### *Zycie Błogosławionego*

zdzienika Roku 1585. Błogosławiony Jozef rad tey okoliczności, że mógł wizytować tak sławną ná tamtym mieyscu świątnię, náypierwizy krok swoy uczynił do Kaplicy, w ktorey znáydował się Cudowny Obraz Nayświętszey MARYI Pánny, przed którym długo modląc całego się tey Matce Bożey poświęcił. Przy zaczęciu wizyty znalazło się wiele wielkich trudności między dwiema przeciwnemi fakcyami bardzo między sobą zawziętymi. Starali się niewierni Ministrowie, Jozefa stateczności naruszyć, iuż to przez wielkie obietnice, ktoru czynili, iuż przez surowe groźby, ale ón ani iednemi, ani drugiemu nie wzruszony, przestrzegał po wiele razy Biskupa swego, áżeby się miał ná ostrożności, y zycia swiego w niebezpieczeństwo nie poddawał zawziętym ludziom, y żeby bezpiecznie ná większą chwałę Boską mógł dokończyć tey wizyty, ktorey Biskup Antecessor Jego w osmym Miesiącu zszedłszy z tego świata, zaczął tylko zostawić musiał. We trzy miesiące po tey przestrodze żarliwy Biskup

wpadł

*Jozefa Kálasancyusa.*

wpadł w chorobę, za którą śmierć nastąpiła dnia 13. Lutego Roku 1586. zostawiając ciężar tak trudney wizyty na Jozefie, który wielce strapiiony był strażą tak Wielkiego człowieka. A kiedy się go radził Minister, wiele ufający Jego roztropności, y inżym cnotom, kogoby miał proponować Krolowi do zakończenia zaczętey wizyty, on zdaniem swoim zgodnego do tego urzędu osądził Jana Baptystę Kardona. Biskupa de Vich, ktorego Krol potwierdził. Oczekiwając tedy przyjazdu nowego Wizytatora, ktoremu miał oddać wszystkie akta gotowe, y informować go o procederze tak trudney imprezy, wolnieyszy nieco mając czas, náywięcej go na chwaleb Bożey trawił, do czego mu samoto święte miejsce sposobność czyniło, na którym S. Ignacy Lojola w roku 1522. na służbę Boską się poświęcił, y na którym potenczas nawet, wielu przykładnych y Bogoboynych znalazł Zakonników, których przykładem zachęcił się. Przez całe tedy cztery miesiące prowadził życie już niejak Zakonnik między Zakonni-

*Życie Błogosławionego*

kami, ale iak nayscisleyszy Pustelnik, w  
ustawicznych umartwieniach, postach,  
gorących rozmyślaniach y wysokich kon-  
templacyach. W tym, dnia 22. Czer-  
wca zjechał nowy Wizytator, któremu  
oddawszy akta wizyty, y zupełnie go  
wszystkim informowawszy, niechciał  
przyjąć konferowanego sobie od niego  
Sekretariatu urzędu, składając się śmier-  
telną chorobą Oycy swego, o ktorey po-  
wziął wiadomość; y tak spiesžno wyie-  
chał do Peralty, gdzie w zmagającej  
się bardziey zastał chorobie Oycy, y zna-  
kach bliskiey śmierci. Czynił jednak, co  
mógł ná poratowanie go, usługując mu  
dzień y noc, ciesząc go, y takimi sen-  
tymentami go utwierdzając, które w  
tak niebezpiecznym stanie náypożyte-  
cznieysze bydz rozumiał. A kiedy co-  
raz więcey choroba gorę brała, kazał ma-  
dać S. Wiatyk, ostatnie pomażanie, y  
dysponować go zupełnie ná drogę wie-  
czności, y tak w kilka dni po przyby-  
ciu Jozefa, na ręku iego dokonał życia.  
Trzydzieści natenczas mający lat Jozef,  
gdy się bydz bez Rodziców y Braći, nawet  
bez



*Jozefa Kalafancyusa.*

bez Siostr, ktore od niego z mężami swemi oddaliły się z domu swego, postanowił sobie pustynią formować, wcale udażąc się na życie osobne, y nie inaczey wychodząc z domu, chyba na odprawienie Mszy Świętey, według godzin wyznaczonych, na funkcyę Kościelne, do słuchania Spowiedzi, do opowiadania słowa Bożego, nauczania Katechizmu, y do rozdawania jałmużn ubogim z intrat swoich, - ktorych już nie Pánem, ale dzielnym na pożytek ubogich był Szafarzem.

VII. Niechciał jednak Pán Bog, żeby Jozef długie na takie osoby prowadził życie stało się tedy, iż Jędrzey *Capiglia*, ktory nastąpił po Ambrożym *Moncada*, na Biskupstwo Urgellitańskie, znając dobrze wielką świętobliwość tego Kapłana, y widząc, iak wielki pożytek mógłby czynić w Dyecezyi Jego, chcąc poprzeć inszych Biskupow, żeby mu go nie odwołali, ofiarował mu Benefycjum Kościoła *Claverol* y Plebanią w Ortonedzie, postanowivszy go przytym Sędzią y Oficyałem w Powiecie Trempeńskim, kt

### *Życie Błogosławionego*

ry zamyka w sobie na trzyśta wsi y miasteczek należących do Jurysdykcyi Biskupa Duchowney y Swieckiey, tudzież 72 Kościołów Farnych, czyniąc go oprócz tego Wizytatorem y Generalnym Wikaryuszem. Posłuszny rozkazowi Prałata tego Kalafancyusz, w ktorego woli, Boską uznawał wolą, wybrał się do Trempe, ażeby tam już nie Sędzią, ale łaskawym pokazał się Oycem. W krótkim czasie na tym nowym urzędzie nie tak surowością y groźbami (lubo y tych przeciw zapamiętałym zażywał) ale przykładnością życia, przyjacielskim napominaniem, y wielką słow łagodnością, tak reformował obyczaje Duchowieństwa y poсполstwa, że karność Kościelna z wielką obserwancyą kwitnąć poczęła. A ponieważ, przez Kanony Święte, zakazane gry y mieszanie się z ludźmi Swieckimi w dywertymentach od Duchowieństwa oddalił, trafiło się mu, że idąc na przechadzkę za miasto Trempe napadł w polu na młodych Xieży, którzy według ustawy Jego mieli z sobą się zabawiali, rzucaniem kuli żelazney,

zbli-

zbliży  
gre, c  
radza  
wają  
nia  
tyc st  
nalne  
trzy  
zuc  
ym  
włos  
iem  
jedn  
olop  
alym  
zpak  
zlorz  
ciążo  
go,  
dzac  
mu  
wania  
wkon  
wzly  
im us  
ięziac

*Jozefa Kalafancyusa.*

zblizył się do nich, y zacząwszy z niemi grę, chcąc im ją pożyteczną uczynić, do- radzał im, ażeby wygrawiający przegra- wiającym akty iakiey cnoty do wypeł- nienia nąznaczeni, a że podług rosfey do- być statury miał wiele siły proporcyo- nalney latom swoim, rzuciwszy dwa lub trzy razy pomienioną kulę, wszystkich zwyciężających przewyższył. W krotce po- tym dał, intzy dowod mocy swoiey y siły Chrześciańskiej. Jadąc albo- wiem w pewnych interessach na konia z jednym tylko służącym, potkał się z chłopem, który mordując się nad zawie- szonym w bagnie bydlęciem swoim, dawał znaki niecierpliwości y cholery. Słowy złorzeczącemi. Nie było ani zbyt ob- ciężone bydlę, ani bardo głębokie ba- gno, ale w ziemi dużo tłustey. Wi- dząc ten przypadek Jozef, kazał służące- mu z swego zsiąć konia do rato- wania owego mizeraka, ale nie obydwu wskorać niemogli. Natenczas sam zdię- wszy zwierzchnią suknię, y kazawszy się im ustąpić, wsparł dobrze kolano na gr- ędziach, które chłop był pokładał na



*Zycie Błogosławionego*

bełpiecznego stąpienia, a pod<sup>1</sup> ożywszy barki swoje pod bydlę, wydźwignął go z całym, który na nim był ciężarem, y wyniośł na suche mieysce. Zdumiały chłop, padł przed nim na kolana, dziękując mu y adorując w osobie Jego anioła przyśłanego sobie na ratunek. A Jozef napomniawszy go za niecierpliwość y złorzeczenie, w dalszą udał się podróż. Inszą razą znowu, przechodząc się po lądzie, widział, że wielu ludzi próżno mocowali się w przyciągnięciu statku do brzegu, kazał tedy wszystkim odstąpić, y chwyciwszy się liny, sam ieden, czego oni dokazać niemogli, wykonał. Dowiedziawszy się zaś Biskup Uggellitański, iak pożytecznym był Kalasancyusz, życia pobożnością Powiatowi Trempe, umyślił zażyć Jego talentow w większych usługach obłzerney swojej Dyecezyi. Część Dyecezyi tey zasięgała wiele Kraiu gor Pireneyjskich, gdzie częścią dla niepraktykowanych dróg, częścią dla prostoty, rozłożności, y niedbalstwa Duchownych, wiele w Parafiach znaydowało się złych zwyczajow y występkow. Nad Kościo-

*Jozefa Kalafancyusa.*

łami w tey stronie położonemi, Biskup  
Wizytatorem postanowił Jozefa, dawszy  
mu zupełną moc dysponowania tym  
wszystkim, cokolwiekby widział pożyte-  
cznego y zbawiennego ludziom tamże  
mieszkałym. Sługa Boży ufając po-  
mocy Boskiej, przyjął ná się ten ciężar,  
y zaiechawszy w tamten kraj, zaczął fun-  
kcją swoją od wizytowania Podgorza  
*de Barabbes* ná Granicy Aragońskiej pod  
górami Pirenejskimi. Postrzegł zaraz  
większą reformy potrzebę, niżeli się iey  
spodziewał dla niewiadomości Tajemnic  
Wiary Świętey, y dla zepsowania oby-  
czajów, których poprawienie trudne się  
mu zdało dla wkorzenionych złych ná-  
logów, w samych nawet Duchownych  
lekce ważących Prawa Przełożonych.  
Więc udał się do Pána BOGA, przez  
modlitwy y umartwienia ná uproszenie  
od Niego pomocy y asystencyi, a potym  
zaczął sam nauczać, napominać, popra-  
wiać, wykorzeniać zwyczaje, przez czę-  
ste wyroki, y dekreta, nástatek chwy-  
cił się y kary przeciwko tym, których  
groźby utrzymać niemogły, dla czego  
po

### *Zycie Błogosławionego*

po kilka razy podał się w niebezpieczeństwo życia. Náostatek po wielu trudach y niebezpieczeństwach, po długich y przykrych podróżach, náymlerniejszego Kościoła ani náymlerniejszey wś nieopuszczając bez wizyty, znalazł obfity pożytek Apostolskich prac swoich w przywroconey ozdobie Kościołom, w przyśtoyności osob y obrządkow Kościelnych, w uczęszczaniu do Świętych Sakramentow Pokuty y Stołu Páńskiego, w asystowaniu chorym y umierającym, w náuczaniu wiernych przez Kaźania y Katechizmy y w ustanowionej przyzwolitej świętobliwości Religij Katolickiej. Oddawszy za tak szczęśliwy sukces winne dzięki Bogu, ákta wizyty swojej spisał dla informowania o wszystkim Biskupa Urgellitańskiego, co uczyniwszy powrócił do Trempe do objęcia urzędu swego. Poznał wkrótce požądane skutki pracy Jozefa Biskupa *Capiglia*, kiedy Duchowieństwo tamtego kraju niegdyś zprzeciwiające się mu, y Jego edyktom, odtąd z wielką dla niego było rezygnacją y posłuszeństwem, zauiąc z pokorą za

po-



*Józefa Kalafancyusza.*

popelnione błędy, y niemogąc się wychwalić tego, co czynił dla nich, mądry, pobożny, y niespracowany Wizytator. Ci nawet sami, którzy przez dzikość nie-  
jąką natury zasądzali się na zgubę Jego o poprawienie ich defektów starającego się, wielką mu potym oświadcza-  
li wdzięczność, y umyślnie z podziękowaniem na podjęte prace wysłali do niego aż do Trempe Muły z prezentami, z których on nic przyjąć niechciał podczas swojej wizyty.

VIII. Biskup Urgellitański więcej oraz poznając, iak wielkiego człowieka miał w osobie Józefa, przedsięwziął na takim postanowić go stopniu, żeby całej obszerney Dyecezyi swojej był po-  
żytecznym. W roku więc 1590, a w trzydziстым czwartym Jego życia, po-  
sta nowił go swoim Wikaryuszem Gene-  
ratnym. Godność tę lubo sprzeciwiają-  
cą się skromności y pokorze swoiey, z wielkim zalem Obywatelow Trempe, którzy go Oycem ubogich nazywali; przyjął Kalafancyusz. Ledwie co rzą-  
dy objął, aż zaraz nietylko miasto Ur-  
gella,

### *Zycie Błogosławionego*

gella, ale y cała Dyecezya wiele doznała skutkow, pilney strąży, żarliwości y rostopności nowego tego Wikaryusza Generalnego, który z wielką przyiemnością, cząłem zaś, gdy tego-była potrzeba, y z rygorem, náywięcey z modlitwami, y postami swemi, pracami ustawicznemi (raz tylko ná dzień, y to pod miarą zażywaiąc pokarmu) wyko-rzenił z miasta tego wiele złych na-legow y niecnót, które się były wkorze-niły. Chcąc zaś tego dociec Błogosła-wiony Jozef, zkądby ołobliwie pocho-dziły, poznał, że iako ze zrzodła wyni-kały z łakomstwa obrzydliwego w sta-nie Duchownym, w którym tak Duch-wni zatopili się ludzie, że mało wzglę-đu mieli y pilności ná takich urzędach y ministeryach, które mało im pożytkowały, chociaż wiele mogliby byli bydź duszom pomocni. Zaraz więc wszelkie ná to obrocił staranie, áżeby było zniszczyć początek tak wielkiego złego. A iako zaszczycał się zawsze i-mieniem Oycy ubogich, auktorem był pewnego świętego funduszu, erygując ie-dną

*Jozefa Kalafancyusza.*

dnę Konfraternią, na ktorey zaczęcie, on sam pierwszy znacznąłożył sumę, z ktoreyby co rok szedł pośag wyznaczony liczbie ubogich Panien, czyli sierot. Ten Święty Fundusz wprowadził w tym do wielu miasteczek, y wsi teyże Dyecezyi, w ktorey w krotkim czasie tak piękną widzieć było reformę, że na przykład y podziwienie naylepiej rządzących się Dyecezyi słyneła nietylko w całej Katalaonij, ale Arragonij, Walencyi, y Kastylij z osobliwszą chwałą swego Biskupa. W tym trafiła się wielka kłotnia w Barcellonie, która o samego oparła się Krola, ten zdał ją na Biskupa Urgellitanańskiego, ufając mu, że iako dobrze y chwalebnie umiał swoją Dyecezyą, takby był y zadosyć uczynił potrzebom miasta tego. Kłotnia ztąd się wszczęła, że pewny młody Kawaler wykradł zacnie urodzoną Pánienkę, obiecaną drugiemu swemu powiennikowi. Rodzice, krewni y przyiaciele pomienioney Pánienki znowili się rewanżować affront sobie uczyniony, niezbywało iednak y temu, który

na ten



### *Zycie Błogosławionego*

na ten exces odważył, na przyiaciołach, którzy go bronić y popierać obiecali, y tak prawie całe miasto widzieć było rozdzielone na dwie fakcye grożące sobie ruiną, y krwie rozlaniem. Odebrawszy takowy rozkaz Krolewski Biskup *Capiglia*, mając doświadczenie wielkiej śtropności swego Wikaryusza Generalnego, y nie wątpiąc o Jego osobliwej łatwości w uspokojeniu trafiających się kłotni, przywołał go do siebie informując go o Kommissyi Krolewskiej y niebezpieczeństwie bliskim tak wieludusz, zdając mu iey exekucyą. Przyzwyczajony Józef do przyjmowania rozkazow Prałata swego, z tymże samym respektem, iako gdyby od samego pochodziły Boga, wszelkie mu pokazał posłuszeństwo, y z wielką skwapliwością podczas ciężkiej zimy, z iednym tylko służącym, wsiadł na konia, y pobiegł do Barcellony. Tam przybywszy bliskie już zastał niebezpieczeństwo, ponieważ obiedwie strony zbroyną ręką wysypały się w pole, grożąc sobie nieuchybną klęską, ani ich uskromić mogli, poważne wiel-

*Jozefa Kalafancyusza*

wielkich ludzi interpozycye. Widząc to Kalafancyusz, podług zwyczaju swego odprawivszy wprzod nábożeństwe do Boga, pospieszył do pryncypalnych Obydwóch partyi, y przez różne reflexye, próżby, przykrzenia się, oto tylko dopominał się, áżeby od zaiadłych zawziętości, przynaymniey kilka dni przeszali. Otrzymawszy požadaną ná dzień jeden y drugi spokoynosc tyle zażył in-dustrii y pracy, że náostatek za pomocą Boską zupełną przywrócił iedność, którą przez nowy ślub ugruntował. Nie-mogąc zaś dla wielkiey pokory swoiey znieść publicznych okrzykow Szlachty y pospolstwa, które mu ná zawdzięczenie przywroconego pokoju czynili, skry-gie z Barcellony wyiechał, niby ukrywając się z tym, z czym wiele chlubić mu się należało. Przybywszy do Urzelli, y tam schronić się niemógł od pochwał, áplauzow, y dziękczynienia, które do Dworu Biskupiego z Barcellony, y innych poblizszych miast pływały. Y owizem sława Jozefa aż do samego d-tarza Dworu, u którego tak wielka o-  
wyso-

### *Życie Błogosławionego*

wysokim rozumie Jego, y świętobliwości życia urośli opinia, że náypierwszego wakującego mógł spodziewać się Biskupstwa. Nadtym reflektując się Jozef, y widząc w tak wielkich utarczkach pokorę swoją, iako przedtym wzdrygał się przyjąć Wikaryuszostwa Generalnego, stopnia dość wspaniałego, tak potym widząc go bydź tobie instrumentem do dalszych godności, umyślił go złożyć. Już zaś od kilku Miesięcy głos iakis wewnętrznie do siebie mówiący zdawało mu się słyszeć: *Idź do Rzymu, idź do Rzymu*, a lubo on go zawsze miał w porodeyrzeniu, mniemając, iż z chciwością iakichśi honorow y godności pochodzą, dla pozyskania ktorych niektorzy Duchowni do Rzymu udają się, w tenczas iednak, gdy náybardziej zamyślał od nich unikać, słysząc go powtorzony, począł z większą nad nim zastanawiać się uwagą. Nastąpiło potym pewne przez sen widzenie, w ktorym zdawało mu się bydź w Rzymie w pośrzedku licznych dzieci, postaci prawie Anielskiej, ktorych naucezał pobożności y boiaźni Bożey,



*Józefa Kalasancjusza*

zey, błogosławiać im y do własnych domow  
ich odprowadzając, á w takowey usłudze  
zdawało mu się widzieć w kompanij z  
tą Aniołów Pańskich. Snowi temu nic  
więcey on nie dawał wiary, iak inszym po-  
stulitym, większą iednak w umyśle swoim  
od niego czuł impressyą, aniżeli od ordy-  
naryinych, y od tego czasu tym częściej  
zdawało mu się słyżeć owe słowa: *Idź do  
Rzymu*. Rádził się swego Oyca Ducho-  
wnego Józef, coby z tym czynić miał, kto-  
ry mu potwierdził, że głos ow, był to głos  
Bożki, iże w nim chciał mu BOG objawić  
wolę swoją: którą áżet y mógł iako náypre-  
ższy wypełnić, starał się wszystkie ułatwić  
przeszkody. Zaczął náprzód od Biskupa,  
przed którym stawiwszy się, upraszał, áże-  
by przyjąć raczył rezygnacyą urzędu Wika-  
ryusza Generalnego y beneficyow Kościel-  
nych. Ná tę propozycyą zadumiały Prałat  
spytał się go, coby mu się tak przykrego y  
nieznośnego trafiło, dlaczegoby taką przed  
siębrać miał rezolucyą? Ná co Józef rze-  
telnie odpowiedział, że to nie z żadnego  
przykrzenia sobie w usługach tak świętych  
y zbawiennych czynił, ále że słyżał głos

D

Bo-

### *Zycie Błogosławionego*

Boski wołający go do Rzymu, za którym on gotow był iść na wypełnienie woli Boskiej, która do czego by go tam powoływała, tam ielżcze nie wiedział, y ukłękawszy prosił go o Błogosławieństwo na tę podróż. Usłyszawszy tak sprawiedliwą exkuzę Biskup, niechciał zprzeciwić się wyrokowi Boskiemu, a lubo z umartwieniem swoim przystał na Jego prozbę, przestrzegał go jednak, aże by sobie takie Beneficya zatrzymał, które by do przytomności na miejscu nie obligowały, albo ielżeliby mu na nich zbywało, żeby się o nie w zamianę za inne postarał, dając, że ponieważ wiadomo nie było, do jakiego stanu by go BOG powoływał, mogłyby mu być intraty z dobr Kościelnymi, pożyteczne by dź do wykonania woli Boskiej. Jeżeliby zaś nawiedziwszy tylko miejsca święte w Rzymie, powrócił się do Hiszpanij, Beneficya te byłyby mu zadatkami dalszych usług Jego, które sobie po nim Dyecezya obiecowala. Na koniec łzami się zalawszy Bogoboyny Pralat dał mu swoje Błogosławieństwo. Wyjechał zatym Jozef do Trempe na uczynienie tego, co mu Biskup rażdził, y Cnia 6. Września Roku 1591, wymienił

*Józefa Kalafancyusa.*

ym niał Plebanią swoją Ortonedańską, za in/zo  
Bo Beneficyum,ktorego nabył od Xiędza Jako-  
wa- ba Segü, á zostawiłszy Kapitał pewny, z  
włzy ktorego intrat dwa razy do roku miano  
roz. dzielić zboża między ubogich, na potrzebę  
kup. swoją rezerwował sobie dochody z Benefi-  
cym,ktore wynosiły na dwa tysiące lzk-  
ów. Z Trempe ruszył się do Peralty, gdzie  
áze gotowych pieniędzy zebranych z intrat  
w Kościelnych uczynił fundusz, z ktoregoby  
owa corocznie na ubogich szła pewna kwota  
zboża y pieniędzy, y pośag na pewną li-  
do- czkę Panier ubogich, wprzod już postano-  
w. wiwszy tamże zaraz po śmierci Oycy swego  
me w Kościele Farnym Panny Maryi Anniwer-  
saryusz za dusze w mękach Czyścowych zosta-  
nie. jące; Oycowską zaś substancją tak rozpo-  
wie. rządził, że część z niej na ubogich rozdał,  
Be- trugą między Siostry rozdzielił, z trzeciej  
h. aś nie wielką sobie rocznią pensją zostawił  
o. opoty; pokiby woli Boskiey wokuiącey się do  
włzy Rzymu nie dołzedł. Uspokoiwszy w ten  
olla. poloż wszystkie interesa swoje, na końcu  
rem. Roku 1591. w 35. latach życia swego sekre-  
ra- nie wybrał się do Barceliony, tamże pota-  
mie- cmanie, chcąc uniknąć applauzow za podię-  
at.



### *Zycie Błogosławionego*

te prace. poty zabawiał się, poki sposobności nie znalazł przebrania się morzem do Włoch. Y tak przy początkach roku 1592. z wielkim ukontentowaniem swoim wyruchał do Rzymu.

IX. Szczęśliwą odprawiwszy żeglugę, Jozef zawinął do portu *Noli* obszernego y sławnego w Stanach Rzeczypospolitey Genueńskiej, y tam pierwży w Kraiach Włoskich krok swoy uczynił, oddając Bogu dziękę, że go zachował od niebezpieczeństwa. Ztamtąd znówu rozpuściwszy żagle bezpiecznie przybył do lądu w *Centocelle*, czyli w *Civitavechia*, gdzie kilka dni strawił na modlitwach, umartwieniach, na podziękowaniu Bogu za dokończoną żeglugę, y na prośzenie łaski Boskiej do łzczęśliwego ku Rzymowi wyjazdu, y godnego wejścia do tego Świętego Miasta; potym wziął wzy na siebie Pielgrzymkie suknie, y poszedł do Rzymu. Na końcu Wielkiego Postu tamże przybył, gdzie zastał nowego obranego dnia 30. Stycznia Papieża Klementa VIII. Naypierwszą wizytę swoie oddał S. Piotrowi na Watykanie, y tamże głęboką uczynił adoracyą Najswiętłizemu Sakra-

men-

*Jozefa Kalafancyusa.*

mentowi, po długiej modlitwie przed Grobem tegoż Świętego Apostoła z wielką gorącością ducha uczynił Profesję Wiary Świętej. Na uproszenie zaś sobie od Boga oznajmienia woli Jego, którą powołany był do Rzymu, zaczął bez odwołki wizytować siedm Kościołów, z czego taką uczuł konsolacją wewnętrzną, że postanowił też wizytę odprawiać, pokiby nie poznał czego nim Bog wyciągał. Zaczął także zaraz na pierwszym weyściu nawiedzać, służyć, cieszyć, y dopomagać chorym w Szpitalach, y ubogim więźniom, y wiele inłych tym podobnych czynić uczynków miłosiernych. Przybycie Jozefa do Rzymu kilka Miesiącami poprzedziły listy Biskupa Urgellitańskiego pisane do Don Balcera *Compte* Kanonika Tarrakoneńskiego, który był Jego Agentem u Stolicy Apostolskiej, w tych opisywał mu rądkie przymioty tego Sługi Bożego, y zalecał mu go tak, iakby samego siebie, prosząc, iż ieżeli by po odprawionym swoim nabożeństwie miał powracać do Hiszpanij. wyrobił to, áżeby się powrócił do Jego Katedry. Kanonik ten był dobrze położony w respektach sławnego Kardynała Marka Antonio

niego

### *Zycie Błogosławionego*

niego Kolumny, gdy go więc pewnego czasu tenże Kardynał pytał, czyliby nie znał jakiego Kapłana uczonego y pobożnego, któregoby sobie życzył obrać za Teologa y dyktora, odpowiedział mu: że w tych dniach albo już stanął, albo miał stanąć zacny i młody, rodzony Aragończyk człowiek wielkiej doskonałości, którego mu opisał Biskup Urgellitański. Przeczytawszy list pomieniony Kardynał, wielką o nim powziął opinią, i zobowiązał Kanonika, ażeby się informował, czyli już przybył do Rzymu, albo żeby miał takich, którzyby mu o przybyciu Jego łez odwłoki znać dali, ażeby go mógł do pomieszkania z sobą zaprosić, znalazłszy mu mieysce w swoim apartamencie, dla upatrzienia w nim przy częstej konwersacyi tych talentów, które mu Biskup przyznawał. Uczynił zadość obligacyi Kardynała Kanonik pilnie na różnych mieyscach wypytując o nim, a osobliwie u Panny Maryi *de Monserrato* przy Kościele Nacyonalnym Aragońskim, mniemając, że iako on z wielkim nabożeństwem wizytował w Hiszpanij Kłasztor Brolewski, y Kościół teyże Boga-Rodzicy w Katalaonij, tymże nabożeństwem pewnie po-

cia-  
fiary  
o ni  
ktorz  
sili fi  
ktor  
chca  
kier  
iaby  
nia fi  
od  
wizy  
nate  
izpa  
dac  
Kia  
B. J  
wizy  
mie  
wiz  
opo  
Mo  
nie  
ze  
du

*Józefa Kalafancyusa.*

ciagnionyby był do odprawienia świętej O-  
fiary w tymże Kościele, a niemogąc się tam  
o nim dopytać, umowił sobie takich ludzi,  
ktorzyby za pierwszym go widzeniem zgło-  
sili się do niego. Błogosławiony zaś Józef,  
który pragnął żyć w Rzymie potajemnie,  
chcąc tym sposobem być wolnym od wszel-  
kiej przeszkody do wypełnienia woli Boskiej,  
jakby prędko tylko ją poznał, unikał widze-  
nia się z lwami Nacyonalistami. Ale Pre-  
zydent pomienionego Kościoła obligowany  
od Kanonika pilnie wypytywał się o nim  
wzrosty Xieży, którzy się tam trafiali, y  
dotrafił na jednego, który znając go w Hi-  
szpanij na publicznych Urzędach, obiecał  
dać znać z pierwszym z nim widzeniem się.  
Kilka dopiero wszło Niedziel od przybycia  
B. Józefa do Rzymu, jak odprawiającemu  
wizytę siedmiu Kościołów zażądał droge po-  
mieniony Kapłan Aragończyk, y przywita-  
wszy go własnym przezwiskiem y imieniem,  
opowiedział mu, że Prezydent Kościoła  
Monerratu już od niejakiego czasu życzył  
się z nim widzieć, y zapraszał go na nabo-  
żeństwo do Nacyonalnego Kościoła. Za-  
dumiał się na to Józef, słysząc, że był znany



*Zycie Błogosławionego*

y czekany, rozumiejąc dotąd, że nikomu nie był wiadomy, a uczyniwszy już zadość nabożeństwu swemu przez Msze Święte miane w náyprawdziwszych Bazylikach y Kościołach, informował się o mieyscu Kościoła tego, obiecując, że nazajutrz zrana miał tam celebrować. Połpielzył z tą nowiną pomieniony Kapłan do Prezydenta, który znać dał Kanonikowi, ten zaś Kardynałowi. Po odprawioney więc Mszy Sw: przywitany wielką ludzkością Jozef od *Compte*, inniem Biskupa Urgellitańskiego z wielkim respektem proszony był, ażeby przyjął u niego stępcę, którą mu ofiarował. Zezwolił on na to, ale gdy się dowiedział, że mu mieścić przychodziło w Pałacu Panow Koluminow, nieco nieukontentowanym być począł, ponieważ radby był uniknąć prezentowania się Kardynałowi Askaniuszowi, z którym nauki swoje odprawował w *Alcala de Enares*, chcąc tym sposobem uniknąć przywiązania się do Dworow Xiążęcych, gdyż to mogłoby mu być przeszkodą do wykonania woli Boskiej, ktorey objawienia tak gorąco pragnął. Na koniec jednak słysząc od *Compte*, że chociaż potenczas Kardynał

*Józefu Kalafancyusa*

dynał Askaniusz z Rzymu był wyiechał, iednakowoż nie mógłby się był mu schronić, ponieważ Kardynał Marek Antoni Kolumna informowany o Jego przybyciu do Rzymu, pragnął go poznać; rezolwował się powinnym oddać mu respekt, od którego z wielką łaskawością przyjęty rezydencyą swoją zaczął w apartamencie Kanonika *Compte*. O czym on sam świadczy w liście swoim pisanym dnia 16. Maja Roku 1592. do Don Józefa Felixider, Rektora Kościoła w Peralcie. Nie długi iednak tam zabawiwszy czas, zamyslał inżego sobie szukać miey--- ica z takowey przyczyny: uważał iż pomieniony Kanonik często rozmawiał z okna z pewną białogłową w bliskim Pałacu ná przeciw mieżkającą, lubo tedy żadney ztąd zley o nim nie miał suspicyi, atoli iednak rzecz ta nie zdawała się mu przystoyna Kaptanowi, gorzżąca y niebezpieczna. Ostrzegł go o to po kilka kroć, lecz nadaremnie, a gdy pewnego czalu powracał z wizyty siedmiu Kościołow, zastałszy go u okna, slyżał iż temi do niego mowiła słowy: ostrożnie, ostrożnie Xiężę Kanoniku, bo się zbliża ten, ktory nie rad patrzy ná płeć białogłową.

Ná

### *Zycie Błogosławionego*

Na cò Jozef niemogący z tym ukryć się, żeby nie słyszał, odpowiedział: mylił się, więcęy cię estymuię niż któżkolwiek inlzy. Maż dulsę y ciało, kocham dulsę twoię, tak żę bym cię rad widział Świętą, miarkuy tedy, ieżeli cię kto tyle kochać może. Od owe-  
go tedy czasu począł myśleć o porzuceniu tey rezydencyi, y gdy iuż przed się brał szrod-ki do wypełnienia zamyślu swego, dano mu znać, że Kardynał Kolumna chce z nim rozmówić się. Zaczny ten Xiążę, ktorv iest, będąc Arcybiskupem Taranteńskim, znaydował się przytomny na Kontylium Trydentskim, gdzie sobie zasłużył na imię Człowieka wielkiey mądrości, rostopności, y Religyi, á potym od Piusa IV. był kreowany Kardynałem, á od Syxta V. Biskupem Palestryny, wysokim swoim rozlądkiem y prze-zornością dociekl wielkiey doskonałości rozumu y osobliwey świątobliwości Kalafancy ulża. Przywoławlzy go więc do siebie, pytał się w konfidencyi, iakimby umysłem do Rzymu zawitał, na co gdy mu Sługa Boski odpowiedział, że nie inlzy sobie koniec zakładał, tylko pełnienie woli Boskiey, on rzekł: wiedzże tedy, że ta iest wola Boska, żebyś

*Józef Kalaśanęuska.*

ażebyś się bawił w Domu moim, czyniąc to  
wszystko, co ci tylko miłość BOGA inspiro-  
wać będzie. Będiesz moim Teologiem,  
pragnę zażywać rady twojej w tych spra-  
wach, które mi się trafią od Kongregacyi, do  
których należą, y fundować się na zdaniu  
twoim. Dla zachęcenia zaś go w tej propo-  
zycyi przedał, że mu już wyznaczył aparta-  
ment blisko Kościoła Świętych Apostołów  
z tej strony Świętego Karola Boromeusza,  
gdzie mieszkał Don Filip Colonna jego Pra-  
wnuk, którego mu zalecał ćwiczenie w  
Chrześcijańskiej pobożności, konkludując,  
że taka była wola Boska. Na te słowa Świę-  
tego Starca odpowiedział B. Józef: ponie-  
waż, taka jest wola Boska, niechay się tak  
stać, y przeniósł się do nowego aparta-  
mentu naznaczonego sobie, gdzie dojeżdża-  
jąc do niego w godziny pewne młody Xią-  
żę Don Filip na nauki Duchowne, nazywał  
go swoim Oycem Józefem, nigdy inaczej z  
nim nie rozstając się, pokiby go wprzód w  
rękę nie pocałował. Od tego czasu zaczął  
nazywać się Józef Oycem małych.

X. Mieszkać na owej osobności ro-  
sporządził sobie wszystkie dni y godziny  
chcąc



### *Zycie Błogosławionego*

chcąc żyć w Mieście Świętym, tak iako należało prawdziwemu Świętemu. O puł nocy porywał się z krotkiego bardzo snu, y uczyniłszy wiele aktow cnoty y Adoracyi Pana BOGA, padał na kolana przed Najswiętszym Sakramentem, mając komunikacyą z dwóch stancyi do Kościoła Świętych Apostołów, y tak z wielkim nabożeństwem odprawił Jutrznią y Laudes z Pacierzy Kapłańskich. Zatopiwszy się potym w głębokiej kontemplacyi, kontynuował ją przez drogę do siedmiu Kościołów zamykających w sobie więcej niż 12 mil Włoskich, które codziennie nawiedzał z takim zanurzeniem się w Panu BOGU, że za każdą razą zdawał się upadającym. Na początku dnia w tym Kościele, w którym go wchodzące Słońce zastało, lub w innym bliskim, odmówiłszy Prymę y przygotowawszy się odprawował Mszę Świętą, wlecie nayeściej w Kościele S. Jana Laterańskiego, winłze zaś czasy w Kościele S. *Marie Majoris*, który na ostatku wizytował, albo u Świętey Praxedy przed Świętą Kolumną poświęconą biczowaniem Chrystusa, albo też u Najswiętszey Panny nęzwaney *de Monti*, ponieważ y te

dwa

*Jozefa Kalafancyusa.*

dwóch ostatnich Kościoły także nawiedzał. Z tamtąd udawał się na służenie, ratowanie przez Święte nauki y iasłmużny chorych w szpitalach, y więźniów. Potym szedł nawiedzać Kościół, w którym był wystawiony Najświętszy Sakrament, gdzie zabawiał się długą modlitwą, odprawując tamże inżegodziny z Pacierzy Kapłańskich aż po Nieszpor, słuchając wiele Mszy. Ztamtąd powracał do siebie na Obiad, który często kończył na chlebie y wodzie, zostawiając służącym wyborne potrawy ze stołu Kardynańskiego, którym także zawżegustępował całe wieczery, sam nigdy nie wieczerzając. Po obiedzie szedł do bliskiego Kościoła OO. Franciszkanów na Wizytę Najświętszego Sakramentu, y Świętych Apostołów Filippa y Jakoba, których tam Ciała spoczywają, Ołtarza Świętego Franciszka, do którego był wielce nabożny, gdzie też Nieszpor y Komplet odmawiał. Potym powracał do swoich Stancy, na czytanie Ksiąg Duchownych, y na nauczanie rzeczy do życia Chrześcijańskiego należących, Xiążęcia Filippa. Czasem zaś, gdy tego potrzeba wyciągała, dochodził do Kardynała, chcąc zadość czynić powinności

Teo.

### *Zycie Błogosławionego*

Teologa, Znamtąd powracając. wizytował Kościoły podług Świętych Funkcyi w nich odprawujących się, iako to odpustów Święt, nacyczęściey zaś Kościoł więźniow y chorych. W wieczor powróciwszy do rezydencyi, czytał, piłał, alboteż miał rozmowę z Kárdynałem według swego Urzędu. To wżysko zakończywszy, zatapiał się w Świętych rozmyślaniach y bogomyślności, dręcząc ciało swoje krwawymi dyscyplinami, ostrą włosiennicą, y paskiem żelaznym, ani inaczey pozwalał mu odpoczynku, chyba ná krotki czas, gdy go gwałtem seranapałł, y to albo klęczący, albo wsparzy głowę ná jakim drzewie, czasem zaś siedzący przytuliwszy się do deski, alboteż kiedy w inšzey posturze, ciała swego znużonego utrzymać niemógł, położywszy się ná gołej ziemi, bardzo zaś rzadko ná łózku. Kawaler ktory był Guvernierem młodego Xiążęcia, słuchając wpoł z nim duchownych náuk, ktore dawał B. Jozef, taki pożytek stąd odnosił, że ich komunikował inšzym Dworskim, wżyscy zwołili się podać supplikę do Kárdynała, prosząc go, żeby całemu Dworowi swemu Oycem

Ducho-

*Jozefa Kalafancyuśa.*

Duchownym go postanowił. Mile przy-  
jął tę prośbę Kardynał, y mówił z swoim  
Teologiem, perłwaduiać mu, áżeby się nie  
zbraniał przyiać tey tak świętey usługi. Chę-  
tnie on na to zezwolił, y wyznaczylży go-  
dzinę przyzwoitą do Katechizowania, y  
dawania Moralnych náuk, obrał sobie oprócz  
tego każdą Sobotę do Kazania im w po-  
trzebných y ákkomoduiących się ich stano-  
wionych materiyach w Zakrystyj przyległego Ko-  
ścioła SS. Apostołów. Dowiedział się po-  
tyż o iedney konfraternij w tymże Kościele  
ustanowionej pod tytułem SS. Apostołów  
złożoney z pewney liczby osób świeckich y  
Duchownych zacnych z urodzenia y pobo-  
żności Chrześciańskiej, ktorých powinność  
była dawać pomoc bliźnim. Niektorzy ál-  
bowiem z tey kompanij pod imieniem wi-  
zytatorów szukali z wielką pilnością po ro-  
żnych ulicach Rzymskich ubogich, ktorzy  
publicznie żebrać wstydziłi się, chorych o-  
puszczonych, y wszystkich strapionych po  
pływatnych domach, ktorým dopomagali  
zdrowymi radami, iasnużnami zebranemi,  
y lekarstwami, dla pomocy ktorých to Bra-  
ctwo trzymało Aptekę dobrze opatrzoną.  
Pomie.



### *Zycie Błogosławionego*

Pomieniona kompania czyli Konfraternia, która ielzcze od czałow Piusa IV. miała nadane sobie wielkie Odpusty, y którą także Syxtus V. udárował tytułem Archi-Konfraternij podziśdzień kwitnie w Rzymie z wielkim pożytkiem ubogich. B. Jozef będąc zwyczajny uczynkow tak miłosiernych, á szukając sposobow do czynienia ich coraz więcey, bez naymnieyszey próżney chwały, prosił być przyętym do tey kompanij, y otrzymał skutek prózby swoiey, zostawizy zaraz Wizytatorem, którym imieniem wymieniony iest w dawnych Księgach Konfraternij. Urzędowi zaś temu z taką pilnością zadosyć czynił, że nietylko szukał y nawiedzał chorych, y w niedostatku zosłaiących ná ulicy sobie náznaczoney, ále też dopomagał pracy Kollegom swoim w nawiedzaniu inlych ulic, gdzie nietylko utwierdzał strapionych podług miłości Chrześciańskiej, nietylko wipomagał ubogich iatmużnami wydzielonemi od kompanij, ále też y ze swych własných pieniędzy, ktorých nigdy za swoje nie poczytał. Mając álbowiem dwa tyśiące szkutow intryaty roczney z Beneficyow, y oprócz tego pensyą

coro-

*Josefa Kalafancypusa.*

coroczną z Dobr Oyczystych, caley tēy summy wiernym był Administratorem dla ubogich, mniemając że ná nich wszystko to prawem náležało, cokolwiekby mu od Jego potrzeb zbywało, ná które on bardzo mało własnego grosza expensował, bo z rozkazu Kardynała kolumny, który Marżałkowi swemu dał Kommissję, żeby taką attencją miał ná wygodę swego Teologa, iako y ná swoje mieszkanie, oprócz apartamentu bardzo przystojnie zdobionego, siosu wygodnego, miał człowieka do usług sobie náznaczanego, y káretę do używania, ile razyby mu się podobało, tēy iednak on chyba ná tenczas zażywał, kiedy imieniem Kardynała musiał być u Xiążąt albo Kardynałów; cała tedy iego expensa była ná własne odzienie, reszta zaś intryaty wszytka szła ná ubogich. Oprócz tego częstokroć ná okrycie nágich z sukien obnażał się, ná które znaczna wychodziła summa, takich albowiem zażywać musiał, iakie mu według stanu y urzędu náleżały. Podjętey dobrowolnie pracy, dyrygowania w rzeczach do

### *Zycie Błogosławionego*

Duszy należących całym Dworem Kolumnow, tak dobrze umiał zadobyć uczynić B. Jozef, że Dwor ten stał się przykładem inszym w skromności obyczajów, y w doskonałości cnot. Kárdynał Alexander de Medicis ciekawy, ktoby był Auktorem tak wielkiej reformy Dworu Kárdynała Kolumny, mając z nim o tym dyskurs dowiedział się, że ta pochodziła od swego Teologa mądrego y świętobliwego, którego on im postanowił Oycem Duchownym do uczenia ich tajemnic Wiary Świętej, y doskonałości Chrześciańskiej. Używszy to Kárdynał Alexander, który był Protektorem Bractwa czyli Kongregacyi nauki Chrześciańskiej, y szukał ludzi sposobnych do takiego Urzędu, prosił Kárdynała Kolumny, ażeby mu pozwolił poznać tak godnego swego Teologa, obligując, ażeby go przyśłał do siebie pod pretekstem dania mu informacyi o rzeczach, ktore pod ten czas na Kongregacyach Kárdynałskich agitowały się. Tym sposobem prezentował się B. Jozef Kárdynałowi de Medicis, kto-

ry

*Jozefa Kalafancyusa,*

ry znaydując w nim wysokość rozumu  
y świętobliwości, począł mu perłwado-  
wać z wielkim staraniem, áżeby do tey  
Konfraternij przyłączył się; áni wiele  
trudności zażył, bo łatwo było do te-  
go náklonić Jozefa, który wtákich u-  
ługach wielkie miał upodobanie. Kon-  
fraternia ta zaczęła się w Rzymie po  
publikacyi Koncylium Trydentckiego,  
pod dyrekcyą iednego Protektora, y  
tego Prezydenta katechizowała w  
dni Święte po różnych Kościołach.  
Wpisany tedy w liczbę Braći B. Jozef  
nietylko w dni Święte, y nietylko w  
Kościołach wyznaczonych nauczał. Ta-  
émnic Wiary Świętey, ále y w dni po-  
szednie, po ulicach, zebrałszy sobie  
ubogich dzieci, rzemieśników, wieśni-  
ków, y ubogich, ktorých widział pro-  
żniących, przydając do Kátechizmu  
przykłady y náuki moralne. Oprocz  
tego często kázywał publicznie, y Spo-  
wiedzi słuchał, co wszystko czynił z tá-  
ką gorącością ducha, y z tak wielkim  
pożytkiem ludzi, że w kilku Miesiącach  
to iest w Roku 1593. obrany był Prezy-  
dentem



*Zycie Błogosławionego*

dentem Konfraternij nie bez podziwie-  
nia pospolitego, iż człowiek przycho-  
dzien z tak odległych krajów, nie dawno  
w Rzymie mieszkający, y dopiero nabył  
Nowicyusz w tej Kompanij, godzien był  
zostać iey Przełożonym y Dyrektorem.

XI. Kanonik Kompte, który wy-  
rozumiał był z listów Biskupa Urgelli-  
tańskiego, z iak wielkim pragnieniem on  
żądał powrotu Jozefa do Hiszpanij, za-  
raz od przybycia Jego do Rzymu, do-  
wiedziawszy się o wakującey pewney  
Kanonij w Urgelli, chcąc przyśłużyć  
swoją uczynić Biskupowi, przedsięwziął  
starać się o otrzymanie Jey na Kalafar-  
cyusza, áżeby tak pewien mógł być po-  
wrotu iego do Urgelle. Zażył w tyln  
Kardynała Kolumny, y otrzymał dekla-  
racją, ále pokazało się potym, że Ka-  
nonia ta wakowała w miesiącach nale-  
żących do dystrybuty Biskupa, y tak w  
pietnaście dni od wdania się w ten interes  
odkrył wszystko Jozefowi, o czym on dał  
świadeztwo w pomienionym liście 16.  
Maja, y w drugim 29 Listopada Roku  
1572. pisanym do Rektora Peralty. Od  
ktore-

*Jozefa Kalafancyja.*

ktorego dnia 19. Lutego Roku 1593. odebrał wiadomość o śmierci Siostry swoiey Magdaleny Kalafancyi Pastor, na co odpisując mu, oblige go, ażeby wszelkiemi sposobami zachęcał do cnoty Corki Jey pozostałe, y żeby miał w pieczy także Syna Jey Antoniego Jana, żeby się od nauk nie odrywał. W roku potym następującym 1594. wakował jedna Kanonia w Kościele Katedralnym Barbastu blisko Peralty przez śmierć Doktora Jakoba Elpeluga, oczym uwiadomił. zaraz Kompte Kardynała Kolumnę, który od Klementa VIII. otrzymał. iey Kollacyą na Jozefa; nie taiąc tego przed nim, owlzem wyraźnie mu mówiąc, iż to dlatego uczynił, ażeby jeżeli mu myśl kiedy przyidzie powrócić się do Ojczyzny, miał w tey przyńmoiey przyśłudze dowod wdzięczności swoiey, y estymacji, z którą był dla niego, dodawał iednak, iż nigdyby nie pozemiał, ażeby miał być od niego w tak podeszłym wieku opuszczonym. Na tak pełne ludzkości wyrażenie Kardynała wielkiey powagi, wzruszony Jozef odpowied-

### *Zycie Błogosławionego*

powiedział: że lubo nie rozumiał, ażeby ta miała być wola Boska, ażeby kiedy powrócił do Ojczyzny, wyszedł z niej za głosem Boskim, iednakowoż znał się mu bydź niekonczenie obligowanym zatak wielką dobroć, którą w nieustającej gotow był konserwować pamięci. Chcąc więc pokazać, że nie gardził łaską tego Xiążęcia, wszystkie zażył szkodkow do osiągnięcia onarowanej sobie godności, co się wydaie z listow Jego po kilkakroć pisanych do Rektora Peralty, a osobliwie z listu pisanego dnia 17. Stycznia Roku 1593. Kiedy iednak dowiedział się potym, że wszczęła się iakaś kłotnia o tę Kanonię między Biskupem y Kanonikami, w którą zapewne y on by był wmieszany, chcąc uniknąć wszelkiey niespokojności, pozedł do Kárdynała, y explikując się mu, że nigdy nie rozumiał, żeby ta miała być myśl Jego, ażeby te ławory, których z łaski jego doznawał, miały mu być okkazyą niepokoiu, upraszał go, ażeby mu pozwolił rezygnować tę Kanonię. Zezwolił na tę prozbę Kárdynał,

*Jozefa Kalafancyusa.*

nał, z tą jednak kondycją, áżeby sobie  
wymowił dla pamięci y zaszczytu swe-  
go iaką pensyą ná siebie lub ná kogoby  
mu się zdawało z Krewnych swoich.  
Uczynił tak B. Jozef, iak mu radził Kar-  
dynał, ustępując Kanonij Doktorowi Pio-  
trowi Navarro z wymowieniem sobie  
pensyi 36. Czerwonych złotych ná Don  
Jozefa Bianchi swego Siostrzeńca z Jo-  
anny Siostry zrodzonego, którą jednak  
rezerwował sobie ná kilka lat ná pewne  
dzieło pobożne. Tym czasem kontynu-  
ował stalecnie święty regulament życia  
swego, codzién wizytując siedm Kościo-  
łów, á gdy dnia iednego szedł do Sw.  
Praxedy, postrzegł, że wielu ludzi pas-  
towali się z iedną opętą, chcąc ją wpro-  
wadzić do tego Kościoła. Zbliżywszy  
się więc do niej, położywszy ná gło-  
wie jej swoją rękę, sprawił to, że bez  
wizelkiej trudności weszła do Kościo-  
ła, y uwolniona została od czarta. Pe-  
wnego także czasu w tymże samym Ko-  
ściele odprawiwszy Mszę Świętą w Ka-  
plicy S. Kolumny, widział że z tumult-  
em nieprzyzwoitym miejscu świętemu  
wie-



### *Życie Błogosławionego*

wielu mocowali się, przez gwałt chcąc wprowadzić opętana, zbliżywszy się do niej, wziął ją za rękę dwoma palcami, y spokojnie ją wprowadził. Co też już pierwey uczynił był w Kościele S. Jana Laterańskiego z iednym opętanym. A kiedy się temu przytomni dziwili, zkądby taka moc była we dwóch palcach, odpowiedział im Jozef: nie dziwuycie się, moc ta Boska iest dla codziennego temi dwoma palcami dotykania się Nayswiętżey Hołtyi. Przechodzącemu przez ulice iezeli się kiedy trafiło widzieć rzeczy nieprzyłtoynę, lub słowa słyścić bluźnierskie, lub inszą iaką obrazę Boską, nietylko wewnątrz nie się wzruszonym być czuł, ale y na twarzy pomieszanie pokazywał, a obrociwszy mowę sam do siebie mawiał: daleko ciężey ty obrażałbyś Boga, gdybyś takim pokusom szatańskim podpadał, y gdyby cię Bog nie miał w swojej pieczy, zachowując cię od upadku. Miał ośpoliwy dar Boski w nawracaniu blędzacych, w gołzeniu kłotliwych, w cieszieniu chorych y strapionych.

W dyskur-

skurfi  
rown  
zoba  
wość  
siern  
nia g  
stokr  
chu,  
kare  
kacz  
czep  
świe  
Bosk  
ktor  
z cie  
inay  
grze  
min  
cia  
tak  
kto  
obr  
w  
go  
uci  
y t

*Jozefa Kalafancyusza.*

skursach swoich nauczał chor / h: że za-  
rowno iest łaską Boską zdrowie y cho-  
roba, y że w tcy pokazuje się cierpli-  
wość człowieka, bo go nawiedza miło-  
siernie Bog tym sposobem dla zachęce-  
nia go do gorętszey usługi swoiey, czę-  
stokroć zaś przez nią uchrania od grze-  
chu, lub za popełniony iuż nądgradza  
karę należącą w drugim życiu w mę-  
kach Czystcowych. Do strapionych tych  
często zażywał słow: że nic niemasz ná  
świecie tak przykrego, coby dobroć  
Boska w słodycz odmienić niemogła,  
która z rzeczy náytrudniejszych łatwe,  
z ciężkich lekkie, z náydolegliwszych  
náyprzyjemniejsze czynić zwykła. Do  
grzeszników zaś takiego zażywał napo-  
minania: że rzecz iest trudna do poię-  
cia, iákby znaleźć ná tym świecie ludzi  
ták zapamiętałych ná siebie y Boga,  
ktorzyby odważyli się dobrowolnie go  
obrażać, a ieżeliby im się trafiło upaść  
w grzech iaki, żeby mogli spokojne bez  
gryzoty sumnienia prowadzić życie, nie  
uciekać się zaraz do pokuty. W tych  
y tym podobnych náukach, ktorem do  
boia-

*Zycie Błogosławionego*

boiaźni y miłości Boskiej zachęcał, takiey zażywał żarliwości, że oczy y twarz Jego zdawały się być w płomieniu, tak dalece, że przez te znaki zewnętrzne łatwo poznać było, iak wielki pożar miłości Boskiej w sercu swoim zachował.

Idąc podług zwyczajnego nabożeństwa swego do bliskiego Kościoła SS. Apostołów OO. Franciszkanów, iezeli kiedy zaślął drzwi Kościelne zamknięte, przechodził przez Kłasztor, gdzie często z wielkim swoim ukontentowaniem na duchownych rozmowach nieco czasu trawił z którym z pomienionych Ojców. Trafiło się dnia iednego, iż tamtędy przechodząc, napadł na dwóch Zakonników X. Jakoba Montanari z Bagnacavallo, y X. Jana Baptytę Berardicelli z Carino Teologij Studentów, którzy podług młodych lat swoich płonne stroili uciechy, poczał ich tedy z wielką łagodnością strofować, przekładaiąc im wielką szkodę, którą samym sobie y Zakonowi Świętemu czynili, że będąc udarowani od Boga pięknym rozumem, y aplikowani do tak świętych y potrzebnych

*Jozefa Kálasancyusa.*

bnych náuk, marnie trawili tak drogi  
czas bez czytania, medytowania y mo-  
dlitwy, przytym upominając ich, áżeby  
pomnieli co ztąd za krzywda działa się  
chwale Bożej, dobru Kościoła Święte-  
go, pożytkowi Zakonu, który chcąc  
ich mieć ná pierwszych u siebie sto-  
pniach, tego po nich žádał, áżeby przez  
ustawiczność náuk y modlitwy ná ludzi  
spolobnych do nich formowali się. Prze-  
strogą ta wielki w nich uczyniła skutek,  
tako oni sami otym świadczyli, wyzna-  
jąc potem, że Proroctwo Jozefa spra-  
wdziło się, bo pierwszy z nich w roku  
1611. obrany był Prokuratorem General-  
nym, w roku zaś 1613. Wikaryuszem  
Generalnym, a náostatek, w roku 1617.  
Generałem całego Zakonu, którym z  
wielką żarliwością y publiczną estyma-  
cją rządził. Drugi w roku 1625. po-  
stawiony Socyuszem *Ordinis*, a w ro-  
ku 1632. także Wikaryuszem General-  
nym, został, nákoniec w roku 1635. Ge-  
nerałem, ná którym urzędzie skończy-  
wszy chwalebnie sześć lat, powtórnie ie-  
dnostaynemi wotami był potwierdzony.

Gdy



### *Życie Błogosławionego*

Gdy czasu pewnego w pomienionym Konwencie SS. Apostołów nieiakię porożnienie wszczęło się, o którym Klemensowi VIII. Papieżowi doniesiono, owi wiedząc dobrze, iakię B. Józef miał zachowanie y przyiaźń z temi Zakonnikami, y że był udarowanym od Boga osobliwszą łaską do ugodzenia wszelkich kłotni, zdał to na niego, czemu on zadostyć uczynił z wielką prędkością, i ci chością y uniwersalną satysfakcyą.

XII. Codzienna prawie konwersacya B. Józefa z OO. Franciszkanami takie w nim wzbudziła nábożeństwo do S. Franciszka, że nie tylko wdał się był w uczęszczanie do Konfraternij Jego Świętych blizn, która podówczas w Rzymie zaczęła się, ale też w roku 1595. przedsięwziął nawiedzić Jego ciało złożone w Assyżu, a z okoliczności Odpustu zupełnego w dzień Náyświętszey Panny Anielskiej, albo iako pospolicie nazywając Porcyunkuli, prosił Kardynała Kolumny, ażeby mógł za pozwoleniem jego tę podróż odprawić, obiecując za ośm, lub dziesięć dni swoy po-

wrot.

*Józefa Kalafancyusza*

wrot. Znalazi wprawdzie nieco w tey  
swoiey proźbie trudności, bo Kardynał  
składał się mu niebezpieczeństwem szko-  
liwego w tych miesiącach powietrza  
Rzymskiego, ale gdy widział stateczne  
Jego przedsięwzięcie, ofiarował mu swo-  
ią podróżną karete y człeka do usługi,  
radząc, ażeby pocztą wybrał się dla pręd-  
szej expedycyi, y tym większey wygo-  
dy. Na co B. Józef odpowiedział: że  
nie dla żadnego dywertymentu, ale z  
nabożeństwa, chciał tę nie wielką odpra-  
wić pielgrzymkę, dlaczego wziąwszy  
tylko na pomoc Boga mogłby się obeysć  
bez powozu y koni. Y tak wziąwszy  
tylko na siebie Kápę Konfraternij Świę-  
tych znakow S. Franciszka, boło, y iznu-  
rem przepała ny na końcu Lipca w tę  
podróż wybrał się, więcej nád 90. mil  
Włoskich w sobie zamykającą. Czwar-  
tego dnia stanął w Asyżu, a kiedy z  
wielkim nabożeństwem tamże modlił się  
przed Ołtarzem, pod którym powiadaia,  
iż jest złożone Ciało S. Franciszka, po-  
kazał się mu ten Patryarcha, pytając się go  
iaki mby końcem tam przyszedł, a gdy  
z odpo-

*Zycie Błogosławionego*

z'odpowiedzi usłyszał, że dla pozyskania Odpustu zupełnego, Święty począł mu eksplikować trudność w dostąpieniu go, przekładając mu przed oczy kondycye do tego końca potrzebne. Umochniony tą rozmową B. Józef, pilnie starał się wypełnić wszystkie założone sobie kondycye do dostąpienia Odpustu, y tak zniewymowną pociechą śpieszno powrócił do Rzymu, postanowiwszy wprzód, że w roku następującym miał znówu też samą odprawić podróż.

Przy zwyczajnych swoich zabawach, nabożeństwie y umartwieniu czekał on czasu do wypełnienia tego przedsięwzięcia, ale za przybyciem do Rzymu na cały rok tamże zostać musiał, bo na końcu Lipca Roku 1596, tak wielkie w mieście tym szerzyć się poczęły choroby, że dla wielości umarłych, ledwie ich można było dystyngwować od powietrza. Podczas tak nagłej w usługowaniu bliźnim potrzeby za powinność swoją osadził od Rzymu nieoddalac się, być pilnym Ministrem Konfraternij SŚ. Apostołów, dni więc całe y nocy trawił

na

*Jożefa Kalafancyusza.*

na nawiedzaniu y usługowaniu chorym,  
ubogim, na ulicy do siebie należącey, y  
nie tylko Kollegom swoim w wizyto-  
waniu inszych ulic dopomagał pracy, a-  
leż y wśzystkim innym, ktorych tak  
pożytecznie widział pracujących, a oso-  
bliwie między inszemi Świętemu Kamil-  
owi *de Lellijs*, z którym iako emulo-  
wał w miłości bliźniego, tak w wiel-  
kiej z nim żył przyjaźni. Ze Szpitalow  
szedł nie pracowany Sługa Boski do  
najmizernieyszych chatek, do domkow  
poctłych, y do staen, w ktorych zło-  
ne było ubóstwo, a do domow, w kto-  
rych nikogo nie było zdrowego, ażeby  
mu drzwi otworzył, oknami wchodził.  
Nie mogąc zaś sam wystarczyć ze służ-  
by sobie naznaczonym, ktorego tylko po-  
mocy zażywał do służenia chorym, pro-  
wadził za sobą osła z żywnością y insze-  
mi rzeczami dla nich potrzebnymi, sam  
im gotując iść, karmiąc ich, y nayo-  
brzydliwsze czyniąc usługi. A kiedy się  
mu trafiło napaść na konających, lub  
bliskich już śmierci, oprócz że ich spo-  
wiedzi słuchał, do ktorey wśzystkich dy-  
spono-



*Zycie Błogosławionego*

spionować starał się, aślystował im aż do ostatniego momentu, po śmierci ofiarując za nich Msze Święte, y ná pogrzeby ich nakładając. Ná schyłku Sierpnia, gdy już uśmierzała się zaraza, a potym y cale ustała, wrocił się B. Jozef do dawnego ułożenia życia swego, którego nieco był poprzestał w tey publiczney kłęsce. W nocy poprzedzającej Święto Świętych známion Franciszka Świętego, gdy ią całą trawił ná gorących modlitwach y umartwieniach ciała, snem znudzony miał takowe widzenie. Zdało mu się że widział trzy piękne y przystoysne Panny, czyli trzech Aniołów w ich postaci, z ktorych jedna w szatach odartych z włosami rozpuszczonemi rzewliwie płakała. Pytał się iey z wielką kompassyą o przyczynę tak nieukoionego żalu. Ná co ona rzekła: ah mnie mizerney! wszyscy mną gardzą, wszyscy mnie od siebie odpędzają, od wszystkich jestem opuszczona. Pocznie ią cieszyć, obiecując iey wszelką pomoc, przyrzekę, że iey nigdy nieopuści, z affektu przytula ią do siebie, a w tym widzenie

dzeni  
zef,  
sen t  
cwał  
widz  
dzata  
D  
Kosé  
pódc  
szcza  
tey  
Ipyta  
wizy  
skwa  
skry  
gdy  
wu n  
ze tr  
widz  
poslu  
to ie  
Rzyn  
mies  
ściar  
sweg  
im w

*Jozefa Kalafancyusza.*

dzenie zniknęło. Porwie się ze snu Jozef, y poczał się wstydzić, że przez sen tylko w owej S. y Niebieskiej poko. miał się Panience, powatpiewając nad tym widzeniem, czyliby nie było z naprawy szatańskiej.

Drugiego dnia potym modląc się w Kościele Bractwa Świętych znamion, podczas godzin, w które nikt nie uczęszczał do Kościoła, widział znowu w teyże samej postaci Panienkę płaczącą, spytał się Jey ktohy była, a dowiedziawszy się, że znaczyła ubóstwo, zdjął skwapliwie z siebie płaszcz, chcąc ją nim okryć, ale w tym punkcie zniknęła. A gdy zaraz padłszy na kolana gorąco znowu modlić się poczał, miał objawienie, że trzy Matrony, które przeszłej nocy widział, znaczyły czystość, ubóstwo y posłuszeństwo. W następującym roku to jest 1597. przybyli z Hiszpanij do Rzymu Xięża Karmelici Bości, chcący w mieście świętym, Stolicy całego Chrześcijaństwa, założyć iaki Konwent Zakonu swego; z temi B. Jozef iako podobny im w rodzie, w języku, y w przytła-

F dnych

### Zycie Błogosławionego

dných obyczaiach zabrał zaraz znaio-  
mość y przyiaźń, wiele pracując przez  
mądre rady y zalecenie ich u Kárdyna-  
ła Kolumny y inszych Kárdynałów y  
Prafatow, áżeby im był oddany Kościół  
Panny Maryi *delle scala* za Tybrem, cze-  
go y dokazał. Nie przestał oprócz te-  
go y w tym pracować, áżeby ich Zakon  
rozrósł się we Włoszech, iako oni sami  
o tym, wdzięczni Jego usługi, przyznawa-  
li. Dnia potym 13. Maja tegoż roku  
Kárdynał Marek Antoni Kolumna umarł  
w Zagarola swoiey wiosce, z wielkim  
martwieniem Jozefa. Która ie-  
dnak śmierć żadney nie uczyniła odmia-  
ny w interesach jego, bo Kárdynał A-  
skaniusz Kolumna współ uczeń niegdys  
B. Jozefa w *Alcala di Enares* obligował  
go, áżeby w tymże samym ápartamen-  
cie rezydencyą swoią kontynuował, y że-  
by przyjął na się Urząd Teologa y Du-  
chownego Dyrektora Don Filippa, i-  
koteż y całego Dworu.

A gdy tymczasem zbliżył się oczeki-  
wany moment znowu peregrynowania  
do Affyżu z okoliczności Porcyunkuli,  
puścił

*Józefa Kalafancyusa.*

puścił się w podróż w tenże co y pierwszą  
razą sposob, y modląc się przed Osta-  
rzem S. Franciszka, powtorne miał Je-  
go widzenie, lecz nie samego, ale w  
kómpanij trzech ślicznych Dam przy-  
branych w szaty weselne, które ku nie-  
mu się zbliżały, ale on z respektu y po-  
dziwienia drżąc cały, od nich się skłaniał,  
cóż widząc S. Franciszek, rzekł do nie-  
go: nieprzyzwoita rzecz iest temu po-  
kazywać się tak bojaźliwym, który się  
ma zaślubić. Te to są trzy Damy, któ-  
re cię osobliwie kochają, y z tym dla  
ciebie są sercem, z którym ty dla nich.  
Ta, iest drogie ubóstwo, ta, Anielska czy-  
stość, a ta, święte posłuszeństwo, do za-  
ślubienia ich z tobą tu stawilem się. To  
wymowiwszy dobył trzech szacownych  
piersścieni, oddał je B. Józefowi, reko-  
mendując mu, áżeby sobie zaślubił po-  
mienione trzy Panny, przyrzekając so-  
bie wspólnie z niemi stateczną wiarę y  
jednostajne przymierze, bo tego one  
od niego żądały. Wypełnił rozkaz Świę-  
tego posłuszny Sługa Boski, z kąd tak  
wielką, w tercu swoim uczuł radość,



2  
Życie Błogosławionego

w zachwycenie był porwany. Przyszędzszy do siebie, nikogo w kompanii z sobą nie widział, ale w zadatek od Oblubienic swoich, z wielkim dla nich poznał się być przywiązaniem y affektem. Zatałak osobliwy dar oddawczy winne BOGU y S. Franciszkowi dzięki, powrocił do Rzymu pełen Niebieskich konsolacyi, które iednak częstokroć nieustająca myśl pilneszukanie woli Boskiej alterowało. Poznawał albowiẽ dobrze, że przez tak oczywiste znaki czegoś wielkiego po nim BOG wyciągał, coby zaś to było, tego nie przenikał. Wiẽc udał się z tym większą ieszcze gorącością Ducha na modlitwy, medytacye, na wizyty Świętych mieysc, na mortyfikacye ciała, y na różne insze dzieła pobożności, dla uproszenia sobie poznania woli Boskiej.

XIII. Miał długie doświadczenie nietylko w Hiszpanij, gdzie Oycem ubogich był zwany, ale y w Rzymie będąc Wizytatorem w Konfraternij SS. Apostołów już od lat pięciu, na którym urzędzie chorych, nędzarzow, y ubogich

*Jozefa Kalafancyusza.*

gie dzieci nauczał Artykułow Wiary Świętey, doskonale u siebie był wyper-  
swadowanym o wielkiej potrzebie na-  
uczania sierot; widział ich albowiem nie-  
umiejętnych w pryncypalnych Tajemni-  
cach do Wiary należących, próżno wiek  
swoy młody w niedoślonościach tra-  
wiących, a potem w dalszym wieku le-  
kce wążących rzeczy do Duszy należą-  
ce, y tak z laty prawie w zbrodnie po-  
stępujących, a w starości współeczność  
Chrześcijańską zarażających, na koniec  
zaś piekło napełniających. Więc ponie-  
waż już iakośmy wyżej powiedzieli, pa-  
tał wielkim affektem ku świętemu ubo-  
stwu, pragnął z wielką usilnością w tym  
punkcie nąycelnieyszym, swoje pokazać  
ku niemu przywiązanie, ale ponieważ  
przenikał to, że rzecz była trudna zgro-  
madzać ich w dni powłódnie na naukę  
Chrześcijańską, na którą z trudnością  
schodzili się w dni święte chociaż na  
krótki czas; determinował się nie inszy  
przedsięwziąć frzodek, iako bez inte-  
ressu otworzyć na nich szkołę. Przeto  
obszedł wszystkich partykularnych w  
Rzymie

### Zycie Błogosławionego

Rzymie Magistrów, prosząc ich ażeby już nie czterech lub sześciu (jako dotąd czynili) bez penśi na nauki ubogich dzieci przyjmowali, ale wszystkich, edukując w nich wielką część Chrześcijaństwa, y przeszkadzając jego ruiny; na co od nich odebrał odpowiedź, że gotowi to byli czynić, gdyby się im postarał o podniesienie penśi od Senatu Rzymskiego. Poszedł niezwłocznie B. Józef w tym interesie z suppliką y rekomendacją Kárdynała Kolumny, do Senatora, y Konserwatorów *Capitolii*, nie iedną otrzymać niemógł, bo Senat wymawiał się wielką podówczas spezą, którą *Camera Capitolij* obciążona była. Ten nie nie wkorawłszy, udał się do Kolegium Rzymskiego pod dyрекcyą Xięży Jezuitów zostającego, prosząc X. Rektora, ażeby między tak wielą, y tak pożytecznymi szkołami pomieścić iedną ieszcze na zaczynające ubogie dzieci, od ktorego odebrał odpowiedź: że podług prawa, przyjmować tam nie można było, tylko od Grammatyki. To słysząc, szedł do sławnego pomienionego XX. Generała imieniem Klaudyusza A-

*Józefa Kalafancyusza*

*quaviva* z prozbą, ażeby to prawo odmienił, z tak znacznym dobrem bliźniego, ale mu się z tego wymowił, pokazując mu prawa tego approbacyą przez Grzegorza XIII. Fundatora pomienionego Kollegium, za zdaniem całego Zakonu Jezuickiego. Takiemi tedy sposobami dopuszczał BOG, ażeby skutku swego święte Błog: Józefa zamysły nie wzięły, dla zachęcenia go tym więcej, ażeby sam chwycił się usługi tak pożyteczney. Więc udał się na koniec do X. Plebaną Konwentu Minerwy zaszczyconego Zakonu S. Dominika, wielkiego Sługi Bożego swego Przyjaciela, żaląc się przed nim na zgubę ubogiej młodzieży opuszczoney, y na zarazę, która przez nią się szerzyła w Familiach Chrześcijańskich na zgubę wieczną. Otworzył mu się z tym wszystkim, co czynić zamysłał na uchronienie tak wielkiej szkody, y jako projekta Jego skutku żadnego nie odebrały, dodając, że iednę iestacze miał nadzieję w Świętym Zakonie Kaznodziejskim. Prosił go przeto, ażeby u swego Oycy Przeo-



### *Zycie Błogosławionego*

ra czyli Generała wyrobił to, áżeby ia-  
ko raz otwarta u nich była szkoła icy-  
encyi ná młódz świecką, tak żeby do  
niej przydano drugą ná ubogie dzieci.  
Pomieniony Sługa Boży ná to mu odpo-  
wiedział, że dożyć był wyperśwadowany  
o potrzebie podobnych szkół, ále zda-  
wała się mu rzecz niepodobna otrzymać  
skutku tej propozycji od swego Zako-  
nu, lub od tego Konwentu. Przydając:  
prośmy Pana Boga, áżeby objawił, kogo  
chce powołać do tak pożytecznej o-  
działy, mówiąc po trzy razy. *Święte-  
mi Apostołami: Panie! który znaś serca  
wszystkich ludzi, pokaż, kogoś sobie obrał.*  
Powtorzyli potrzykroć te słowa z wiel-  
kim nábożentwem, co uczyniwszy po-  
wrocił do siebie B. Józef pełen niespo-  
koyności y myśli o ubogich dzieciach.  
A gdy wziął do czytania Pismo Święte,  
nápadł ná te słowa: *Młody człek idź  
drogą, którą mu się zdale: przyszedłszy na-  
wet do starości, nigdy iey nie porzuć. I*  
zaraz reflektować się począł ná dtem, że  
od edukacyi młodzieży zawisło wszyst-  
ko doom Rzeczypospolitey, która li-  
czy

*Jożefa Kalafancyuśa.*

czy, w łobie Gospodarzów, Pospolstwo,  
Mieszczanów, Senatorów, Sędziów zły  
lub dobrych, według Edukacyi którą  
mieli młodzi złą lub dobrą; dlaczego  
dawni Filozofowie y wszyscy mądrzy  
ludzie pilnie o iey wychowanie starali  
się, y konkludował u siebie, że dobro  
także Rzeczypospolitey Chrześcijańskiej  
na tym zawisło, która nawet w podłych  
ludach wiele znayduie dobrych Ka-  
tołików, cnotliwych Xięży Świeckich  
lub zakonnych, jeżeli w młodych le-  
ciech doprą wzięli edukacyą, y że nie  
darmo tak wiele mamy Koncylia, y  
Papieżów, którzy przez Kanony to na-  
kazali, nie darmo tylu Oyców Świętych,  
którzy to radzili, y sami pracy w tym  
swoiey nie żałowali. Przeto nie mógł  
się dosyć wydziwić, że w Rzymie, gdzie  
tyle widzieć było dzieł pobożnych, na  
tym tak potrzebnym dotąd zbywało, y  
że przy konkurbie tak wielu Świętych  
ludzi, nikogo ięszcze BOG nie wybrał  
do tak pożytecznego końca, y że dotąd  
uboga młódź była w zapomnieniu. Cze-  
sto więc powtarzał nad nią lament Jere-  
miasza:

*Zycie Błogosławionego*

sza: Dzieci domagały się chleba, y nie  
był takiego, któryby im go udzielił, czę-  
sto także ponawiając do Boga owe Ro-  
wa: Ty Panie! który znaś serca wszystkich  
ludzi, pokaż, kogoś sobie obrał. Wkrótce  
potym trafiło mu się idącemu na święte  
usługi przechodzić przez pewny rynek,  
na którym zgromadził się tłum dzieci  
swywołnych y niesfornych, w niego-  
dziwy sposób igrających. Zaraz zdało  
mu się słyszeć głos mówiący, *zastanow-  
się y patrz*. Obaczywszy tedy wielość  
wielkiego politowania godne, uczuł, że  
z litości wszystkie się w nim wzruszyły  
wewnętrzności. W tym słyszy niejakie od-  
głos Ducha Boskiego w sercu swoim  
mówiącego: *Tibi derelictus est pauper, or-  
phano tu eris adjutor*. Twoiey opiece  
zostawiony jest ubogi, y sierocie ty bę-  
dziesz pomocnikiem. Słowa te mocno  
w pamięci jego utkwiły. A kiedy ie po-  
czął znosić z widzeniem mianym w U-  
gelle, w którym zdawało mu się, iż w  
Rzymie dzieci nauczał, z drugim mia-  
nym w przeszłym roku powołującym  
się do fatowania ubóstwa, z pożytkiem  
wiel-

*Józefa Kalafancyusa!*

wielkim dobrej edukacji młodzi, y z  
afektu który nieustając y czuł do ucze-  
nia iey, y którym mu Bog serce napeł-  
nił, przydając coraz gorętsze modlitwy,  
słyszał powtorzone też słowa: *Twoiey  
opiece zostawiony jest ubogi, y sierocie ty  
będziesz pomocą, radził się swoich Oy-  
cow Duchownych, a osobliwie Wiele-  
bnego Ojca Jana od Jezusa y Maryi  
Kawlego Karmelity Bosiego, który nie  
dawno z Genuy do Rzymu przyjechał,  
coby to znaczyło: więc tak od niego,  
iako y od inszych usłyszał, że Bog tego  
po nim chciał, ażeby był ubogich opie-  
kynem. Podziękował on Bogu z wiel-  
kim ukontentowaniem, za objawienie  
mu woli swoiey y gotować się począł  
do pełnienia iey. A ponieważ zwa-  
żył, że sam niewystarczyłby na tyle u-  
bogich dzieci potrzebujących nauki, szu-  
kać zaraz począł Kolegów, y z wielką  
łatwością znalazł dwóch Xięży nazwa-  
nych od nauki Chrześcijańskiej zarli-  
wych pracowników Boskich, którzy się  
mu z chęcią ofiarowali. Reflektując  
zaś się nad tym, że część miała naj-  
bardziej*



*Zycie Błogosławionego*

bardziej obfitującego w ubogie dzieci  
była ta, która leży z tamtej strony Ty-  
bru, umyślił tamże założyć szkoły. Po-  
szedł tedy do Plenana S. Doroty Anto-  
niego Brendani poważnego starca, chcąc  
się informować, jakieby wygodnieylze-  
nógł najać od niego stancye na to dzie-  
ło święte. Miał już z tym Kapłanem  
przyjaźń, dochodząc do niego często  
po rejestr chorych y ubogich w jego  
Parafij znajdujących się, który mu od-  
powiedział: że naywygodnieysze za-  
wały mu się dwie stancye blisko Zakry-  
sty, że on zaraz z Zakrystją ofiarował  
mu darmo, samego oraz siebie dając na  
pomoc do uczenia. Przyjął jego uczyn-  
ność chętnie B. Józef, wiedząc dobrze  
że na tym samym miejscu u S. Doroty,  
S. Kaietan z trzema Kollegami zaczął  
ślawny Zakon, Klerykow Regularnych,  
a oddawszy Bogu dzięki za tak wielką  
łatwość, którą mu nastręczał, y zniozł-  
ży się z Kardynałem Alkaniuszem, udał  
się do Klementa VIII. Papieża, chcąc  
sobie wyrobić pozwolenie nakr publi-  
cznych, dla ubogich dzieci, do których  
siebie

*Józefa Kalafancyusza.*

niebie y swoich Kollegow ofiarował. Odebrał od niego wieść tę Papież (który żądał tak zbawiennego dzieła) z wielkim ukontentowaniem; y z chęcią dał mu swoje Błogosławieństwo ná tę usługę. Zaraz więc B. Józef przewidywać począł ławki, y wszystkie insze potrzeby ná oporządzenie umowionych stancyi ná szkoły, to sprawiwszy, y o wszystkim uwiadomiwszy pomienionych dwóch Kollegow, nakupił kałamarza, inkałstu, pior, papieru, książek, a kazawszy je poznać do S. Doroty, umowił się z Plebanem, áżeby rozgłosił że náziutrz miały się otworzyć szkoły do czytania, pisania, Arytmetyki y Grammatyki bez żadnego Rodzicow oddawiających dzieci swoje kosztu. Náziutrz rano odprawiwszy wizytę siedmiu Kościołow, miał pogotowiu Koronki, Metaliki, Obrazki, y insze podarunki dziecinne, y przyszedłszy do S. Doroty, gdzie już zastał zgromadzone dzieci porozdawał im piora, kałamarze, papiery, książki, a w Imie Boże ná końcu Jesieni roku 1597. zaczął z swoiemi Kollegami uczyć

*Zycie Błogosławionego*

utzyć z takim sukcessem, że zaraz w pierwszym tygodniu więcej nad sto zgromadzonego rachował ubóstwa. Między pierwszymi, którzy zaraz udali się do Grammatyki, znajdował się Augustyn Orgio z miasteczka Świętej Zofii położonego między Toskaną y Romanją, który w krotkim czasie tak dobrze postąpił w naukach, że godzien był pójść do wyższych sciencyi do Kollegium Rzymskiego, a ztamtąd do Akademij Rzymskiej, gdzie doktorował się, a w roku 1633. został Kárdynałem y Arcybiskupem Benewentańskim.

XIV. Podobało się B. Jozefowi zacząte to dzieło nazwać Szkołami Pobożnemi, bo koniec Jego szczególny był uczyć tamże pobożności y bojaźni Bożej, y że uczono tamże dzieci bez żadney nądgrody, z samey tylko przyługi y miłości bliźniego. Końca tego z wielką złością doszedł czart, y wielkie sobie ztąd wnosił szkody, ieżeli by zaczęta Jozefa praca miała pożądany sukces. Zażył więc wszelkich sztuk na przytłumienie iey, zaraz w początkach,  
między

*Józefa Kalasanyusza.*

między ktorými ta była najpierwsza, że  
niechęć iakąs y sprzykrzenie sobie tey  
usługi, pod pretextem większego w bli-  
źnich pożytku, wzbudził w dwóch Ka-  
płanach Jego Kollegach, y tak mocno  
ná nich nalegał, że prędko zmowili się  
odstąpić przedsięwziętego Instytutum,  
y z początku zaczynającego się roku  
1598. zostawili samego Józefa przy Szko-  
łach, które coraz pomnażały się. Po-  
strzeż on to dobrze, że to sprawka by-  
ła czartowska, y udawszy się ná modli-  
twy, prosił Boga, áby za przyczyną  
Najświętszey Matki, dał mu sposób, co  
miał w takowym upadku czynić. Miał  
cedy instykt, áżeby tym czasem za pen-  
sya Magistrow posprowadzał, aż wkrótce  
znalazłby takich, ktorzyby dobrowol-  
nie bez żadnego interesu tego się chwy-  
ćili. Y zaraz, dobrze zapłaciwszy, dwóch  
sobie przybrał, nie trudno albowiem w  
Rzymie, o dobrych, cnótliwych, á u-  
bogich Kapłanów, ktorzy ze wszystkich  
stron tamże garną się. Chodząc po u-  
licach za ubogimi dziećmi y sierot-  
mi, ile ich tylko nápadł, wszystkich po-  
Cyco-



*Życie Błogosławionego*

Cycowku przyjmował, y zachęcał do  
sobie nie wielkimi prezenćkami, spro-  
wadżając ich do S. Doroty, gdzie nie-  
tylko przez uczynność swoją w rozda-  
waniu książek y inszych rzeczy do nauk  
potrzebnych, ale y przez dobry porzą-  
dek wprowadzony taką sławę Szkołom  
uczynił, że nie mogąc pomieścić wiel-  
kiej liczby Studentow, we dwa mieřa-  
ce potym w tymże samym roku 1598 mu-  
siał przyniać dwie insze bliskie śantye  
y dwóch znowu przybrać Magistrow. a  
w roku następującym niaiał cały Dom  
przyległy, w którym otworzył mu się  
pole do pokazania coraz więkřzey miło-  
ści bliźniego.

Dnia albowiem 24. Grudnia z tak  
obfitością wod zalał Tyber Rzym cały,  
że w sprzętach y towarach uczynił szko-  
dy więcey niż ná milion. Na ten czas  
B. Jozef, który przy Szkołach nie zanie-  
dzał dawniey zaczętych prac w Konfra-  
terniach y katechizowaniu nietylko u  
Świętej Doroty, ale y po inszych Ko-  
ściółach sobie náznaczonych, iako się  
pokazuje z książek dawnych Konfrater-  
nij

*Józefa Kalafancyusa.*

nij Świętych Apostołów, w których  
znayduie się być policzonym ledwie nie  
we wszystkich Kongregacyach między  
Wizytatorów ubogich chorych, osobli-  
wie w roku 1597, 1598, y 1599: widząc,  
że praktyka świętych usług tym przy-  
padkiem przeszkodzona mu była, udał  
się cały na usługi bliźnich, które mu te-  
razniejsza okoliczność podawała. Do  
czego mu wiele służyła Jego dorodna  
siła, odwaga, y siła. Podawał się al-  
bowiem na wielkie niebezpieczeństwa,  
y pracę nieznosną, ratując tonących, do-  
bywając z wody pogrążonych dla po-  
grzebienia ich, dojeżdżając łódką do  
chroniących się przed potopem po da-  
lach, y wysokich apartamentach, z ką-  
d jednym brał z sobą, y na miejscu be-  
spieczne ich przewoził, drugim zaś do-  
dawał pokarmu, y innych rzeczy do su-  
stentowania życia potrzebnych. A gdy  
wstała ta powódź, wrocił się do zwy-  
czaynych swoich zabaw, y do uczenia  
szkół z wielką usilnością, widząc, że do-  
browolnie ofiarowali mu się za Kolle-  
gów do tak świętego dzieła niektórzy

G

Ka-

*Zycie Błogosławionego*

Kapłani z Kongregacyi nauki Chrześcijańskicy, na co tym więcej utyskował czarł, y szukał wszelkich sposobow do zgubienia Auktora tak wielkiego dobra, y głównego swego nieprzyjaciela Jozefa. Do którego Posel Hiszpański przysłał swego Sekretarza z wiadomością, że otrzymał na niego Kanonię Kościoła Katedralnego w Sywilij importującą 1200. szkodow z podpisem w Daturyi, ktorey on z wszelką skromnością przyjąć nie chciał, wymawiając się, że unikał takich Beneficyow, ktoreby rezydencyi miejscowey wyciągały, iako się to pokazuje z listu Jego pisanego do Rektora Peralty dnia 27 Czerwca, 1599. Roku. W przeszłym roku opowiedział mu był tenże sam Posel, że Krol Hiszpański Filip drugi nominował go na pewne Biskupstwo w Hiszpanij, ale także z pokorą z tego się exkuzował. Co widząc ten Pan, że tak pogardzał honorami, y bogactwy, nazywał go publicznie Świętym. Lubo tedy zgodnym po tyle razy osądzony do pierwszych honorow Jozef, nie zaniedbywał nigdy uczynkow

[pokory,

*Joseffa Kalafancyusa.*

ci- pokory, przeſtając już przez wiele lat  
wał w przykłađney Konfraternij Świętych  
do, znamion, która z okoliczności zbliżają-  
go, cego ſię Roku Jubileuſzu, żadaiać, ażeby  
ia, był policzony w komput Braći ſwoich,  
ań, wszelką z ſtrony Jego znalazła łatwość,  
to, y tak dnia 18 Lipca Roku 1599. był wpi-  
nia, lany. A ponieważ przed otwarciem Ju-  
m, bileuſzu miał pragnienie nawiedzić nie-  
v, które Święte mieyſca we Włoſzech, ia-  
ko to Dom Loretanſki, Alvernia, Mon-  
no- teryum Caſſinum, podczas Wakacyi w Je-  
ſie, ſieniu przypadających, puſcił ſię w tę  
by, świętą pędroż piechotą, z wielką w Du-  
ako, chu koſolacyą. Powrociwszy zaś do  
do, Rzymu, na otwarcie Szkoł pobożnych,  
99, tak wielką znalazł liczbę Studentow, że  
zi- zamyślał o naieciu inſzego Domu, do  
Hi, czego mu była powodem śmierć, która  
na, w tym roku przypadła ſwiątobliwego  
tak- Kapłana Antoniego Brendani Plebana S.  
wi- Doroty, y uważaiać, że wielu ſtuden-  
pr- tow wielką mieli niewygodę, przycho-  
nie, dząc do Szkoł tak daleko z poſrzedku  
yle, Rzymu, reſolwował ſię na mieyſce  
row, ſiedleyſze, y ludnieyſze, ie przenieſć.  
kow



*Zycie Błogosławiełego*

Najął tedy Dom pewny między murami  
na ulicy, *acies campi Florae* nazwaney za 150  
szkutow, za którą summe potenczas  
można było bardzo dobry Dom w Rzy-  
mie zakupić, a dla więkzey wygody  
dzieci, stancye dolne obrocił na szkoły,  
jedną zaś z nich obszernieyszą na Ora-  
torium, wyższy apartament naznaczył  
na mieszkanie Magistrów, ażeby bar-  
dziej do nich byli przywiązani, sam zaś  
przedsięwziął oddalić się od Dworu Kar-  
dynała, chcąc usilniey im asystować. W  
roku więc 1600. Jubileuszowym przenie-  
sione były szkoły do Rzymu, gdzie wi-  
dzał B. Jozef na 500 Studentów, y że  
wielu Magistrów tak płatnych, iako y  
niepłatnych zgromadzili się do Domu  
na szkoły najętego, umyślił nie odwle-  
czyć daley swego tamże mieszkania. Ale  
ponieważ we wszystkim pragnął zgadzać  
się z wolą Boską, chcąc iey być pewien,  
poszedł wprzód do Papieża, prosząc go  
o Święte Błogosławieństwo, y zdania w  
tym Jego żadaiąc. Klemens VIII. Pa-  
pież potenczas panujący zaliczył mu, y  
approbował to przedsięwzięcie, y po-  
bło-

*Józefa Kalafancyusza.*

blagosławił mu. To otrzymawszy, udał się do Kardynała Kolumny, y do całego zacnego Domu Kolumnow, który lubo z wielkim swoim umartwieniem miał postradać tak Świętego człeka, nie chcąc mu iednak być przeszkodą większey chwały Boskiej, na oddalenie się od Dworu swego zezwolił. Tym sposobem wprowadziwszy się do pomienionego Domu, gdzie zastał wszystkich Magistrów, których większa część rezolwowani byli kontynuować przedsięwzięte usługi za wikt tylko, y stancją, proszony był od nich, ażeby przyjął na się tytuł Prefekta Szkół Pobożnych, obiecując mu, iako Przełożonemu, wszelkie posłuszeństwo; na co on zezwolił, tłumacząc, że taka była wola Boska, y wprowadził w to nowe zgromadzenie różne ćwiczenia mortyfikacyi, y nábożeństw, náznaczywszy oprócz tego iednego z Xieży do asystowania dzieciom w Oratoryum na modlitwie názwaney ustawicznej, bo koleyno na dwunastu, przez kwadras modlili się. Rozdzielili z większym porządkiem szko-

ły

Życie Błogosławionego

ły do czytania, pisanja, do arytmetyki, Grammatyki, Póëtyki, Retoryki, obra-  
wszy sobie náprzykrzeyszą z dziećmi  
náypodleyszego urodzenia, y náuboz-  
szymi, rozdając im podług potrzeby  
książki, papier, y wszystko, cokolwiek  
potrzebnego do náuk być sádził. Zeby  
zaś tyle dzieci wychodząc razem ze  
szkoł, nie zabłąkały się, postanówił iść  
za niemi do Domów własnych rozłożo-  
nemi przez partye, do czego y Magi-  
strow inszych obowiązwał. Takim tedy  
sposobem B. Jozef założył pierwszy fun-  
dament Szkoł Pobożnych w Roku Jubi-  
leuszowym 1600, w który zamiast ná-  
wiedzania siedmiu Kościołów zbrał się  
do niego nawiedzać wyznaczone podczas Jubi-  
leuszu, co punktualnie czynił, nie za-  
niedbując procz tego służyć ubogim  
Pielgrzymom w sławney Konfraternii  
Świętey Troyty; ná co mając wzgląd  
Bracia teyże Konfraternij, życzyli go  
do kompanij swoiey przyjąć, co się y  
stało dnia 10 Lipca. A ponieważ współ-  
z Kardynałem Baroniuszem wiele pra-  
cował około promocyi Bractwa zmar-  
łych,

*Żyżefa Kalafancyuśa.*

łych, wpisał się także w nie dnia 17. Września tegoż roku, bo lubo przed-  
tym ieszcze uczęszczał do wspólnych  
uług z Bracią tych wszystkich Konfra-  
ternij, mając iednak wzgląd na urząd  
swoy u Dworu Kardynała Kolumny, do-  
tąd odkładał wpisanie się w nich. Tra-  
fiło mu się czasu pewnego podług po-  
winności Bractwa SS. Apostołów nawie-  
dzać pewną ubogą Panienkę imieniem  
Wiktoryą wielkiej prostoty, y cierpli-  
wości w długiej chorobie, przez którą  
tak była wycienczona, że za cud miano,  
iż żyć dłużej mogła: w chorobie tej  
nauczała ją, y przyzwyczała do Medy-  
tacyi, y innych rzeczy do duszy nale-  
żących. A kiedy zdawało się iey, iż  
mało ieszcze cierpiała za grzechy swoje,  
y przykładem Chrystusa, prosiła B. Jo-  
zefa, ażeby iey pożyczył ostrey włosien-  
nice, y w nią się przyoblekła. Postrzegł-  
szy to Matka chorey, poczęła ją strofo-  
wać, że, nie mając względu, na wycien-  
zione swoje ciało, y na nocy bezsenne,  
chciała sobie śmierci przybliżyć, ale  
użyławszy od niey, że to czyniła z po-  
zwole-



*Zycie Błogosławionego*

zwolenia B. Jozefa, dla uszanowania Jego umilkła. Chora zaś zażywaiąc iey przez dni piętnaście, tak dobrze przyszła do ciała, że Matka, zadziwiwszy się, nie przestała tego, iako cudu, publikować.

XV. Po zakończonym Roku Jubileuszu obrany był powtore od Kongregacyi nauki Chrześcijańskiej Prezydentem, ale wymawiając się przed Kardynałem Alexandrem de *Mazzeis*, który, iako Protektor, miał zwierzchność nad tą Kongregacją, że nie mógłby zgodnie zadość uczynić temu Urzędowi dla zaczętego dzieła Szkoł Pobożnych, wolnym został od niego. Jakiby zaś pożytek czyniły otwarte przez Józefa szkoły, oczywiście to w całym Rzymie znać było. X. Biskup Lucenński *Guidicioni* będąc tamże, y znajdując się dnia iednego w pewnym ogrodzie, usłyszał głos dziecięcia głośno wołającego: Oycze mój powtarzajcie te słowa: Boże mój, którego z całego serca miłuję, żałuję z całego serca *etc.* kończąc cały Akt żalu za grzechy; obrociwszy się w tę stronę, z kąd ten głos wycho-

Józefa Kalafancyusa.

wychodził, obaczył ogrodnika wiszącego z drzewa, któremu noga między dwoma gałęziami zawiązła. Kazał go zaraz służącym swoim ratować, a tym czasem, przywoławszy do siebie dziecko, pytał się go, gdzieby się nauczył tego nabożeństwa, na co on odpowiedział: w Szkołach Pobożnych, gdzie Xięża nauczają nas, ażebyśmy we wszystkich naszych niebezpieczeństwach czynili akt żalu za grzechy, y żebyśmy go inszym w podobnych niebezpieczeństwach przypominali. Ponieważ zaś coraz więcej rosła liczba studentów, B. Józef musiał szukać domu obłazniejszego, y za 200. szkatów, na rok najął Pałac *Vestri* u S. Jędrzeja *della valle*, który w tym miejscu był położony, gdzie teraz jest Forta do Kollegium Xięży Teatynów. Do Pałacu tego na początku roku 1602. przeniósł szkoły Pobożne, y kupiwszy duży dzwon na dawanie znaków dla dobrego porządku w szkołach, który poświęcił Biskup Sydoński, umyślił postawić go w pośrodku dziedzińca na najwyższym miejscu. A gdy koło tego  
sam

### *Życie Błogosławionego*

Sam pracował, wstąpiwszy po wysokiej drabinie na sam wierzch, ci, którzy na niego z bliskich okien zapatrywali się, widzieli iakąś cień, który na niego nacierał, czując tedy wielką moc zciągającą go z drabiny, padł na ziemię, spadłszy z tak wysoka, przy naturalney okazałości ciała powinienby się był zabić, iako mniemał czart, ale Bog chciał go zachować na większą chwałę swoją, więc tyle tylko dopuścił, że sobie nałamał nogi dla większey na całe życie cierpliwości. Bole jednak, które z tego przypadku ucierpiał, uśmierzał w nim Bog przez konsolacyą, którą miał, widząc wielu dobrowolnie się garnących na usługę dzieła od niego zaczętego. Między temi najsławnieysi byli: *piernussy* Wielebny Gelliusz Ghellini Szlachcic Vicenski Doktor S. Teologij, y Kanonik Katedralny tamżeyszego Kościoła, który, rezygnowawszy Kanonią, chcąc wolniey służyć Bogu w bliźnich swoich, a dowiedziawszy się o tak świętey Jozefa intencji już do skutku w Rzymie przyprowdzoncy, prosił się, áżeby mógł być poli-

*Józefa Kalafancyusza.*

policzonym w liczbie nauczycielow. *Drugi* Wielebny Kaspar Dragonetti, Kaptan z Lentini z Sycylii, który miał blisko sto lat, 60 już strawiwszy na uczenie w Rzymie Grammatyki z wielkim kredytem mądrości, y dobroci. Jak prędko zaś tylko B. Józef mógł o swojej mocy chodzić, uczęszczał do szkół, w nich już na 600 rachując młodzieży, która liczba w krotce aż do 700 zasiał gniazła, naznaczylży Gelliusza do asystowania modlitwie ustawicznej. Z ciekawości widzenia tak liczney młodzieży dobrze rozporządzoney przyjeżdżało wiele godnych osob, Prałatow, y Kardynałow, najczęściej zaś Prałat *Vestri* Pan Domini nąiętego ná Szkoły, który, będąc Sekretarzem Dekretów, y mając łatwość mowienia z Papieżem, explikował mu wielki pożytek dla dobra publicznego (z Szkół Pobożnych, miłość, y przyługę nieporównaną, którą czynili bliżnim tychże Szkół Magistrowie pod dyrekcyą Kalafancyusza pełnego wszelkich cnót. Ná tę informacyą pokazał chęć Papież widzenia go, obligując *Vestre*.



*Zycie Błogosławionego*

strego, ażeby mu go zprowadził, co on  
chętnie uczynił. Gdy tedy stanął u nog  
Oyca Świętego, ten mu dawną myśl  
swoję otworzył: którą postanowił był  
szkoły także założyć, ale, że różne ro-  
ztargnienia podczas wojny przeciwko  
Turkom w Węgrzech, y tysiączne in-  
sze interelli w tym mu przeszkodziły,  
dodając: Bog wybrał ciebie do tego  
dzieła, z czego my mamy wielką wy-  
słakcyą, chcemy nawiedzić Twoje szko-  
ły, reflektuy się, czegooby ci brakowało,  
a chętnie wszystko ná prozbę twoję u-  
czyniemy. Nie mogąc iednak tak pręd-  
ko Ociec Święty, iak żądał, tey wizyty  
odprawić, posłał ná miejsce swoitn  
dwóch Kardynałów, Antoniani,  
y Baroniusza, ktorzy zadziwili się, wi-  
dząc kilkuset dzieci z wielką skromno-  
ścią pilnujących náuk, wyćwiczonych w  
pobożności, y biciażni Bożey, y że B.  
Jozef, oprocz fatygi, nie żałował dla nich  
kosztu, rozdaiąc po między uboższych  
piora, papier, y książki, płacąc penlye  
Magistrom, y Domy ná szkoły, náymu-  
jąc. Przeto pierwszy z nich deklaro-  
wał

*Jozefa Kalafancyusa.*

wał na tak święte y pożyteczne dzieło przyłożyć się, naznaczając dziełę szkół na mieliąc na całe życie Jego. Czytając zaś potym obydwu Papieżowi relacyą swoiey wizyty, y informując go, iakie spezy musiał podeymować Jozef, na utrzymanie szkół, nakłonili go do tego, że kazał Jasnemużnikowi swemu corocznie od nąięcia Domu płacić, y że procz tego chciał przez partykularną Bullę iako Pobożne potwierdzić, iako formalną Kongregacyą, za konsensem swoim zaczęłą. Oczym uwiadomić kazał B. Jozefa przez Prałata Velti, áżeby miał czas nąd tym pomyśleć, y wprowadzić w zgromadzenie swoje sposoby życia, ktoryby mu się zdawał nąprzyzwoitszy do przedsięwziętego dzieła, ktoryby mógł być wyrażony w Dekrecie Apostolskim. Zarł się czart, widząc tak wielką Szkoł Pobożnych promocyą, y całą siłę wywarł na zgubienie ich, przeto z początku iaż zażytych znowu zażywał sztuk przeciwko Magistrom, ktorych często do tego przyprowadzał, że samego zostawiwszy Jozefa, do rządzenia

*Zycie Błogosławionego*

nia szkół porzucali go, y gdzie indziej, przyzwyczajawszy się do łatwego sposobu uczenia, otwierali szkoły w nadziei większego zysku. Wzbudził oprócz tego przeciw niemu Magistrów partykularnych w Rzymie, którzy szukając z uczenia dzieci swego zysku, a widząc, że przez otwarcie szkół Pobożnych, gdzie darmo uczono, znacznie im upadał, tak się zawzięli na niego, że nietylko niegodziwe nań wszędzie kalumnie rozsiewali, ale nawet po kilka razy śmiercią mu grozili. Pan BOG iednak, który go miał zawsze w swojej opiece, znaczne w tym, y tym podobnych okolicznościach, dawał mu posiłki, tak dalece, że chociaż przeciw niemu podali m. m. mory-  
aly do Kardynała Kamilla Borgińskiego, który był nāznaczonym od Papieża Wizytatorem, on iako poważający z dawną, y znaiomy dobrzę Jozefa, nietylko nie przystał na ich potwarzy, ale na dowod dobrej, którą zawsze z nim miał, opinij, uczynił go Spowiednikiem nādzwyczajnym w Klasztorze Zakonnic S. Sylwestra, gdzie podług woli Klementa

VIII.  
teczn  
skona  
stano  
chow  
zwan  
nazw  
nawie  
złóśli  
wyk  
aly fa  
łom  
Swię  
Baro  
waw  
forwi  
dom  
zsko  
dla i  
czy  
tak v  
dofk  
niep  
Mag  
ści  
ry z

Jozefa Kalafancyusza.

VIII. wprowadził życie Zakonnej wspo-  
łeczności. Na tey funkcyi z taką do-  
skonalszą umiał się obchodzić, że go po-  
stanożono w krotce potym Oycem Du-  
chownym Zakonnicy S. Benedykta na-  
zwanym *in Campo Martio*, y S. Jozefa  
nazwanym *a Capo le Case*. Widząc nie-  
nawisni, że tym sposobem spędzili ich  
złóśliwe projekta, podali z większemi  
wykrętami zaiadliwsze ieszcze memory-  
aly samemu Papieżowi przeciwko szko-  
łom Pobożnym. Odebrawszy ie Ociec  
Święty przywołał do siebie Kardynała  
Baroniusza; y Antoniani, y informo-  
wawszy ich o skargach przeciwko Jozefowi,  
naznaczył: ażeby nową bez uwiadomienia  
go wprzód złożyli wizytę  
szkoł, y Magistrów do nich należących  
dla informowania go o wszystkim. U-  
czynili oni tak, iak im było zlecono, ale  
tak wielką mieli satysfakcyą z ćwiczenia  
doskonałego dzieci, ktore znaleźli, y z  
nieposzlakowanego w niwczym życia  
Magistrów zostających pod zwierzchno-  
ścią Jozefa, że Kardynał Antoniani, (któ-  
ry z rady Kardynała S. Karola Borome-  
usza



*Życie Błogosławionego*

urza już zebrał był, y do Bruku podał Książeczkę o Chrześcijańskiej edukacyi młodzi) umierając 19 Sierpnia tegoż samego roku 1603. zostawił 200. szlutow złota na fundusz Szkół Pobożnych. Dobrze więc o wszystkim informowaliśmy się Klemens VIII, ażeby było na potym zagrozić drogę podobnymże kalumnjom, oświadczył się z tym; że Szkoły Pobożne miały na zawsze zostawać pod protekcyą Stolicy Apostolskiej, y że miał wydać Breve Erekcyy ich na formalną Kongregacyą. Nie przeto iednak uspokoili się zli, y zawzięci ludzie podżuczeni od czarta, y zfomentowani od tych Magistrow, ktorych B. Jozef u siebie na pensyi będących dla niepiłności w urzędzie swoim pooddalał, udał się do Rektora Akademij Rzymskiej, przekładał mu, że się wdzigał w Jurysdykcyą Jego Kalafancyusz, kiedy bez żadnego pozwolenia z woli swojej stanowią Magistrow, y onychże z Urzędu składał, y instygując, ażeby był z swoimi kolegami przywołany na ściśły *ex*-*amen*. Już się zdał być nakłonionym do

do te  
Pobo  
Stolic  
swie

prze  
święt  
Szkol  
no, t  
ku i  
przy  
czney  
otrzy  
utrzy  
pewn  
był. B  
cyą.  
Onia  
nim  
Alex  
ale 2  
nastę  
ktory  
ny Fa  
B. Jo  
tego,

*Józefa Kalafancypusa.*

do tego Rektora, ale słysząc: że Szkoły Pobożne były pod protekcyą Świętey Stolicy Apostolskiey, odstąpił zamiarów swoich.

XVI. Wprowadzony już był, y przez B. Józefa dobrze ugruntowany święty regulament życia między Xięży Szkół Pobożnych, których 12 rachowano, tak dalece, że od dnia 14. Lipca roku 1604 zaczęli żyć w pospolitości, przyznadając się każdy do kasły miesięczney ustanowioney na wyżywienie ich, otrzymawszy pozwolenie iasnużn dla utrzymania zaczętego dzieła, o czym upewniony Klemens VIII. już nagołował był Bullę potwierdzającą tę Kongregacyą, przed publikowaniem ktorey umarł dnia 3. Marca roku 1605. Nastąpił po nim dnia pierwszego Kwietnia Kardynał Alexander de Medicis nazwany Leo XI. ale 26 tylko dni panował, miał za następcę Kardynała Kamilla Borghesego, który wziął imię Pawła V. będąc obrany Papieżem dnia 16. Maia. Poszedłszy B. Józef do całowania Nog Oycy Świętego, był przyjęty od niego z wielkim

H . . . . . respe.

### *Zycie Błogosławionego*

respektem, y zachęcony do utrzymowania arcypożyteczney Kongregacyi Szkół Pobożnych z deklaracyą protekcyi Jego, y kontynuacyi wypłacania 200 szkutów naznaczonych od Klementa VIII. na naieście Domu; w krotce jednak potym myśleć począł o obfzerniejszym dla wielkiej liczby Studentów, y upatrzył sobie Pałac Oktawiusza Manini náprzeciwko S. Pantaleona, za który na rok umowił się na 350 szkutów y przeniósł do niego Szkoły Pobożne dnia 1 Listopada 1605. z 18. Xięży, z których 6. tylko składali się na swoją sustentacyą, inisi zaś wszyscy brali od Jozefa pensye. Tak znacznie zaś przyrosła liczba Studentów, że w roku 1606, 900 ich rachowano. Dla służenia z większą pilnością tyłu ubogim, w których samego Chrystusa uznawał, widział się być obowiązany odstąpić świętego zwyczaju przez 14 już lat praktykowanego nawiedzania codziennie siedmiu Kościołów, odłożywszy ich wizytę na dni rekreacyjne, przydając sobie umartwienia, postów w dni te ochlebie y wczynie, y nie sta.

*Jozefa Kalafancyusza:*

Instalując od pobożnych uczynków, do  
których obowiązał się w Konfraterni-  
ach, które łączył z pośpolitemi swemu  
zgromadzeniu. Miał przy tym zwy-  
czaj zamiatać w nocy Oratorium, y  
szkoły, gotować dla dzieci pióra, y e-  
xemplarze do charakterów, co przy  
wielkiej ich liczbie z tak długą Jego  
pracą było, że ledwie co czasu znalazł  
do krótkiego bardzo snu. Dla większe-  
go zaś umartwienia, kilkakrotnie pior kłęczą-  
cy temporował, łożąc nieco czasu na  
formowanie charakteru, w czym profi-  
tować chciał już 50 lat mający, ażeby  
pożyteczniejszym stał się ulubionej so-  
bie młodzieży, dla ktorej wydał do  
druku nabożną książeczkę mającą tytuł:  
Dziennik Tajemnice Życia, y Męki  
Chrystusa Pana dla pożytku młodzi-  
zki Pobożnych. W książeczce tej za-  
mykały się przedniejsze artykuły wiary  
Świętej, y krótkie nabożeństwa, którą  
on między dzieci rozdawał, y kazał się  
ich na pamięć uczyc. Wydał potym  
do druku Oficjum o Najświętszej Pannie,  
które w święta spiewać mieli w Orato-  
rium.



### Zycie Błogosławionego

ryum, gdzie razem była y Sala 'ná flu-  
chanie Kazań (które on do nich  
miewał w każdą Sobotę w wieczor, y  
przed Kommuniami generalnemi Nie-  
fiącznemi) ná odprawowanie Mszy Świę-  
tych, y ná nábozeństwo ustawiczne, kto-  
rym podczas szkół koleyno zabawiali się.  
Znowu nie mogący zcierpieć tak świę-  
tey dla Nieba edukacyi czart, wzbu-  
dził w zwyż pomienionych złośliwych  
ludziach łakomstwo, y zemstę, którą za-  
paleni podali memoriały do Pawła V.  
Papieża, z wielkimi ná Józefa, y na Je-  
go Instytutum imposturami, ále tak sztu-  
cznie koloryzowanemi, że po przeczy-  
taniu ich zdał się być dużo tchniętem.  
Nie pragnąc iednak ruiny tak święteg-  
dzieła z wielkim pożytkiem Rzeczyspo-  
litey Chrześciańskiej kwitnącego, dla  
lepszey o wszystkim informacyi, zdał  
wizytę dwóm Kardynałom: *Cintio Pas-  
seri Aldobrandini*, y Alexandrowi *Pe-  
rotti Montalto*. W tym trafiło się, że  
mając audyencyą u Papieża Wielebny  
Ociec Jan od Jezusa, Maryi, Karmelita  
Bosy, wszedł z nim w dyskurs o szko-  
lach

*Josefa Kalafancyusza.*

jach Pobożnych, á iako dobrze wiado-  
my wlystkich w nich obrządkow, bo  
często ie nawiedzał dla przyiaźni Jose-  
fa, tak zupełną uczynił mu informacyą,  
y rozliane kalumnie odkrył, że Ociec  
on Święty pokazując się być wielce u-  
kontentowanym, rzekł do niego: wiel-  
kąs mi iuż przyniośł folgę Oycze Janie,  
bo bardzo źle byliśmy o tych szkołach  
informowani, radzibyśmy, żebyście czę-  
ściey ie nawiedzali, á o wszystkim nam  
donosili. Odebrawszy potym ieszcze  
więcey faworyzującą szkołom Pobo-  
żnym wiadomość od pomienionych  
dwóch Kardynałów (ktorzy widząc wszy-  
tko w świętym, y dobrym porządku,  
yle powzieli affektu ku nim, że każdy  
z nich náznaczył pensyikę miesięczną 10,  
czyli 12 skutow) oprocz 200 skutow  
iuż przedtym wyznaczonych ná płace-  
nie Domu nájętego, przydał drugie 200,  
y náznaczył dla zagrodzenia ná potym  
drogi podobnym nieślusznym obelgom  
Protektorem Szkół Pobożnych Kardy-  
nała Torres Arcybiskupa Monrealu  
przez Breve wydane dnia 24<sup>o</sup> Marca

*Zycie Błogosławionego*

1608 w którym nazywa ie instynktem  
Bożim zaczęte. Kiedy te zamachy  
czartowskie nie udały się, owszem za-  
wantażem były dla B. Jozefa, nie prze-  
stał inszych zażywać, chcąc całe zagubić  
dzieło tak święte. A ponieważ dobrze  
to przenikał, że całe fundowało się na  
Jozefie, czuwał na życie Jego albo przez  
śmierć, którą mu nienawiśni gotowali,  
albo przez stratę zdrowia, które nie ipó-  
dziewał dla niezmiernych okrucieństw,  
które nad ciałem swoim czynił, przy  
nocach bezsennych, przy twardych po-  
stach, o chlebie, y wodzie często, ordy-  
naryinie zaś przy tak szczupłym zaży-  
waniu pokarmu, że sami Jego Socyuzo-  
wie dziwili się, iak mógł nie tylko usti-  
wicznym pracom wystarczyć, ale żyć  
nawet dłużej. Tentował na to  
ułudzić go wylokami stanu Duchowne-  
go honorami, do których drogę mu sta-  
ły wielkie, y zaślzczone zaślugi. Ale  
w tych, yzym podobnych zdradzieckich  
czarta sztukach, obroną mu była náy-  
przod osobliwa nad nim protekcyja Bo-  
ska, a potym wielka Jego pokora, y zar-  
liwość

*Józefa Kalafancyusza.*

liwość pełnienia woli Boskiej w ćwiczeniu młodzieży. Nową tedy przedsięwziął na zmartwienie Sługi Bożego sztukę, widząc albowiem, że przybywających na utrzymanie szkół Pobożnych intrat, zażywał Józef na iasnużny, dla więźniów, chorych, ubogich, y na rozdawanie kałamarzów, pior, papieru, y książek połowie prawie dzieci, których już około tyśiąca rachowano tak dalece, że Jego dochody z Hiszpanij złączone z pomocą ludzi pobożnych czasem nie wystarczały na dostateczne wyżywienie Jego kollegów, upyslił wszystkich mu zfomentować. Począł więc tym nabijać im głowę, że nie mogła nigdy Profesya ich życia być długowieczna, ponieważ zależała na dochodach niepewnych z intrat iednego człowieka, który oprócz, że zbyt wielką pokazywał rozrzutność, niebezpieczeństwu śmierci podpadał; zaczym wielkaby to było ich niesława być obligowanymi porzucić ją nagle, lepiej tedy było odstąpić od niej zawczasu, y dobrowolnie. Takowemi imaginacyami przywodził



### *Zycie Błogosławionego*

14, lub 15 z nich do tego, że dnia pewnego podczas szkoł poczęli zbywać studentów pod pretextem ubóstwa, dla którego dłużey (iako oni powiadali) trwać nie mogły szkoły Pobożne, radząc im, ażeby inższych sobie szukali Magistrów. Postrzegłszy to B. Jozef, że się dzieci rozchodziły, zawołał ich do siebie, y dowiedziawszy się, iakaby tego była przyczyna, poznał zdradę czartowską; odeślawszy ich tedy do szkoły Ikutecznietak mowil z Magistrami o ufności ktorą mieć byli powinni w Opatrzności Boskiej, że owa pokusa szatańska zaraz ustała. Wkrotce potym kazał za bramą szkoł Pobożnych zawiesić skrzyńkę z napisem: Jaśmużna na Szkoły Pobożne, od ktorey oddał klucz iednemu z swoich Towarzystow, a gdy za dzień kazał do niej otworzyć znaleziono oprócz znacznych pieniędzy, kartę na 200 szkutow, na co zadziwienie tym więkzszą ufność w Bogu założyli, y z więkzym ku swemu Prefektowi: Jozefowi bydź poczęli respektém. W następującym Roku 1609, umarł

*Józefa Kalafancyusa*

marł dnia 9. Lipca Kardynał Torres Protektor Szkół Pobożnych, który za życia ze skarbu swego 10 szkutów na miesiąc płacić im kazał, a przy śmierci 100 szkutów wyznaczył. Bojąc się B. Józef, ażeby tey okoliczności nie zażył czart na wzbudzenie nieprzyjaciół przeciw sobie, poszedł do Papieża prosząc o naznaczenie inszego Protektora, na co mu odpowiedział Papież: Ciebie samego Protektorem czynię, dając mu znać, że go miał uczynić Kardynałem. Ale B. Józef, który przed kilką lat niechciał przyjąć dwóch Biskupstw, y Arcybiskupstwa w Brundisium, daleki był y od przyjęcia purpury Kardynalskiej, począł więc z płaczem prosić, ażeby Ociec Święty raczył o nim zapomnieć, iako o niepożołym do tak wysokiej godności, a iak nayprędzey naznaczyć mocnego Protektora, tak dalece: że wzruszony Jego łzami obiecał uczynić podług prośby jego, y stało się, że zdał Protekcyą Szkół Pobożnych Kardynałowi Justynianemu, który ią z chęcią przyjął, obiecując przykładem swego Antecesoru 10. szkutów

*Zycie Błogosławionego*

izkutow na miesiąc. Z takim zaś był poważeniem dla B. Jozefa, że mawiał: gdyby mi przeszkodził do tego nie była dostojność Kardynalska, którą na sobie noszę, przychodzącego do mnie przyjmowałbym u bramy Pałacu mego, bo tego godzien iako człowiek Święty.

XVII. A iako przez chytre sztuki czartowskie często odstępowali go Magistrowie, bo z najpierwszych sam tylko Dragonetty do śmierci przetrwał, dał mu Bog tę pociechę, że w Roku 1610. między wielu inszemi przybrał sobie dwóch statecznych w przedwzięciu swoim. Pierwszy z nich zwał się Jan Garzia zacnie urodzony w Kastylii, który za przybyciem do Rzymu służył za Pazia na Dworze Posła Hiszpańskiego, gdzie poznawszy B. Jozefa, wielką o niego powziął estymacyą, o założoney od niego funkcyi, dla czego w tym roku zwiąwszy na się suknie Kapłańskie, został Jego Kollegą, a potem w Roku 1636 drugim Generałem Szkół Pobożnych. Drugi był bogobojny Kapłan y Doktor Bernardyn Panicola, który będąc wprzod  
Patro-

*Józefa Kalafancyusa.*

Patronem, a potym Professore w Akademij Rzymskiej, przyiął na się dobrowolnie urząd Magistra Szkół Pobożnych, asystując dzieciom podczas ustawiczoney modlitwy, słuchając ich Spowiedzi y w tych usługach poty przetrwał, poki w roku 1643. niezostał Biskupem Rawellenńskim. Idąc w roku następującym 1611, B. Józef przez ulicę w kompanij z pierwszym z dwóch pomienionych swoich Towarzyszow, miał widzieć iuż po czwarty raz świętego ubóstwa w postaci piękney Pannienki, ale całe w mizernych sułniach, która mianowawszy go Jmieniem własnym, prosiła o pomoc iako od wszystkich opuszczona, a od niego iuż przyjął. Wzruszony politowaniem zabierał ją do dania iey iakmużny, przydając że iey nigdy nie znał, nácc ona odpowiedziała, po tyle razy widziałeś mię y ukochałeś mię, ja jestem cnota ubóstwa, y to wyzrekłszy zniknęła. Nakazawszy zatym B. Józef Garzyi swemu Socyuszowi sekret, w tym co widział, począł myśleć czyliby się znaydowały ieszcze iakić ubogie dzieci,



*Zycie Błogosławionego*

dzieci, ktorychby on nie mieścił w szko-  
łach Swoich, a nie znalazłszy innych nąd-  
żydow, przedsięwziął y tych zgroma-  
dzać. Zebrał z nich 20, ktorzy przez  
nieiaki czas do szkół uczęszczali, ale bo-  
jąc się Rodzice ich, ażeby z naukami  
nie wzięli oświecenia prawdziwey wia-  
ry, odwieśli ich od zaczętych nauk. Pod-  
tenczas Kardynał Montallo donioł B. Jo-  
zefowi, że w liczbie Kardynałów, kto-  
rych miał wkrótce kreować, iakoż y  
kreował iedynastu dnia 17 następujące-  
go Sierpnia, Pápież y iego pomieścił. Ja-  
koż ten namiestnik Boski ieszcze za swe-  
go Kardynałstwa od pierwszego pozna-  
nia się z Jozefem wielką o nim powztał  
był estymacyą, którą coraz więcej w  
sobie pomnażał, bo gdy podczas Jubi-  
leuszu Klemens VIII. Pápież zlecił mu y  
Kardynałowi Sfondratowi staranie na-  
wracania heretyków podtenczas zgro-  
madzających się do Rzymu, Tajemnic  
Wiary S., sposobnieyszych zaś, oprócz  
tego, y politycznych scyencyj, obydwu  
zazyli w tym osoblwie B. Jozefa tak  
pożytecznie, że w iednym miesiącu oko-

*Jozeffa Kalafancyusa.*

to pięciudziesiąt nawróciło się. Zostawszy  
potym Wikaryuszem Papieskim do wielu  
zażywał go usług, náostatek iuż będąc Pa-  
pieżem rad był długimi z nim zabawiać  
się rozmowami polecając się Jego modli-  
twom, tak dalece, że gdy przejeżdżając po-  
tknął się z nim przechodzącym przez Rynek  
nazwany *della Rotunda*, z całym Dworem  
swoim się zatrzymał, y przywołałszy go do  
siebie, publicznie długo z nim rozmawiał.  
Słyszac tedy tę nowinę B. Józef wielce za-  
trwożył się y zmieszal, á po odprawioney  
modlitwie, w ktorey gorąco Boga prosił, á-  
żęby mu pozwolił pełnić wolę swoją iuż  
wiadomą w uczeniu ubogich dzieci, poszedł  
do Kardynała Scypiona Borghelego Synowca  
Papieskiego, y w pokorze oświadczając przed  
nim swoją nieposobność do tej godności,  
iudzież tyle set ubogich dzieci, ktore mu-  
siałyby zostać bez edukacyi, z wielką publi-  
czną szkodą y krzywdą, poty go prosił, poki  
nieodebrał deklaracyi, że za jego staraniem  
byłby wymazany z liczby nowych Kardyna-  
łów. Dowiedziawszy się o tej intencyi Pa-  
pieckiey dwóch Xięży Szkół Pobożnych,  
czyli Kongregacyi Paulińskiey (bo tych ja-  
mieniem

### *Zycie Błogosławionego*

mieniem już Szkoły Pobożne nazywać się poczęły) od Kardynała Montalto, rozgłosili to po między swemi kolegami, ale B. Józef chcąc uniknąć próżney chwały, powiedział im, że Papież chciał tylko z niego zażartować, widząc dobrze Jego do tey godności nieposłobność, obwiązując ich przytym, áżeby więcej o tym nie mówili dla ocalecenia honoru jego. A kiedy w roku 1612 znacznie rość poczęła liczba Studentow, postanowił szukać do naiecia Domu obżerniejszego. W którym to roku przybył inu do kłopotanij dnia 30 Maja Wielebny Sługa Boży Glicery Landryani z pięciu sinzemi. Szlachetny ten młodzieniec Medyolanenczyk Prawnuk S Glicerego Landryani Biskupa Medyolanenckiego z strony Oycy, S. zaś Karola Boromeusza z strony Matki, odprawiwszy náuki swoje w Bononij przy Martyniuzie Landryani swoim Stryiu (ktory był Wice-Gubernatorem miasta tego y Biskupem Vigeranskim) y otrzymawszy Opactwo S. Antoniego w Placentyi wybrał się do Rzymu do Brata swego Fabrycyusza Landryani Prałata á potym Biskupa Padewskiego, z umysłem otrzymania prelatery, gdzie  
upo-

*Jozefa Kalafancyusza*

upodobawszy sobie świątobliwość y doskonałość życia Kongregacyi od Jozefa założoney, rezolwował się w niey całe życie przepędzić. Widząc tedy B. Jozef, że Kongregacya jego rosła w subiekta, postanowił już nienaymować, ale kupić Dom na szkoły Pobożne, y naradziwszy się otym z Wielbnym Oycem Dominikiem od Jezusa Maryi Karmelitą Bosym swoim Oycem Duchownym, kupił dnia 1. Października R. 1612 Pałac Pani Wiktoryi Cencini Torres leżący blisko S. Pantaleona za 10000. szkutów, wypłacając ić tym czasem 600, a z reszty summy obligując się do wypłacenia prowi-zyi przez 6. od sta. Na to więc mieysce już po czwarty raz przeniesione były szkoły Pobożne dnia 16 tegoż miesiąca. Na początku roku szkolnego zgromadziło się tamże studentów ná 1200. pragnąc tedy B. Jozef áżeby było ná wieki utwierdzić ich edukacyą, przedsięwziął w Roku 1613. upra-żać iakiego Zakonu, áżeby po zakupieniu pomienionego Pałacu przyjął ná się insty-tutum Szkół Pobożnych, bo dla wielkiey swoiey pokory, y myśleć o tym nieśmiał, áże-by był Fundatorem nowego iakiego Zakonu.

Y tak



### Życie Błogosławionego

Y tak za zdaniem wzwyż mianowanego Ojca Dominika od Jezusa Maryi, y Kardynała Justyniana Protektora Szkół Pobożnych obrocił myśl swoi na Kongregacyą Luciąską nie dawno założoną od Wielebnego Xiędza Jana Leonardy (ktory był rodem z miasta Luki) ktora approbowana będąc od Klementa VIII. osiadłszy w Rzymie w Domu S. Maryi in Porticu, miała pozwolenie gdziekolwiekby się zdało nowe zakładać fundacye. Wszedłszy więc z pomienionemi Xiędzami w traktowanie interessu tego, y częstliwie go zakonczywszy, donieśli o tym przez Kardynała Protektora Papieżowi, ktory przez Bullę wydaną dnia 14 Września Roku 1614. złączył szkoły Pobożne z pomienioną Kongregacyą; temi kondycyami: z ktorych nypierwsza była, 1. żeby B. Jozef do śmierci był Prefektem szkół, y żeby tak on iako y jego Towarzytze kontynuowali wprowadzany między siebie porządek życia, 2. żeby przypuszczano do szkół ubogie dzieci, czyli Szlacheckiego, czyli podłego urodzenia z świadectwem ich uboſtwa. 3. Ze odtąd pomieniona Kongregacya miała się nazywać od Matki Boskiej. Przenieśli się tedy wszyscy

fey  
cu Ca  
bliſko  
X. Pi  
y zaci  
ścią,  
che,  
glyby  
ten z  
ich  
zeſie  
na ca  
lubo  
ſkonai  
li do  
wał ſi  
pieche  
ſwieci  
z. nie  
go  
Pobo  
na my  
kondy  
ktowa  
mogła  
dy alb

*Jozefa Kalafancyusa.*

icy Xięża od Świętej Maryi *de Porti-*  
*cu Campitelli* do Domu Szkół Pobożnych  
blisko S. Pantaleona z Rektorem Wieleb:  
X. Piotrem Casani Kapłanem wielkich cnot,  
y zaczęli to nowe życie z wielką żarliwo-  
ścią, z czego B. Jozef wielką miał pocie-  
chę, spodziewając się, że tym sposobem mo-  
głyby wiekować szkoły Pobożne. Ale czart  
ten związek poczytał sobie za okazję do  
ich ruiny; widząc albowiem, że nie ná Jo-  
zefa głównym swoim nieprzyjacielu, ale  
ná całej Kongregacyi fundowały się, która  
lubo obfitowała w ludzi pobożnych y do-  
skonalszych, ci iednak nie przyzwyczajeni by-  
li do tak podłej ná pozor pracy; spódzie-  
wał się, że łatwo mogłby w nich sprawić  
niechęć y przykrość pod pretextem, że po-  
święćciwszy się ná uczenie szkół, musieliby  
zaniedbać własnego swego Instytutu, cze-  
go i dokazał. Zażył do tej ruiny szkół  
Pobożnych y drugiego sposobu, to często  
ná myśl im przywodząc, áżeby nad drugą  
kandydacyą założoną w Bulli Papieskiej refle-  
ktowali się, która (iako on ich łudził) nie  
mogła byż tylko z wielką ich niesławą, kie-  
dy albowiem nakazano im było przyjmować

### *Zycie Błogosławionego*

do szkół dzieci náyuboższe, tym samym porównani byli między náypodlejszych ludzi; y nie zdolnych do ćwiczenia godnie urodzonych, y dlatego lepieyby im było być policzonemi między publicznych żebraków. Temi y tym podobnemi attakami tyle dokazał czart, że w następującym Roku 1616, dla oziębłości, którą ci Xieża pokazowali w uczeniu, znacznie zmniejszyła się liczba studentow, na co niezmiernie B. Jozef bolał, przypisując ten przypadek albo karze Boskiej winney grzechom swoim, albo niedoskonałej pilności na wyjeździe swoim; dlaczego większe coraz przydawał sobie umartwienia. W tym samym czasie pragnąc Miasto Fraszkat albo Tusculum mieć u siebie szkoły Pobożne, czego y Papież żądał. z tym się Jozefowi oświadczyli, który w miesiącu Czerwcu tam przyjechał, dla utworzenia Introdukeyi z intencją tam mieszkania nieiaki czas, dla pomiarkowania czyliby podczas iego niebytności w Rzymie do pierwszego ferworu pomienieni Xieża nie wrócili się, y czyliby licznieyszych szkół za powrotem swoim nie zastał. Dowiedziawszy się o wyjeździe Jozefa z Rzymu y o inter-

ressie

*Jozefa Kalafancyusa.*

ressie X. Alexander de Bernardinis General Luceniskiej Kongregacyi Matki Bożej napisał do niego, nie approbując mu tego, że tak łatwo nowych chciał się podęymować fundacyi, których Kongregacya dla niedostatku subiektów niewystarczyłaby zastąpić. Na list jego w ten sposób sługa Bożki odpisał: Pragnę nąymniejzey w tym nieprzyczynić wam trudności, nigdy albo ~~wieści~~ tey nie iestem pretenzyi, ażeby wasza Kongregacya zastąpiła tę nową fundacyą, ale życzę sobie, pełniąc wolę Oycy Świętego, otworzyć szkoły, przybrawszy do siebie Kolegów świeckich, iakom iuż czynił przez tyle lat w Rzymie, nieprzeto iednak zaniedban dopomagać pracy według możliwości w Rzymie, lubo podobno bezemnie-  
nie się tam obeszło. Na koniec zaś dodał: A ponieważ BOG powołał Wmci, ażebyś był głową Kongregacyi Matki Bożej, na której ma się fundować nowe w Kościele Bożym Instytutum szkół Pobożnych, tak pożyteczne, życzylbym sobie widzieć w o-  
sobie jego, na przykład dawniejszych Funda-  
torów większy y rezolutniejszy umysł, ci-  
albowiem z początkow samych z niewielką



### *Zycie Błogosławionego*

liczbą ludzi wiele usług bliznim świadczyli  
więcej ufając w pomocy Boskiej a niżeli w  
radach ludzkich.

XVIII. Przybywszy już powtore z nie-  
ktoremi twemi Towarzyszami do Fraſzkatu  
B. Jozef w Roku 1616. ná końcu miesiąca  
Września otworzył ſzkoły z wielkim mia-  
ſta tego ukontentowaniem. Tamże ſłyſząc  
dnia pewnego płacz y narzekanie iednego  
ubogiego człeka, któremu zdepto ~~był~~ <sup>był</sup> ~~z~~ <sup>z</sup>  
kazał Wielebnemu Gliceremu, ażeby poſzedł  
y uczynił nad nim Krzyż. Święty, co gdy  
on uczynił, zaraz bydlę ożyło. Po trzech  
miesięczney rezydencyi ſwoiey ná tey no-  
wey fundacyi, musiał zoſtawiwszy ſwoich  
Kolegów powrócić do Rzymu ná ratunek  
ſzkołom Pobożnym chytremi zdrađami i  
czartowskiemi już prawie zruynowanymi  
gdzie uſłyſzał od wſzyſtkich Xięży Kory-  
gacyi Matki Bożej, że to poſtanowienie nie-  
było według ich powołania, przeto nie  
mieli chęci kontynuować go, od rodziców  
zaś oſobliwie lepiey urodzonych uſłyſzał, że  
ponieważ w Dekrecie Papieſkim, ta była  
dołożona kondycya, ażeby do ſzkoł nie  
przyinowano, tylko ſamo uboſtvo, niemo-  
gli

*Jozefa Kalafancyusza.*

gli tam dzieci swoje posyłać, bojąc się ażeby ich nie miano za nayspodlejszych mizerakow. Poznał zaraz B. Jozef chytre w tym sztuki czarta na zniszczenie szkół Pobożnych, przeto gorące do Boga wprzód uczyniwszy modlitwy, y wiele przyczyniwszy umartwień, różnych zażył sposobow na ułatwienie tych trudności, ale postrzegszy wielką w nich moc szatańską informował o wlystkim Kardynała Justyniani Protektora, a przez niego Papieża w Roku 1617, który będąc dobrze wiadomym pożytkow y potrzeby tak świętego dzieła szkół Pobożnych, zamyślał Apostolską powagą swoją takowe machinacye poskromić. Pilnie więc informowawszy się o wielkim przywiązaniu B. Jozefa do jego Kollegow do świętego ubóstwa, dnia 10 Marca Roku 1617. rewokował dobrowolną Bullę Unij Szkół Pobożnych z Kongregacyą Matki Bożej, y postanowił nową Kongregacyą, którą od swojego imienia nazwał *Paulina* ubogich Matki Bożej szkół Pobożnych, pozwalając w niej czynić Profesję nie dołenną ubóstwa, czystości, y posłuszeństwa, od których ślubow samemu Papieżowi wolnoby było dyspensować, przydać

### *Zycie Błogosławionego*

dając y ten obowiązek, uczenia darmo młodzieży, bez tey iednak restrykcyi, która w pierwżey Bulli była wyrażona nieprzyimowania do szkół tylko samych ubogich, ażeby tak było odebrać broń czartu do atakowania tak świętego dzieła, y ażeby wolne mając możniejsi y bogatsi weyście do szkół Pobożnych pokazowali drogę uboższym. W tey nowey Bulli postanowił Ociec Święty B. Józef Prefektem szkół Pobożnych już otwartych, y któreby napotym mogły bydź otwarte, dając mu władzę formowania ustaw y reguł tey Kongregacyi, zóstawując sobie ich ápprobacyą. Naprzód tedy B. Józef ustanowił formę sukien Zakonnych, ktorey po dziś dzień Synowie jego zażywają, według ktorey Kardynał Protektor kazał piętnaście sukien zrobić y piętnaście osób (bo tyle ich natenczas w tey Kongregacyi znajdowało się) á dnia 25 Marca w Święto Zwiastowania Maryi Panny w Kaplicy Pałacu swojego w iedną z nich przyodział, ná miejscu Papieża B. Józ: dając mu pozwolenie obłoczenia inszych. W ten sam dzień Xięża Kongregacyi Łuczeńskiej powrócił się ná dawne miejsce swoje do

S.

S. Mar  
chcieli  
miedz  
Całan  
legow  
rator  
Józef  
włzy  
zwać  
także  
Święt  
także  
rady  
zula  
ła się  
czyni  
ch y  
h. pre  
leb.  
chett  
Naro  
gi W  
z Co  
m,  
w Pił  
y ma

*Józefa Kalafancyusa.*

S. Maryi *in Porticu* oprócz kilku, którzy  
chcieli się zostać w Szkołach Pobożnych,  
między ktoremi był sam ich Rektor Piotr  
*Casani*. Tych tedy y innych swoich Kol-  
legow w liczbie 14 Osob w Dómovym O-  
ratorium blisko S. Pantaleona przybrał B.  
Józef w nową lukienkę, y zaraz zaniedba-  
włszy Jmienia Familij swoiey, chciał się  
zwać Józefem od Matki Bożey, przydawszy  
także każdemu z nich nazwisko od iakiego  
Świętego, áżeby z luknią świecką, złożyli  
także y Jmiona świeckie, w czym usłuchał  
radę Wielebnego Oycy Dominika od Je-  
zusa Maryi Karmelity Bołego, ktorema zda-  
ła się rzecz ta bydź przyzwoita w ludziach  
czyniących Professyą wielkiego ubóstwa, bo-  
żych y mizernie przybranych. Pierwszy na-  
mrego lukienkę Zakonną włożył, był Wie-  
lebn. y X. Piotr *Casani* rodem z Luki Szla-  
chetnego urodzenia, który się nazwał od  
Narodzenia Náyświętzey Maryi Panny, Dru-  
gi Wielebny X. *Vivianus Viviani* rodem  
z *Colle* w Hetruryi zacnego także urodze-  
nia, który przedtym Doktorem iuż będąc  
w Pisach *Booyga Prawa*, y sędzią w *Genjy*,  
y mając sławę człowieka wielce uczonego,  
porzu-



### *Zycie Błogosławionego*

porzuciwszy wszystkie honory, które go czekały, y zostawiwszy Xiędzem udał się do szkół Pobożnych, y wziął Jmię od Wniebowzięcia Najsświętszey Maryi Panny. W miesiąc po obłoczynach niał B. Jozef pewny Dom blisko Fontany *di Trevi* na Nowicyat, y postanowiwszy w nim Magistrem Nowicyuszow Wielebnego Xiędza Piotra, począł przyjmować do Nowicyatu wielu którzy się garneli, między ktoremu náypierwsi byli WW. XX. Piotr Ottonelli nazwany od Wniebowzięcia (niegdyś Graf Ottonelli ná Fanano w stanach Xięstwa Mityńskiego Mąż Grafowy Montecuculli Kapitan Woysk Xiążęcia swego) ktoremu S. Filip Neryusz prorokował że miał zostać Żołnierzem Chrystusowym. Glicery Landryni nazwany od Chrystusa Pana, o którym wyżej się namieniło, y Franciszek z Margizow Castelli z Cortony nazwany od Oczyszczenia Maryi, który blisko już będąc ożenienia się z zącną Damą z Umbryi wielki mającą posąg, obrał raczey w tey nowey Kongregacyi świętemu zaślubić się ubóstwem. Drugi z pomienionych Nowicyuszow niedokonał Nowicyatu, bo dnia 15. Lutego w roku

*Józefa Kalafancyusza.*

roku następującym Ducha w ręce Boskie  
oddadł, zostawiwszy po sobie taką sławę cwią-  
tobliwości dla przedziwnych cnot y cu-  
dów, które czynił, że we dwa lata po śmier-  
ci jego, Kardynał Mellini Wikaryusz Pawła  
V. Papieża zaczął formować Proceś do Bea-  
tyfikacyi, wczym mu do końca przyść nie  
pozwoliły wielkie zamieszania, które strapi-  
ły, a na koniec y zruynowały Zakon Szkół  
Bożych. Ciało tego cnotliwego mło-  
dzieńca, który Pierwiałkami nowey Kon-  
gregacyi Bogu ofiarowanemi nazwać się po-  
winien, leży w Kościele S. Pantaleona w  
Rzymie z tym Nadgrobkim: Tu spoczy-  
wa Ciało Wielebnego Sługi Bożego Glice-  
rego od Chrystusa Pana zacney Familij Me-  
dyolanenskiej Landryanow, który umarł  
roku Chrystusa 1618. wieku swego 30. Po-  
tenczas B. Józef rezygnowawszy Beneficya  
Kościelne na Kapłanów ubogich a cnotli-  
wych, y wyzwał się ze wszystkiego pra-  
wa do dobr Ojczyſtych, rozdawszy oprócz  
tego na ubogich y więźniów, cokolwiek  
pieniędzy y rzeczy bogatych miał przy so-  
bie, podarłszy na koniec przywileie na Do-  
ktorstwa, dziękował Bogu że go tak łagodnie  
przy-

### *Zycie Błogosławionego*

przyprowadził do zamierzonego końca pełnienia woli twoiej w świętym uboſtwie, czyſtoſci, y poſłutzeńſtwie, y w uczeniu ni-  
dzi. Lubo więc zoſtał ubogim, będąc gł-  
wą Kongregacyi ubogiej y w poſpolitoſci,  
y w partykularnoſci, iednakowoż nie prze-  
ſtał rozdawać darmo kałamarzow, pior, pa-  
pieru, y książek ubogim dzieciom, dawać  
uſtawicznie iałmużny obſite ubogim, wie-  
źniom, y chorym, żywić ſwoim nakładem  
całe Familie ludzi podupadłych, á częſto-  
kroć płacić nawet expedycyę Bull ná Bene-  
ficya dla ubogich Xięży ; częſto albowiem  
chodzić z worem po kweſcie, nietak dla  
wyżywienia ubogiej ſwoiej Kongregacyi,  
iako raczey dla ratowania ubogich przez iał-  
mużny. A chociaż iuż widział ſię być  
Generałem, nieprzeto zaniedbał pracować  
w nayniższych ſzkołach, ktore iuż natenczas  
rachowały ná tyſiąc dwieſcie młodzi, goto-  
wać dla nich kilka ſet pior klęczący przez  
noc, charaktery im wypisywać, zamiatać  
ſzkoły, y myſlca potrzebne, lubo dla zarad-  
koſetoru, częſtokroć tak ſię w ſlini wzru-  
żały wewnętržnoſci, że pokilkakroć okrwawy  
miewał wymiot, á kiedy ſię pytano czemu-  
by

*Józefa Kalafancyusa.*

by tak podle usługi czynił, odpowiedział :  
Lubię służyć ubogim którzy reprezentują  
moją osobę Chrystusa Pana, Za tak wielką w  
służeniu bliźnim miłość nagradzał mu Bog  
obfitą, którą miał z młodzi swoiey pociechę.  
Dnia albowiem jednego asystując iey podczas  
modlitwy ustawicznej w Oratorium, widział  
zstępującą z Nieba w jaśnym obłoku w  
pośrodek wielkiego światła, y otoczoną An-  
giosami Maryą Pannę, trzymającą na ręku  
swoich malenkiego Pana Jezusa, która zata-  
nowiwszy się nad niemi spulzczała na nich  
niby Niebieską jakąś rosę, czyli mannę, a  
Pan Jezus za iey prozbą dawał im Święte  
błogosławieństwo, y w tym widzenie zni-  
kło. Oprócz tego ile razy prosił Boga o  
swoją łaskę wpoł z dziećmi, zawsze ją otrzy-  
mał, przeto zwykł był mawiać : nigdy nie  
zapomnę, ażeby Bog mi kiedy odmówił  
rzeczy jakiey za przyczyną Najświętszey  
Maryi Panny, ile razy odprawiałem modli-  
twy moje w kompanij dzieci niewinnych.  
Pozwalał wzajemnie Bog y im z niego ro-  
wney konkolacyi, bo kiedy słuchali Ducho-  
wnych Jego nauk, widywali twarz iego pro-  
mieniami otoczoną, a podczas Miły S. uwa-  
żali



### *Zycie Błogosławionego*

żali go po kilka razy w zachwyceniu odzienie na powietrze wyniesionego, tak dalece, że dla uniknienia w nich podziwienia, musiał przestać miewać dla nich Mszy S. odprawując ją prywatnie w Domowym Oratorium w przytomności samego tylko służącego.

XIX. Kardynał Justyniani, który w roku 1615. postąpił z Biskupstwa Palestryny na Sabinskie, y był oraz Protektorem miasta Narnij y Szkół Pobożnych, iako wiele poważający, pragnął ie wprowadzić do pomienionego miasta, y do Seminarium swego w Magliano, w Sabinie leżącego. Otrzymał więc naprzód od Pawła V. (który tak to Institutum kochał, że się z tym oświadczył, że sami nawet Turcy życzyćby go sobie powinni) pozwolenie, potym od samego miasta, y od Biskupa iego nietyko konsens, ale dobrowolne ofiarowanie dopomożenia nowej tej fundacyi. Y tak B. Józef dnia 20 Pazdziernika R. 1618. posłał do Narnij W. X. Piotra Calani, czyniąc go Superiorem y Professore Teologij moralnej z Kollegami do uczenia inszych szkół, między ktoremi X. Viviani posłany był na Retorykę.

*Jozefa Kalafancyusza.*

torykę. Inżę zaś znowu lubiektą wysłał do Magliano. Przyjął oprócz tego fundacyą szkoł ná Przedmieściu Rzymskim, które się zowie miastem Leona na instancyą Sestiliusza Mazzucca Kanonika S. Piotra, y Biskupa Alessanu, y dnia 2. Stycznia Roku 1619. tamże otworzył szkoły, postanowiwszy Superyorem X. Franciszka Castelli. Na instancyą zaś Marka Antoniego Borghesiusza Władziciela Sulmony. Synowca Papieskiego wprowadził także szkoły Pobożne do miasteczka Moriconu w Sabinie leżącego, dokąd dnia 15. Pazdziernika wysłał Zakonników z Przełożonym X. Tomaszem, Vittoria Szlachcicem Sivigliańskim, jednym z najdierwższych 14 swoich Kollegow, który potym zwany był Apostołem Sabiny Sam zaś B. Jozef miałżkał potenczas u S. Pantaleona, dokąd gdy dnia pewnego przyszedł z Frażkatu (gdzie założony był Nowicyat) Archaniół Sorboni Nowicyusz Laik kuszony od czarta, áżeby sukienkę Zakonną porzucił, rzekł on do Westyaryusza, áżeby mu nie wydawał sukien świeckich, ponieważ pokusa ta nie miała trwać dłużej nád pięć dni, y tak się stało, iako tenże Nowicyusz

wy-

### *Zycie Błogosławionego*

wyznał, zostawłszy potym Xiędzem, y prze-  
trawłszy do śmierci podczas naywiększych  
zamaćhow na Kongregacya, w ktorey u-  
marł Roku 1666. Pomieniony Archanioł  
Sorboni powracając z Gensanu z Bratem  
Laurentym Laikiem, postrzegli w nim nie-  
cierpliwość, z którą bydlę pod ciężarem o-  
wocow upadające po kilka razy uderzył, za-  
przybyciem do S. Pántaleona przed B. Jo-  
zefa po błogosławieństwo, z zdumieniem  
usły zaś iż B. Ociec począł strofować owe-  
go Brata za gniew y cholere, ktorey zażył  
nád mizernym bydlęciem wyliczając liczbę  
uderzenia. Dnia iednego zastawszy B. Jo-  
zefa w Sakrystyj pewny ubogi, prosił go o  
chleb dla siebie, y dla mizerney swoiey fa-  
miliij, kazał on do siebie przywołać Szafa-  
rza, y rozkazał mu, żet y owemu ubogiemu  
dał czworo chleba, á gdy ten odpowiedział,  
że ośm tylko miał w izafarni ná obiad dla  
Xięży, rzekł do niego B. Jozef, uczyn po-  
słuszeństwo, á Bog przewidować będzie. Już  
więc czas był dzwonienia ná rachunek su-  
mnienia, który poprzedza obiad, przyzede-  
rzy tedy pomieniony Szafarz do B. Jozefa  
chciał go przestrzec, á żeby nie dzwoniono  
do

*Józefa Kalafancyusa.*

do stołu, bo brakowało chleba, na co on odpowiedział, niechaj dzwonią, Bog y Najświętsza Marya Panna potrzebującym nigdy nie zbywają. A gdy zgromadzili się Xięża na rachunek sumnienia, w tym punkcie stanęły u forty dwie białogłowy z dwoma kołzami chleba, powiedaiąc się bydz przyślanemi od pewney Páni, ktorey Imienia wyjawić niechciały. Odebrał ie Fortyan, a powracając do forty z próżnemi kołzami nie zastał nikogo, y tak dowiedzieć się nie można było, coby to były za białogłowy, y od kogo przyślane. Pomieniony X Archaniol zaraz po uczynioney Professyi u S. Pantaleona wpadł w tak ciężką frebę, że niemogąc przez trzy dni nie przełknąć, był opużczony od Doktora, ktory powiedział że żyć żadną miarą niemogł, y że i tra nie doczeka; co usłyszawszy B. Jozef odpowiedział, iutro go frebra opuści, Bog álbowiem chce, áżeby służył szkołom pobożnym, ielcze termin życia Jego nienastąpił. To rzekłszy udał się ná modlitwę, y położywşy ná głowie chorego ręce, znając mu w paroxyźmie iego folgę uczynił, zaraz álbowiem spokojnie załypiać pocął, tak



### *Zycie Błogosławionego*

tak dalece, że powróciłszy nazajutrz Doktor z podziwieniem zastał go doskonale zdrowego.

Tenże sam X. Archanioł zeznał to po kilka razy, że Brat Jego Stryeczny Bernardyn Savo w chorobach swoich prosił do siebie B. Jozefa, położeniem rąk Jego na głowie bywał uzdrowiony, y że gdy w ostatniej chorobie do niego był przewołany, rzekł, że już czas był, przenieść się ma z tego życia na drugie, y tak się stało, w tej albowiem chorobie przygotował się na śmierć umarł.

Podobneż Proroctwo Jego spełniło się y u Bracie Antonim Bernardini Zakonnika niedawnym, że 14 pierwizych Jego Siostrulow, który dla wielkiej pokory nie chciał obłoczyć się na Kleryka, ale tylko na Lubiczka, ten albowiem 24 Lat już przeżywałszy w Zakonie, wpadł w chorobę u S. Pantaleona y dnia 11 Sierpnia Roku 1619. poznając bliski termin życia swego prosił B. Jozefa, ażeby był przytomnym przy Jego zgonie, żądając podroz tę wieczność za Jego Błogosławieństwem odprawić; chcąc zakłócić uczynić proźbie tej B. Ociec, rozkazał

*Jozefa Kalafancyusa.*

zkazał X. Janowi Piotrowi który mu  
w chorobie był przytomny, áżeby po-  
strzegłszy go w niebespieczeństwie zycia,  
znać mu dawał, obiecuiąc káżdey go-  
dziny stawić się, ale ponieważ w ten czas  
konać zaczął, kiedy B. Jozef krotkiego  
zażywał spoczynku, pomieniony X. nie-  
chcąc mu go przerywać, według rozkazu  
nieuczynił, bo dopiero natenczas doniósł  
mu o śmierci Jego, kiedy ciało oporzą-  
dzano. Zaraz tedy pobiegł skwapliwie  
do S. Pantaleona, y zawołał wielkim gło-  
sem na umarłego, imieniem własnym go  
mianuiąc, który mu odpowiedział, niby  
ze snu się porwawszy. Począł więc B.  
Jozef strofować go, że bez swego pozwo-  
lenia wybrał się w tak wielką podróż,  
co on ubolewaiąc prosił o błogo-  
śławieństwo, á kiedy go pytał, czyliby  
z chęcią umierał odpowiedział, że śmierć  
raczej niżeli życie obiecał, co on usły-  
szawszy, po Oycowsku go do siebie przy-  
tuliwszy y polecivszy się Jego modli-  
twom przed Panem Bogiem pobłogosła-  
wił mu, á wtym umarły skłoniwszy gło-  
wę, mowę zamknął. Pewnemu także La-  
K                      iczkowi

### *Zycie Błogosławionego*

iczkowi, który wpadłszy w *emalignę* o-  
puszczony był od Doktorów y żadnego  
pokarmu niemógł zażywać, pobłogosła-  
wiwszy B. Jozef y podawszy mu na po-  
karm rybę, do pierwszego zdrowia przy-  
prowadził.

Pod ten sam czas prołzony był na  
obiad od Pana Felixa de Totis, który ro-  
zkażal Kucharce, áżeby wszystka goto-  
wość była w kuchni, powiadając iey, że  
się spodziewał gościa, na co ona zgrzy-  
tając zęby rzekła; Gość ten jest moim  
náyglówniejszym nieprzyjacielem, a gdy  
on ją oto gromić począł, mówiąc: że Gość  
ten nie inży był, tylko wielkicy święto-  
bliwości Sługa Boży X. Jozef, powtó-  
woczyła ona znowu; ten ci to wpra-  
wdzie ten náyglówniejszym jest moim  
nieprzyjacielem. Rozumiał Felix że ona  
z głupstwa czyli z płochości mo-  
wiła, y wzgardziwszy takowym iey dy-  
skursem, gdy iuż godzina obiadu nastę-  
powała, poszedł áżeby B. Jozefa z So-  
cyuszem do Domu swego sprowadził.  
Idąc przez ulicę zastanowił się B. Jozef  
z *znaiemcami* osobami, mając się z niemi

rozmo-

*Jozefa Kálafancysza.*

rozmówić, a w tym Felix z Jego Socy-  
uszem poprzedził go, y wszedłszy do  
kuchni rzekł Kucharce; nie przyjdzie już  
X. Jozef, przyśłał tylko ná miejscu swo-  
im swego Socyusza. Na co ona; nie tak  
jest, bo już idzie y tylko zastanowił się  
ná ulicy, zabawiając się rozmową. Sły-  
sząc te słowa Felix dorozumiewać się po-  
czął, iż musiała być opętana; A wtym  
jedwie co tylko B. Jozef za prog do  
Domu wszedł, owa białogłowa poczęła  
zęby zgrytać, wrzeszczeć, uciekać po  
Pokoiach y kryć się. Co postrzegłszy B.  
Jozef, rzekł: ta kobieta jest opętana, y  
zaraz kazawszy iey pod posuszeństwem  
zblżyć się do siebie, a na głowie iey rę-  
kę położywszy, tak do niey mówił. Dość  
z tego, idź do roboty, która cię cze-  
ka, y zaraz uwolnioną została od czar-  
ta. Wkrotce potym Kardynał Prote-  
ktor powiedział mu, że taka była wola  
Oyca Świętego, ażeby wyrozumiawszy  
już dobrze przez dwie lecie, co by przy-  
zwoitego było Jego Kongregacyi, udał  
się ná jakie osobne miejsce dla ułoże-  
nia Konstytucyi, czyli Reguł Zakonde-



### *Zycie Błogosławionego*

go zycia, wczym ow chcąc w szelka po-  
kazać punktualność, obrał sobie Kolle-  
gium w Narnij, gdzie stanąłszy na po-  
czątku Pazdziernika w Roku 1619. 40  
dni na ciężkich postach, umartwieniach,  
ustawicznych modlitwach strawił, na u-  
proszczenie sobie przytomności Ducha S.  
w tak wielkiej rzeczy. Na końcu tegoż  
samego Miesiąca Kardynał Justyniani po-  
wracając z Loretu w tymże Kollegium  
stał dla przytomności w nim B. Jozef  
y tak wielkie z konwersacyi Jego, o-  
choty y usługi miał ukontentowanie, że  
nazajutrz po wyjeździe swoim z tamtąd  
potkawszy się w Utricoli z Kardynałem  
Ludovisim powracającym do swego Ar-  
cybiskupstwa Bonońskiego namowił go,  
ażeby y on tamże stał. Z Narnij pi-  
śjąc B. Jozef dnia 17 Listopada do Rzy-  
mu, zaleca w liście swoim, ażeby na  
szkołę, ktorej uczył X. Kaspar Drago-  
netti y który już miał na ten czas 111. lat  
*in casum* śmierci Jego mieć w goto-  
wości Magistra, przydaie iednak zaraz w  
nim, że nie spodziewa się, ażeby miał  
umrzeć przed Jubileuszem, y stało się  
według

*Józefa Kalafancyusa.*

według Jego Proroctwa, bo dożył lat 120. z których trzy jeszcze rachował po Jubileuszu. W roku następującym 1620 muiął B. Józef, powrócić do Rzymu dla przeniesienia Nowicyatu, blisko S. Onufrego, do Domu umyślnie na to zakupionego, y dla stawienia się na światectwo w Processie Beatyfikacyi Wielobnego X. Glicerego Landryani, gdzie kilka miesięcy bawił. Podczas tey Jego bytności w Rzymie, przybył tam z Morykonu X. Tomasz, ktorego, dnia pewnego bardzo rano kazawszy do siebie przywołać, rozkazał mu, áżeby bez odwłoki z Socyuszem swoim powracał do tamteyszego Kollegium; gotów on w tym wołą B. Oycy uczynić, prosił go iednak o czas do wzięcia iakiego posiłku, bo niepodobna było podróż 20 mil pie szo głodnemu odprawić. na co B. Józef rzekł: wychodźcie zaraz, á Bog nad wami swoje pokaze Opatrzność. Usłuchali rozkazu, aliż wpuł drogę chcąc sobie spocząć, gdy się schronili w cień blisko iednego zrzodła na ustroniu od drogi, znaleźli tamże na białey serwecie wycią-

### *Zycie Błogosławionego*

wyciągnionej dwa chleba y dwa frukta, a nie widząc śladu ludzkiego przypomniał sobie obietnicę B. Jozefa przed wyjściem im uczynioną Podziękowawszy Bogu za Jego Opatrzność y pośiliwszy się, resztkę chleba przynieśli z sobą do Moriconu, y opowiedziawszy Xięży tamże mieszkającemu o miłosierdziu, które Bog nad nimi uczynił, dali im go do skosztowania, którzy (jak sami uznali) znaleźli w nim wielką przyjemność y smak niezwykły. Pod ten czas rozgłosiło się po Rzymie, że Ociec Święty mając kreować Kardynałów, w liczbie ich miał y B. Jozefa pomieścić; nowinę tę dla świętej pokory z wielkim on umartwieniem odebrał, y po pracy z Kardynałem Scypionem y z Xiążęciem Borghesym, wymawiając się ze pomocy y starania Jego potrzebowała Kongregacya nowo od niego założona, poki ubezpieczony nie został, że z rejestru przysłanych Kardynałów był wyjęty. a na miejscu Jego położony Probst Stefan Pignatelli z Peruzu, y tak dopiero zupełne, kontent powrócił do Narnij.

Tegoż

*Jozefa Kalafancyusa.*

Tegoż samego roku dnia 9 Grudnia umierając Kardynał Horacyusz Lancelotti zostawił testamentem 6 tysięcy łoktów na szkoły Pobożne, które odebrałszy X. Jan Garzia Ekonom Domu S. Pantaleona konno wybrał się do Narnij, chcąc się poradzić B. Jozefa, iakby pieniądze te obrocić, ledwie co pomienionego konia do stajni wprowadzono, za przybyciem Jego, zaraz padł y zdechł, zadumieni na to Xięża donieśli B. Jozefowi, co się stało, który im odpowiedział, nie turbuycie się, koń ten nie zdechł, idźcie, podnieście go na nogi, a obaczycie że żyje, posłuszni oni rozkazowi Jego poszli, podniesli zdechłe bydle y żyć znowu poczęło.

XX. W Roku 1621. dnia 25 Stycznia nastąpiła śmierć Pawła V. Papieża, przeto dnia 7 Lutego Kardynał Ludovisiusz zieżdżający do Rzymu na Conclave przybył do Narnij, y stanął w Kollegium Szkół Pobożnych, gdzie B. Jozef mieszkał, który mu przepowiedział, że miał być obrany Papieżem, prosząc go, żeby raczył dawać protekcją swoiey ubogicy



*Zycie Błogosławionego*

gię Kongregacyi. W tenże sam dzień  
płsząc do Rzymu do X. Garzia, między  
inższemi rzeczami to dodał: spodziewam  
się, że w krotce po weyściu do Conclave  
zgodzą się Kardynali. Ale zaraz po-  
strzegłszy się, że to słowo spodziewam się  
będzie wzięte za Proroctwo, niechając  
się z nim wydawać, niżej przydał. Przy-  
najmniey pragnę tego. Y stało się bo-  
dnia 8. tegoż miesiąca z rana weszli w  
Conclave, y nazajutrz zgodnie obrali  
Papieżem Kardynała Ludowisego, który  
się nazwał Grzegorzem XV.

Zakończywszy potym B. Józef Kon-  
stytucyę, przyjechał do Rzymu, y zaraz  
poszedł do Kardynała Protektora, pro-  
sząc go, áżeby podał supplikę do Oycy  
Świętego o potwierdzenie ułożonych  
już Konstytucyi y o pozwolenie czy-  
nienia Zakonnikom szkół Pobożnych słu-  
bow solennych. Ociec S. ná propozy-  
cyą uczynioną sobie od Kardynała Pro-  
tektora chętnie zezwolił, iako wielce  
poważający B. Józefa (ktorego Kardy-  
nałem uczynić zamysłał, gdyby mu by-  
ła w tym wielka Jego pokora nieprze-  
szkadza-

*Jozefa Kalasancyusza.*

szkadzała) y zdał ná Kongregacyą, która się nazywa *Episcoporum & Regularium* áżeby roztrząsa Konstytycye od niego ułożone. Pierwsza instancya wniesiona była ná pomienioney Kongregacyi dnia 16 Marca, y w tenczas postanowiony był, Promotorem tey sprawy sławny Kardynał Michał Anioł Tonti Arcybiskup Nazareński. Pod tenczas Kardynał Benedykt Justiniani Protektor szkół Pobożnych, który wiele mogłoby był służyć w tey sprawie, umarł dnia 27 Marca, ubespieczywszy w Testamencie dwa tysiące sztukow ná prowizyą dla szkół Pobożnych na wypłacenie długow za nacięcie domow blisko S. Pantaleona, obligując Sukcesorow swoich do punktualnego iey oddawania; B. Jozef chcąc mu zawdzięczyć tę szczodroblivość pisał do Przełożonych Kongregacyi swojej Domami partykularnemi rządzących áżeby modlili się za Duszę Jego.

Pomieniony Kardynał Tonti mocno sprzeciwiać się począł, áżeby szkoły Pobożne pod tytułem nowego Zakonu approbowane nie były, ná tym fundamencie iż  
ponie-

### *Zycie Błogosławionego*

ponieważ po Kanonizacyi Świętych, żadne nie było znaczniejszej sprawy nad tę, do ktorej sami Papieże interelować się powinni, nie należało iey przedywziąć, chyba z oczywistych przyczyn wielkiego ztąd dobra wynikającego dla Kościoła S. y że potrzeba było utrzymywać dekret Conciliū Lateraneńskiego, który rozkazuje nie wznieszać nowych Zakonów dla uniknienia zamieszania, y niepotrzebnego rozmnożenia tychże Zakonów, przeto za przyzwoitą rzecz sądził umniejszyć raczey dawnych, a nie nowe wprowadzać.

Na te y tym podobne Jego zarzuty wyszedł skrypt, w którym pokazywano wielki pożytek y potrzebę dla Kościoła S. przez uczenie dzieci, bo rzecz tę poznali za árcy-potrzebną Oycowie, Święci, y Koncylia ledwie niewszystkie aż do ostatniego Trydentskiego, dla czego takowe Instytutum prawdziwe Anielskie bardzo zdobiło stan Zakonny. Nic-darmo, albowiem S. Bazyli zarzucając sobie kwestyą, czyli przytosi, áżeby Zakonnicy byli nauczycielami młodzi świeckiej,

*Józefa Kalafancyusza.*

ckiey, odpowiada: że w tym osobiwie obraz Chrystusa na sobie wyrażają, który powiedział; nie zbraniaycie malucćkim do mnie przystępu. Nie darmo S. Benedykt Ociec wszystkich Zakonnikow krajow zachodnich postanowił, áżeby w Jego Klasztorach były Kollegia na edukacyą młodzieży. Nie darmo S Dominik w zacnym Zakonie swoim przedsięwziął do nauk młodzi dawać nietylko Professorow Teologij y Filozofij, ale y niższych sztuk, bo poznawał, że ten był iedyny szrodek do nawracania do Boga całych miast. Nie darmo następce y S. Ignacy do Sławnego Zakonu Jezuitckiego ten zwyczaj wprowadził, áżeby nauczać bez płacy zarownie wszystkie dzieci, zacnego y podłego urodzenia, mniemając, że ten szczególny był sposób do poprawienia narodu ludzkiego. A więc iezeli pierwsze z pomienionych Zakonow widząc że takowa usługa przeychodzą im była do życia całozatopionego w kontemplacyi, ktorego Professyą czynili, odstąpili od niey, drudzy zaś powołani przez Professyą do Kazania y misyi



### *Zycie Błogosławionego*

missyi albo już po części odstępować od uczenia dzieci poczynali, albo na koniec mogliby byli y tę usługę cale porzucić, iako nienależącą istotnie do ich Instytutum, rzecz árcy potrzebna była, áżeby w Kościele Bożym znáydował się taki Zakon, któryby przez solenną Profesyią do świadczenia tey usługi bliżnim był obowiązany, y niemógł się nigdy z niey zrucić. Ani potrzeba była ztąd cąkiego zamieszania y nieporządku obawiać się, dla ktorego Koncylium Lateranenkie zakazuje wznowiać Zakony, bo dotąd żadnego ięszcze nie było w Kościele Bożym, z którymby się ten nowy Zakon mógł mieszać, ponieważ żaden nie czynił Profesyi solenney, edukowania bez płacy młodzi w pobożności y náukach, kontentując się ubogim pomieszkaniem, skromnym wiktem y odzieniem z iałmużny zebrany, albo od zgromadzenia przewidowaným. Co do drugiey przyczyny, dla ktorey Koncylium Lateranenkie nie pozwala wprowadzenia do Kościoła Bożego nowych Zakonów, obawiając się niepotrzebnego ich rozmno-

*Jozefa Kalafancyusa.*

mnożenia się, ta całe w tej sprawie nie miała miejsca, gdzie szło o postanowienie tak potrzebne y pożyteczne, w którym gdyby náywiększa liczba ludzi zbytnią nazwać się nie może, ile kiedy y S. Tomasz traktując partykularnie tę materią w swoiey summie, czyliby powinien być postanowiony Zakon obligujący się przez Profesję do nauk, y wyraźnie pokazawszy, że powinien, zdawał się approbować to Institutum, które przed się biorąc uczenie inszych, obowiązane było do wydoskonalenia w naukach swoich subiektow; á w następującym zaraz Artykule pytając się, któryby stan Zakonny był náydoskonalszy, oczywiście pokazując, że ten jest w náywyższym doskonałości stopniu, do którego szczerze i gładnie należy kazać lub uczyć, w drugim ten, który się poświęcił na życie bogomyślne, w trzecim ten któryby sobie miał za powinność ćwiczyć się w uczynkach miłosiernych, czyli w usługach bliźniego do ciała należących; Jeżeli więc Papież podwyższyli do stanu Zakonnego tak wiele Kongregacyi dla słu-

żenia

### *Życie Błogosławionego*

żenia chorym, dla odkupowania niewolników, y dla wielu innych świętych zewnętrznych uczynków; jeżeli tyle innych approbowali, w których iedynym końcu jest życie w bogomyślności zatopione, daleko bardziey ta approbowana być powinna była, iako nad insze doskonalszą, mająca za pierwszy koniec uczczenie młodzi, a za drugi kazanie, według opisanja Konstytycyi; jeżeli nie sprzeciwiali się tym, które stosują się do dysponowania wiernych do dobrej śmierci, daleko bardziey tę sprzeciwiać się nie należało, która przed się brała uczyć ich dobrego y Chrześciańskiego życia, za którym, dobra śmierć następowała. Jeżeli w opiekę brali takie, do których funkcyja Apostolska należała w nawracaniu niewiernych y w niedoskonałości upadających, daleko bardziey tę utrzymować by powinni, która tylu mogła formować Apostołów, y która na się brała samego Chrystusa urząd, o którym Piśmo S. świadczy, że w nauczaniu innych bardzo sobie podobał; kiedy oprócz pospolitych wszystkim Zakonom trzech

*Józefa Kalafancyusza*

trzech ślubow czystości uboſtwa y po-  
ſtuſzeńſtwa, partykularny y od wſzyſt-  
kich ią dyſtyngwuiący przywiałżczała  
ſobie, to ieſt uczenie młodzieży. Kar-  
dynał Tonty wzięwſzy ná długą y żywą  
reflexyą wſzyſtkie te racye wzwyż wy-  
rażone, tudzież dobrze roztrząsnąwſzy  
Konſtytucye ułożone od B. Jozefa, z  
przeciwnika ſtał ſię Promotorem ſprawy  
ſzkół Pobożnych, ſtaraiąc ſię o iey decy-  
zyą w náſtępującey Kongregacyi dnia  
31 Sierpnia, który to dzień B. Jozef z  
całą ſwoią Kongregacyą poprzedził trzy-  
dniowym oſobliwſzym nábożeńſtwem  
ná uproſzenie u Boga, ażeby to dekre-  
tem było obwarowane, co mogło być z  
większą Jego chwałą. Stał ſię tedy De-  
kret na pomienionej Kongregacyi, że  
ſzkoły pobożne approbowane być po-  
winny pod tytułem Zakonu z obowią-  
zkiem ſlubow ſolennych, iako zaczęte w  
Rzymie z approbacyą Klementſa VIII. y  
potwierdzone od Pawła V. Dekret ten  
potwierdził Ociec S. przez ſwoią Bullę  
wydaną dnia 18 Liſtopada Roku 1621. A  
ponieważ za inſtancyą tegoż ſamego Kar-  
dynała



*Zycie Błogosławionego*

dynała Tonti świętą wżwyz pomienioną Kongregacya osądziła dnia 14 Września Roku 1621. áżeby były potwierdzone y ápprobowane Konstytucye szkół pobożnych, informowany otym Papież przez wymienionego Kardynała rozkazał Sekretarzowi teyże Kongregacyi, áżeby ie ieszcze podał do roztrząśnienia niektórym sławnieyszym Zakonnikom, examinowane tedy były. przez XX. Jacka Petroni Magistra *Sacri Palatij*, Jákoba Montanni Generała *Franciszkanów*, y przez Łukasza Wadingo, z ápprobacyą ich wśzystkich y ápplauzem. Dnia potym 16 Października, Papież wydał re-skrypt na potwierdzenie ich, wkrótce potym to iest dnia 31 Stycznia R. 1622. dawszy Bullę. Oprocz tego przez inszą Bullę pod Datą 28 Kwietnia naznaczył B. Jozefa Generałem na dziewięć lat nowego tego Zakonu; przez drugą znowu dnia 15 Października pozwolił Zakonnikom Szkół Pobożnych Kościołom y Kollegiow formalnych, Komunikacyą przywileiow Zakonom *Mendicantium* nadanych temi słowy: *Vti frui & gaudere*

Jozefa Kalafancyusa.)

dere possunt. Et poterunt quomodolibet in futurum, non solum eorum instar, sed nati-formiter, Et aequè principaliter perinde ac si illis nominatim Et in specie concessa fu-issent.

XXI. Kardynał Michał Anioł Ton-ti tak wielką stymę powziął B. Jozefa y wszystkich Jego Zakonników, że przed-sięwziął fundować iedno Kollegium w Rzymie pod ich dyrekcyą, które miało dziedziczyć całą Jego substancyą. Prze-żo kupił dnia 20. Stycznia, Roku 1622 Pałac Horacyusza Gaetani leżący blisko Quirinale, w którym zaczął mieszkać, tamże wpadłszy w ciężką chorobę dnia 19. Kwietnia, uczynił testament, nazna-żając na tym miejscu Kollegium, które-ł y się nazywało Nazarenum od Jego Arcybiskupstwa, y któreby z intrat wydzielonych sobie, żywiło Alumnów y Zakonników Szkół Pobożnych, iako Administratorów, Dyrektorów, Magi-strów y Profesorów nauk. Potym dnia 20 tegoż Miesiąca pragnął tey konsola-cyi, ażeby w ręku Jego uczynił solenną Professyą. B. Jozef, co gdy się stało na-

L                      zaiutrz

*Zycie Błogosławionego*

zaiutrz umarł. Po ten sam czas B. Jozef poſtawił na inſtancyą Praſata *Caſtellani y Fratelli* do *Carcary* Jch Oy-  
czyzny, Zakonników ſwoich na fundacyą  
tamże Szkoł Pobożnych, inſzych zaś do  
Fabryanu z X. Pawłem Ottonelli na-  
nową także fundacyą, y w trzecie zno-  
wu miejsce do Nurcia, niemogł zado-  
ſtyć uczynić rekwizycyi Biſkupa Akwinu  
Brata Kardynała Filonardi, który w po-  
mienionym mieſcie chciał ie fundować,  
ani pobożney intencyi Kardynała Mon-  
talto, który toż ſamo chciał uczynić w  
miasteczku Opactwa ſwego nazwanym  
*Caſtello di Farfa*, iako to ſam wyznaie  
w Liſcie ſwoim piſanym dnia 9 Paździer-  
nika Roku 1621. Dla teyże ſamey przy-  
czyny y w następującym roku 1622,  
niemogł inſzey fundacyi przyiąć nád ie-  
dnę w Sawonie, lubo na wiele inſzych  
mieyſc był proſzony, tak dalece, że pi-  
ſząc dnia 4. Lutego Roku 1633. wyra-  
ził to: Tyle ieſt tych, którzy zyczą do  
ſiebie wprowadzić naſze Inſtytutum,  
że gdyby każdy z naſ ważył za dzieł-  
cin, ieſzczemyſmy nie wyſtarczyli. A więc  
zeby

*Józefa Kalafancyusa.*

żeby było przymnożyć Zakonników, obłoczył Nowicyuszów wybranych, do Profesyi solenney przypuszczał tych którzy śluby tylko proste uczynili byli, y którzy konczyli Nowicyat, ekskludując od niey niektórych, jeżeli zgodnych do niey nie upatrywał. Dnia pewnego trzem razem rzekł: nie zdacie nam się, w Imię Boże szukaycie sobie gdzie indziej miejsca, a gdy profili go, czemu by to czynił nie znajdując w nich żadney zewnętrzney akcji nieprzyzstoyney, odpowiedział: Roztrząśniycie sumnienia wasze y poprawcie się. To oni sami potym zeznali, przyznając, że słusznie sobie tak z niemi postępil y że dobrze poznawali ich sumnienia. Ale gdy znowu jednego z Nowicyuszów chciał się pozbyć, urażony owym, z poduszczenia diabelskiego umyślił go zabić, y przygotowawszy sobie ciężkie y grube drzewo, czekał z nim na pewnym miejscu, przez ktore miał B. Józef przechodzić chcąc go nim w głowę uderzyć; y iuż by było do skutku niegodziwego, przyszło imprezy, gdyby był Bog nie spo-



### *Zycie Błogosławionego*

rzadził, że ktoś na tenczas przechodzący zatrzymał impet poćisku, który już na głowę Jego spadał. Za tak wielki kryminal, nietylko żadney zemsty B. Jozef nie pokazał, ale owłzem na dowod affektu swego, umyślił go w Zakonie utrzymać, iednak Xieża insi żadną miarą na to zezwolić niechcieli. Wypuszczony on na świat, wkrótce w ciężką wpadł chorobę, w ktorey B. Jozef go nawiedzał, dosyłaiać mu codziennie pokarmu. Pewnego czasu trafiło się, że niedostawało stancyi na iednego chorego Nowicyusza, tedy on własney z łóżkiem mu ustąpił, sam zaś przez całą Jego chorobę sypiał na gośey skrzyni, skłoniwszy głowę na iedney poduszczce. Inszey zaś Nowicyusza opuszczonego od Doktorow y tak przez chorobę znęzione go, że ledwie różnił się od trupa, zmoiwwszy nad nim niektóre modlitwy, y podnioższy go za rękę do siedzenia, za podanie mu pokarmu, z podziwieniem wszystkich do zdrowia przyprowadził. Pilnował doskonałego zachowania Konstytucyi, ktore nawet pod powłóchnym

*Jozefa Kalafancyusa.*

chnym grzechem nieobligują, w których  
że tylko przez trzy dni w tydzień po-  
zwolone jest pożywanie mięsa, bo w Po-  
niiedziałek, Srrodę y Piątek post w nich  
jest opisany, dowiedziawszy się, że w  
Kollegium Frascati w dzień S. Jana E-  
wangelisty, który przypadał we Srrodę  
mięśnych zażywano potraw, zgromił za-  
to Superyora, y naznaczył mu za pokutę  
ażebym w 4 Srrody miesiąca Stycznia  
podczas stołu stał na Srzodku Refektarza  
z Tznuřem na szyi zawieszonym. Pra-  
gnał, ażebym Jego Synowie prędcy byli do  
rozdawania jałmużny, przeto często im  
powtarzał owe słowa Chrystusa: Dajcie,  
a dano wam będzie, potwierdzając ie cu-  
rownymi opatrności Boskiej przykła-  
mi. Dnia albowiem pewnego gdy ro-  
zkazał X. Jakubowi Bandoni, ażebym ie-  
dnemu ubogiemu dał dwoie chleba, le-  
dwo cotylko odszedł, przyszedł czło-  
wiek iakiś do Forty z Assygnacją na  
chleb za cztery szkuty. Jeden ubogi  
Szlachcic zaśtawszy B. Jozefa w Zakry-  
sty profił go o wspomóżenie, on spy-  
tał się Zakrystyana, czylibym miał jakie  
pic-

*Zycie Błogosławionego*

pieniądze na Msze, y usłysawszy że nie miał, kazał do siebie przywołać Szafarza, pytając się go, wieleby miał chleba, który mu odpowiedział, że czworo tylko, y że ledwieby się niemi obszedł dla samych chorych, których 12 rachował y dla których godzina obiadu następowała. Na co B. Jozef rzekł: Daycie bez trudności wszystkim chleb ten temu ubogiemu, a Bog opatrzeć raczy y dla zdrowych y dla chorych. Jeszcze więc nie wyszedł od S. Pantaleona pomienionny ubogi, aliż nadszedł ślący Kardynała Montalto z asygnacją na dziewięćdziesiąt bułek chleba.

Kościół S. Pantaleona (ktorego używania ielcze Paweł V. w Roku 1614. pozwolił był XX. Szkół Podożnych, zostawiwszy iednak w nim tak, iako zdawna była, Parafią) Grzegorz XV. przenioższy z niego Parafią do S. Eustachiego, wiecznym prawem im nadał przez Bullę wydaną dnia 23 Lutego Roku 1623. W tymże samym Roku w Mieście Kwitnie B. Jozef umyślił wizytować Kollęgię w Carcarze y w Sawonie, do tego ielcze

*Jozefa Kalafancyusa.*

szczęśliwie przytył dnia siódmego  
pomienionego miesiąca, do pierwżego  
zaś zjechał dnia 10, gdzie od pobożne-  
go ludu przyięty był w Processyi, y pro-  
wadzony do Kaplicy S. Sebastyana, a  
kiedy podczas tey processyi ieden opę-  
tany strasznym rykiem odzywać się po-  
czął, B. Sługa Boży zamilknąć mu kazał,  
y zaraz niemym został, aż uczyniwszy za  
niego modlitwę mowę mu przywrócił, y  
od czarta go uwolnił. Między pier-  
wżemi Obywatelami miasta tego za-  
wzięły się były niezgody, y wielkie nie-  
nawisści, które B. Jozef tak cudownie u-  
śmierzył, że Pan Piotr di Toledo Gu-  
bernator Markwizatu Finale, do którego  
Zawierzchności należało owo miasto, u-  
ślyszawszy o szczęśliwym sukcesie, po-  
biegł do Kapliczki swojej, y tam kłę-  
zczący mówił: *Te Deum laudamus*, na  
podziękowanie Bogu za tę łaskę.

W tymże samym miasteczku po-  
tkawszy małą dziecinę prorokował,  
że czasu swego byłby dobrym Zakonni-  
kiem Sokoł Pobożnych, co się potym  
stało.

Po.



*Zycie Błogosławionego*

Powróciwszy potym do Sawony, y postanowiwszy tamże Nowicyat dnia 23 wżwż pomienionego miesiąca, i obległ w sukienkę Zakonną trzech Nowicyuszow, to iest Jana Antoniego Kaldera, Margrabię *di Monfiglio*, który ustatpił Margrabstwa młodszemu Bratu swemu, y nazwał się Karolem Bonifacyuszem od S. Franciszka, Jana Antoniego Carretti z Margrabiow *di Gorzegno*, który wziął Imię Tomasza od Maryi Panny, y Jana Boroniego Szlachcica Sawońskiego, który się potym zwał, Janem od S. Dominika. Zamtąd wyjechał do Genuy, gdzie nieco zabawiwszy się oczekując na statki, na których miał się przebierać do Rzymu, tak wielką wzbudził chęć w tym mieście swego Zakonu, że na ufilne proźby musiał podjąć się obiecany w następującym Roku fundacyi, czego y dotrzymał, założywszy Prowincyą Genuęńską Zakonu swego. Za powrotem swoim do Rzymu, usłyszał, że to było zdanie Papieża, áżeby fundować Szkoły Pobożne w Dalmacyi y Kroacyi, nádczym gdy troskliwie myśleć począł, nie wiedząc

*Józefa Kalafancyusa*

wiedząc, iakby temu wystarczyć z tak  
małą liczbą subjektow, nastąpiła śmierć  
Grzegorza XV. dnia 8 Lipca, na ktore-  
go miejsce obrany dnia 6. Sierpnia Kar-  
dynał Barberini pod Imieniem Urbana  
VIII. Dnia 4 następującego Pazdziernika,  
ziechało się wielu Xięży do S. Pantale-  
ona,, nie wiedząc tedy Brat Jan od S.  
Karola Kucharz, iakim sposobem dzielić  
nie wielki tort między tylu, zrobiony  
dla samych tylko mieszkających, idzie do  
b. Józefa radzić się go, któremu odpo-  
wiedział. Idźcie, polećcie się Bogu y S.  
Franciszkowski, którego Święto dziś ob-  
chodzimy, a przewidować wam choynie  
będą. Usłuchał on rady Błogosławione-  
go Oycy, y pomodliwszy się nieco na  
chorku, powrócił do kuchni dla dzie-  
lenia porcyi, aliż poczuł, iż mu z rąk  
noż odbierano, y usłyszał te słowa: prze-  
stań, bo dzielić nie umiesz, odwróciwszy  
się na to, obaczył iednego Franciszkana  
który rozkładać począł potrawy na  
czterdzieści osob, bo tyle było Zakon-  
ników, y tak obficie, że ieszcze zbywa-  
ło. A gdy już za odchodzącym chciał  
iść,

*Zycie Błogosławionego*

Isć, áżeby go było poznać, zniknął z  
oczu jego. Zaraz więc dorożumiał się,  
iż musiał bydz Święty Franciszek. Te-  
goż samego dnia Błogosławiony Józef  
kazał oblec w Carcarze 14 Nowicyuszów  
y prześłać ich z dwoma Xiężą do Rzy-  
mu ná odprawienie tamże Nowicyatu.  
Przez całą podróż nie zbywało im ná o-  
patrzności Boskiej, trafiło się iednak  
pewnego wieczora, że znużeni podróżą  
przyszedszy do iedney austeryi, prosili  
ná Imię Boże bydz przyjętymi, ale im  
odmawiano. Nie wiedząc więc żadne-  
go inszego domu, do ktoregoby się schro-  
nić mogli, ná otwartym powietrzu po-  
czeli odprawiać nábożeństwa swoje po-  
dług reguł opisane, á w tym zbliżył się  
do nich młodzieniec iakiś, który pocie-  
szywszy ich poszedł do Gospodarza Au-  
steryi, rozkazując mu, áżeby ná wszyst-  
kich wieczera<sup>ch</sup> przygotował, potym  
wprowadzwszy ich do pókoiów dla o-  
grzania się, y przygotowałszy ná wszyst-  
kich sółka, zachęcając ich, áżeby ofiaro-  
wanych sobie potraw z gustem zżywa-  
li, ułatwiczną w łuzeniu im iak náyle-  
piey

*Jozefa Kalafancyusa.*

piey pokazywał ochotę. Nazaiutrz bardzo rano porwawszy się do kończenia przedsięwziętej podróży, pytali się Gospodarza, gdzieby był, y co za ieden pomieniony młodzieniec, chcąc mu za Jego uczynność podziękować, ná co owim odpowiedział, że nie wiedział, ktoby to był, y że iak prędko tylko wszystko za nich zapłacił, więcęcy się niepokazał. Rozumieli tedy iż musiał bydz Anioł Stroż zessany im ná pomoc od Boga.

XXII. Ná pomieszczenie przerzeczonych Nowicyuszow musiał starać się o miejsce B. Jozef, bo Domu, w którym blisko S. Onufrego założony był Nowicyat, domagali się Zakonnicy B. Piotra z ~~ty~~ y; kupił więc tym końcem pomieszkanię opuśczone od Pustelnika *de Monte Senario*, z przydatkiem niektórych poblížszych domkow, leżące, w tey stronie Rzymu ktore się nazywa *Monte Cavallo* między czterema Fontannami y łazniami y tam dnia 20 Lutego Roku 1624. przeniósł Nowicyat, gdzie y sam przez kilka dni mieszkać umyślił. Dnia 23 Maja zwołał z stancyi swojej ná mieszkającego



### *Zycie Błogosławionego*

go obok, wybranego do usług swoich Zakonnika y rozkazał mu iść śpieszno do Celi Nowicyusza iednego imieniem Jana Antoniego. Pobiegł ow czynprędzcy y zastał go niebezpiecznie chorego, lub od rana zdrow był doskonale. Pospie-  
łszyż zanim zaraz y B. Jozef y kazał mu dać SS. Sakramenta, które ow ledwie co tylko odebrał wkrótce potym umarł. Powróciwszy potym do S. Pantaleona na mieszkanie, pokazał się dnia iednego pewnemu ospałem Nowicyuszowi, który nie punktualnie dzwonił na Nieszpor Nowicyuszow, strofując go o niedbalstwo urzędu swego, poszedł ow zaraz śpieszno zadzwonić, y usłyszał potym od Magistra Nowicyatu, że miał intencyą go zmartwić za to, iż bez jego pozwolenia dzwonił, gdyby mu się był niepokazał B. Ojciec, który go także o niedbalstwo w urzędzie swoim strofował. Przez doskonałe zachowanie Reguł chciał ow widzieć w Zakonnikach swoich ustawiczne ćwiczenie się w pokorze, do czego, ażeby ich był przykładem swoim zachęcił, tam klękał do stołu, umywał

put-

*Jozefa Kalafanczusa*

pułmiski w kuchni, zamietał Celle, czyścił naczynia náyobrzydliwsze do infirmarij należące, uprzętał italienkę na osielka, ktoręgo trzymano dla kwesty, często go czesał na publiczney drodze blisko Rynku nazwanego Piazza Navona w obecności wszystkiego pospólstwa, Prałatow y Kardynałow przeieżdających, ktorzy wiele z tey Jego pokory budowali się. Trafiło się, że wpadł w chorobę ciężką Reginald de Todi Marszałek Dworu Prałata *d'Alfano*, a iako wielce sobie poważał B. Jozefa, prosił go, áżeby go raczył nawiedzić. Czyniąc zadosyć proźbie jego, gdy przyszedł, zastał u niego Doktorow, ktorzy radzić się y namyslać poczeli nad szkodkami, ktoremiby go z choroby wyprowadzić mogli; to widząc, krotkie nábożeństwo odprawiwszy B. Jozef zbliżył się do chorego, y dotknąwszy się jego pulsu rzekł: żadney iuż niema febry, na cò odpowiedzeli Doktorowie: że w ciężkiey zostawał gorączce, ale gdy sam nawet chory, tożco y Jozef powtarzać poczał, Medycy dotknąwszy się jego pulsu z zadumieniem

### *Zycie Błogosławionego*

mieniem zdrowym go byźdź uznali. In-  
szy także Prałat w chorobie swoiey za-  
prosiwszy do siebie B. Jozefa z tą wia-  
rą, że cieniem jego mogłby byźdź uzdro-  
wiony, zaraz do zdrowia był przywro-  
cony. Założywszy potym nowe Kolle-  
gium w Genuy, y postanowiwszy Pro-  
wincyałem Prowincyi Genueńskiej X.  
Piotra Casani, Rektorem zaś w Sawonie  
X. Franciszka Sawelbi, a w Carcare X.  
Pawła Ottonelli, od wszystkich trzech  
proszony był o pozwolenie iechania do  
Rzymu na dostąpienie Odpustu w nastę-  
pujący Roku Jubileuszu. Na co im  
odpisał: XX. Piotry y Paweł niechay przy-  
jeżdżają, X. zaś Franciszek może zostać  
bo będzie miał czasu dosyć obchodzić  
nabożnie inszy Rok Jubileuszu. Słowa  
te Prorockim Duchem były napisane, bo  
z pomienionych trzech Xięży lubo pra-  
wie rowienników w leciech, pierwszy  
umarł w Roku 1647. ostatni w 1626. Dru-  
gi zaś to iest Franciszek w Roku 1650.  
Jubileuszowym był w Rzymie y sześć lat  
ieścze potym żył.

W Miesiącu Pazdzierniku poprze-  
dza.

*Jozefa Kalafancyuśa.*

działającym pierwszy Jubileusz zapadł  
śmiertelnie na puchlinę u S. Pantaleo-  
na X. Antoni Cittadini tak dalece, że  
już y Wiatyk y Oley S. odebrał; nawie-  
dzając go B. Ociec rzekł: czy niemogł-  
byś jeszcze 8. lub dziewięć dni żyć dla  
Odpustu przy następującym Jubileuszu.  
Na co chorzy: niczego więcej w tym ży-  
ciu nie żądam. Co słysząc B. Ociec przy-  
dał: mięć wiarę, a nie wątp bynajmniej,  
że wszystko stać się może wierzącemu.  
Zy i tedy jeszcze człowiek owi już pra-  
wie umierający te kilka dni bez náj-  
mniejszego bólu y przykrości, w Wi-  
gilią Bożego Narodzenia przyjąwszy  
Náysw: Sakrament na dostąpienie Od-  
pustu, o godzinie 22, gdy już w Zamku  
S. Anioła dano znak z ármat o otwarciu  
Bramy Świętey, prosił do siebie B. Jo-  
zefa, od ktorego uznawał, przedłużenie  
dni życia swego, y do przychodzącego  
rzekł: X. Generale już przyszła godzina  
śmierci moiey, rok święty się zaczął, a  
ja czyniłem, com mógł na dostąpienie od-  
pustu, jeżeli mi dacie wasze święte bło-  
gostawieństwo, poydę w drogę wieczno-  
ści.



### Zycie Błogosławionego

ści. Ná co on odpowiedział: Jeżeli cie Bog woła, idź y bądź błogosławiony, to gdy mówił, dając mu błogosławieństwo, chory Bogu Ducha oddał. Podczas pierwszego, iako y podczas drugiego Jubileuszu B. Jozef nawiedzał codziennie Kościoły náznaczone, służył ustawicznie Pielgrzymom, w swoiey Konfraternij w którą się był wpisał, nauczał, nieumiejących y niewiernych, którzy nátenecz do Rzymu się schodzą, usługi miłosierne czynił chorym y ubogim, a nápadłszy dnia iednego ná mieście ná kilkunaśtu ubogich Pielgrzymow strapionych, że dla niewiadomości artykułow pierwszych Wiary Świętey odrzuceni byli od Sakramentu Pokuty Świętey, y nie mogli tak wielką podróż odprawivszy dostąpić Jubileuszu, zabrał ich z sobą y przez kilka dni ich nauczał, codziennie dając im iasmużnę, poki zgodnych nieuczynił do odebrania Sakramentow SS. y do dostąpienia odpustu. Lubo zaś tak wielce rozrztargniony był usługami, nie przeto jednak zaniedbał náypierwszego starania o szkołach, dwa razy na dzień ie nawie-  
dza-

*Jozefa Kalafancyusa.*

działając, nauczając nuyuboższych, pilnym  
y dobrym rozdając podarunki, złych po-  
prawiając, rozdając między mizerniey-  
szych papier y książki, miewając kon-  
ferencye, pilnując náostatek tego z  
wielką usilnością, áżeby Professorowie  
Szkół, czynili zadosyc swoiey w ucze-  
niu dzieci powinności. Jezeli kiedy tra-  
fiło się, że Xiądz który miał Mszę dla  
Studentów cdprawiać, dłuższe czyniąc  
przygotowanie cokolwiek się opóźnił,  
strótując go zwykł mowić B. Jozef: Za-  
konnik powinien byđz zawsze gotow do  
Mszy y do śmierci. Dnia iednego, ná  
wchodzeniu do szkół zwadziło się dwoie  
dzieci, y ieden drugiego z niecierpli-  
wości uderzył w oko kościanym kałama-  
rzem tak mocno, że całe z mieysca swe-  
go wypadło, wisząc po lewey stronie li-  
ców. Wielu Studentów y Xięży zbie-  
gło się ná ten rozruch, y ná tak okropne  
widowisko, z któremi przystąpiwszy B.  
Jozef wziął wiszące oko, włócił go ná  
miejsce własne, á przycisnąwszy nieco rą-  
ką swoią, y przeżegnawszy, przywrócił  
go do pierwszego stanu bez náymniej-  
szego

### *Życie Błogosławionego*

szego znaku rany. Oprócz zwyż pami-  
nionych usług, które chętnie bliźnim czy-  
nił, wydawała się w nim ustawiczność w  
słuchaniu spowiedzi. Dnia iednego, gdy  
mu dano znać, aby pospieszył do pewne-  
go Domu blisko S. Pantaleona, w którym  
iedna jego penitentka niespodzianie pa-  
dła trupem, pobiegłszy tam zastał nie-  
jakiego Augustyna niegdyś Cyrylika  
Grzegorza XV. który lubo wszystkich  
społobow, które tylko mógł mieć, zaży-  
wał, niemożł iednak náymnieyszego zna-  
ku życia w niey znaleźć. W tym B. O-  
ciec uklękawszy przy łozku umarłey  
zaczął z wielkim nabożeństwem Litanie  
o Náyśw: Pannie, w których wszyscy  
przytomni odpowiadali: *Modl się za nią*  
iako za nieomylnie umarłą. Jeszcze nie  
skończono tey modlitwy, aliż ona Biało-  
głowa porwawszy się z łozka zawołała:  
X. Jozefie, X. J. zefie ratuycie mię, y tak  
do zdrowia y życia powocona została.  
Podczas Jubileuszu ztęchawszy się do  
Rzymu wiele Xiążąt Imperij, wielką esty-  
macyą powzięli nowego Zakonu Sżkoł  
Pobożnych, przeto ieden z nich Graff  
Michał

*Josefa Kalafancyusa.*

Michał Alfons d' Althan Konfyliarz Cesar-  
ski, Głowa zgromadzenia Kawalerow  
za Wiarę Świętą walujących starał się,  
ażeby było Kongregacyą swoją z Xiążąt  
Prasatow y nájpierwších Kawalerow  
złożoną, w ligę wprowadzić z Zakonem  
Szkół Pobożnych, iako godnym (według  
Jego świadectwa) tey dystrykcyi dla  
przykładnego Zakonnikow życia, dla po-  
bożności, umiętności, tudzież y inszych  
cnot, osobliwie zaś dla wielkiego poży-  
tku, który uczynili w Kościele Bożym  
przez dobrą edukacyą młodzieży. Dnia  
więc dziewiętnastego Lipca uczynił so-  
lenne z B. Jozefem takowe przymierze.  
X. Jan Garzia mieszkający w Fraszkacie  
wpadł w ciężką chorobę; wiedząc do-  
brze Zakonnicy tamże przytomni, że B.  
Jozef wielce go kochał, oznajmili mu o-  
tym, dodając, żeby pospieszał, ieżeli go  
jeszcze żywym zastać pragnął, odpisał o-  
nim, że miał nieomylnie ziechać, ale kie-  
dy po dwóch dniach nie przybywał, po-  
stali umyslnego, przestrzegając go, że cho-  
ry już był bliskim śmierci, na co on od-  
powiedział: Powiedzieć Xięży, że X. Gar-



*Zycia Błogosławionego*

zia doczeka mego przyjazdu. W'e dwa dni po odeysciu Polłanca wyiechał do Fraszkatu, y zastał go ledwie żywego, bo już mowę stracił, przytuliwszy go tedy do siebie rzekł: bądź dobrego serca ieszcze teraz nie umrzesz, ná które słowa chory zaraz przemowił, począł przychodzić do siebie, y za trzy dni wstał z łóżka.

XXIII. Chcąc B. Jozef do dobrego porządku przyprowadzić domki kupione ná Nowicyat á *Monte Cavallo*, ná przód zamysłać począł o wyławieniu niewielkiego Kościoła pod Tytułem S. Jozefa, ná który gdy wybierano ziemię dla zakładania Fundamentow, znaleziono małą izdebkę sklepioną, w ktorej były dwie skrzynie krydą napakowane dobrze zamknięte, rozumiejąc iż w niey złoto lub insze iakie rzeczy były ukryte, posłali Xieża z wiadomością do X. Generała mieszkającego u S. Pantaleona, że skarb znaleźli, zapraszając go, áżeby sam przyszedł do otwarcia go; ná to Poselstwo uśmiechnąwszy się B. Jozef odpowiedział: skarb moy iest w Niebie, tego

zas

*Jozefa Kalafanczuśa.*

zaś, o którym mi powiedzieć, może zażyć Brat Piotr, więc niechay go sam otworzy. Pomieniony Brat był Rzemieśnikiem sposobnym do marmoryzowania, otworzywszy i wtedy znalazł napełnione farbami do tego potrzebnemi. Często B. Ociec nawiedzał Nowicyat, i jeżeli kiedy mając wzgląd na podeszły Jego wiek (bo już siedmdzieści lat rachował) Zakonnicy chcieli mu choć nąymniejszy dystrykcyą uczynić w potrawach lub napoiu, natenczas żadnego pokarmu nie zażywał, na obiad, oprócz chleba y wody, w wieczor zaś cale pościł podług swego zwyczaju, nieustannie przestając oprócz zachowania pospolitych, w parokularnych umartwieniach, przy nocach bezsennych, w które iakoteż bardzo często y w dzień, w Celli własne Ciało dyscyplinował, nosząc oprócz pospolitego inszym Cylicium szeroką żelazną blachę nasadzoną długimi y ostrymi bodźcami. W Roku 1626. podczas wielkiego Postu idąc raz bardzo rano podług swego częstego zwyczaju na kwestowanie chleba po ulicach Rzymskich, y już dobrze nim

napeł-

### *Zycie Błogosławionego*

napełniwszy łakwy, nie mogąc się schronić dla ciężaru przed gwałtownym deszczem, powrócił do Domu zmoczony deszczem y potem. Ledwie co osuświał się sobie gołe nogi, zaraz poszedł do Zakrytyi odprawić Mszę S. podczas ktorey tak oziął, że skończywszy ją czując się być słabym bardzo, z ciężkim bólem głowy musiał położyć się na mizernym łożku swoim. Wkrótce potem wpadł w febrę ciężką, do ktorey przytąpiły inne paroxyżmy wprowadzające go niby w długi jakiś letarg. Z wielką cierpliwością on znosił ciężkość tej choroby y przykrość lekarstw, a widząc się być w niebezpieczeństwie życia, prosił o S. Komunię wprzód się wyspowiadawszy. co zwykł był prawie codzień czynić. W obecności przyniesionego do siebie Najszyj: Sakramentu z taką gorącością Ducha powtarzał akty cnot heroiczych, że wszyscy przytomni, do rzewliwego płaczu byli pobudzeni. Przyjąwszy zaś Najszy: Sakrament żądał sam zostać, na kilka godzin w zamkniętej stancji, chcąc w osobności zabawić się z S. Jozefem y  
Nay.

*Jozeffa Kalafancyuſa.*

Náysw: Matką, za ktorey przyczyną o-  
trzymawſzy zdrowie, w którym odednia  
do dnia coraz więcej poſtępował, przy-  
rzekł, że na honor Jey náypierwsze Ko-  
ścioły, ktoreby w Zakonie ſwoim były  
wyſtawione miał od Jmienia Jey nazy-  
wać, co potym y wypełnił we dwóch  
Kościołach to ieſt w Fraſzkacie y Nea-  
polu. W kwietną Niedzielę odprawi-  
wſzy Zakonnicy u S. Pantaleona mieſzka-  
jący, ze Studentatni Proceſſyá podali mu  
liſzczę na ſożku ſpoczywającemu Regeſtr  
przytomnych na niey, na ktorey ich by-  
ło około trzydzieſtu. Ucieſzył ſię B.  
Ociec z tych, którzy byli przytomni, ale  
ſię oraz ſmucić począł za tych, którzy ſię  
na niey nie znáydowali, y przepowiedział  
że żaden z przytomnych na pomienioney  
Proceſſyi, nie umarłby był w tym Ro-  
ku. Co ſię w ſkutku ziſciło, bo lubo wie-  
lu z nich ciężko chorowali, żadnego ie-  
dnak ſmierć nie potkała. Z drugich zaś  
kilku zeſzło z tego ſwiata. Między wie-  
lu potenczas choremi wpadł w malignę  
X. Meſchior Alacchi Przełożony Domu  
S. Pantaleona, y iuż plamy czarne na cie-  
le



*Życie Błogosławionego*

le Jego pokazywać się poczęły, z których wielki wychodził fetor, więc gotował się na śmierć, przyiąwszy w obecności Zakonników Święte Sakramenta. Wtym przejeżdżając koło Forty S. Pantaleona Prałat Jan Andrzej Castellani, pytał się Fortyana, w jakimby zdrowiu zoltawał i omieniony Superyor, na co owodpowiedział: że bardzo był niebezpieczny, dla lepszey iednak dania mu informacyi pobiegł na gorne apartamenta, chcąc się wypytać przytomnego tamże Doktora. Przyszedszy tedy do statcyi B. Jozefa, gdzie go zastał, opowiedział z czym był przytłaczany. Na co Doktor rzekł: upewnijcie Prałata, że się ma bardzo źle, y że po ludzku mówiąc, już iest bez nadziei życia. Wtym B. Ociec odezwał się: Nie, powiedzieć mu, raczey, że się ma lepiej, y że mam ufność w Bogu, iż go nam przywróci do pierwszego zdrowia. Obróciwszy się do niego Doktor, mowić począł: X. Generale powiadam wam, że X. Melchior już iest opuszczony, y że bardzo krotki czas Jego życia. Do Fortyana zaś powtorzył. Powiedzieć Prała-

*Jozefa Kalafancyusa.*

Prałatowi że już umiera, a B. Jozef znowu przydał: nie, ale powiedzieć mu, że już zdrow jest, y że Bog go nam przywrócił. Powróciwszy Fortyan uczynił zelacyą Prałatowi o sprzeczce B. Jozefa z Doktorem, na co on odpowiedział: tak się stanie (z czego się cieszę) iak mówi X. Generał. Y stało się, bo wpuł go dziny potym wszedłszy do Celi chorego zastał go bez febry, y już dobrze do zdrowia przychodzącego, który powiedział, iż zdawało mu się iż był na wysokości iakieyś gorze bliski ciężkiego z niey upadku, a wtym zobaczył B. Jozefa od ziemi Nieba się dotykającego, który go własnymi rękami utrzymywał, y że zaraz w tym punkcie iak widzenie to ustąpiło, zdrowym się być poznał. Pewnego rana rozmawiając B. Jozef w Zakrysty z iednym Grafem y z iednym Xiędzem obydwoma przyjaciółmi swemu Zakonowi, postrzegłszy ubogiego który do drzwi zaglądał, prosiący o iakimuznę, obrocił się do Zakrystyana, y kazał mu dać trzy Paule, na co rzekł Graff: Xięże Generale Zakonniły wasi cho-

*Zycie Błogosławionego*

chodzą po kweście, a tak wiecie każe-  
cie im czynić iałmużny. Na co mu B.  
Ociec odpowiedział: Bog nas nieopusci,  
ieżeli ia dam ubogiemu ieden paul, dzie-  
sięcią mi się wypłaci. To uczyniwszy,  
postrzegł Zakrytyana z iednym czę-  
kiem rozmawiającego, przywoławszy go  
do siebie, spytał ktoby to był y dowie-  
działszy się iż to był iałmużnik Kardyna-  
ła Lanti, który przyniósł to skutow.  
To usłyszawszy Graff zawołał: wielkie  
rzeczy widzę, y z podziwieniem odszedł.  
Na usilne proźby miasta Neapolu poie-  
chał tam B. Ociec w miesiącu Paździer-  
niku z wielą Zakonnikami swemi; stan-  
cyą mu dano w domu Pana Anioła di  
Salco, którego on Krzyżem Świętym  
uzdrowił z nieuliczoney rany; na kto-  
rą przez wiele lat nieznośne bole cier-  
piał w nodze. Tamże na Kollegium  
Szkół Pobożnych z wielu mieysc łobie  
ofiarowanych obrał to, na którym ko-  
medye publiczne, gry y różne z obrzą-  
dką swywole odprawowały się, ażeby  
nie tylko wprowadzone były do tego  
miasta nowe szkoły pobożności, ale że  
by

### *Jozefa Kalafancyusa.*

by tym sposobem upadły te, w których zgor-  
żenia y obrazy Boskiey náuczano, y áżeby  
ná tymże samym mieyscu tryumfował Chry-  
stus, gdzie dotąd czart dokazował. Dnia  
więc czwartego Listopada przy wielkim lu-  
du zgromadzeniu otworzone były tamże  
Szkoly. Teatrum zaś obrocono ná Kościół  
pod Tytułem Maryi Panny. Trzech pryn-  
cypalni Komedyanci chcąc się zemścić, o  
przyprawienie do śmierci B. Jozefa zamy-  
ślali, których on przez nápomnienia Święte  
y náuki náwrócił do służenia Bogu y do po-  
prawy życia, które do końca w świątobli-  
wości znaczney przepędzili. Zwiększył po-  
tym wiele inšzych miełc ofiarowanych sobie  
ná Nowicyat osobliwie w Posilipo u Pawła  
Cotignola, który postrzegł że z czoła B. Jo-  
zefa wydawał się iako ze słońca wynikający  
promień, Twarz zaś Jego iaśniała iako u  
Świętego. W Domu Jego pobłogosławił  
pewne náci pietrulzki, które tak potym wy-  
rosły, że wysokość ich w podziwieniu była.  
Ná koniec ostatnich dni Kwietnia w Roku  
1627. wyjechał do Rzymu.

X. KIV. Tak wiele ustawicznych instan-  
cyi, któremi ná różne mieysca zapraszano  
Skoł



### *Zycie Błogosławionego*

Szkoł Pobożnych, do tego przyprowadziły B. Jozefa, że nie mogąc ze swemi Zakonnikami wżyskim zadolyc uczynić, składał się zakazem S. Kongregacyi nazwaney Episcoporum & Regularium wydanym przez Prałata Prospera Fagnani dnia 23 Czerwca Roku 1627 Sekretarza teyże, w którym dołożono było, ażeby przez dwa lata nie przyjmowano żadney nowej Fundacyi, oprócz tych na które już dotąd zaszła deklaracya. Bawiąc się w Neapolu obowiązał się B. Jozef przyjąć drugą fundacyą Szkoł y Nowicyatu, w tymże samym mieście y w Bisignano y w Campi, chcąc postanowić nową Prowincyą Neapolitańską. Zaraż zaś za powrotem swoim do Rzymu na instancyą Xiążęstwa di Poli y Kardynała Franciszka Barberini Synowca Papieskiego, do przyjęcia dwoch innych obowiązał się, to jest w pomienionej wiosce Poli, y u S. Salvatora w Opactwie przerzeczonego Kardynała, czemu zadolyc uczynił w tymże samym Roku y w następującym. Daley zaś już zbraniał się prężbom, które mu ustawicznie czyniono, zapraszając Jego Zakonu do Bononii, y do innych miast Włoskich do Aderno y na in-

tze

*Jozefa Kalafancyusa.*

sze miejsca w Sycylii. Przyjeżdższy dnia ie-  
dnego B. Ociec do Nowicyatu a Monte  
Cavallo dowiedział się, że Bratu Benedykto-  
wi rabiącemu drwa na pranie chust oddi-  
wizy się drzaska tak mocno w oku utkwila,  
że zwołani Doktor y Cerulik nie wiedzieli  
co czynić w tak niebezpiecznym razie, kazał  
go do siebie do-Ogrodu przyprowadzić, y  
usłyszawszy od niego o swoim niebezpie-  
czeństwie ślepoty, wziął iedną gałązkę ko-  
pru blisko siebie leżącą, którą dotknął się  
drzażgi, y zaraz wypadła zostawiwszy zdro-  
we y nienaruszone oko. To uczyniwszy  
rzekł do niego: idźcie zbierać chust, a pędź-  
cie drugi raz ostrożnieysi. Z początku nastę-  
pującey iestieni, gdy nieprzeſtawał już 71 lat ra-  
chuiąc zwyczajnych, swoich nabożeńſtw y  
uſtudze bliźnich, w odprowadzaniu Studen-  
tow do domow własnych podczas deſzczow,  
otworzyła się mu w nodze już obrażoney  
ciężkim w młodości wieku ſwego upadkiem  
rana z wielkim zapaleniem, dla ktorey wiel-  
kie ponosił boleści y różne paroxyzmy; Czte-  
ry dni y trzy nocy przepędził w ostatniey bez  
odpoczynku ciężkości, żadnego iednak uty-  
skującego nie wymowił ſłowa, powtarzając  
tylko,

### *Zycie Błogosławionego*

tylko słabym głosem Najsświętze Jezusa y Maryi Imiona. Olądzili Doktorowie, że ieżeliby ieszcze tak gwałtowny bol przez iednę tylko trwał noc, przyszłoby było ná to, żeby był odziedziczył od zmysłow, á naostatek życie stracił, przeto dla wszelkiego bezpieczeństwa postanowiono (bo on sam także o to prosił) dać mu Święte Sakramenta. Po przyjęciu ich gdy sam ná ołobności zostawał, pokazała się mu S. Teressa Jego Parronka upewniając go o zdrowiu y życiu, y dodała: że Bog obciał ieszcze Jego usługi w przemnożeniu ná pożytek Chrześcijaństwa pobożnego swego Instytutum, krole miało wiele ponieść prześladowania, zachęcając go do ci rpliwości. Od owego czasu począł bol uślawać, od ktorego wkrótce wolnym został, kiedy niekiedy ná puchlinę y dotkliwość teyże samey nogi utyskuiąc. Ná zawdzięczenie Tey Świętey, chciał pod Jey tytułem náypierwży Kościół, ktoryby dla Zakonników swoich sławiano, poświęcić. A ponieważ trafiło się a. że dnia 7. Września otwierano szkoły pobożne z Nowicyatem w Napolu. za Bramą nazwaną Portarcale, nakazał, á żeby tamtego mieylca Superyor to wykonał, ále

*Józefa Kalafancyusza*

ale gdy rekurs uczynili do niego Karmeliści Bości, prosząc go, ażeby tego nie czynił y nie chciał im umniejszać uczęszczania ludzi do ich Kościoła, on iako kochający pokoy nakazał powtore, ażeby tytuł ten był odmien-ny y żeby Kościół tamże nazywał się od Narodzenia Náyśw. Panny Maryi, bynajmniey nie wątpiąc, że wielką S. Matce Tereffie pokazywał wdzięczność, gdy pragnął Jey Synom się przypodobać. W następującym Październiku złożył w Rzymie Kongregacyą nakładztw Generalney całego Zakonu na ktorey był przytomny y Wielebny X. Dominik od Jezusa Maryi Karmelita Bosy. Na tey Kongregacyi między inszemi rzeczami to postanowiono, ośobliwie za instancją Prowincyałow Neapolitańskiego y Genueńskiego, na Braći Laikow, ktorych zażywa-  
no do uczenia niższych Szkół, ażeby tacy ktorzyby byli godni pierwstzey Tonsury, mogli zażywać Biretu Kapłańskiego, y nazywali się Klerykami Operaryuszami, bez żadney jednak promocyi do wyższych náuk, nád uczenie czytać, pisać y Arytmetyki, y to za zdaniem Prowincyałow. W Miesiącu Stycznium zaczynającego się Roku 1628. wpadł  
X.



### *Zycie Błogosławionego*

X. Jozef Zamparelli u S. Pantaleona w fre-  
lre ustawiczną, którą przez dwa miesiące wy-  
trzymawłszy, został od niey wolnym, ale ma-  
ło się szanując znowu dnia 7. Marca dostał  
recydywy y pleury przy ustawicznych cięż-  
kościach y wymiotach, tak dalece, że przez  
4 dni nietylko żadnego lekarstwa ale żadne-  
go pokarmu lub napoiu wstrzymać niemógł,  
y iuz go Doktorowie olądzili śmiertelnym,  
co gdy się doniosło do B. Jozefa, poszedł  
do kuchni, nagotował mu potrawkę y pobło-  
gosławiwszy ją, kazał mu zanieść, rozkazując  
wyróżnie, áżeby iej pożywał, upewniając  
że ją się zrzuci. Y stało się, że w tenże  
sam wieczor współ z zdrowemi iadł y we  
dwa dni potym wstawszy z łózka popłynął  
do Neapolu dla zażycia oyczystego powie-  
trza. Z nim kazał się wybierać B. Jozef ie-  
dnemu Klerykowi imieniem Jozefowi Maz-  
zocca, który długą frebrą znędzony, łóżkiem  
się bawił, niemogąc nawet ustać do zażywa-  
nia pokarmow. Ten który miał być posła-  
ny do niego z tym rozkazem, usmiechną-  
wszy się rzekł: X. Generale y ruszyć się nie-  
może, trzeba go karmić, iakże chcąc, áże-  
by nie ugorał y iechał do Neapolu? Na co  
B.

*Jozefa Kalafancyusa.*

B. Jozef odpowiedział: Jdźcie, powiedźcie mu, áżeby iechał do Neapolu. Foszedeł on Zakonnik z tym rozkazem, któremu pomieniony Kleryk posłuszny wstał, y ubierać się począł z zadumieniem przytomnych. Pospieżył z tą nowiną do B. Oycy ten, który był posłany, mówiąc: że jeżeliby mu się zdało, szedłby szukać sedyi, w ktoreyby był zaniefiony ná miejsce imbarku, ná co mu B. Ociec odpowiedział: nie potrzeba sedyi, bo z radości widzenia Neapolu Oyczyzny swoiey zupełnie ozdrowiał; iakoż tak się stało, że zaraz tey godziny pieszo odprawiał podróż do Tybru mającą w sobie więcey niż dwie mili. Nikt iednak nieprzypisował tego wesółści, którą miał z iechania do swoiey Oyczyzny, iako to chcąc pokryć, co się stało, powiadał B. Jozef, ále raczey świątobliwości Jego y modlitwom. Prosił od niego pozwolenia iechania do Królestwa Neapolitańskiego X. Jan Dominik *de Gosenza*, chcąc ieszcze przed śmiercią oglądać Oycy swego, zbraniał się długo proźbie tey B. Jozef, aż nakoniec

N

przy-

### *Zycie Błogosławionego*

przymuszony wielkimi instancjami zezwolił, mówiąc iednak: idźcie, ale wiele niesmakow, przypadkow, y niezczęścia podeymiecie, iadąc w ten sposob. Zściło się wszystko, bo ledwie z Tybru wypłynął w morze, doznał wielkich nawałności, wiatrow, piorunow, y będąc kilka razy w niebezpieczeństwie zatonięcia, zapędzony był w odległe lądy Morskje, przeto wiele wycierpiawszy głodu, pragnienia y niewczasow, ledwie we dwa miesiące zawinął do portu, czterymile odległego od Cosenza, na miejscu, gdzie mieszkała jego Siostra. Y w tenże sam wieczor, w który z nią wieczerał wpadł w gwałtowną febrę, za którą nastąpiły różne insze paroxyzmy, tak dalece, że teyże samey godziny musiano go zanieść do miasta na ratunek do Doktorow, którzy go osądzili śmiertelnym, radząc, ażeby mu dano Święte Sakramenta, które gdy odebrał, y gdy już Kapłan ostatnie, które nad umierającymi mawiają, nad nim mówił modlitwy, pokazał się mu B. Jozef y rzekł do niego: X. Janie Dominiku nauczcie się być poslu-

*Jozeffa Kalafancyusa.*

posłusznym y zgadzać się z wolą Prze-  
łożonych, to wymowiwszy z twarzą po-  
ważną, potym z wielką łagodnością te  
płzdał słowa: bądźcie dobrej myśli, ie-  
ście teraz nie umrzecie, Bog wam przy-  
wraca zdrowie. W tym punkcie zaraz  
porwał się z letargu, y ozdrowiał. Prze-  
to potym Doktorzy nazywali go umar-  
łym wkrzeszonym. Powrociwszy do  
Rzymu przeproszał B. Oycę za przestą-  
wienie woli Jego, na co on mu odpo-  
wiedział: że ponieważ już odbył poku-  
tę, miał się od niego spodziewać konso-  
lacyi, iakoż we dwa miesiące niepo-  
dzianie przywołał go do siebie, rozkazu-  
jąc mu, ażeby się starał przebrać się wo-  
dą do swojej Ojczyzny, dodając że tego  
była wielka potrzeba. Przypłynawszy te-  
dy szczęśliwie y w krotkim bardzo cza-  
sie do zamierzonego terminu pomie-  
niony X. Jan Dominik, zastał Oycę swego  
blisko śmierci, któremu służył aż do osta-  
tniego kresu, y rozporządziwszy interes-  
y domow, powrócił do Rzymu szczęśli-  
wy znowu odprawiwszy żeglugę.

XXV. Na początkach roku 1629.

Na - - - ciężko



*Zycie Błogosławionego*

ciężko zachorował Kardynał Ginnaſi, y  
iuz był bliskim śmierci, zaprosił więc  
do siebie B. Jozefa, który mu rzekł le-  
dwie co ſpojrzałwszy ná niego: Wasza  
Eminencya ma ieſzcze dzieſięć lat zycia,  
czemu on gdy nie chciał dać wiary, u-  
ważając ná lata ſwoie, bo iuz ſiedmdzie-  
ſiąty dziewiąty rok ſobie rachował, y ná  
ciężkość choroby, ná utwierdzenie go  
dodał B. Ociec: Bądź pewna wasza E-  
minencya, że Bog co obiecał, punktu-  
alnie dotrzyma. Y ſprawdziło ſię Prō-  
roctwo, bo pomieniony Kardynał żył aż  
do dnia 17. Marca, roku 1639. w którym  
zſzedł z tego ſwiata, mając lat zycia  
ſwego 89. W náſtępującym Czerwcu za-  
chorował ná malignę, y petocie P. Bernardyn Syn Margrabi Franciszka Bi-  
ſcia, do ktorego przywołani Doktorzy,  
ieden z nich rzekł do Margrabini Or-  
tenſyi jego Matki: Páni trzeba zgadza-  
ſię z wolą Boſką, waſz Syn nie przydzie  
do pierwszego zdrowia. Strapiosa ona  
cá nowiną wraz z Kardynałem Leliuſzer-  
Biſcia Krewnym ſwoim, poſłała proſić  
B. Jozefa, áżeby go raczył nawiedzić;  
Poſzedł

*Jozefa Kalafancyusa.*

Poszedł on skwapliwie do ich Domu bli-  
skiego S. Pantaleona ztykającego się z  
Pałacem Massinii, gdzie przyięty od  
Matki klęczącej przed nim; y płaczą-  
cej nad zgubą Syna; pocieszywszy ją,  
upewnił, iż nie było żadnego niebespie-  
czeństwa; y zbliżywszy się z nią y z Kar-  
dynałem do łózka przerzeczonego cho-  
rego, po odprawioney krotkiej modli-  
twie, dorknął się iego puls i rzekł: ten  
młodzieńiec nie ma gorączki; na co oni:  
Medycy twierdzą, którzy dopiero ztąd  
odeszli, że jest w ciężkiej malignie.  
Znowu tedy B. Jozef powtórzył; nie ina-  
czej jest, żadney nie ma gorączki, nie-  
chay mu ieść przyniosą. Zdała się rzecz  
niepodobna tak zchorzałemu dawać po-  
karmu; który iuż od kilku dni ledwie  
co napoiu; y to z wielką trudnością; mógł  
zażywać. Ale kiedy y B. Jozef, y sam  
chory prosił o iaki posiłek, przyniesio-  
no mu go; który on za Błogosławień-  
stwem B. Oycy z wielkim gustem przy-  
jął y zaiął. Gdy się potym w kilka go-  
dzin odecknął; załtali go Doktorowie za-  
dumieni bez gorączki doskonałe zdro-  
wym.

*Zycie Błogosławionego*

wym. Tenże sam pomieniony Jan Bernardyn, ieszcze będąc dziecięciem udawiał się być kością, która mu poprzykow gardle utkwiała, czemu gdy Cerulicy radzić nie mogli, za przysciem B. Jozef, y uczynieniem nąd nim Krzyża Świętego, zaraz owo dziecię kość wyrzuciło.

W tym samym miesiącu chorując na gorączkę u S. Pantaleona, Kleryk Profets Imieniem Sylwester od S. Maryi Magdaleny, prosił, ażeby mógł kommuikować w wigilią Bożego Ciała, na czemu B. Ociec odpowiedział: Nie przystoi nosić tu Náyśw: Sakramentu, ponieważ iestesz tak niebezpiecznie chorym, iutro w dzień Święty poydziesz do Kościoła, y tam kommuikować będziesz. Zadaniawszy się na te słowa chory, który czuł, w iak ciężkim paroxyzmie zostawał, odebrawszy od niego błogosławieństwo zaślął, a ze snu porwawszy się, tak się bydz zdrowym znalazł, że nazajutrz poszedł do Kościoła. A lubo B. Jozef z wielkim był do świętego ubóstwa przywiązaniem, y sam barzo skromnie y ubogo żyjąc, y nie pozwalając ażeby

*Józefa Kalafancyusa.*

ážeby Magistrowie náymniefzych upominkow brali, za co ich częstokroć martwił, y oddawać ie kazał, y náostaték zbraniając się y w Rzymie y w Neapolu, przyjmować znacznych intrat ná fundacye Zakonnych Domow, odstąpiwszy między inshemi sto dwadzieścia tysięcy szkutow, ktore chciał zostawić Pán Gabryel Skwarciafichi, mocno ie-  
dnak dopominał się dziedzictwa Kardynała Tonti zapisanego do Kollegium Nazarenum, ná edukacyą alumnow. Agitowała się potenczas w Rzymie w Trybunale *Sancta Rota* nazwanym, sprawa tegoż Kollegium przeciwko miastu Cesena. W tenże sam dzień, w ktory miała bydz ferowana sentencya, B. Józef z pewnym Kapłanem: Błazieiem Fattorio przyacielem Kardynała Tonti y z dwoma swemi Zakonnikami wybrał się do Albano ná oglądanie iedney winnicy, ktorey chciał nábyć dla alumnow, y gdy się po niey przechodzili, rzekł B. Józef do Fattorego: wygraliśmy sprawę. Za powrotem do Rzymu, zastali Posłaneow od Prálatow S. Roty, ktorzy czekali X.

Gene-



*Zycie Błogosławionego*

Generała z uwiadomieniem sprzyiającego mu Dekretu. Dnia iednego Zakry-  
styan S. Pantaleona, X. Jan Marcin Tąg-  
liaferri, po dzwonieniu na pierwszą  
Mizę, przypomniał sobie, że mu nie sta-  
ło było świec na Ołtarz, których kupić  
zapomniał. Pobiegł zaraz do celli B.  
Jozefa, y wyznał swoją winę, dokłada-  
jąc, że nie można było ich kupić, gdyż  
włzystkie ieszcze sklepy były pozamyka-  
ne. To słysząc, zszedł z nim do Zakry-  
sty B. Ociec, kazał sobie podać dwie wiel-  
kie świece, których zażywano w Święta  
do Wielkiego Ołtarza, na Mizę śpiewa-  
ne, y pokrajawszy je na kawałki, pobło-  
gostawił, aż zaraz przemieniły się w  
świece całe takie, iakich zwyczajnie za-  
żywano. O czym nakazał milczenie Za-  
krystyanowi. W następującym Wrze-  
śniu wpadłszy w śmiertelną chorobę Kar-  
dynał Jan Garzia Mellini, żądał przyto-  
mności B. Jozefa, którego miał za Świę-  
tego człeka. O godzinie 23, dnia pier-  
wszego Października, prosił się mu B.  
Ociec, ażeby mógł odeysć dla expe-  
ryencyi Poczty, mając w interesach ty-  
czą-

*Józefa Kalafancyusza.*

czach się urzędu swego pisać listy. Agdy on trudnić począł, bojąc się, ażeby go śmierć w niebytności jego nie załkoczyła, upewnił go, że miał się powrócić na czas, iakoż około drugiey godziny w noc powrócił; y odprawiwszy krotkie nabożeństwo zaczął Duszę Jego Bogu polecać, a w tym chory skonał. Naza-  
jutrz wyjechał B. Józef do Poli, dla odebrania Kościoła S. Stefana naznaczonego Szkołom Pobożnym od Xiążęcia Dziedzica, ztamtąd pojechał do Nar-nij, a potym do Norcyi na wizytę Ko-  
ścioła farnego S. Leonarda, przed dwoma laty otrzymanego dla swoich Zakon-ników. Tam przybywszy o godzinie trze-ciey w noc, zastał Bramę mieyską zam-kniętą, ponieważ zaś blisko niey było Kol-legiū Zakonników Szkół Poboż: Socyusz B. Oyca zawołał na nich, ażeby się sta-rali o otwarcie iey dla X. Generała, na co gdy oni odpowiedzieli, że tego otrzy-mać niepodobna, w tę godzinę B. Ociec rzekł do nich: niechay mi otworzą Ko-  
ściół, ażebym mogł nieco się pomodlić: co gdy oni dość spieszno uczynić chcieli,  
uprze-

*Zycie Błogosławionego*  
uprzedzili ich Aniołowie, którzy y bramę miasta y Kościół mu otworzyli, gdzie załtali go Zakonnicy klęczącego, y rozumięjąc, że to była iakaś ápparycyja, potrwóżyli się, ale B. Jozef ich utwierdził, y obowiązał do sekretu. Nie mogło się to jednak utaic, przeto áżeby był uniknął applauzow od tamteyszych nábożnych mieszczan, spieszno wyiechał do Narnij, á ztamtąd do Rzymu.

XXVI. Po długich kłotniach y pracach około dziedzictwa Kardynała Tonti, ná koniec w roku 1630. B. Jozef otworzył Kollegium Nazarenum, y opisałszy reguły dla dobrego w nim porządku, postanowił stroy ná alumnow, w który ósmiu zaraz oblokł w Oratorym S. Pantaleona, y ássystował im sam, odprowadzając ich do Kollegium. Pierwszy z nich zwał się Jan Franciszek *della Valle*. Pierwszy zaś z Konwiktorow, których przyjmować zaczęto w roku następującym, zwał się D. Piotr Cesis Syn Jana Fryderyka Xiążęcia *d' Acquasparta*. W tymże samym roku w miesiącu Marcu, Wielki Xiążę Hetruryi przyjął Szkoły Pobo-

*Jozefa Kalafancyuśa.*

Pobożne do Florencyi, które znacznych,  
od tych Xiążąt doznawały faworow, a  
osobliwie od Wielkiej Xiężny Maryi  
Magdaleny Arcy-Xiężniczki Austrya-  
ckiej, do ktorej z tey okoliczności w  
tymże samym miesiącu tak napisał wiel-  
ki człowiek Kasper Scioppio Konsyliarz  
Status Cesarza Ferdynanda II: z wielkim  
„ukontentowaniem odebrałem tę nowi-  
„nę, żeś Wasza Xcą Mość raczyła świad-  
„czyć swoy respekt y protekcyą Zakon-  
„nikom Szkół Pobożnych, wchodząc wiel-  
„kim rozładkłem swoim wzdanie pospo-  
„lite w wszystkich ludzi uczonych y rostro-  
„pnych, że kiedy ten nowy Zakon y ie-  
„go Instytutum będzie dobrze poznane  
„od Panow y Rzeczypospolitych, wszyscy  
„będą się ubiegać, do wprowadzania go  
„wśródzie, y że wyniknie większy z nie-  
„go pożytek dla dobra publicznego, y  
„dla partykularnych, niżeli wymowić  
„można. Ja gdy będę miał honor wi-  
„dzenia Cesarza Pána mego, nie omie-  
„żkam to mu podać do uwagi, że nie-  
„masz nic przyzwoitszego, do pomnoże-  
„nia wiary świętey nad te Szkoły Pobo-  
żne



*Zycie Błogosławionego*

„żne &c. W tymże samym roku, w którym wprowadzone były także Szkoły Pobożne do wsi blisko Wezuwiusza leżącey, zachorował w Neapolu X. Piotr Calani tak ciężko, iako już raz był chorym u S. Pantaleona; ale tak pierwszą iako y tą drugą razą, upewnił go B. Józef, że ieszcze nie miał ná ten czas umrzeć; powiadaiąc mu iednak; że śmierć jego miała być prędzszą, niż swoja. Cóż się potym ziszcilo. Chorym także będąc u S. Pantaleona X. Anioł od S. Dominika, ná tercyanę; dniem przed następującym paroxyzmem, nawiedzony był od B. Oycy, który położywszy mu rękę ná głowę; po krotkiej modlitwie rzekł: nie boicie się, febra już więcey nie wróci się, y stało się: Posyłaąc dnia iednego z Rzymu do Neapolu; tenże B. Ociec, pewnego Kleryka Professa imieniem Józefa Apa, dał mu tak; iako zawsze z innszemi zwykł czynić; krzyż drewniany długi ná piędź; do noszenia go w drodze ná szyi, y kazał się mu pusić wodą ná iedney szkucie; która ubespoczywszy się ná dobrym wietrze; zapuszcila się daleko ná morze; á w tym po-

*Jozefa Kalafancyusza.*

wstała gwałtowna nawałność, w ktorej  
wszyscy obawiali się bydź pogrążeni.  
Natenczas przerzeczony Kleryk, mający  
ufność w B. Jozefie; za którego posłu-  
szeństwem płynął, y w Krzyżu, który mu  
dał, nąpomniawszy wszystkich do żalu  
za grzechy, y pocieszywszy ich, począł  
błogosławić owym krzyżem powietrze  
y wody morskie, co uczyniwszy wpuścił  
w morze pomieniony krzyż, aliz wtym  
punkcie ustała burza z podziwieniem  
wszystkich, ktore tym ielzcze większe  
potym było, gdy wieczorem zawiłaiąc  
do lądu, postrzeżono na wodzie przed  
Feluką, tenże sam krzyż, który ich przez  
tyle godzin po morzu prowadził. Ur-  
ban VIII. który iuż w przeszłym roku  
excypował Zakonników szkół Pobożnych  
od publicznych Processyi, áżeby się od  
pilnowania uczenia dzieci nie odry-  
wali, w tym znowu roku dnia 7. Sierpnia,  
przez inszą Bullę swoją, która się tak za-  
czyna: *Ad uberes fructus, quos*  
*Clerici Regulares Scholarum Piarum in*  
*vine Domini proferunt*, zakazał pod  
ciężkimi karami komukolwiek zażywać  
podo-

### *Zycie Błogosławionego*

podobnych sukien do Zakonników Szkół Pobożnych, y erygować Szkół pod imieniem Szkół Pobożnych. Do tego był przyczyną filut ieden, który zmysliwszy pieczęć y podpis X. Generała zrobił sobie patent Wikaryusza Generalnego Szkół Pobożnych, y w podobnychże sukniach w kompanij swolch współcześnie chodząc po Francyi, Hiszpanij, znaczące tamże zbierał summy na fundacyę tak pobożnego dzieła, które on na własny swoy obracał pożytek. Tym sposobem chciał czart ochydzic, w tych Państwach Szkoły Pobożne: áżeby do nich nigdy nie były wprowadzone. Przeczczony człowiek, powróciwszy do Rzymu, y zrzuciwszy zmyślony stroy był poszlakowany, y wtrącony do więzienia, á gdy mu dowiedziono tego fałszu, skazany był na galery. Za instancją jednak B. Oyca, kara ta była odmieniona na wygnanie z miasta Rzymu. Potenczas ciężko zapadł na febrę X. Jan Garzia w Fraszkacie, chcąc tedy B. Jozef w tey chorobie dać mu pomoc, á nie mogąc pietzo dla lat podeszłych, których już

*Jozefa Kalcaſanyuſſa.*

75. rachował, podroży tey odprawić, ile  
zć y ná nogę utyłkował, umyślił dla  
wygody ſwoicy iechać ná oſiełku, który  
dy leniwo bardzo ſzedł, nie czyniąc mu  
biciem żadney przykroſci, zſiadł z nie-  
go. A że dla panującego natenczas w  
wielu miáſtach Włoſkich powietrza zamy-  
kano pułgodziną prędzey przed wiecz-  
rem bramy tamtego miáſta, poprzedził  
oſiołek B. Jozefa, y czekał go w bramie,  
tym znakiem przeſtrzeżenia, Strażnicy  
bram, którzy już ie mieli zamykać, za-  
czekali, y tak wpuł godziny przyięty  
był do miáſta B. Ociec, iako Święty. Za  
przybyciem ſwoim zaraz uwolnił od  
frebry X. Garzia, ktorego chcąc ſpro-  
wadzić z ſobą do Rzymu, poniewia-  
żo ieſzcze widział ſłabego, kazał go nieſć  
w lektyce, ále ta za milę od miáſta ze-  
pſowała ſię, poty więc ſzedł piechotą, ia-  
ko náyzdrowszy człowiek, poki nie po-  
tknął w drodze karety poſzoſney, która  
dowiozła go do S. Pantaleona, Wielką  
miął B. Jozef pociechę, ſłyſząc, że z wie-  
lu mieyſc odzywali ſię do niego Jego  
Zakonnicy, proſząc o pozwolenie ſłuze-  
nia



*Życie Błogosławionego*

nia zapowietrzonym po różnych miastach, a osobliwie we Florencyi, gdzie dla gwałtowney zarazy niepodobna było w Listopadzie Szkoł otworzyć. Dziwił się wielki Xiążę Hetruryi: że będąc ostatniemi, między Zakonnikami, Szkoł Pobożnych Zakonnicy, pierwsi iednak żąrdowali własne życie, na usługę podanych Jego, y że nie mogąc dzieciom otworzyć Szkoł do nauk, otwierali szkołę miłości Chrześciańskiej, dla ludzi dożywałego wieku. Po tey konsolacyi, nastąpiło z inżey strony umartwienie, w którym B. Jozef utyskował, do przyśzedłszy do niego pewney nocy X. Wincenty Berro, zastał go wielce strapionego, a gdy pytał, coby była za przyczyna tey alteracyi, odpowiedział z wielkim żalem w te słowa: X. Prowincyał Genuński y Neapolitański ruynuią mi Zakon, pozwalając z wszelką łatwością zażywania biretow Braći Lajkom, y obłócząc Klerykow Opperaryuszow z inżemi bez dystrynkcyi. Słowa te z taką żywością wymówił, że dobrze utkwily w pamięci pomienionego

*Jozefa Kalafancyusza.*

go'Zakonnika, y w kilka lat potym ziszczone ie widział z ostatnim swoim umartwieniem w ruinie całego Zakonu, k'prey okazała była ambicya Laikow; y X. Maryusza w tym roku obleczonego w Neapolu, o którym niżej obżernicy się powie.

W roku 1631. opuszczony od Medyków X. Jozef Bandoni, który zapadł na malignę w Fraskacie, obligował Przełożonego Domu, ażeby prosił przez list B. Oycę, o święte Jego modlitwy za siebie umierającego. Uczynił to on, y zaraz ow chory odebrał tegoż dnia od niego respons, w którym mu oznajmiał, że jeszcze nie nastąpiła godzina śmierci jego, po przeczytaniu go zaraz ozdrowiał. Powróciwszy nazajutrz Doktor, y uwiadomiony o wszystkim, uznał to za cud, mówiąc: że w takim zostawił go wczora terminie, iż umarłego chyba zastać się spodziewał. W tymże samym roku zachorował na katar Wielebny Jan Makary Laik, nazwany od Męki Chrystusa Pana dla ustawicznego o niej rozmyślenia, Starzec już 73. lat mający;

*Zycie Błogosławionego*

cy; temu już powątpiewającemu o ży-  
ciu swoim rzekł B. Ociec: Nie trwoż  
się, żyć ieszcze będziesz lat 12. iakoż y  
wyzdrowiał, a gdy znowu w siedm lat  
ciężko zapadł, tak że go już miano za bli-  
skiego śmierci, w tey chorobie mawiał:  
nie boję się ieszcze śmierci, bo mi zo-  
stała pięć lat życia, z 12. obiecanych mi  
od X. Generała, y stało się że przyszedł  
do zdrowia. Na końcu przerzeczonego  
12. roku mieszkając w Poli, odezwał się  
przez list, do Xięży mieszkających w  
Rzymie; polecając się ich modlitwom, bo  
już następował czas śmierci przepowie-  
dziany mu, y tamże umarł w tym roku,  
z wielką opinią świętobliwości mając lat  
85. Chcąc uczynić zadosyć ustawicznym,  
instancjom Kardynała Dietryckstein, wy-  
stał B. Jozef z Rzymu dnia 2. Kwietnia  
ośmiu Zakonników swoich do Niemiec  
na fundacyą Szkół Pobożnych w Nikol-  
szpurgu w Morawie, w tymże samym  
czasie podał się nowej Fundacyi w Co-  
senza w Krolestwie Neapolitańskim, lu-  
bo umnieyszyła się znacznie liczba Jego  
Sydow, którzy sakryfikowali się na ofia-  
rę

*Józefa Kalafancyusza*

re' miłości Chrześcijańskiej w służeniu  
zapowietrzonym po różnych miastach  
i osoblíwie w Carcarze, gdzie w siedmiu  
dniach miesiąca Lipca pięciu ich umar-  
ło. W tym miasteczku pewny Obywatel  
imieniem Jan Ferrer, przy początkach  
zajmującego się powietrza, począł  
szukać sposobow, ktoremiby się go ucho-  
nił, a przypomniawszy sobie, że miał nie-  
które listy własną ręką B. Oycy pisane,  
którego poważał iako Świętego, y prze-  
to ie chował, iako relikwie, jeden z nich  
na szyi sobie zawiesił, z inszemi zaś toż  
samo, dla dwoch Synow swoich y Corki  
iedney uczynił, mówiąc im: dzieci mo-  
ie, bądźcie dobrego umysłu, y ufaycie  
w zasługach tego Sługi Bożego, a wyba-  
wieni będziemy od niebespieczeństwa.  
Nastąpiło zatym, że lubo w bliskich Do-  
mach, wszyscy prawie powietrzem ze-  
fzli z tego świata, w Donu pomienio-  
nego Jana Ferrer, nikogo nawet głowa  
nie zaboląsa. Potenczas zakonczywszy  
B. Jozef, dziewięć lat na Generalstwie,  
przez ktore postanowiony był głową  
tego Zakonu od Grzegorza XV. konwo-



*Zycie Błogosławionego*

kował Kapitułę Generalną, w Rzymie na  
obranie nowego Generała dożywotniego,  
według opisanja potwierdzonych już u-  
staw; ale częścią dla powietrza patu-  
jącego we Włoszech, częścią dla małej  
liczby Profesorów, którzyby siedm lat od  
Professyi, trzy zaś Kapłaństwa rachowa-  
li, (ponieważ tacy tylko podług Kon-  
stytucyi mogą wchodzić w Kapituły Pro-  
wincyalne y Generalne) sami tylko Pro-  
wincjałowie Genueski y Neapolitań-  
ski ziechali się do Rzymu, y wraz z As-  
sistentami Generalnemi, z Prowincya-  
łem Rzymskim, y z Starzemi Xieżą zło-  
żywszy Kongregacyą postanowili prezen-  
tować Papieżowi Memoryał, aby raczył  
dożywotnim naznaczyć Generałem przez  
Breve samego B. Ojca, co oni sami go-  
towiby byli uczynić, gdyby mogli po-  
dług Kanonów odprawić elekcyą. Uczyni-  
liż zadosyć prozbie ich Urban VIII. Pa-  
pież przez Breve wydane dnia 12. Sty-  
cznia Roku 1632. Lubi tedy już B. Jo-  
zef tym sposobem obowiązany był pia-  
stować urząd rządów całego Zakonu od  
siebie fundowanego, do zgonu życia swe-  
go,

*Józefa Kalafancyusza.*

go, nie przeto iednak ztłgował sobie w  
oſtrości życia y pracach uſtawicznych,  
lubo iuż nātenczas rachował lat 76. Za-  
rępował uczeniem iakieykolwiek Szko-  
ły, w chorobie lub niebytności ktorego  
z Magiſtrow, dopomagał roboty przy  
fabrykach nowych Domow Kongregacyi  
ſwoiey równo z rzemieśnikami, y po-  
ſtrzegłszy u ktorego z Zakonników ſwo-  
ich nawet Braci Laikow, ſuknią lub  
płaszcz bardziey wytarty nad ſwoy, za-  
mieniał go z nim; nāznaczał inſzym  
umartwienia, ſam cięſze podeymował;  
częſtokroć z Oratoryum do Refektarza  
ſzedł czołgając ſię, za każdym krokiem  
ziemię całując, y leżąc iak długi we  
drzwiach Refektarza, ażeby wſcy  
wchodzący na kark mu nāſtepowali;  
przez co po ſmierci Jego cała droga ta  
w iałnoſci widziana była. Obſite lubo  
przy wielkim uboſtwie czynił iałmużny  
nietylko uboższym Studentom ofiarując  
papier, pióra y inkaust, y żywność, ale  
też y każdemu z ubogich wolny do S.  
Pantalona dając przyſtęp, przyinając  
na wikt goſci, a oſobliwie ſtanu Ducho-  
wnego

*Zycie Błogosławionego*

wnego po kilka miesięcy, słowem mówiąc, nikogo od siebie strapionego nie oddał, dając już to w gotowych pieniądzech jedną Piastrę Hiszpańską, czasem 4, lub 6. sztukow, według gotowego grosza w kassie znaydującego się, już chleb, wino, sprzęty domowe, a częstokroć y własne suknie. Rodziców, Zakonników swoich podupadłych, chociaż w odległych miastach mieszkających wspomagał, w Rzymie zaś samym, wiele ubogich familij żywnością, y odzieżą sustentował, tak dalece, że samego chleba wyznaczonę na różne domy wychodziło na tydzień na 170. lub 180 bułek. Żywił oprócz tego niezliczoną liczbę ubogich i schodzących się ustawicznie do forty, raz na zawsze rozkazawszy, ażeby nikomu proszącemu, iałmużna odmówiona nie była, chociażby Dom w niedostatku miał zostać, mawiając często: Dawajcie chętnie, a Bóg tak wami opatrność mieć będzie. Jakoż tak się zawsze działo. Bo gdy jednego dnia Zakonnicy byli u stołu, którym nie było co dać na obiad, przyszły nieznajome iakies

*Józefa Kalafancyusza.*

kies osoby do forty, które oddawszy Fortyanowi gotowe potrawy, odeszły. Cza-  
su pewnego rozkazał Bratu Laikowi, któ-  
ry miał staranie około Refektarza; żeby  
jednemu ubogiemu dał dwoie chleba, na  
co gdy ow odpowiedział, że tyle ich tyl-  
ko miał w Domu, rzekł; zanieśiesz mu  
y te. Ledwie co tylko przereczony u-  
bogi odszedł, w też tropy przyszła nie-  
znajoma osoba, z kwitem do Piekarza,  
żeby wydał chleba za cztery szkuty. In-  
szą razą podobnie rozkazał Szafarzowi,  
ażeby dał chleba ubogiemu Xiędzu, a gdy  
on się wymawiał, że nie miał prócz ie-  
dnego dla chorych, rzekł: daycie y ten,  
a Bog opatrzy. Poszedłszy do Szafar-  
ni, y gdy nieco ociągał się; posłał do nie-  
go B. Ociec; ażeby się prędzey odbył,  
alic po odeysciu pomienionego Xiędza;  
tyle tylko upłynąłszy czasu, ile go Sza-  
farz strawił na ociąganiu się od chętne-  
go dania; nadeszła piękna Matrona z ko-  
szem chleba. Rzekł tedy B. Ociec do nie-  
go: patrzaycież, iż ile wy opóźniliście  
w daniu jałmużny, tyle y Bog odwlokł  
w przewidowaniu nam obfitszey łaski  
swoiey.



*Zycie Błogosławionego*

XXVIII. Wiele w tymże samym czasie B. Jozef nowych na Zakon swoy odebrał Fundacyi: iako to, w Panormie, w Sycylii, w Neapolu, w Ankonie, w Strażnicy w Morawij, a oprócz tego o przyłącie wiele innych we Włoszech, w Czechach y Szlązku proszony był, przeco y mawiać zwykł był, y napisał w liście pod Datą dnia 29. Kwietnia w Roku 1633. Chociażbym miał 10 tysięcy Zakonników, znalazłbym na nich mieysce w iednym nawet roku. Kardynał Dietryckstein nie kontentuiąc się tylu Zakonnikami, ile mu ich posłał, napisał z Nikolajspurg pod Datą 5. Maja do Kardynałow, *de propaganda Fide* w ten sposoby: „Przybyli tu od dwóch lat wezwani o-  
„dmennie Zakonnicy Szkół Pobożnych  
„czyniąc wiele pożytku nietylko przez  
„przykładność życia, ale y przez pil-  
„ność w uczeniu boiaźni Bożej, wiary  
„Katolickiej, dobrych obyczajow, y in-  
„nych politycznych nauk. Poznając ią  
„więc bafużo dobrze, że coraz więcej  
„liczba dzieci pomnaża się, upraszam wa-  
„szych Eminencyi, abyście obligowali  
ich

*Jożesa Kalafancyusza.*

„ich Generała, żeby więcej mi ich przy-  
„stał, a jeżeliby tego było potrzeba, a-  
„lebyście w tym zażyli powagi łanego  
„Oyca Świętego, bo tak wiele pożytku  
„tu czynią ci Pobożni Zakonnicy, zacią-  
„gnięni od wielu miast, iako ludzie przy-  
„kładni, potrzebni do edukacyi młodzi,  
„y do nawrocenia Heretyków. Szkoły,  
„które przy początkach 30 tylko dzieci  
„rachowały, teraz na 400 ich rachują.  
„Te to są młode latorosle, po których  
„spodziewać się potrzeba stałości w wie-  
„rze świętej; bo lubo trafia się, że He-  
„retycy w podeszłym wieku nawracają  
„się do wiary Katolickiej, częstokroć  
„nie są dobrze ufundowani w niej, y na-  
„jaimniejszy zamach odstępują iey. Ci  
„zaś, którzy zaraz z młodych lat napiła-  
„ją się sentymentow prawdziwey wiary,  
„będą stateczni, y nieztrwożeni na ia-  
„kółkolwiek następującą nawałność &c.

Ná początkach też tego roku przy-  
krzył się B. Jożefowi X. Sylwiusz Mat-  
tei, ażeby mu pozwolił iechać do Nea-  
polu, nawiedzić Oyca y Oyczynę, ná  
co mu odpowiedział: Jedźcie, ale wiedź-  
cie:

*Życie Błogosławionego*

cie: że to nie iest wola Boża, nie będziecie oglądać Oycą waszego, y umrzecie nienacieszywszy się waszą Oyczyzną. Wsiadłszy tedy na Okręt, gdy przyptynał do Kajety, odebrał wiadomość o śmierci Oycowskiej y zaraz wpadł w frebrę, a kończąc żeglugę, aż do Neapolu, od portu miała tego, dla wzmagającej się coraz większey choroby, kazał się zanieść w zamkniętey Sedy do Domu Rodzicielskiego, gdzie w kilka dni poznawszy błąd swoy, y napisawszy do B. Oycy z przeproszeniem go, y żądaniem od niego błogosławieństwa na drogę wieczności, umarł. Na instancją Panna Jana Sawina, który przed dwoma laty gościł u S. Pantaleona, y który był potym Wikaryuszem Generalnym w Fraszkacie, pisał B. Ociec do Marka Amati nie daleko Neapolu mieszkającego, żeby go nie kłócił po Trybunałach, bo inaczej Bog by go skarał śmiercią, nie posłuszny tej radzie, umarł. Gdy dnia jednego pewny dłużnik z hałasem upominał się długi 12 szkutów u S. Pantaleona, którego mu nie było natenczas zkad oddać,

*Jozefa Katarfancyuśa.*

oddać, B. Jozef rzekł do niego, żeby za-  
cznie przyśzedł. W kilka godzin po o-  
deysciu Jego niespodzianie przyszła zna-  
czna iasmużna ofiarowana Domowi temu.  
Rozkazał czasu pewnego tenże B. Ociec,  
ażeby Zakrystyan zapłacił inszemu dłu-  
żnikowi 12 Paulow, który odpowiedział,  
że grosza nawet w kárbonie nie miał, do  
ktorey nie dawno otwierał, a gdy mu  
tenże sam rozkaz znówu był powtorzo-  
ny, wziąwszy przerzeczoną kárbonę po-  
szedł z nią do B. Oyca, y przyśzedłszy  
rzekł: Oycze nic niemałz w kárbonie,  
trząsając nią: na co on odpowiedział: o-  
tworzcie y daycie mu tyle, ilem powie-  
dział, otworzywszy znalazł tyle Paulow,  
ile potrzeba było. W roku 1634. przy-  
jął B. Jozef fundacyą w Lipnicy w Mo-  
ławie, y w Messynie, zkąd pisząc do  
niego X. Melchior Alacch<sup>o</sup> o rzeczach  
wielkiey importancyi, około tej funda-  
cyi, y kommuniuiąc ie pewnemu Pánu  
Janowi Rosa, który nazajutrz miał ztam-  
tać do Rzymu wyjeżdżać, ażeby od-  
wazy B. Oycu list, mógł go y usług o  
wszystkim informować, odnosząc go wie-  
czorem



### *Zycie Błogosławionego*

czorem do domu pomienionego Rofa, a nie zastawszy go, oddał słuźącemu Jego. Nazajutrz pytał się słuźącego o list. Pan Jego, który mu go oddał; weyrzawszy na podpis, obaczył, że ten był z adresem do łamego X. Melchiora, nie do X. Generata, rozumiejąc więc, że się to omyłką stało, odniósł mu go, chcąc inszy wziąć na to miejsce; zdumiał się na to pomieniony X. Melchior, wiedząc dobrze, że się nie omylił, a w tym większym ieszcze obydwu było zadumieniu, gdy odpieczętowawszy go, znaleźli bydź pisany własną ręką B. Oyca, y w nim response na to wszystko, o co on do niego pisał. X. Tomasz Carelci, wzbudzony miłością ku Matce, swoiey, chciał porzucić Zakon święty. B. Jozef, czynił co mógł, ażeby było te pokusę szatańską od niego oddać, y pozwolił mu na ostatek naradzić się z Zakonnikiem postronnego Zakonu, ażeby był od niego oświeconym. Tenże sam na końcu Października wpadł w chorobę, która gdy coraz wzmagala się, B. Ojciec postanowił dnia 7 Listopada dać mu Święte Sakramenta, ale on prosił, ażeby

*Jozefa Kalafancyusa.*

zeby się mógł spowiedać przed przerze-  
czonym Zakonnikiem postronnym. Kto-  
ry zatrudniony będąc tego dnia, aż naza-  
jutr poszedł do niego, y na weyściu do  
S. Pantaleona, potkawszy się z B. Oycem,  
rzekł do niego: Xięże Generale pozwol-  
cie mu iechać, na co on mu odpowie-  
dział: już jest w drodze y blisko Domu,  
w niydzcie na górę a zaftaniecie go cho-  
dzącego. Wszedłszy zastał go już nie-  
mogącego słowa wymówić, więc bez stu-  
chania go spowiedzi odeszedł. Wkrotce  
zażaraz potym przybył do jego stancyi B.  
Jozef, y uczyniwszy krotką modlitwę  
przy łóżku zawołał na niego, mianując  
go po imieniu, przypominając mu, że się  
miał spowiedać. Na co człowiek ow. już  
amierający odpowiedział, że żądał spo-  
wiedzi, y uczyniwszy ją z wszelką przy-  
tomnością przed X. Gárzia, po odebra-  
nym świętym wiatyku, y ostatnim poma-  
zaniu, z znakami wielkiego nabożeń-  
stwa, w kwadrans spokojnie umarł.

Dnia 17. tegoż samego miesiąca,  
Urban VIII. Papież, dla zabezpieczenia zar-  
tę; który już zaczynał wŹczynać zamie-  
szanie

*Zycie Błogosławionego*

szanie w Szkołach Pobożnych, deklarował w swoiey Bulli, że wyięte były od Dekretu Klementa VIII. z strony De-  
mow nāznaczonych nā Nowicyat, po-  
nieważ w nich podług Konfytucyi, przez  
dwa lata Nowicyuszow probowano.  
Wkrotce potym trafiło się w Nowicy-  
acie Rzymskim Szkoł Pobożnych, że gdy  
wszyscy Zakonnicy byli w Oratoryū pod-  
czas modlitwy, Fortyan usłyszał, iż do  
forty zadzwoniono, nā ten znak wyszed-  
szy, nikogo nie zastał. Powracając do  
Oratorium postrzegł, że kuchnia cała  
była w ogniu, y że drzwiami iey wybu-  
chał promień, iako z pieca zaralonego.  
Pobiegł przestraszony dać znać Przełożo-  
nemu, y inszym Zakonnikom, którzy  
pośwawszy się, poczeli się ubiegać po-  
wodę, którą lubo obficie lano, pożar ie-  
dnak bynajmniey nie ustawał, ale o-  
włzem blisko iest, cze ogarniał Szafarnią.  
Strapiony Przełożony posłał dwóch No-  
wicyuszow do B. Oycy, który wysłucha-  
wszy ich relacyi, uśmiechnąwszy się rzekł:  
Gdybyście byli nieprześcili od zaczęte-  
go nabożeństwa, nie zażartowałby był z  
was

*Jozefa Kalafancyusza.*

was czart, iak teraz uczynił; Mowcie nie-  
chay się wrocą ná modlitwę, y niech się nie  
trwożą ogniem, bo to nie iest ogień. Po-  
wrociwszy przestrzegli wszystkich tak iak im  
kazał B. Ocie, á kiedy znowu zgromadza-  
li się ná nabożeństwo, uslyzeli śmiech y  
natrzásanie się czarta, że mu się tak udało z  
nich zażartować, y wtym punkcie ustał ca-  
ły pożar żadnego po sobie znaku nie zostá-  
wiwszy. Nawiedzając B. Jozef iednego cho-  
rego w Domu Pawła Umilta proszony był  
od Eugenij jego Zony, áżeby iey pobłogo-  
sławił, która się przed nim skarżyła, że za-  
dnego potomstwa doczekać się nie mogła,  
dwa lub trzy razy iuż poroniwszy. Pobłogo-  
sławił on iey y rzekł: Bądźcie dobrej  
myśli, á nie wątpcie, że odtąd nigdy nie  
poroniecie. Y stało się, że zawsze potym do-  
znała Błogosławieństwa Boskiego przy po-  
rodzeniu.

XXIX. W Roku 1635. gdy radzili B.  
Jozefowi Zakonnicy Jego, áżeby pozwolił  
zacząć nową Fabrykę ná Nowicyat a Mon-  
te Cavallo, nieco zamysliwszy się, á potym  
przyzedłszy do siebie odpowiedział: ná nic  
się nie zda, abyśmy ná tamym miejscu mu-  
rowali,



### Życie Błogosławionego]

rowali, bo nie utrzymamy się przy nim, ponieważ naprą się go Państwo Barberini. Co się we cztery lata potym zprawdzało. Na Święto zesłania Ducha Bożego wysłał B. Ciec Nowicyuszów swoich i ich Magistrum do Fraszkatu, gdzie zażywając on po obiedzie spoczynku, miał widzenie B. Józefa, który mu rozkazywał, żeby nazajutrz z rana powrócił się y z Nowicyuszami do Rzymu. Mniemał on, iż to był sen, y bardzo rano nazajutrz prosił Przełożonego Domu o pozwolenie, żeby mógł wyprowadzić na przechadzkę Nowicyuszów, ale ow pokazał mu list B. Oycy, który natenczas, odebrał z rozkazem, żeby się powracali do Rzymu, na co on chętnie przystał. W Kollegium Genueńskim pewny Zakonnik leżąc w nocy naniey przystoynie na łóżku swoim, usłyszał głos B. Oycy, którym go strofował za tę nieprzystoynność, przez co tak on, iako y inisi Jego Synowie uznawali to, co tenże B. Ciec napisał był do jednego z nich: Lubi o oddalony jestem, widzę jednak wszystko, tak iakby zbliżka. Podczas żeglugi, którą w mieście Maju odprawowali ku Neapolu Xięża Wincenty y Rychard między Terracy-

**Jozefa Kalafancyusa.**

na y Cajetą powstała wielka nawałność, tak dalece, że już śliski desperowali o życie, widząc, że statek był w niebezpieczeństwie, albo przewrócenia się w wodę, albo rozbić się na skały. W tym X. Wincenty dobył kilku włotów z głowy B. Jozefa uciętych (bo już zbierano Jego relikwie) y niemniej uczyniwszy znak Krzyża Świętego nad wodą, y w nią je spuścili, w tym punkcie uspokojenie burzy przywrócił, za którym tak sprzyjający wiatr nastąpił, że w krótkim bardzo czasie przy płynęli do Mola pod Kajetę. W tymże samym miesiącu przybył z Polski do Włoch z Archi-Dyakocon Katedralnym Kujawskim Mateuszem Judyckim Krzysztof Tęczyński Kąsztelan Poznański 80 lat mający na leki do Padwy. Przeczdzając obydwa przez Morawią slyszeli y widzieli pożytek wielki, który czyniły szkoly Pobożne w tamtym kraju, y iak wielkiej świątobliwości życia był ich Fundator, przeto przedsięwzięli do iachac aż do Rzymu dla widzenia go, y dla uproszenia sobie za modlitwami Jego łask Boskich. Stanawizy w Padwie wprzod niżeli zaczęli leki, pisałi się do Rzymu, w tey podróży blisko Lore-

### *Zycie Błogosławionego*

tu Kasztelan w nową wpadł chorobę, y niemogąc daley iachać, zlecił Archidyakonowi, áżeby imieniem jego prosił B. Jozefa o przywrocenie sobie zdrowia, y o uproszenie Potomstwa męskiej pći Synowi swoiemu. który od kilku już lat będąc ożenionym, nie mógł doczekać się Syna: przez co, to zatym niebelspieczeństwo następowało, áżeby dzieciwo jego nie dostało się Heretykom, jako náybliżym krewnym. Przybywszy do Rzymu Archidyakon, uczynił według obligacyi jego, przyłączając także prozbę za Lubuskim, Biskupem Jnowłockim, który już 70 lat nátenczas rachował, bo się ośawiał, áżeby w niebytności jego nie umarł. B. Jozef trzy dni sobie obrał ná modlitwę wespół z dwemi Zakonnikami, á ná końcu dnia trzeciego powiedział Archidyakonowi: Podobalo się Bogu wysłuchać prozby nászej. Upewniam cię Imieniem Boskim, że Pán Krzysztof już ozdrowiał, y że już niemalz go w Lorecie, ále w Bononij, dokąd zdrowy wyjechał, y tam cię czeka. Możesz mu powiedzieć, iż niżeli dojedzie do Polski, w drodze odbierze wiadomość, że się mu Wnuk urodził, á jeżeli będzie prześlawał w boiaźni

*Jozefa Kalafancyuśa.*

zni Bożey, przyrzekam mu, że y drugiego,  
jeszcze podobno y trzeciego doczeka się. O  
Łubinski nie wąp, że zdrow jest, prze-  
dzie lat 80, y będzie wielkim Prałatem w  
Kościółce Świątym, wielkim Sługą Boskim.  
Te odpowiedź odebrawszy, zaraz wyjechał  
z Rzymu Archidyakon, y przez Florencyę  
przebrał się do Bononij, gdzie zastał Káztel-  
ana zdrowego, ktoremu wszystko opowie-  
dzał, za co chwaląc obádwa Boga, puścili  
się ku Polsce ná Padwę, gdzie zabawiwszy  
nieco, Káztelan odebrał wiadomość, że się  
mu Wnuk urodził, y oglądał potym y dru-  
giego, y trzeciego. Łubiński zaś prawdzi-  
wie wielki Sługa Boży został Arcybiskupem  
Gnieźnieńskim, Prymałem Korony Polskiej,  
dożył lat 83. W tymże samym roku ná  
końcu Kwietnia, stólując się do instrukcyi  
Władz Florenckich, y do rady swoich Asy-  
stentow B. Jozef postanowił, żeby Bracia  
Laicy, którzy aplikowani do uczenia niż-  
szych szkół otrzymali byli używanie biretu,  
y zwali się Klerykami Operaryuszami, żeby  
byli ośádzeni za zdolnych od Examinatorów  
mogli brać święcenia do Kapłaństwa, co po-  
tym dnia 19. Sierpnia, potwierdził swoją Bul-



### *Zycie Błogosławionego*

la Urban VIII. Papież. Wpadłszy znowu Bernardyn Bilcia (o którym wyżej się namieniło) w malignę z petociami przy ciężkim bolu w plecach y gwałtownych wymiotach opulczony był od Doktorów. Margrabina Orteluya Matka jego posłała prosić B. Józefa, ażeby go raczył odwiedzić, co on uczynił, y dotknąwszy się tylko chorego, zaraz go uzdrowił. Podobnym sposobem polecając się jego modlitwom przez list X. Michał w Neapolu mieszkaący który niebezpiecznie nafrębrę zapadł, został zaraz nazajutrz uzdrowionym. Pewney nocy w Domu S. Pantaleona wżęczał się, był wielki pożar, którym gdy wżęczyli Xieża ztrwożyli się, bojąc się, ażeby cały Dom nie zgorzał; B. Józef z wesołą twarzą kazał X. Garzya, ażeby poszedł y uczynił nad ogniem krzyż święty, co gdy on wypełnił, w punkcie ogień zginął. Mniemano że ogień ten był zmyślony od czarta dla uczynienia zamieszania między Zakonnikami, ale te fałszywe na pozor pożary były znakiem poprzedzającym zguby, o którą zamysłał czart Zakon przyprowadzić. B. Józef z wielkim umiłowieniem swoim przewidywał to, y wiedział dobrze na jakie paść miał przesławania

*Jozefa Kalafancjusza.*

warstwa y oppressye przeto często mawiał do bogobojnych Zakonników swoich: Synowie moi prosicie Boga za mnie, áżeby mi dał cierpliwość do zniesienia utrapienia; bo wielkie czekają mnie dolegliwości. S. Franciszek z jednym Zakonnikiem swoim Eliazem miał wiele trudności, między nami takich znaydzie się więcej. A podczas konferencyi, którą podług zwyczaju twego miał w Niedzielę 8. po Zielonych Świątkach, wykładając owe słowa przypadającey natenczas Ewangelij: *Oddaj rachunek włodarstwu twego, y do siebie ie stosując*, áżeby był przygotował swoich Synów, áby się nie gorszyli z tego, co miał cierpieć, y żeby cierpliwi byli podczas przyzłej ruiny Zakonu, wyraźnie powiedział, że wielkaby miał w tym pociechę, gdyby Bog. na ukaranie Jego defektów dopuścił, áżeby z rozkazu Ojca Świętego był prowadzony do Trybunału Inkwizycyi Świętej, y żeby był złożony z urzędu Generalskiego, ále że przeciwnym sposobem wielkaby mu to uczyniło przykrość; gdyby jaki szwank miał ponieść Zakon Święty z przesławiania, ktoreby mogło zatym nastąpić.

### *Zycie Błogosławionego*

pić. Wzysko zaś to, co on Prorockim Duchem przepowiedział, stało się w szóstym, siódmym y dziesiątym roku potym. Dlażbieżenia więc kłotni iuż wzysnających się, które coraz więcej szerzy się miały przez ambicyą Klerykow Operaryuszow, B. Jozef postanowił y ~~rozłożyć~~, żeby żaden z nich nápotym niemógł uczyć się Grammatyki, ani uczyć iey. A w Roku 1637. náznaczył Kapitułę Generalną w Rzymie w miesiącu Pazdzierniku, na którą zgromadzić się mieli Zakonnicy z sześciu Prowincyi, w których iuż kwitnęły nátenczas szkoły Pobożne, to iest z Rzymskiej, Genuenckiej, Neopolitańskiej, Florentskiej, Niemieckiej y Sycylijskiej.

XXX. Odebrał B. Jozef list od iednego swego Zakonnika z Palermu, w którym prosił go, żeby błagał Boga ná uproszenie Potomka Grafowi di Ragarmuto, y iego Zonie Corce, Xiążęcia di Leontorte, gdyż pomieniony Graf z decyzyi Doktorow był bez nádziei, wtomstwa. Ná co on mu odpisał, żeby się nie alterował, ale Bogu się polecił, który mu miał dać náprzod Corkę, a potym Syna dziedzica wżyskich włości Jego, po nim zaś inšie potomstwa, co potym skutek

*Jozeſa Kalafancyuſa.*

pozwierdził. Uſłnie zaś odpowiedział X.  
Dionizjowi Antoniucci, który nąpierał ſię  
mieſzkać w Fraſzkacie Oyczyźnie ſwoiey:  
Chcecie iechać do Fraſzkatu dla konſolacyi  
Rodzicow waſzych, ale mylicie ſię. Jakoż  
poiechawſzy tam, we trzy mieſiące od przy-  
jazdu ſwego umarł dnia 14 Sierpnia R. 1637.  
w Domu Rodzicow ſwoich z wielkim ich ża-  
łem. Dnia 15 Paſdziernika w tymże ſamym  
roku zaczęła ſię pierwiſza Kapituła General-  
na całego Zakonu, przy prezydencyi Wi-  
zytatorow Apoſtolskich, Jana Altieri Wice-  
Regenta, Benedykta Lando Biſkupa Foſſan-  
bone, Juliuſza Roſpiglioſi, który poſty z o-  
ſtał Papieżem, y nązwał ſię Klementem IX.  
v. X. Franciszka Genuenczyka Kąpu-  
cyna Káznodziei Papieſkiego. Ná tey Ká-  
pitule między inſzemi rzeczami poſtanowio-  
no, áżeby ná potym nie pozwalać zażywa-  
nia Biretow Laikom, y áżeby ádtał nie áp-  
plikować do uczenia ſzkół Kleryków Ope-  
raryuſzow, ale ſápných tylko prawdziwych  
Kleryków, áłbo Xięży. Kongregacya zaś  
Wizytatorow deklarowała, że Bulla Urbana  
VIII. v. ktorey pozwalał im przyimować Ká-  
płańskie ſwięcenia, nie mogła żadney dyſtyn-  
kcyi



### *Zycie Błogosławionego*

keyi czynić, ani tym ktorzy ná Laikow wstępowali, ani tym, ktorych przyjmowaz na Klerykow Operaryuszow. Niektórzy iuż, z nich tak dobrze postąpili byli, nietylko w arytmetyce, ale y w inzych matematycznych náukach, że gdy dwoch t, jest Franciszka y Ambrożego postawiono w Florencyi, wielki Xiążę obrał ich za Professorow dwoch Braci swoich, Jana Karola, y Leopolda de Medici, ktorzy obydwaj potym byli Kárdynałami. A oprocz tego pierwzy, to jest Franciszek Michelini został Professorem Matematyki w Akademij Pisanskiej po wielkim czętku Galileusza. Przerzeczeni ci dwaj Bracia będąc podwyższeni iuż ná stopień Klerykow Operaryuszow za instancją pomienionych Xiążąt otrzymali pozwolenie bydź policzonymi między Xięży, y mieć mieysce między niemi podług lat od swoiey Professyi, ná co B. Ociec przyśłać musiał. Przykładem tym wzbudzeni z poduszczczenia czarta inși także pretendować poczęli stanu Kapłańskiego, á nie znajdując łatwości w pretenlyach swoich, u B. Jozefa, uczynili rekurs do Świętey Kongregacyi y do Papieża, tak dalece, że ná uspokoienie ich musiał się wdać B. Ociec

*Jozefa Kalafancyusa*

ciąg z całą Kapitułą y świętą wizytą. Nie  
przeżal jednak czart przeklęty wzniecać w  
nich aniecyi, która ruiną y zgubą całemu  
Zakonowi groziła. Zmowiwszy się álbo-  
wem w Roku 1628. poduszczeni od ludzi  
złych, niespokojnych y nieprzyiaźnych szko-  
łom rbożnym, ~~Coram~~ Prokuratora sprawy  
swojej, y kłocić się poczęli z B. Oycem y  
całym Zakonem, przed Sądem Papieskim y  
S. Kongregacją pretendując stanu Kapłań-  
skiego, y zwierzchności nad Xiężą dawne-  
mi, byleby nie wprzod niż oni Professami.  
Na tę sprawę dway Laicy z Genuy do Rzy-  
mu ziecnali bez pozwolenia B. Oycą, kto-  
rym powiedział: Bog was karać będzie y po-  
mrzecie w kilku dniach, y stało się, bo pie-  
nastu dni nie dożyli. Potenczas, to jest  
dnia 15. Marca, płynąc morzem z Neapolu  
do Messyny X. Dominik Luci z dwiema So-  
cyuszami swemi podczas ciemney nocy tra-  
fił na gwałtowną nawałność. Jeden z flisow  
imieniem Jędrzey Mossyny bieżąc podczas  
tych ciemności y zamieszania do spuszcze-  
nia małztu, wpadł w morze tak, że nikt tego  
nie postrzegł, w tym gdy już żadney nie  
było w ludzkiey pomocy nadziei, ułali się  
wizyley

### *Zycie Błogosławionego*

wszyscy do Boga, mówiąc Litanie do Nryś:  
Panny za X. Dominikiem, który wzywając  
Świątych, w liczbie ich wezwał protekcya S.  
Filippa Neryusza y B. Oyca, z którego po-  
stulęństwem w takim nędźpieczeństwie  
zostawał, y wrzucił kilka jego włołow w  
morze. Natem B. Józef znaydował się  
w Oratorym z Zakonnikami swemi u S. Pan-  
taleona na modlitwie wewnętrzney, gdzie  
z temi odezwał się słowy: Proszę o iedno  
Oycze nasz y zdrowaś Marya za naszym nie-  
ktorych, którzy ratunku potrzebują. Za  
wrzuceniem przerzeczonych włołow nastała  
nawałność, uspokoilo się morze, y wszyscy  
się ucielzyli, ale smucić się znowu pocze-  
li postrzegłszy, że niedostawało im pomieniona-  
go Jędrzeia. X. Dominik powtórę z wielką  
ufnością wezwał dla niego pomocy S. Fi-  
lipa Neryusza y B. Oyca, a wtym wszyscy  
usłyszeli głos głoszący ich w ten sposób: Nie  
trwożcie się, wybawion będzie z niebezpie-  
czeństwa. Na te słowa oprociwszy się X.  
Dominik postrzegł wielkie światło, w po-  
środku którego widział S. Filippa Neryusza y  
B. Józefa, którzy po wierzchu wody pro-  
wadzili przerzeczonego Jędrzeia do statku.

Gdy

### *Jozefa Kalafancyusa.*

Gdy się o tym stał odgłos w Rzymie, Przełożony Filippinow pisał do Sycylii do swoich, żeby informowali się o wszystkim u pomienionego X. Dominika, y żeby to zeznał autentycznie. Superyor Szkół Pobożnych w Sycylii ytaiąc go o to, gdy usłyszał, że podczas owej ~~zarycy~~ zarycy po prawej ręce S. Filippa widziany był B. Ociec od niego wezwany, zdać się mu rzecz ta do wiary niepodobną, radził mu, żeby powiadał, iż widział S. Filippa y drugiego iakiegoś starca, który się mu zdawał być S. Józef Oblubieniec Maryi Panny, czyniąc ekwiwokacyą w Jimieniu tym ná B. Jozefa zasłużonego mistycznie Maryi Pannie. W Melfynie gdy dnia iednego pewny Zakonnik izkoł Pobożnych dał znak do wstawiania od stołu, chociaż to do niego nie należało, bo był przytomny Przełożony, przez pocztę zaraz następującą odebrał list od B. Oyca, w którym był oto strofowany, czemu dziwić się nie trzeba, bo widziany był często przy nim pilującym listy S. Anioł Stroż, który mu je dyktował, y gdy tego potrzeba wyciągała, sam je zaraz roznosił. Dwom Zakonnikom, którzy bez pozwolenia poszli byli do iednego.



### *Zycie Błogosławionego*

iednego ogrodu za Rzymem leżącego śmi<sup>ę</sup>ć  
przepowiedział B. Jozef, którzy w trzy  
dni potym zeszli z tego świata dnia 5 Sie-  
pnia we trzy godziny ieden do drugim z  
bardzo dobrą dyspozycyą. W następują-  
cym Pazdzierniku przyjechałszy do Rzymu  
X. Archanioł Soł<sup>ny</sup> Ręktor Kollegium Na-  
zarańskiego w Celenie wielkiej dostał febrę,  
którą z ciężkimi bólami znosić musiał aż  
do Grudnia, y już bardzo bliskim śmierci  
zdawał się. Jednego dnia posłał do niego  
B. Ociec napominając go, że interes tak ka-  
zał, ażeby wyjechał do Celeny, y że fe-  
bra miała go opuścić, y stało się, że febra  
ustąpiła, ale tak słabym był chory, że wszy-  
scy lądzi, iż gdyby się był puścił w podróż  
wielkieby się był podał niebezpieczeństwo ży-  
cia, na to iednak mniej dbając B. Jozef, kazał  
mu zabierać się, dając mu słowo, że w dro-  
dze doskonale miał wyzdrowieć, co się w  
rzeczy łamey ziściło. Gdy czasu pewnego  
niesiono do S. Pantaleona Naysw: Wiatyk  
dla X. Jęz. Garzya, widział B. Ociec który  
mu już powtore zdrowie uprosił, że asysto-  
wali mu Aniołowie, skłaniając ku ziemi twa-  
rzy swoje y okrywając je skrzydłami dla więk-  
szego

*Jozefa Kalafancyusza.*

tego użłanowania. W miesiącu Listopadzie, gdy wielu Zakonników szkół Pobożnych pracować poczęli nad ułożeniem planu nowey faterki na Nowicyat *a Men e a vallo*, áżeby było wykonać dyspozycyą Kapituły Generalney, B. Jozef mówił niektórym: Tak wiele ~~zaczynać~~ pracy y trudności, która próżna iest, bo tam murować nie będziemy. Jakoż wkrótce potym, to iest dnia 18. Marca R 1639. Synowcowie Papielscy starając się poczęli oto miejsce na Klatztor Zakonnic które chcieli fundować.

XXXI. Więc Nowicyat Szkół Pobożnych tym czasem przeniosiony był do Pałacu leżącego blisko *la fonte felice* między S. Bernardem y Madonna *della Vittoria*, gdzie, tymże samym sposobem, iako niegdyś Nowicyusz który omieszkał zadzwonić na mo dlitwę zawoławszy nań obudził, y przytomnym się mu bydz zdał, lubo mieszkał u S. Pantaleona. Jednemu także z Nowicyuszow, który ukrywał pokusę czartowską pobudzającą go, do porzucenia Zakonu, opowiedział ią y przyczynę iey, á uczyniwszy mu palcem na czele znak Krzyża Świętego, y ścisnąwszy obiema rękoma głowę jego, uwolnił go od niej.

### *Zycie Błogosławionego*

nicy. W poniedziałek wielkiego tygodnia przypadający w miesiącu Kwietniu Margrabia Franciszek Bilcia przedsięwziął wyjechać do Mazzano dziedzictwa swego, co gdy Zonajego Ortenlya powiedział B. Jozefowi, on wstchnął i odpowiedział: żal mi go, chce szukać śmierci, bo jeżeli wyedzie z Rzymu, więcej się nie powroci. Toż i sam powtórzył y przed Bernardynem Prałatem ich Synem, a w Wielki Piątek lubo życzył sobie mieć w domu wszystkich Zakonników swoich, ani proszony był, ażeby ich przysłał, wysłał jednak dwóch do Mazzano rozkazując im, ażeby się bawili u pomienionego Państwa aż do ich dyspozycji. Przyjścieli byli z wielką ludzkością, y w Niedzielę Wielkonocną sam Margrabia uczynił spowiedź generalną przed jednym z nich, w Poniedziałek zaś siedząc z niemi u stołu wpadł w apoplexya, za którą we dwa dni śmierć nastąpiła. Z okoliczności włączonych kłotni przez niespokojnych Laików B. Jozef suplikował Oycu Swietemu, ażeby naznaczył Protektora szkołom Pobożnym; protekcyja ta zdana była Kardynałowi Alexandrowi Cesarini, y naznaczył Ociec Święty Kongre-

*Jozefa Kalasancjusza.*

głogacyą niektórych Prałatow y Teologow  
do examiniowania zaczętey sprawy, á infor-  
mowan, od mey o wszystkim, deklarował  
przez Bullę wydaną dnia 22 Pazdziernika, że  
nie słusznie odwoływali Professyą swoią Lai-  
cy pod pretextem, iakoby nie zachowano w  
nich regiminy przez kościelną Zakonneopisaney,  
y że Professowic od lat 21 życia swego mieli  
być prawdziwemi Klerykami, z których  
ipołobnieysí mogliby bydź podwyższeni do  
Kapłaństwa; y że náostatek tych wísztych  
Professye, którzyby powątpiewáli o walorze  
ich, on ie ákceptował y potwierdzał, nazna-  
czając im miejsce podług tychże Professyi.  
Dnia 22 Listopada odmawiających officyum  
za zmarłego X. Zacharyasza Oktawiusza Bi-  
schohi Xięży S. Pantalcona napomniał o to-  
mu : Nie długo za was samego będzie się  
odprawować toż officyum, á natenczas ra-  
dzi byście byli, á żeby go mówiono z nábo-  
żeństwem, iakoż Przełożony ow w krotce po-  
tym umarł. Potenczas chcąc B. Ociec wy-  
jechać z Rzymu do Campi Xięży Franciszka,  
Jana, Karola, y Jędrzeja niemógł tego zaraz  
do skutku przyprowadzić, bo ośiołek który  
z tam-



## 124

Gzadi  
 międz  
 bogi  
 wpar  
 Jan K  
 y pol  
 parox  
 do Ca  
 Roku  
 izycz  
 ia Sw  
 niała  
 ca ża  
 nową  
 się rz  
 zado  
 Gai g  
 ział p  
 konan  
 blizy  
 B. Oc  
 zaflan  
 stało  
 czaj t  
 Biskur  
 posła

*Jozefa Kalafanczusa.*

szedł śmierci. Ci sami trzech Xięża w drodze między Molfetta y Bary nápadli ná jednego ubogiego człeka, który się czułgał po ziemi wiparty kolarzami, y prosił o spowiedź, X. Jan Karol, dobywszy podpisu ręki B. Oyca y położywszy mu go ná czole jego zaraz od paroxyzmu tego uweścił go. Za przybyciem do Campi X. Franciszek w miesiącu Styczniu Roku 1640. wpadł w malignę, y już opuszczony od Doktorow, przyjął Sakramenta Święte, czekając śmierci, która już następć miała, prosił jednak, áżeby pisał do B. Oyca żądając od niego błogosławieństwa na tę nową podróż; co lubo przytomnym zdało się rzeczą prózną, chcąc mu jednak uczynić zadość w próżbie jego nápiłali list, y posłał go ná pocztę, áliż w tym punkcie potrafił przychodzić do siebie, y coraz do dołkonalego zdrowia przychodził, im list ow bliżey był Rzymu, ná który tak mu odpisał B. Ociec : Ipodziewam się, że ten list moy zastanie was zupełnie zdrowego. Y tak się stało. List tedy ten B. Oyca w wielkim porządku bydz użanowaniu, tak dalece, że gdy Biskup di Lecca chciał Bratu swemu darem posłać do Intzpruk kilka koni, Łukasz Simoni

di

### *Zycie Błogosławionego*

di Campi, któremu on dawał kommis, od-  
prowadzenia ich nie wprzod tego porządku się,  
aż mu dano dla bezpieczeństwa zmieniony  
list. Y tak wsiadłszy na statek w Gallipoli,  
gdy powstała na morzu wielka burza, y gdy  
flisi trwożyć sobą poczęli, dobywszy on prze-  
rzonego listu, nim dotknął się wody  
morskiej, wszelką przywrócił spokojność.  
W tymże samym mieście Campi, choremu  
na malarię, y na petocie Gołredowi Sy-  
nowcowi swemu X. Franciszek podał kawa-  
łek chleba w wodzie z pozostawionego od obia-  
du B. Oyca bulki, którą iak prędko wypił,  
zupełnie uzdrowionym został. Doznała  
także łaski Bożej pewna białogłowa ubo-  
ga, która biedząc się przy porodzeniu, za-  
dotknięciem się trzewika B. Oyca, szczęśli-  
wie porodziła. X. Jan Karol iadąc z Campi  
do Tarantu, dowiedział się w Civitelli, kto-  
reży przejeżdżał, że Jerzy Pappada najsłar-  
szy Syn B. Ona, Pána miasteczka tego, już  
prawie był konającym w ciężkiej malignie,  
której Medycy żadną miarą uśmierzyć nie  
mogli, przyszedłszy do niego dał mu kilka  
włosów z głowy B. Oyca, aż zaraz maligna  
go odstąpiła, y tak zupełnie do pierwszego  
zdrow-

*Jozefa Kalafancyusa.*

zdrowia przyszedł, że w kilka dni wy-  
jechał na polowanie. Dnia jednego zwo-  
ławszy Ociec Studentów do Kościo-  
ła S. Pantaleona, y kazawszy im przed  
sudownym taniem Obrazem Náyśw: Ma-  
ryi Panny mówić *Salve Regina*, sam trzy-  
mał na ręku swoich dzieci umarłe, kto-  
re nątych miał ożyło. W miesiącu Wrze-  
śnia pisząc z Palermu do B. Jozefa list  
w wielkim interessie Xiążę di Ventimi-  
glia, powierzył go Panu Franciszkowi  
Harra Kapitanowi woyska piechotnego w  
Syçylii, który wybierał się do Rzymu.  
Przerzeczony Kapitan odebrawszy go  
położył na stole, a wieczorem wziąwszy  
go w ręce, postrzegł, że całe był inży z  
podpisem do samego Xiążęcia, więc od-  
niósł mu go, odpieczętowawszy Xiążę  
znalazł iż to był respons B. Jozefa na  
swoy list. Xiężna di Teramo pisała tak-  
że w tym czasie do B. Jozefa, prosząc go,  
ážeby się modlił za iey Meża śmiertel-  
nie chorego, odpisał iey B. Ociec cie-  
żąc ją, że miał przysć do zdrowia, y że  
Bog go chciał zmartwić tą chorobą,  
chcąc poprawy niektórych iego defe-  
któw.



### *Zycie Błogosławionego*

ktow. List ten przyszedł wieczorem, a-  
tenczas, kiedy już Kapłan nad nim zwoła-  
cy, polecał ducha iego Bogu. Wdebra-  
wliży go Xiężna, y zanioszły do łózka  
chorego, iednym tylko dotknięciem u-  
zdrowiła go, bo zaraz pocieć się poczał.  
a potym zasnął. Przypiećnie zdrowy się  
obudził. W Rzymie znędzniony będąc  
od ciężkiej maligny y już bliżki śmier-  
ci Pan Sylwestr Manfredi prosił B. Jo-  
zefa, ażeby go raczył nawiedzić, pragnąc  
za iego błogosławieństwem z tym poże-  
gnąć się światem, albo za odebraniem  
go ozdrowieć. Przyszedszy B. Ociec  
położył rękę swoją na czele chorego, y  
upewnił go, że nie miał ieszcze umrzeć,  
iakoż zaraz opuściła go febra, y do  
pierwszego przyszedł zdrowia.

XXXII. Kongregacya postanowio-  
na na examinowanie kłotni włączetych  
przez Laików w Szkoł Pobożnych, złoży-  
wszy sessyą u Kardynała Cesarini Prote-  
ktora, między inszemi przestrogami u-  
łożyła nową formułę Professyi, ktoraby  
odtąd służyła, w ktorey mieli oprócz  
trzech ordynaryjnych ślubow czwarty  
czyścić

*Jozefa Kalafancyusa.*

czynić nie pretendowania stanu Kapłańskiego ani wchodzenia w żadne rady dla promocyi siebie, lub inszych y nieużywania nigdy Biretu ani tonsury. Co wszystko Urban VIII. potwierdził przez Bullę wydaną dnia 27 Lutego Roku 1741 Potenczas B. Ociec nazwał Kapitułę Generalną która się zaczęła dnia 15. Kwietnia, na ktorey potwierdzono wiele dekretow przeszłej Kapituły, y przydano nowe na Braci Laikow pretendujących do stanu Kleryków. Ponieważ zaś w sprawie precedencyi oni podali memoriały do Papieża, Kapituła Generalna czekała w tym decyzji Oycy Świętego, który zdał to na Kongregacyą odprawiającą się u Kardynała Cesarini ta zaś dnia 23 Sierpnia postanowiła; że sami tylko Przełożeni Zakonu powinni byli mieć wyższe miejsce nad inszych podług ich godności, po nich powinni byli następować Xięża bez żadnego prawa przodkowania jednego przed drugim ale podług ich lat w Zakonie, po tych zaś Klerycy y Bracia Laicy, także bez żadney między sobą precedencyi. Wyrazić te.

### *Zycie Błogosławionego*

go niepodobna, iak okrutnie takowe p.e-  
zgody włączęte między Bracią swęatą y  
utrzymywane od czarta trapił B. Jozę-  
fa iuż mającego nātenczas lat 85, y iak  
gorąco Boga prosił o y.pokoienie ich  
przydając tobie nowe y coraz więkzē  
umartwienia. Ale Bóg chciał ie prze-  
puścić ná niego, ná pokazanie przedzi-  
wney jego cierpliwości, y ná wyproba-  
wanie cnoty w jego Synach. Więc da-  
wał mu z inšzey strony obfite konsola-  
cye z náwrocenia Heretykow, ktore  
czynili Zakonnicy jego w Morawie, gdzie  
dwa tylko, w Mezritz w przešłym ro-  
ku podczas Oktawy Wielkieynocy ná-  
wrocili z nich 112. tak dalece że liczba  
ich zasiągnęła do dwóch tyſięcy; á ieden  
tylko w Strażniczu 35. Heretykow ná-  
wrocił około ſwiąt Narodzenia Pańskiego  
go, 77. ná Wielkanoc, od tych zaś ſwiąt,  
aż do 8. dnia Lipca 194. Nie mnieyszą y  
ztąd miał pociechę, że Zakon Jego coraz  
więcey ſię pomnażał przez nowe funda-  
cye w Litomyslu, w Czechach, w Gui-  
ſona w Katalaunij, w Cagliari, w Sar-  
dynij, oprócz tylu inšzych we Wło-  
szach

*Jozefa Kalafancyusza.*

szlach, iako to w Chieti, w Pisa, w Pi-  
eve Cento, w Piscina w Wercelli y o-  
procz instancyi, z ktoremi się do niego  
odzywano zapraszając szkół Pobożnych  
do Prowincyi, Pomeranij y Polski. Ma-  
gistrat w Cagliari y Vice-Krol Sar-  
dyniki odebrali od B. Jozefa deklaracy-  
ę przyjęcia nowey fundacyi w tym  
mieście, wyznaczyli zaraz na dom ieden,  
w którym odtąd slychać było z rana w  
dzień y wieczor, śpiewanie Psalmow y  
nabożeństw tych wszystkich, ktore od-  
mawiają w pospolitości Zakonnicy szkół  
Pobożnych. Y owszem już nawet po  
wprowadzeniu się ich do przereczone-  
go Domu nie przestali Aniołowie przez  
nieiaki czas przygrywać modlącym się,  
y znaleziono na tymże miejscu wyryte  
na kámienu Imię Maryi, ktore jest Her-  
bem Zakonu. W Kollegium S. Panta-  
leona po ten czas zapadł śmiatliwy X.  
Piotr di Boeglio, ktorego już dyspono-  
wanego na śmierć nawiedzając B. Ociec  
pocieszył, upominając go, żeby miał  
mocną wiarę, y żeby się niczego nieo-  
bawiał, a uczynił wzy na czole jego znak

Krzyża



*Zycie Błogosławionego*

Krzyża S. w tym punkcie uzdrowił go. W tymże samym Kollegium Laiczek Dominik, ktoremu w rękę wdał się byrak; olądzony od Doktorów na ucięcie iey, uprosiłszy B. Oycę, áżeby mu ją przeżegnał, zaraz ozdrowiał. Blisko S. Pantaleona mieszkał ~~niektóry~~ Doktor Zana, wpadłszy w ciężką melancholią y szaleństwo od kilka już miesięcy, ~~która~~ ktorey z nikim nie przedstawiała, y z domu nigdy nie wychodziła, nawet do Kościoła na Mszę, przeto iż rozumiano o niej, iż była okazyą śmierci. Córki twoiey, którą miała mocno uderzyć, będąc nawiedzona od B. Jozefa, y wziąwszy od niego trochę manny S. Mikołaja z tym rozkazem, áżeby nązaiutrz poszła nieuchybnie do S. Pantaleona, czyniąc mu zadosyć, wolną została od swoiey choroby. Jle razy mógł B. Ociec zażyć iakiey relikwii Świętey, chcąc iakiey łaski Bożey łutek uczynić, chętnie iey zażywał, częścią dla oddania chwały Bogu w Świętych Jego, częścią dla upokorzenia się y ukrycia własney cnoty swoiey, do czego tak był zwyczajny, że Spowiednik

*Jozefa Kalafancyusa.*

wiednik Jego przestrzegał wszystkich z nim konwersujących, ażeby go nigdy nie zwałili, nie chcąc mu czynić przykrości w wielkiej Jego pokorze, którą tak w wysokim stopniu dziedziczył; że nie tak podłego na świecie nie było, czegoby nad wiałną ołobę nie przekładał. Wszędzie jednak wielkie dla siebie znajdował poważenie, które między inżemi pokazał Biskup Maltański powracający z Rzymu do Malty; ten albowiem przed wyjazdem swoim prosił usilnie B. Oycę do siebie na obiad, pragnąc tym sposobem skrycie nabyć portretu Jego, do którego odrysowania, gotowego u siebie miał Malarza, iako portretu iakiego Świętego. Jakoż widywano z twarzy Jego, niby z twarzy Świętego wynikające promienie y słyszano słowa Jego pełne miłości Bożej, o czym między inżemi świadczyła Margrabina Hortensya Biscia, y Laura Gaetani della Riecia y Matka, które w Jego mowie znajdowały słowa Prorockie, iako zeznała ta ostatnia, z tym się oświadczaiąc, że nie od niego nie słyszała, coby się nie spełniło, a osobliwie kiedy,

*Zycie Błogosławionego*

kiedy troskliwa była o Syna swego, bojąc się, ażeby podług żołnierskiego życia Professyi, na wojnie nie zginął, zawsze ją upewniał, że śmiercią naturalną miał zniszczyć z tego świata w domu swoim, y że tak stało się. Sebaſtyanowi Previsani tenże B. Ociec przepowiedział, że Brat jego, z którym żył w wielkiej nienawiści, tak dalece że mało między nimi do zabójstwa nie przyszło; miał się z nim pojednać, y szukać jego pomocy w okolicznościach osobliwych y interesach wielkich, co w lat 8 potym ziszczyło się. Kardynał Facchinetti zażywał często do Xięży Szkół Pobożnych tych słów: Fundator nasz jest Święty człowiek, wyprorokował mi Kardynałstwo; y wiele innych rzeczy, które mi się dobrze powiedły. Opewney dziecinie powiedział B. Ociec, iż miała być dobrą Zakonnica; iakoż potym została nią; częstokroć zaś Studentom nayskrzyższe rzeczy w ich umyśle odkrywał, y myśli ich dochodził, nawet o tym ich upewniając, o czym myśleć mieli w dalszym czasie, przeco wielu o powołaniu ich do stanu Zakonnego

*Jozefa Kalafancyusa.*

niego ubespieczyl, wprzod, nizeli o tym  
najnieyszą mogli mieć myśl, przeto  
unikali Jego konwersacyi ludzie tacy, kto-  
rzy obwinionemi o iaki skryty defekt na  
sumnieniu swoim bydz się uznawali, wie-  
dząc dobrze, że mu wiadome było każde-  
go sumnienie, y nie umiał dobrze pozna-  
wać grzesznikow. W roku 1642 w miesia-  
cu Kwietniu, mieszkający u S. Pantaleo-  
na Laik Laurenty w ciężkiej zostając  
malignie, y bliskim już będąc śmierci,  
prosił o błogosławieństwo B. Oyca, kt-  
rę dawszy mu rzekł: Jeszcze nie umrze-  
cie, chcę, áżebyście dluzey żyli y służy-  
li mi. Ledwo to wyrzekł, álić człowiek  
ow już prawie umierający począł przy-  
chodzić do siebie, y znacznie lepiej się  
mieć, na co nádszedłszy Doktor, uznał  
go bydz zdrowym. W Neapolu pewny  
Nowicyusz imieniem Bonawentura oba-  
wiając się, áżeby niebył oddalony z Za-  
konu Świętego, wy będąc duzo tym stra-  
piiony, począł jednego wieczora wzy-  
wać pomocy B. Jozefa, teyże samey no-  
cy usłyszal głos ná siebie wołający, por-  
wawszy się więc ze snu, obaczył ita-  
cya



*Zycie Błogosławionego*

cyą swoją całą w iasności, y B.Oyca, który położywszy rękę swoją na głowę jego rzekł do niego po trzy razy: Bądź dobrej myśli Bonawenturo, y zniknął. W Panormie trafił się ten przypadek, iż dziecię we 12 leciech, spadłszy z jednego ganku na trzecim piętrze będącego na dziedziniec pewnego Pałacu, złamałszy sobie y głowę rozciąłszy, mało co zostało się żyć. Zawołano na ratowanie go Doktorow y Cerulikow, którzy osądzili, iż żadną miarą niemógł być uleczony, czynili iednak co mogli, moztło go płotnem pokrępowawszy, przywołano także Spowiednika X. Kozmę Zakonnika Szkół Pobożnych jego Magistra, który wysłuchawszy go spowiedzi na konsolacyą strapioney Matce, dał ieden włos B. Jozefa, radząc, ażeby gdy przyidzie do opatrywania, iedną połowę jego przyłożyła do głowy, drugą zaś do ramienia. Ona pragnąc iako nayszybciej uzdrowić Syna swego, iak tylko przerzeczony X. wyszedł, odwinąłszy rany iego, z wielką wiarą położyła na nie pomieniony włos, y znowu ie zawinęła. Zaraz po-  
tym

*Józefa Kalafancyuśa.*

tym począł chory zasypiać, a obudzivszy się zupełnie zdrowym został; co y X. Bw y Doktorowie nádszedłszy do niego zeznali. Z wielkim B. Oyca ukontentowaniem w roku 1642, ná instancją Krola Władysława IV. wprowadzone były Szkoły Pobożne do Polski, náprzód w Warszawie, a potym przez Stanisława Lubomirskiego Woiewodę Krakowskiego, Xiążęcia S. R. J. w Podolencu. Nie zmniejszyła y to dla niego było pociechą słyszeć, że Zakonnicy Jego, w Morawie y Czechach tak wiele Heretykow nawracali, że całe miasta, miasteczka y wsi z swoimi przyległościami z Heretyckich Katolickimi się stawały, a z świętą zazdrością często mawiał, że gdyby nie wata jego tego mu zabraniały (ktorych już nátenczas 86 rachował) samby był w te kraie poszedł sakryfikować własne życie dla wiary świętey.

XXXIII. Czart przeklęty ktory zawsze szukał okazji do umartwienia B. Józefa, nietylko wznieconą coraz to bardziej zapalał ambicją y wyniosłość w Laikach, ale inszego ieszcze sposobnieyszego

*Zycie Błogosławionego*

szego instrumentu zażył na zgubę całego Zakonu. Ten był X. Maryusz Szarzy (o którym się wyżej namieniło) przyięty do Zakonu w Neapolu, w Roku 1630. mając natenczas lat 39, pełen złości lubo przez hipokryzya pokrytey. On mieszkał we Florencyi doszedł, że w tym mieście znajdowały się schadzki Heretyków, y doniósł to Świętey Inkwizycyi, przećsarobił sobie na wielkie Imię u tego Świętego Trybunału, u którego na zawdzięczenie szczerości swojej domagał się Prowincyałstwa Hetruryi, y otrzymał go. W roku 1642. dnia 23. Czerwca, odważywszy się bydź u Dworu wielkiego Xiążęcia, przeciw zakazowi który był uczyniony, iako podeyrzanemu temuż dworowi, był wygnany z Jego stanów. Mniew jednak na to uważając chciał wizytować sekretnie Kolegia w Pizie, Fanano y Pieve a Cento, dla złupienia z nich pieniędzy, te jednak przerzeczoney wizyty, iako nie intymowanej przyjąć nie chciały. Urażony tym, polechał do Rzymu, y mając list Inkwizytora Florenckiego, którego do napisa-

sania

*Jozefa Kalafancyusa.*

ślabia go zdradzieckimi sztukami przy-  
prowadził, tak sztucznie za pomocą dia-  
belką pracował w tym, że na remonstracyę  
jego Prałat assessor S. Inkwizycyi, uwierzył  
iż y wygnanie jego z stanów Hetruryi,  
y rzucenie się Domów Prowincyi Flo-  
renckiey z wizyty, pochodziły z instyn-  
ktu B. Jozefa, iakoby niemógł tego znieść,  
iż on dependował od S. Inkwizycyi, y  
że z rozkazu iey, choć poniewolnie mu-  
śiał go uczynić Prowincyałem Hetruryi.  
Dopuszczając Bog dla wyprobowania cnoty  
sługi swego B. Jozefa, ażeby tym sposo-  
bem zwiedziony był pomieniony assessor  
Franciszek Albizzi wielki Minister, iako  
on sam potym z tym się oświadczył bę-  
dąc Kardynałem. Kardynał Cesarini  
Protector chciał by być informowa-  
nym od B. Ojca, iakby rzeczy szły w  
Prowincyi Hetrurij, żadney iednak on nie  
mógł mu dać informacyi nie odbierając  
z tamtąd listów, bo podobno obawiając  
się groźb X. Maryusza, który za-  
sta-  
wiał się pomocą Trybunału świętey In-  
kwizycyi, tamci Zakonnicy nie śmieli  
nic pisać. Pomieniony X. Maryusz kie-



*Zycie Błogosławionego*

dy pomiędzy Prałatami źle mówić po-  
czął nietylko o Generale swoim, ale o  
samym nawet Kardynale Protektorze, te-  
dowiedziawszy się o tym od Prałata Ce-  
chini y mając porozumienie, że podob-  
no przeymował listy z Hetruryi do X.  
Generała, posłał iednego wieczora to jest  
dnia 7 Stycznia Audytora swego Grassia  
Corona, do S. Pantaleona dając mu komi-  
mis, żeby wszystkie listy y papiery  
ktoreby u X. Maryusza znalazł zabrać, y  
do niego przynieść. Czemu on zadość  
uczynił, lubo się temu sprzeciwił B. O-  
ciec, bojąc się kłótni ktore zatym nastą-  
pić miały; iakoż tegoż samego wieczora  
X. Maryusz napisał billet do assessora,  
w którym uskarżał się, że X. Generał z  
Assystentami, Prokuratorem Generalnym  
y Sekretarzem, zabrali mu wszystkie Pa-  
piery, ktore miał przy sobie, należące do  
S. Inkwizyacji, do Jaiąc: dlatego to dono-  
szę, żeby temu zabieci w sposób, ktory  
się będzie zdawał náylepszy; Przerzeczony  
Prałat słusznie rozgniewany tym Pro-  
cederem, ktory że wprawdzie trafił się,  
rozumiał, mając już dosyć przeszłych  
złych

*Jozefa Kalafancyusza.*

złych impresyji uczynionych sobie prze-  
ciw X. Generałowi od X. Maryusza,  
którego nazajutrz poszedł do Oycy  
Świętego explikując mu niesłuszne per-  
sekucyje, które (iako ow mowił) ponosić  
musiał X. Maryusz od zwierzchności Ge-  
neralskiej, zażuczony u S. Inkwizycyi na  
wzgardę Trybunału tego, przekładając  
przytym wielki kryminal popełniony  
przez zabranie papierow tegoż Trybu-  
nału. Na tę relacyą Urban VIII. Papież  
żarliwy o honor swoy y swoiey Inkwiz-  
ycyi rozkazał, áżeby obwinionych  
wzięto do więzienia y kárano. Zaraz  
więc Assessor dał ordynans Przełożo-  
mu nad Zbierami (ták zowią ludzi stu-  
żących Świętey Inkwizycyi) do are-  
stowania obwinionych XX. áżeby zé-  
brawszy ich iak náywięcey, otoczył z  
niemi Kollegium y Kościół S. Pantale-  
ona, co gdy się stało, ku południowi sam  
tamże zjechał, ogłosił Generałowi y Jego  
Assyistentom, że są więźniami S. Inkwiz-  
ycyi, a dowiedziawszy się, że S. Kłetarz  
Generalski miał nátepczas Mszą, y że  
dopiero skończył Epistolę, kazał mu od

R Osta-

*Zycie Błogosławionego*

Altarza wrocić się do Zakrytyi, y zciąć z siebie apparaty Kościelne, y tak wszystkich w pośrzed znaczney liczby Zbierow w samo południe prowadzić do S. Inkwizycyi przez Piazza Navona koło Paskwinu przez Banchi y przez most nazwany S. Anioła na widoku prawie całego Rzymu. Co natenczas za żal y co za umartwienie miał B. Ociec poważny starzec 86 rok życia swego rachujący podczas upału sionecznego, który więcej w Miesiącu Sierpniu zwykł dokuczać, kiedy z rozkazu tak S. Trybunału, na wzgardę wielkiego kredytu, na który sobie przez światobliwość życia zarabiał, y w niczym winnym się być nieuznawał, tak fromotnie widział się być karanym, łatwiej jest tego dorożumieć się, aniżeli piorem okryślić. Przecież jednak z taką wesołą twarzą y z takim wielkim uspokojeniem szedł przez ulicę miasta, iak gdyby nie szło o honor Jego, myśląc przez całą tę podróż (iako sam potym przyznał) że więcej daleko szedł Chrystus Pan prowadzony po Jeruzalemie od jednego do drugiego Trybunału.

*Józefa Kałafancyuśa.*

bunału y wydany od swego Ucznia. Gdy  
sprowadzono pomienionych więźniów  
do Sali S. Inkwizycyi, B. Józef strudzo-  
ny przy sędziwości lat swoich usiadł y spo-  
koynym będąc na sumnieniu zasnął. Na  
ktorego zapatrując się pewny Kawaler  
godnego urodzenia, pytał się, ktoby to  
był tak sędziwy człowiek, którego twarz  
widział promieniami otoczoną, y do-  
wiedziawszy się, że to był Fundator Izkoł  
Pobdźnych, rzekł: Człowiek ten, iako  
miaćkuć, musi być Święty. Tą samą ia-  
sność twarzy jego postrzegł ieden z Mi-  
nistrow S. Inkwizycyi. Po obiedzie po-  
szedłszy Asessor rzekł do B. Józefa y Je-  
go Kollegów: Poty ztąd nie wyidziecie,  
poki nieoddacie papierów, ktoreście za-  
brali wczora w wieczor X. Maryuszowi.  
Na co gdy oni odpowiedzieli, że to sta-  
ło się przez Audytora Kardynała Cefari-  
ni z rozkazu Jego, y że oni do tego  
bynaymniej powodem niebyło, ale o-  
wsem, że się temu sprzeciwił X. Gene-  
rał, y że náostatek niektorzy z aw-  
mionych w regestrze nátenczas nie byli  
przytomni w Kollegiam, ani widzieli  
Rz. papier-



*Zycie Błogosławionego*

papierow, które z sobą Audytor zabrał. Zadumiony Assessor, posłał informować się o tym do Kardynała, iżko także należącego do S. Inkwizycyi. Odebrałszy wiadomość Kárdynał o tym, co się stało, dużo załterowany, posłał do Assessor'a swego Audytora zprzerzeczonymi papierami, który po długiej z nim rozmowie wymawiał z nieślusznie włożoney potwarzy B. Oyca y Jego Kolegów, niemógł ich iednak wymówić z tego, co on im zarzucał, iakoby mieli przeszkodzić X. Maryuszowi w wizycie Domow Prowincyi swojej, bo o niczym w tey sprawie uwiadomiony nie był. Uwolnił ich tedy z więzienia tyle razy wspomniony Prałat, któremu mieli podpadać za zabrane u Maryusza papiery, ale na ukaranie ich za insze defekta; o które złośliwie y fałszywie obwinieni byli, zakazał im, ażeby przez dni 15 nigdzie z Kolegium niewychodzili. Y tak tedy o godzinie 22. Grafa Corona Audytor Kardynała Cesarini, odprowadził w karcie B. Oyca y z Jego Asystentami do S. Pantaleona, iadąc

przez  
prow  
wielk  
prolit  
rywa  
ie za  
ka by  
przyst  
sam o  
niego  
z hon  
blich  
X. Ma  
wynio  
ktorz  
Przele  
grega  
wala  
kret,  
miał  
dykey  
od Prz  
że ci  
konni  
nione  
cyala,  
przez

*Jozefa Kalafancyusa.*

przez też same ulice ludne, ktoremi był prowadzony do S. Inkwizycyi. B. Ociec wielką y natenczas pokazał pokorę, gdy prosił go, ażeby było iechać przez nayprywatnieysze ulice z oknami w karecie zamkniętymi, ale gdy usłyszał, że taka była wola Kárdynała Protektora, przystał na iey wypełnienie, lubo iako sam o tym świadczył, z większym to dla niego było umartwieniem tak powracać z honorem, iako być prowadzonym publicznie do S. Inkwizycyi z wzdargą. X. Maryusz z niektórymi niespokojnymi y wyniośliwymi Zakonnikami złączwszy się, którzy radzi widzieli to upokorzenie Przełożonych Zakonu otrzymał od Kongregacyi S. Inkwizycyi która się agitowała w obecności Papieża dnia 14 Dekret, w którym deklarowano, iż odtąd miał należać od zwierzchności y Jurysdykcyi tego S. Trybunału bez zadney od Przełożonych Zakonu, dependencyi, y że ci powinni byli starać się, ażeby Zakonnicy Prowincyi Florentskiej pomienionego X. Maryusza uznali za Prowincyała, y jemu byli posłuszni, tudzież że  
by,

### *Zycie Błogosławionego*

by nie przyjmować nowych Fundacyi bez wyraźnego konsensu Oyca S. y tedy S. Kongregacyi, y że náostatek X. Generał ze swemi Assystentami miał iuż być wolny od zakazu uczynionego mu niewychodzenia z Kollegiū. Zupelnietym ukontentowany X. Maryusz, że iuż zrzucił się z posłuszeństwa winnego Przełożonym swoim, umyślił iechać do Hetruryi, przybrawszy sobie X. Stefana Cherubina (ktorego niedawno dla słuszn. ch przyczyn złożył B. Ociec z urzędu Prokuratora Generalnego) - ogłosiwszy się współ z nim Pryncypałem malkontentow y ludzi w Zakonie świętym niespokojnych ná ruinę tegoż Zakonu.

XXXIV. Potwarzy, ktore porozfiarwali ná B. Oyca, udaiąc go dla lat swoich nieposobnym do rządzenia, ustawiającym w pamięci, á Jego Assystentow za nierostropnych y za samą tylko passyą idących, sprawiły to, że wyszedł dekret od S. Inkwizycyi y od Oyca Świętego dnia 15 Stycznia Roku 1643, w którym nakazano, áżeby by. náznaczony Zakonnik pottronny Wizytatorem Generalnym

*Józefa Kalafancyusza.*

nym Szkoł Pobożnych mający zwier-  
żność nad całą Kongregacją y nad B.  
Józefem, tudzież ażeby X. Maryusz był  
pierwszym Assystentem, do którego wraz  
z Wizytatorem y z trzema nowemi As-  
systentami miał należeć rząd całego Za-  
konu. Zakazano zaś, ażeby odtąd no-  
wych Fundacyi nie przyjmować; ani  
przypuszczać Nowicyuszów do Nowi-  
cyatu bez wyraźnego pozwolenia, y że-  
by władza Generalika B. Józefa zaстано-  
wiona była; iakoteż y Jego Assystentów  
do dalszej Oycy S. dyspozycyi. Nazna-  
czony więc był podług Dekretu tego  
Wizytatorem X. Augustyn Ubaldini z  
Kongregacyi de Somasca Zakonnik wiel-  
kich cnót. Zaczawszy wizytę znalazł  
w Zakonnikach Szkoł Pobożnych w Rzy-  
mie mieszkających, ludzi pełnych pię-  
knych przymiotów, y osobliwych zasług;  
Assystentów także ktorzy złożeni byli z u-  
rzędu nieposzlakowanego życia, na ostatek  
y samego B. Oycy pełnego miłości Chrze-  
ściańskiej y roztropności, a rozmawia-  
jąc z nim więcej nad 4 godziny, uważa-  
ł y poznał w nim żywą pamięć zła-  
czoną



### *Życie Błogosławionego*

czoną z wyłokim rozumem, zdrową radę y ducha prawdziwey roztropności, w której, wszyscy mu dank dawali, oprócz niektórych nienawidzących świętey obserwancyi, y niepokoynych partyzantow X. Maryusza. Gdy się tedy z tym, co znalazł na wizycie, protestować począł, X. Maryusz z swemi kolegami uprzedził go y doniósł do Assessora zbytnią nad B. Oycem dyskrecyą, y iakoby wielkiey peśen ambicyi, sam pragnął panować. O tym przerzeczony Wizytator upewniony, oświadczył się z skutkiem wizyty swoiey przed Świętą Kongregacyą Inkwizycyi, lubo spodziewał się, że nie miała być przyjęta dla przeciwney relacyi X. Maryusza; z tym się więc wyraźnie oświadczał, iż zdawała mu się rzecz przyzwoita, ażeby przywrócić na dawny urząd X. Generała y Jego Assystentow, ponieważ kłótni tych autorem znalazł być niesprawiedliwym X. Maryusza z swemi Kolegami rownie iako on peśneni ambicyi. Y tak złożył z siebie urząd Wizytatora. Za staraniem X. Maryusza postanowiony był Wizytatorem

*Jozefa Kalafancyusa.*

rem dnia 9 Maia Zakonnik inszego znowu Zakonu, po którym spodziewał się, że łatwo mu go było oszukać, y o którym pospolitym zdaniem tak Xieża Szkół Pobożnych, iako y Studenci prognostrykowali, że miał być ich ruiną. Z nim tedy sam panować począł, y ostatecznie B. Oycu czynić ciężkości. Odebrał mu Sekretarza, y Zakonnika tego, który zwykł był z nim mawiać Kapłańskie Paciërze, obydwóch mu náypotrzebniejszych w tak podeszłym wieku. Kázal mu zabrać wszystkie Xiegi do Archiwum Zakonu należące, między ktoremi znalazłszy iedną, w ktorej był zwykł wpisywać dla pamiątki, co tylko partykularnieyszego trafić się mogło, w przytomności Jego podarł ją, wydarł mu serce Wieleb: Sługi B. Glicerego Landryani, ktore on u siebie z wielkim respektem chował. Przeymował mu y odpieczętował listy tak do niego, iako y od niego pisane, zakazywał Xieży uczęszczania do jego stancyi, co ieżeli w którym postrzegł, wypłazał go z Rzymu z approbacyą Wizytatora. B. Ociec w tych.

### *Zycie Błogosławionego*

y tym podobnych przykrościach wiel-  
kiey zażywaiąc cierpliwości (ktorą mię-  
dzy náypierwszemi w nim uznawał cū-  
dami Kardynał Alexander Crescenzi )  
wszystko skromnie y w śichości serca  
znolił, podobny do gory Olimpu, o kto-  
rym powiada, że lubo zewsząd otoczony  
burzami y zawieruchami, żadney ni-  
gay ruinie niepodpada. Z wielkim za-  
wzięciem dla prześladownika swego był po-  
tężanowaniem, nigdy nie wychodząc z Ko-  
legium, tylko z Socyuszem od niego na-  
znaczonym, który uwiadomił go o náy-  
mniejszym kroku uczynionym y słowie  
od niego wymowionym; y za uprosze-  
niem sobie wprzód od niego pozwolenia  
y błogosławieństwa, lubo wiedział, że  
tylko za każdym wyjściem miał ode-  
brać obelg y tytułow hipokryty y nie-  
uka. Pewny Przełożony z kompassy-  
ją nad B. Oyćem, áżeby go było załłonić  
od tak niegodziwych ataków, chciał go  
dyspensować od brania od niego tego  
pozwolenia, ále on przystać na to nie-  
chciał, mowiąc: że kżzywdy te były mu  
bardzo miłe. Dnia jednego odebrałszy  
od

*Józefa Kalafancyuka.*

od pewnego Xiążęcia sto szkutow, áżeby ich zażył ná obronę sprawy swojej, zanosił ie do X. Maryusza, lubo wiedział dobrze, że mu ich nie wroci, prosząc go tylko o kilka Paulow ná kupno kilku Obrazkow dla niektórych Xięży, którzy go o nie prosili. Podczas tak wielkich przykrości, które znosić musiał, użyczał mu Bog pociechy w nowinach, które odbierał z Morawy y Czech, że Zakonnicy Jego wiele pożytku Kościołowi Bożemu czynili w nawracaniu Heretykow, którzy tak wielką o nich powzięli byli estymacyą, że dla dzieci swoich rzeczy od nich, ániżeli od Predykantow swoich Chrztu Świętego żądali. Przecho-  
dząc przez Nikolszburg z woyskiem najwyższy Generał Szwedzki, y poznawszy tamże Zakon Szkoł Pobożnych, z tym się dał słyszeć: Królestwo nasze takich potrzebowałoby Zakonników, którzy szukają pożytku dusz, á nie własnego zysku. A kiedy X. Maryusz zgodził woli własney rządzić się począł w naznaczaniu Przełożonych do Domow Zakonnych, z ápprobacyą samego tylko

Wizę



*Zycie' Błogosławianego*

Wizytatora, Asystenci Jego Kolego-  
wie nowo obrani, nie mogąc tego zniesć,  
ani też cierpieć dłużej wzgardy, z która  
sobie postępował z B. Oycem odstąpili  
go. Przeto on przyszedłszy do stancyi Je-  
go iednego dnia tak mowić począł: Star-  
cze zdziecinniały, starcze głupi, widzisz;  
że mi nie chcą być posłusznemi, a prze-  
cię ich uspokoić niechcesz; wiedzze o-  
tym, że poty się nieukontentuję; poźi  
Zakon ten, który iuż prawie do ruiny  
przyprowadziłem, z gruntu nie zniszczę.  
Ná co B. Jozef z wielką przyjemnością  
mu odpowiedział: Samiście ich sobie obra-  
li ánim ia ich wam podał, boycie się káry  
Bożej, za krzywdę którą Zakonowi czy-  
nicie, y bądźcie ostrożni; áżeby was  
gniew Boski nieogarnął. Y wkrótce po-  
tym sprawdziły się jego słowa. Tym cza-  
sem trzech nowi Asystenci nie chcąc  
sprzyiać Maryuszowi w niegodziwych  
zamyślach jego y bezbożnych radach,  
przymuszoni byli złożyć z siebie ten u-  
rząd dnia 9 Czerwca w miesiąc od ele-  
kcyi powego Wizytatora, który wraz  
z nim przyjął tę ich renuncyacyą, y tak  
prowa-

*Józefa Kalafancyuśa.*

prowadzący obydwu generalny rząd Zakonu świętego, y wzniecając przez niegodziwe sztuki y kłótnie Laikow pnących się do Kapłaństwa, y chcących nieważną swoją pokazać Profesją, otrzymali ieszcze od Ojca S. w następującym Sierpniu Kongregacyą nad Szkołami Pobożnemi, złożoną z Kardynałów: Roma, Spada, Falconieri, Ginetti, y z dwóch Prałatów, pierwszego imieniem Paolucci, który był Sekretarzem Kongregacyi *de Concilijs* y tyle już razy wspomnianego Assessora S. Inkwizycyi. W tym tedy miesiącu, gdy już, właśnie rok wychodził od owego czasu, w który X. Maryusz tak wielką krzywdę uczynił był B. Józefowi przez udanie go u S. Inkwizycyi, wpadł on w taką ciężką febrę y trąd, że znędzniony od tych chorób mało co w sobie wydawał podobieństwa ludzkiego, tak dalece, iż urosło było o nim przysłowie na wyrażenie jego szpetności na twarzy, że gdyby było przyszło do chrzczenia go, wielkaby w tym była trudność, bo nie znać w nim było postaci człowieka. B. Ociec lu-

*Życie Błogosławionego*

bo już na ten czas rachował 88. lat życia swego, y lubo mu to z wielką przychodziło trudnością, ponieważ chorowity mieszkał w Kollegium Nazarenum, które na ten czas było położone blisko S. Onufrego, przyszedł do niego z wizytą, chcąc go pocieszyć y pozyskać Bogu, ale nie był od niego do siebie przypuszczony; Y tak człowiek ow zaleciłwizy X. Wizytatorowi, ażeby na miejsce swoje przybrał sobie X. Stefana swojego Kollegę, umarł dnia 10 Listopada w Roku życia swego 52 mając na ten czas lat około dwunastu od swoiey Profesyi. Ciało jego nie można było publicznie wystawić w Kościele, dla wielkiej, którą wydawało z siebie, szkaradności, y dobrze się stało, bo (iako zeznał potem w Processach X. Litrici) po polstwo tak było na niego urażone za wzgardy y krzywdy, które czynił B. Jozefowi, że spodziewać się było potrzeba jakiego affrontu nad ciałem jego. Tym czasem X. Wizytator chcąc zadość uczynić perswazyi jego przed śmiercią sobie uczynioney przeciwko sprawiedliwym

*Jozefa Kalafancyusa.*

wym remonstracyom B. Jozefa, y wszystkich Zakonu Szkół Pobożnych we Włoszech będących Prowincyi, uczynił przez Breve (o którym mniemają, iż było zdradziecko wyrobione) następcą ná Jego godność pomienionego X. Stefana, który statecznie przestawał z Maryuszem w złych maxymach przeciwko B. Oycu y całemu Zakonowi. A kiedy dnia iednego w Oratoryum S. Pantaleona obrużyło się nań całe zgromadzenie, schronił się do stancyi B. Jozefa, który mile go przyjął, y zaprowadził do Oratoryum napominając wszystkich, ażeby byli dla niego z uniżeniem y posłuszeństwem. Ná co oni zdziwili się, że tak wiele czynił dla swego głównego prześladownika.

XXXV. Ná początkach Roku 1644. Zakonnicy Szkół Pobożnych, lubo zostali bez Kardynała Protektora, bo Alexander Cezarini umarł 25 Stycznia, nie zaniedbali czynić remonstracyi, że naznaczony im Wizytator nie szukał tylko zguby y ruiny Zakonu, przeszkadzając, ażeby nie był przywrocony ná urząd swoy B. Jozef, Jego Fundator, y starając.



*Zycie Błogosławionego*

iąc się, áżeby postanowiony był Wika-  
ryuszem Generalnym X. Stefan wielki  
Jegoż prześladowca, zły Zakonník, y  
kłótni szukający. Przeciwno tym zarzu-  
tom nápiłał on apologią dnia 7. Lutego  
do Xięży Szkół Pobożnych, wymawiając  
się z nich, ále iak mało prawdy w niej  
znaydowało się, pokazali to oni w swo-  
im reskrypcie, skutek sam zaś lepszy  
tym upewnił. Zaraz albowiem od po-  
czątkow jego wizyty urosła nowa prze-  
ciw Szkółom Pobożnym fałszywa po-  
twarz, iakoby miały być łosć przez nie-  
posłuszeństwo Sw: Stolicy Apostelskiej,  
y że miały bydź wprowadzone y appro-  
bowane w Kościele Bożym przez Bulle  
zdradziecko otrzymane, y że znaydowa-  
ły się w nich nieporządki bez nadziei  
poprawy, przeco náleżało ich z gruntu  
zruynować. Takimi relacyami dużo  
tknięty Papież, náznaczył wzwyż pomie-  
nioną Kongregacyą Kardynałow y Pra-  
łatow która zgromadziwszy się dnia 1.  
Października Roku 1643. traktować po-  
częła o zniszczeniu Szkół Pobożnych, y  
postanowiła, áżeby były pomiarkowane.

Bulle

*Jozefa Kalasancyusza.*

Bulle erekcyi ich, jako też y te, które  
approbowaly ich Konstytucye, wspoł z  
Dekretami Kongregacyi nazwaney *Epi-  
scoporum & Regularium*, to iest: czyli  
przez nią pomienione Konstytucye były  
przeyrzane dobrze y potwierdzone, y  
w iaki sposob. Powtore też sama Kon-  
gregacya złożona dnia 10. Marca Roku  
1644. roztrząsnawszy wszystkie okoli-  
czności, postanowiła, że nie można by-  
ło zadawać tego, ażeby Bulle otrzyma-  
ne były zdradziecko y fałszywie, y że  
ponieważ Konstytucye examinowane by-  
ły podług zwyczajney formy od Świę-  
tey Kongregacyi, żadney nie było oka-  
zyi do ruiny Zakonu. A że co  
się tycze zamachow y kłotni, ponieważ  
na trzech tylko punktach zawisły: to iest  
na pretenzyi Laikow do stanu Kápłań-  
skiego, na dopominaniu się od nich, gdy-  
by się stało podług ich zamysłow, przod-  
kowania nad Xiazą y na odwołaniu  
przez niektórych Profesyi od nich uczy-  
nionej; dziwować się temu nie potrze-  
ba, bo rzecz iest dobrze wiadoma wszyst-  
kim mającym experyencyą, że podobna

*Zycie Błogosławionego*

tym inkonweniencye, y ieszcze podobno  
więkze znáydowały się we wlystkich  
inlych Zakonnikach, y że mało takich  
znalazłoby się, á może, że y żaden, któ-  
ryby, bardziey stosując się do praw Ko-  
ścielnych, był approbowany, y któryby  
z większym pożytkiem Kościołowi Boże-  
mu, y z pōssuszeństwem był ku Świętey  
Stolicy Apostolskiey. Jako więc z tak-  
wych cenzur S. Kongregacyi wynikała  
chwała dla Zakonu Szkół Pobożnych tak  
ściągała się oraz y na B. ich Fundatora y  
Generała, á przez prześladowanie y op-  
pressiwe, które poniośł, tym więcey wśła-  
wiała się Jego świątobliwość, y estyma-  
cya publiczna, ponieważ potykając się, z  
nim na ulicach Panowie pierwszey rze-  
gi y dystynkcyi, á dowiedziawszy się że  
to to ten był Generał Szkół Pobożnych  
z podziwieniem mówili: Ten to jest Słu-  
ga Boży! Pracać także mniey dbając na  
to, że go udawano bezrozumnym, ucze-  
szczali do niego, á rozmawiając z nim,  
znáydowali doskonałą pamięć, y wysoką  
rozumu doskonałość, z rzadką rośtropno-  
ścią złączoną, dziwując się cnotom Jego  
hero.

*Jozefa Kalafancyusa.*

heroicznym. Sam tylko X. Stefan duszając Protekcyi X. Wizytatora, gardził nim tak, iako niegdyś X. Maryutz, któremu ow tak we wszystkich rzeczach był posłusznym, iako nayostatniejszy Zakonnik. Często traśniało się, że odebrawszy darem 40, 50, 60, y 70. szkutow, oddawał im ie, ktorych oni przeciw niemu zażywali. Trudno było rozeznać, w czyoby miał więcey ukontentowania, czyli w szczęściu, czyli w nieszczęściu, ponieważ przy tak wielkich przykrościach, ktore ponosić musiał, nigdy pomieszanej twarzy niepokazał, y owszem kiedy kto z politowania nād nim, z tym wymowił się, że wielce był prześladowanym, odpowiadał, że żadnego nie znał prześladowania; ale że we wszystkim Boską wolą y dyspozycyą pełnił. Zawziętość nā zgubę Zakonu, samemu tylko przypisywał czartu dawnemu swemu nieprzyiacielowi, y całego Zakonu. Zakonnikow swoich, ktorzy wespół z nim krzywdy y przykrości ponosili, temi zachęcał słowy: mieymy nā pamięci to, co o Apostołach Świętych po-



*Życie Błogosławionego*

wiedzano, że godnemi stali się za Imię  
Jezufa cierpieć obelgi, y że z tych za-  
wsze cieszyli się. Następila zatem śmierć  
Urbana VIII. Dnia 9. Lipca, za którego  
Duszę mający odprawiać Młze S. u S.  
Piotra niektórzy Zakonnicy Szkół Pobo-  
żnych, pytali się B. Oycy, ktoby po nim  
nastąpił na Stolicę Świętą? na co on odpo-  
wiedział: po płczochach nastąpi gołab,  
czyniąc alluzyą do Herbu Barberynich,  
y do przyszłego Papieża Panfilego. Y  
gdy znowu potym wszczął się dyskurs w  
przytomności J go, w teyże samey ma-  
t. rci, powtórzył: wątpić o tym nie trze-  
ba, że Papieżem zostanie Kardynał Pan-  
fili. Toż samo słyszeli od niego y Pra-  
łaci, którzy uczęszczali do niego uznaj-  
jąc w nim Ducha Prorockiego; y stało  
się że dnia 14. Września, pomieniony  
Kardynał został Papieżem, y nazwał się  
Innocentym X. Pierwszy raz dnia 23.  
Listopada iadącemu do S. Jana Laterań-  
skiego na odebranie tamże zwyczajem  
ślenn m. possesji, chcąc uczynić ap-  
planz Xiążę Parmy, wystawić kasal bra-  
mę tryumfalną blisko ogrodu Farnezy-  
ulzow

*Józefa Kalafancyusa.*

uszwow, na ktorey wydany był gołąb  
trzymający roszczkę oliwną (bo ten był  
herb Papieski) z tym napisem: *Nunc  
spero pacem*; teraz spodziewam się poko-  
ju. O czym gdy się dowiedział B. Józef  
rzekł: Dałby Bóg, żeby się tak stało, ale  
inaczej zapewne będzie, iakoż wszczęła  
się wielka wojna; między Oycem Świę-  
tym, yprzerzeczonym Xiążęciem Par-  
my w pięć lat potym. U nowo obranego  
Papieża znaleźli zaraz nieprzyjaciele Za-  
konu wszelką łatwość, osobliwie na in-  
stancją Pani Olimpij Krewney Papie-  
skiej; która uczęszczając przedtym do  
Kościoła S. Pantalona; postradawszy  
przed 4. laty X. Piotra Jędrzeja swego  
Spowiednika, który z rozkazu Kardy-  
nała Protektora musiał być wysłany z  
Rzymu; taką niechęć powzięła przeciw  
B. Oycu y całemu Zakonowi, że dotąd  
iż w sercu chowała. Wiedząc tedy nie-  
przyjaciele, iż nie mogli dokazać, ażeby  
zgnębiona była Kongregacya Szkół Po-  
bożnych, domagali się przynajmniej;  
ażebymy nie wolno było uczyć w Sako-  
łach Łacińskiego ięzyka, ani Retoryki;  
ani

*Zycie Błogosławionego*

ani żadnych ścyencyi, y żeby Zakonnicy ślubow solennych nie czynili. B. Jozef postrzegłszy te zdradliwe sztuki przeciw Szkołom Pobożnym, których czart zażywał, chcąc tym sposobem umniejszyć liczby Studentow, czego już tyle razy tentował, już to przez ową restrykcyą, kiedy samych tylko ubogich miało do Szkół przyjmować, już przez nieukontentowania Magistrów; mocno sprzeciwiać się temu y zabiegać począł, iako sam świadczy w liście swoim piśanym do X. Wincentego Berro, dnia 12 Grudnia w ten sposób: Nigdy na to nie zezwolił, y czynić gotow jestem, co mogę, niedopuszczając, ażeby nasze postanowienie obrocone tylko było, do uczenia czytać, pisać y arytmetyki, ani ażeby odstępować od ślubow solennych, o czym już informowałem Kardynałow do tego deputowanych &c. Przerzeczeni nieprzyjaciele ażeby mogli byli zniewolić sobie X. Stefana, do pomierzonnych punktow jeszcze jeden przydali, przeciw ślubowi ubóstwa, któremu on się zawsze sprzeciwiał, co się pokazuje

z listu

*Jozefa Kalafancynsa*

z listu B. Jozefa pisanego w Roku 1645.  
Dnia 18. Lutego do tegoż X. Wincente-  
go, w którym te się znaydują słowa: nie  
zbywa ná takich ołobach; które władzą  
Oyca S, chcą zniszczyć Zakon iednym z  
tych trzech sposobow: *Pierny* jest; że  
chcą, áżeby w Zakonie naszym daley ná-  
czytanie, pisanie y arytmetykę w ucze-  
niu nie postępować; *Drugi*; áżebyśmy  
tak, iako insze Zakony przyjmowali do  
Nowicyatu dopominając się zapłaty od  
wstępniących. *Trzeci*; áżeby odtąd u  
nas nie czyniono ślubow solennych, ale  
tylko proste y do czasu trwające.  
A lubo mocni są nieprzyjaciele nasi, y  
wiele mogą, spodziewamy się iednak, że  
y nam Bog dopomoże; &c. Chociaż  
więc wżyskich sztuk y całej siły zaży-  
li Przeciwnicy za powodem Xieży Wi-  
zytatora y Stefana, áżeby było przypro-  
wadzić do zguby całej Zakon Szkół Po-  
bożnych, przecież nie stało się podług  
ich złey woli; ponieważ Kongregacya  
náznaczona osądziła dekretem swoim  
Dnia 27. Lipca, áżeby Szkoły Pobożne  
zostały nienaruszone, y żeby przywro-  
cony



*Zycie Błogosławionego*

cony był na urząd Generalitwa B. ich  
General, wraz z Asystentami swemi,  
zeby naznaczony im był Kardynał Pro-  
tektor, y zeby nakoniec reguły w nie-  
których punktach przytrudnieysze y  
cięższe były ułatwione. Wyrazić tego  
niepodobna, iak wielką mieli pociechę,  
wszyscy dobrzy Synowie z przywrocenia  
B. Ojca na dawny stopień, śpiewa-  
jąc w Kościołach swoich zamkniętych  
*Te Deum Laudamus*, na podziękowanie  
Bogu za tę łaskę. Przeciwnicy jednak,  
którym nieudało się przeszkodzić Dekre-  
towi temu, starali się przynajmniej a-  
zeby egzekucya jego poszła w dylatę, y  
tym sposobem ( iako zeznaie B. Ociec  
w liście swoim do X. Wincentego ) po-  
niemważ nie mogli Zakonu S. zruynować  
*ex directo*, chcieli go zniszczyć *ex indire-*  
*cto* dopominając się, ażeby w Szkołach  
Pobożnych albo tylko uczono czytać, pi-  
sać y arytmetyki, alboważ zeby wolność  
była uczenia wszelkich *scyencyi* z po-  
zwoleniem jednak y dependencyą od ap-  
probacyi Biskupa. Poty więc nie prze-  
stali różnych u Papieża zażywać Instan-  
cyi,

*Jozefa Kalcafanysa*

cyi, poki mu niewyperswadowali, że rzecz była nieuchybnie potrzebna, dla uspokojenia kłotni wszczętych w Zakonie Szkół Pobożnych, y dla więkzszego dobra, ktorego się spodziewać należało z dzieła tak pożytecznego, áżeby Zakon ten redukowany, czyli obrocony był ná prostą Kongregacyą. Znowu więc naznaczona była Kongregacya ná dzień 8. Wrzesnia, ná ktorey ogłosił Kardynał Roma: że ta była wyraźna wola Oycy Świętego, áżeby Zakon Szkół Pobożnych obrocony był ná Kongregacyą ślubow prostych, y że to tylko ná przerzeczoney Kongregacyi agitować się miało, iakimby to sposobem do skutku przyprowadzić było, o czym deliberacya odłożona była ná przyszłą Kongregacyą, gdy tym czasem Zakonnicy Szkół Pobożnych wielce zmartwieni zostali.

XXXVI. B. Jozef widząc, że przywroceniu Jego ná Generalstwo nieprzyjaźni przelzkodzili, od których ustawiczne ponosił áffronty y przykrości, nie przeto jednak niespokojnym byđź się pohazał, y ówsem gdy mu radzono, áże-

by,

*Życie Błogosławionego*

by się udał pod Protekcyą Xiążąt, y Pra-  
łatów, ktorzy mu ią chętnie świadczyć  
obiecywali, mawiał: zostawmy to Bogu,  
a staraymy się poznać, y iść za wolą  
Boską; modlitwa powinna być naszą u-  
cieczką; y konsolacją; z rąk Boskich a  
nie ludzkich takich rzeczy czekać po-  
trzeba, ile że łaskę osobliwszą czyni nam  
Bog, martwiąc nas na tym świecie, aże-  
by w wieczności nam niepamiętał. Kar-  
dynał Crescenzi; który bardzo był u-  
kochał B. Ojca, czasem strasował go o  
tak wielką cierpliwość y spokojność, a  
dnia jednego rozmawiając z nim w Za-  
krytyi S. Pantaleona, rzekł: potrzeba  
własnymi pierśmi się zastawic, y bro-  
nić się; na co on z wielką skromnością  
odpowiedział: Bogu to należy zostawic.  
W nowych coraz przykrościach rosta  
coraz więcej dobra opinia o świętobli-  
wości życia B. Józefa, tak dalece, że pe-  
wna białogłowa imieniem Wiktorya  
Plantanidi, mająca Coreczkę długo ho-  
lejącą na oczy, która nakoniec oślepla,  
przynęła ią do niego, prosiąc, a-  
żeby się oczu iey dotknął, co gdy uczy-  
nił,

*Jozefa Kalafancyusa.*

nił, zaraz wzrok iey był przywrocony. Teyżę samey mąż będąc w chorobie opuśczoney od Medyków, przyiawszy już Sakramenta Święte, y testament uczyniwszy, od B. Jozefa, za położeniem ręki na głowie iego, uzdrowionym został, z tą przestrogą, aby się starał o poprawę życia. W tym czasie przyiechali do Rzymu niektorzy Xięza z Prowincyi Genuenśkiey, za posłuszeństwem y rozkazem X. Stefana, o czym B. Ociec nie wiedział, y gdy prezentowali się mu, przytulił ich do siebie z affektem, y mianował po imieniu iednego Kleryka, który z nimi przyiechał, y który chorował w drodze wypytując się go o przyczynę choroby, na co oni zdziwili się, że y imię iego wiedział, nigdy go nie znając, y dobrze umiał okryślić iego alteracyą. Tegoż czasu w Kollegium S. Pantaleona, z przypadku spadł z drabiny X. Ignacy, y tak ciężko w głowę się uderzył, że zaraz mowę zamknął, czasem tylko strasznym odzywając się rykiem; przywołany Cyrulik śmiertelnym go osądził. Nazajutrz odprawując

Msza



*Zycie Błogosławionego*

Mszą S. B. Ociec, usłyszał ten ryk, y za-  
stanowiwszy się nieco, podniósł oczy  
swoie do Nieba, niby płaczący, aliz w  
tym punkcie ból z głowy chorego usta-  
pił, tak dalece, że wpół godziny po-  
wrociwszy Cyrulik, zdrowym go zna-  
lazł, y informowawszy się, iakim się to  
spolobem stało, zeznał, że to był cud.  
Pewna Pani Imieniem Litrici z Paler-  
mu, czując ból nieznośny w łopacie,  
przyłożyła kawał sukna starego, którego  
zażywał B. Ociec, y zaraz ozdrowiała.  
Przejeżdżając przez Utrycole dway Xię-  
ża Skłp Pobożnych, oddali wizytę tam-  
że iednemu Kanonikowi, który powie-  
dzał im, iż miał w Domu swoim służą-  
cą epetaną, chcąc się oni doświadczyć  
prawdy, skrycie położyli na głowie iey  
kilka włosów B. Jozefa, aż natychmiast  
poczęła wrzeszczeć y narzekać, a gdy  
ieden z pomienionych Xięży spytał się,  
czemuby taką niespokojność pokazywa-  
ła, rzekła do niego; lepieybyś czynił,  
gdybyś go naśladował, a nie był tak cie-  
kawym. Na tenczas ow Kapłan Jmie-  
niem Boskim rozkazał iey opowiedzieć  
wyr-

*Józefa Kalafancyusza.*

wyraźnie przyczynę tych rozruchów, które czyniła; ná co owa : czuję ogień palący mię wynikający z włosów tego Kapłana, który takie niefortunnie ponosi prześladowania, y który się walcym nazywa Fundatorem. Jako zaś B. Ociec, pokazywał się byđź niewzruszonym w pęrlsekucyach, które się Jego osoby tykały, tak przeciwnym sposobem, w tych, które całemu Zakonowi były krzywdą, bardzo był dotkliwym, mocno przytym obstawiając, áżeby przynajmniej *indirecte* zruynowany nie był, przez zakaz, którego się obawiano, uczenia w Szkołach Pobożnych Łacińskiego języka, Retoryki y scyencyi, bo tym sposobem stałby się był niepożytecznym tyłu ubogim, a nie samym tylko dobrego urodzenia Dzieciom, którym umiejętność arytmetyki, bez inszych náuk mało by pożytku uczyniła, y nátenczas nie byłoy już tak potrzebnym Kościołowi Bóżemu. Co do drugiego punktu, to jest przemienienia Zakonu Szkół Pobożnych w Kongregacyą należącą do zwierzchności Biskupów, ten nie tak trudny y przykry zdawał

*Życie Błogosławionego*

zdawał się B. Oycu, bo wyperswadowany był, że nigdy jeszcze dotąd nie praktykowało się w Kościele Bożym, ażeby Papież następujący mieli ruynować Zakony od Antecesorów swoich aprobowane, chyba żeby się stały niepożytecznymi y zgorzeniem publicznym. Ze zaś takim nie był Zakon Szkół Pobożnych, sam X. Wizytator musiał wyznać, kiedy przymuszony był prosić o pozwolenie obłoczenia Nowicyuszów, ustawicznie odbierając wiadomość, że Królowie, Rzeczypospolitey Xiążęta, Biskupi y miasta, w wielu miejscach ofiarowały fundacye, widząc świętobliwość życia w Zakonnikach Szkół Pobożnych. A naostatek, gdyby już y wcale niepożyteczne było to Institutum, natenczas zgubioneby raczy byź powinno przykładem Piusa V. y Urbana VIII, którzy tak sobie postąpili z niektórymi Zakonami, ale nie przemienione w Kongregacyę, bo ta rzecz była dotąd bez przykładu. Tym sposobem B. Ociec z bogoboynami y cnotliwymi swymi Zakonnikami, dobrą sobie czynili nadzieję, y starali się iak mogli

*Jozeffa Kalafancyusza*

• mogli o obronę swoją, a w tym, Roku 1646. dnia 16 Marca, Innocenty X. przez • Bullę swoją, (ktorey za *motivum* czyli przyczynę kładzie náprzed kłótnie włączęte w Zakonie, lubo w samey rzeczy trzy tylko były zwyż wyrażone, o ktorých ułatwienie dawno już nie trudno było, gdyby się temu nie sprzeciwiał był X. Wizytator, powtore większe dobro według perswazyi przeciwników ztąd wynikające) odmienił Zakon Szkół Pobożnych w Kongregacyą bez obowiązku ślubow solennych, pozwalając Zakonnikom przeyść do iakiegokolwiek Zakonu, chociażby nie tak ścisłego, a zakazując przyimowania odtąd Nowicyuszow, y czynienia Professyi już przyetytm. W ktorey to Bulli dał oraz zupełną władzą Biskupom nád Kollegiami Szkół Pobożnych, ná wzor Kongregacyi Filippinow, y samych ze Szkół Pobożnych, ktore przy swoich początkach od nich dependowały. Zdawna tego żadał X. Wizytator, ktory ieszcze w pierwszych swoich informacyach uczynionych S. Kongregacyi náznaczoney w sprawię



### *Życie Błogosławionego*

sprawie Szkół Pobożnych, z tym się oświadczył, że nie znaydował żadney przyczyny do zagubienia Zakonu tego, upatruiąc wiele w nim dobrego, ale że mu się zdawała rzecz przyzwoita (tak sztucznie złość swoją pokrywał) reformować go na Kongregacyą taką, iaką była za czasów Klementa VIII. z wielkim publicznym pożytkiem. B. Józef zmiarkowawszy ieszcze na początkach roku 1646. moc swoich przeciwników, którzy chęć mieli zruynować Szkoły Pobożne, utwierdzał Zakonników swoich pisząc do nich, a między innszemi do przerzeczonego X. Wincentego temi słowy: Takie są zamachy tych, którzy pragną ruiny Zakonu Świętego, iakoż pewna jest, że mamy mocnych y głownych nieprzyjaciół, bynáymniej jednak przeto nie tracimy nadziei, że się utrzymać może. Toż samo y w drugim liście swoim do niegoż pisanym, Dnia 17 Lutego powtarza, a w trzecim pisanym, tegoż samego dnia, którego datowana jest Bulla, to wyraża: Wynidzie Bulla, o ktorey różne wieści, iá zaś za wielką

to

*Jozefa Kalafancyuša.*

to mam rzecz, że wizyta nášzego Wizytatora przez trzy lata trwająca, taki uczyniła skutek, iakożkolwiek bądź, zda-  
je mi się do wiary niepodobna, áżeby postanowienie tak pożyteczne y tak za-  
lecone w caſey Europie, od ſamych ná-  
wet Heretykow chwalone, mogło tak  
łatwo złość ludzka zniſzczyć y zepſować.  
Poki żyć będę, ſpodziewać ſię nie prze-  
ſtańę, że go oglądam przywroczone do  
pierwſzego ſtanu. &c. A gdy potym  
dowiedział ſię, że iuż pomieniona Bulla  
wyſzła dążąca do zguby Zakonu fundo-  
wanego od niego y rozszerzonego, a tak  
wielką pracą, bynaymniej nie zmietza-  
wſzy ſię ná tę relacyą rzekł: *Dominus*  
*dedit, Dominus abstulit, ſit nomen Domi-*  
*ni benedictum*; Bog dał, Bog wziął, niech  
będzie Jmie Boże pochwalone. Zakon-  
nikow zaś ſwoich ſtrapionych tym przy-  
padkiem, cieſzył temi ſłowami: Niech bę-  
dzie Bog błogoſławiony, niechay czyni,  
co ſię mu podoba, my zaś pełniemy wo-  
lę Jego. Dwa roki ieſzcze żyć miał B.  
Ociec, od tey tak ciężkiej ná Zakon ſwoy  
łłąski, dla ktorego ciężkie nieuſtaiac

T ..... pono.

*Zycie Błogosławionego*

potrosił satygi, y musiał się zapatrywać z zalem, że wielu porzucali Zakon, udając się do trwałych Zakonow, ażeby się mogli uchronić ostatniey zguby iuż iuż wiążącey nad Szkołami Pobożnemi, diaczegoż wiele Domow fundowanych na Szkoły Pobożne odstąpić należało.

XXXVIII. W tym tak ciężkim umartwieniu zostający B. Jozef, naśladował nadzieję Abraama, y mawiał: Poki ducha we mnie stanie, nigdy nie odrzucę stateczney nadziei, y ufność mieć będę przeciw wszelkiej ufności, bo dzieło, ktorego autorem byłem, samey tylko miłości Boskiej winien byłem, bo w Instytutum odemnie zaczęty nic iainie czyniłem, ale sam Bog, zdać się więc potrzeba na niego, a on będzie miał bronić, y znajdzie sposob, ktorym go podźwignie. Temi coraz y tym podobnemi słowy ięz to uśnie, iuż przez listy, dogadywał serca wszystkim Zakonnym Synom swoim: spędziewam się, że cokolwiek uczynili, y czynić będą przeciwnicy nasi wszystko to zaginie za porządką Bożą, y prawda nad nienawiscią

*Jozefa Kalafancyusza.*

ścią tryumfować będzie; Bądźmy dobrej  
myśli, którzy kochamy Instytutum na-  
sze, bo przywrocone nam będzie z więk-  
szą jeszcze chwałą, aniżeli przedtym by-  
ło. Mieymy mocną nadzieię, że Bog  
nie dopuści, ażeby zginęło to dziecko, kto-  
re tak jest poważone w całej Europie.  
Częstokroć zaś mawiał, że po jego śmier-  
ci miały powstać, y więcej zakwitnąć  
Pobożne Szkoły, bo tak się podobało Bo-  
gu, y tego on pragnął, ażeby było po-  
nieść śmierć Krzyżową w dolegliwo-  
ściach y niesmakach. O jednym Zakon-  
niku, który wyszedłszy z Kongregacyi  
Szkół Pobożnych został Dominikanem,  
powiedział B. Ociec, że miał się znowu  
powrócić, y tak się stało. Drugiemu  
zaś chcącemu odstąpić pierwszego powo-  
łania swego, pod pretextem ratowania  
Siostr, powiedział: Lepiej możecie im  
dopomoc, zostając w Szkołach Pobo-  
żnych, bo wyszedłszy żadney im nie da-  
cie pomocy, iakoż się to sprawdziło, bo  
będąc na świecie, niepożytecznym im byli  
ciężarem. A gdy powiedziano o nim  
B. Oycu, że miał chęć powrocenia się.



*Józefa Kalafancyusza.*

do Szkół Pobożnych, odpowiedział: że do tego nie przyjdzie, bo wkrótce umrze, co się ziszcilo. Dnia 27 Sierpnia, Jan Benedykt Triponty, człowiek ichorząły, prosił się bydź przyętym do Kollegiū do Tusculum, zaprowadzony do Infirmaryi, począł w obecności Doktora ustami wyrzucać szpetności ciała ludzkiego, bo się w nim wnętrznosci przewróciły. Osądzony więc był bez nadziei życia, w tym prosił Xiędza przytomnego, ieżeliby nie miał relikwii Świętey, a usłyszawszy od niego, że nie miał oprócz wielow swego X. Fundatora, domagając się ich, z wielką wiarą dotknął się niemi w tym miejscu, gdzie náywiększe czuł bole, y zaraz ozdrowiał, tak dalece, że nazajutrz wybrał się w podróż do Rzymu. Potenczas nieiaki Kapłan Imieniem Sylwery chcąc porzucić Zakon dla nadziei Kanonij, którą mu przyobiecał Prałat Andream Biskup Terytuński, piśał do B. Oyca, oznajmując mu tę swoją intencyą; który mu tak odpisał: Nigdy nie rozumiał, ażebyście mieli zachwiał się w tych burzach, które prze-

*Jozeffa Kalafancyusza.*

cięż się zakonczą, bądźcież pewni, że lubo wynidziecie z Zakonu, nie stanie się dotyczyć zamysłom waszym, y powróciecie nazad umartwieni. Rzetelność prośroctwa tego skutek potwierdził, bo Prłat przerzeczony nagle śmiercią umarł, a ow Káplán ze wstydem powrócić się musiał do Zakonu. W miesiącu Październiku tegoż samego Roku, X. Stefan, który mieszkał w Kollegium Ná-zarenum, pragnął się przenieść do S. Pantaleona, czemu Zakonnicy tamże mieszkający sprzeciwiali się, mniemając on, że to pochodziło z instynktu B. Jozeffa, namowił iednego Prałata, aby go przestrzegł, że się to miało donieść do Papieża, y grożąc mu, że jeżeliby w tym był uporczywy náydaley Szrody, wygnanyby był z Rzymu ze swemi Asystentami, y sprzyiającemi sobie. Na tę wieść B. Qciec pełen Ducha Bożkiego odpowiedział: X. Stefan stara się o wygnanie nas, a on sam w przyszłą Szrodę wygnany będzie. Jakoż gdy pewny defekt pómienionego X. Stefana w Wto-rék od niego popełniony doniesiono do

Am

### *Zycie Błogosławionego*

Audytorow Roty, do których podług Bulli Innocentego X. cała zwierzchność nad Kollegium Nazarenum należała, nazajutrz z rozkazu ich oddalony był z Rzymu, y musiał wyiechać do Fraszkatu. Niepodobna, ażeby nie miały wzbudzić kompassyi w sercu cnotliwego człowieka lubo obcego, klęski, zamieszania, y oppressye, które ponosić musiały Domy Szkół Pobożnych, przy tak ciężkim na Zakon Pobożny cioście. Co zaś za ból, y iak głęboką ranę na sercu swoim odebrał B. Fundator, który doskonale przenikał, pożytek wielki z ugruntowania iego w Kościele Bożym wynikający, okryślić tego niepodobna. Naybardziej zaś ubolewał nad Szkołami we Florencyi, wiedząc dobrze z iakim sercem protekcyą swoją im świadczyli Xiążęta Hertruryi, z iakim dla niego także byli przywiązaniem, podczas náywiększego przesładowania zapraszając go imieniem swoim, do Florencyi przez X. Franciszka Michelini Profesora Matematyki; ile kiedy odbierał wiadomość, że często Magiſtrowie oddalali się od Szkół, wychodzi-

*Jozefa Kalafancynusa.*

ieżdżając do Krewnych y Rodziców  
swoich, przeto gorąco y uśliwie za nich  
Boga prosił. Jego więc modlitwom  
przypisano, co się stało. Dnia iednego  
pobudzeni od czarta wszyscy Szkoł Flo-  
renckich Magistrowie; przebrawszy się  
w suknie świeckie, prezentowali się Prze-  
łożonemu, mówiąc mu; áżeby szukał so-  
bie Professorow do Szkoł, których oni  
dłużey uczyć niechcieli. Ledwie zaś za  
bramę wyszli; áż natychmiast trafili się  
przeieżdżający Magistrowie Szkoł Pobo-  
żnych, którzy ná różne miejsca dyspo-  
nowani byli; niektorzy zaś z nich zamy-  
ślali porzucić Zakon, či dowiedziawszy  
się o tym przypadku, z instynktu Bołkie-  
go tegoż rana poszli do Szkoł; y state-  
cznym umysłem zastąpili prace Szkolne.  
W rok od publikowania Bulli przeciw  
Szkołom Pobożnym X. Wizytator za-  
padł ná kamień; nieznośne bole, które  
cierpiał przyprowadziły go do uczynienia  
niebezpieczney incyzyi nie przeto iednak  
boleść ustała, w ktorey ponieważ żadnego  
śnu mieć niemógł, zadano mu opium;  
czyli lekarstwo ná sen; ále powróciwszy



*Zycie Błogosławionego*

do niego Medycy, zaślali go umarłym. Oczym gdy się dowiedział B. Jozef, nakazał wszystkim Zakonnikom swoim, ażeby za duszę jego odprawiali Msze S. y postanowił, żeby też Suffragia były zanie-go które za własnych Zakonnikow odprawować się zwykły. A gdy niektórzy temu sprzeciwiali się, zgromiwszy ich, rzekł: Bardzo się podoba Bogu ażebyśmy tym, którzy nam źle czynili, dobrym się wypłacali. Krzywdy, które nam uczynił Xiądz Wizytator NN. powinniśmy zdać na Boga ale oraz y modlić się za niego, bo to jest akt doskonałości, ia zawsze podczas tych zamachow nie-szczęśliwych błagałem Boga za niego z całego serca, bo w utrapieniach, które nam się trafiają, byłby wielki nierozum mieć wzgląd na rzeczy stworzone, a nie na samego Boga, który ie zsyła na nas dla dobra naszego. Wiele zaś razy B. Ociec, z tym się protestował przed swymi przyjaciółmi, mówiąc: Po duszy moiej y S. Zakonie w najwyższy zawsze mam pamięci, prośe Boga, za JMci X. Afflora, za X. Wizytatora, y za X. Stefana.

*Jozefa Kalafancyusa.*

fana, y maia nadzieię, że pomieniony  
Assessor, z urzędu swego nie znidzie  
bez wytokiey godności, iakoż rzadkim  
przykładem z Assessora został Kardyna-  
łem w roku 1654. Niedaleko Neapo-  
lu w Domu Braći swoich zachorowawszy  
X. Michał, opuszczony był od Medy-  
ków, w tyk tam niebezpiecznym zostając  
terminie, prosił, ażeby pisano do B. Oy-  
ca, wyrażając to, iż miał wielką nadzie-  
ię, że gdyby list ieszcze za życia swe-  
go dostał się do rąk Jego, nie trzeba się  
mu było obawiać śmierci. Ułność tę  
Jego przyjął Bog, bo w tym samym cza-  
sie, kiedy dochodził list do Rzymu, tre-  
bra go opuściła, niechc ał iednak ruszyć  
się z łózka, aż odebrał respons, w kto-  
rym B. Ociec upewniał go o zdrowiu,  
po przeczytaniu ktorego zupełnie zdro-  
wym został. Ná końcu miesiąca Lipca,  
Margrabina Hortensya Biscia, dostawszy  
mocney frebry, ktora coraz więcey go-  
rębrała, przez boiaźń śmierci, posłała  
do B. Jozefa, prosząc go, ażeby się za  
nią modlił, co gdy iey obiecał, nazajutrz  
w dzień S. Dominika rzekł do X. Gar-  
zia:

*Zycie Błogosławionego*

zia: Idźmy do Kościoła S. Dominika, y tam ofiaruemy Mszę S. za przywro-  
cenie zdrowia Margrabiny Hortensyi, aż  
zaraz tegoż samego dnia do pierwszego  
zdrowia przywrocona była.

Dnia 6. Sierpnia, pewna białogło-  
wa imieniem Wiktorya Gracchy, kazała  
przynieść, do B. Jozefa, Syna swego, kto-  
ry tak skaleczał był na nogi, że niemógł  
samą stopą na ziemię stąpić; ale tylko  
piłzeczami wspierał się na niey, uczy-  
niwszy modlitwę nad nim B. Jozef, do-  
tknął się nog Jego B. Ociec, y zdrowego  
do Matki odesłał.

Dnia 17 Pazdziernika; umarł w  
Kollegium S. Pantaleona, w opinij świę-  
tobliwości W. X. Piotr Casani, pierwszy  
z tych, których B. Ociec obłoczył, pier-  
wszy w Zakonie Szkół Pobożnych Pro-  
fessor Teologij; y pierwszy sławny w  
nim Kaznodzieia. Dnia 9 Grudnia wie-  
czorem rzekł B. Ociec do X. Garzya, a-  
żeby kazał wynieść z piwnicy iedną Be-  
czkę wina, y dREW tyle, ileby dosyć by-  
ło na ósm dni, dokładając, ażeby to u-  
czynił bez odwłoki; co gdy on chciał  
od-

*Jozefa Kalafancyusa.*

kładać aż do jutra, przestrzegł go, żeby to już było po niewczynie, bo Tyber miał wylać nazajutrz. Ussuchał tedy jego przestrogi mając ją za prorocstwo, Aliz wkrótce potym nagły spadek deszcz, który trwał całą noc, a nazajutrz wielka w Rzymie nastąpiła powódź.

XXXVIII. Dla niektórych interesów otrzymawszy pozwolenie X. Stefan powrocenia się na krotki czas do Collegium Nazarenum, z ustawiczney zgryzoty sumnienia, które mu przywodziło na pamięć krzywdy przez niego uczynione B. Oycu y całemu Zakonowi, y z wstydu, że go wszędzie palcem wytykano, iako głównego Szkoł Pobożnych nieprzyziaciela, wpadł w melancholię, za którą nastąpiło krwi zepsucie, z kąd potym wdał się w niego trąd. Uznawając więc sprawiedliwą nad sobą karę Boską, prosił Przełożonego tego mieysca, ażeby poszedł do S. Pantaleona, y w zgromadzeniu Xięży Starszych y przeszłych Asystentów W. X. Generała (tak ieszcze dotąd zwał B. Jozefa) imieniem jego prosił o niepamięć, y odpuszczenie  
wszel<sup>o</sup>



*Zycie Błogosławionego*

wszelkich przykrości y szkód ktorym z  
iego przyczyny y B. Ociec y Zakon  
Święty podpadać musiał. Na co B. O-  
ciec ná krzyż ręce założywszy, z wiel-  
kim sercem odpowiedział: z całego serca  
wszystko mu daruję, niechay tak Bog-  
moich mi grzechow niepamięta, y nie-  
chay mi ie odpuści, iako ia mu odpu-  
szczam, wszakże niczego usilniey nie  
pragnąłem nád zbawienie duszy iego. Y  
niedolęć ná tym, że z tym przed prze-  
rzeszonym Superyorem oświadczył się,  
ale nie mając względu ná starość swoją,  
iuz albowiem natenczas 92 rok życia  
swego rachował, ani ná słabość schorza-  
łych nog, ani ná przykróść zimy, poszedł  
do Kollegium Nazarenum, dwie mile  
Włoskie natenczas odległego od S. Pan-  
taleona, z wizytą do niego, gdzie przy-  
tuliwszy go do siebie z affektem, iako  
Syna do siebie pówracającego, pobło-  
gossławił mu, y kilka razy podczas tey  
choroby wizytę tę powtórzył. Dnia 5  
Sierpnia w Roku 1648. znowu przyzed-  
szy do niego, y dowiedziawszy się, że  
odwłoczył spowiedź, bo zdawało mu się,  
ze

*Jozefa Kalafancyusa.*

że był zdrowym, y że miał do pierwszego przyść zdrowia, napomniął go, ażeby się spowiadał, y przyjął Święte Sakramenta, gotując się do śmierci, y żeby przed dziewiątą w noc następującą odebrał bez odwołki S. Wiatyk. Zdawała się Xięży tam mieszkającym rzecz niepotrzebna po nocy to czynić, ponieważ chory nie pokazywał bliskiego śmierci niebezpieczeństwa, ale B. Ociec im po kilka razy nakazał y zalecił. Po przyjęciu S. Kommunj, taką uczył zdrowia swego poprawę, że wymowił się z tym, iż nazajutrz chciał iść do S. Pantaleona z wizytą do X. Generała. Co gdy doniesiono B. Oycu, odpowiedział: Sam on nie przyjdzie, ale przyniesiony będzie, y tak się stało, ponieważ w puł godziny po Kommunj wpadł w szaleństwo, z ktorego nie powstał tylko na kilka minut przed śmiercią, y teyże samey nocy przyjąwszy ostatnie pomazanie umarł w Roku 48. życia swego. B. Jozef już od niejakiego czasu począł przepowiadać zbliżającą się śmierć swoją, w krotce po wyśściu Bulli Innocentego Papięza

### *Życie Błogosławionego*

Papieża dwa tylko lata życia i oboje ieszcze rachując, w tym zaś czasie często mawiał do Synów swoich, że miał w tym roku umrzeć w miesiącu Sierpniu,, obiecując, iż po Jego śmierci zakwitnie Zakon święty więcej, niżeli przedtym, y zachęcając ich, áżeby byli stateczni w odprawianiu z pilnością powinności swoich w uczeniu Szkół. Te Jego wyroki przyięte były za Prorocstwo, y wielu zamysłających o odstąpieniu Zakonu, utrzymały. Ale czart który szukał zguby tegoż Zakonu, rozśiał tę wieść przez złych ludzi, iakoby B. Ociec miał powiedzieć: że nigdy Instytutum Jego z upadku y ruiny niepowstanie, przez co wielu z náylepszych Zakonników odstępować go poczęli, między ktoremi był y X. Jozef Penuazzi już postanowiwszy u siebie zostać Dominikanem, wprzód iednak, niżeli myśl tę swoją do skutku przyprowadził, napisał do B. Ojca, chcąc byź od niego informowanym, który go potwierdził w pierwszej wokacyi, upewniając go, że bez wątpienia powstać miał Zakon Pobożny. Co áżeby było iako náyprę-

*Jozefa Kalafancyusza.*

przedzey y nąyskuteczniej stało się, wdali  
się w to Krolowie, Xiążęta, y znaczniej-  
sze miasta. W Polszczce albowiem ná  
Scymie Roku 1647. utrzymana była ta  
propozycja, ażeby u Stolicy Świętey  
interesować się za Szkołami Pobożne-  
mi, iakoż Krol, Senat, y stan Szlachecki,  
pisali listy z instancya do Oycy Święte-  
go, y do pierwszych Ministrow Jego, w  
tej sprawie; Co także Niemcy y Czechy  
uczynili, z ktorych ieden to w liście  
swoim wyraził, że gdyby utracić miały w  
Niemczech, Czechach y Polszczce Szko-  
ły Pobożne, znaczniy ná tym Wiara  
Święta szkodowała, która za ich stara-  
niem w krajach tych znacznie, y coraz  
więcey kwitnęła. Wielki Kanclerz Ko-  
rony Polskiej Ossoliński, pisząc do  
Rezydenta Polskiego do Rzymu, tych  
w liście swoim zażywa słow: Dawaycie  
Protekcyą Szkołom Pobożnym, ieżeli  
Chrystusa kochacie, y ieżeli życzycie  
pomnożenia Wiary Świętey w Kościele  
Bożym. Z Florencyi także częste bar-  
dzo zachodziły instancye imieniem tam-  
teyszych Xiążąt y Kardynałów, a Wiel-  
ki.



*Życie Błogosławionego*

ki Xiążę Hetruryi, umyślnego w tey  
sprawie postanowił w Rzymie Prokura-  
tora Prałata Bernardyna Biscia. Náo-  
statek Magistrat Neapolitański podał  
memoryał do Wice-Krola prosząc, aże  
by imieniem całego miasta świadczył  
promocyą swoię Szkołom Pobożnym u  
Świętego Oycza. Ale Bog łaskawy chciał  
dłużej probować stateczności sług sw-  
ich y dopuścić, ażeby B. Jozef przy  
tych krzyżach życia swego dokonał; Kto-  
ry dnia pewnego według zwyczaju sw-  
ego będąc ná modlitwie w Oratorium z  
Synami swemi, temi ná nich zawołał sło-  
wy: Synowie moi modlmy się za Kościoł  
Boży, który w wielkiey został potrze-  
bie, á osobliwie modlmy się ná tę in-  
tencyą, ażeby Katolików Heretycy nie-  
pokonali, ná uproszenie tey łaski Boskiej  
zmowmy Oycze nasz, y Zdrowaś Marya.  
Doświadczone pótym z Gazet, że po ten  
sam czas, kiedy do tey modlitwy Zakon-  
ników swoich zachęcał B. Ociec, Szwed-  
zi dobyli miasta Pragi, y złupiwszy go  
wzięli w niewolę Kardynała Ernesta Pra-  
skiego Arcybiskupa z wielą Panow, za  
my.

*Jozefa Kalafancyusza*

myślając ieszcze dostać y samego Cesarza,  
ktory niedawno z miasta tego wyjechał.  
Przeco y całość reszty Państwa tego y be-  
spieczeństwo Cesarza modlitwom B. Oycy  
przyznano. W nocy poprzedzającej dzień  
6. Lipca, powstała wielka nawałność mor-  
ska pod Sawoną przy strasznych grzmotach  
y piorunach; na wielki szelest y chałas o-  
budził się X. Augustyn tamże w Kollegium  
Szkoł Pobożnych mieszkający, y usłyszał  
głos B. Oycy, ktorym mu rozkazywał iść  
z Socyuszem na wieżę y dzwonić. Mnie-  
miając on iż to była jaka zdrada szatańska,  
nie ruszył się z łóżka, ale kiedy powtore y  
potrzebie toż samo słyszał, porwał się y w  
kompanij z Antonim Laikiem śpieszno po-  
szedł na wieżę, gdzie ledwie co zaszedł, w  
tym punkcie padł piorun w Fortecę blisko  
Kollegium pomienionego leżącą, w to samo  
miejscie, gdzie znajdowało się na 1000 be-  
czek prochu, ktory zapaliwszy się trzecią  
część miasta zniłczył, z zgubą ludzi na 12000  
całą także przerzeczone Kollegium w rui-  
nach pogrzebione było, oprócz wieży na  
ktorey ci dwa Zakonnicy znajdowali się, z  
których pierwszy bez żadnego szwanku zo-

### *Zycie Błogosławionego*

stał, drugi zaś będąc w niebezpieczeństwie postradania życia od balki na niego lecącey za wezwaniem B. Oycy uchronił się śmierci, słuczenie iednak ciężkie odniosł, z tego także wyłzedł za modlitwami tegoż B. Oycy. Dnia 27 tegoż samego miesiąca, dowiedziawszy się B. Jozef od Plebana, który był słyszał Margrabiny Horteniy Bilcia, że iuż przez dni 30 ciężką cierpiała febrę, kazał mu wziąć trochę wody pobłogosławioney relikwii S. Pantaleona, ażeby iey dał do picia y żeby ją nią pokropił, iak tylko tak uczyni pomieniony Kapłan, ustąpiła febra, o czym dowiedziawszy się Doktor rzekł: X. Generał świadczy zwyczajne swoje fawory.

XXXIX. Niżeli się przydzie do opisanja ostatniey choroby y śmierci B. Jozefa rzecz przywoita zdać się okryślić cnoty Jego, które w pisaniu Chronologicznym la Jego pomieścić się nie mogły. Błogosławiony ten Sługa Boży od założenia Szkoły Pobożnych, aż do tak wielkiey łędziwości nigdy dnia iednego nieopuścił, chyba w chorobie bez nauczania dzieci, z których sobie najpoboższych wybierał, przyzwyczajając ich do nabożeństwa, rozdając im Xiążki, pióro

*Jozefa Kalafancyuśa.*

y papier, á ktorých cięższy poznawał niedosta-  
tek żywnością ich prowadząc. W dzień  
Kommunij miesięczney Studentow, uklękną-  
wszy w pośrodek nich czynił z nimi przygo-  
towanie, y podziękowanie z wielkim affe-  
ktem, przydając zwyczajne konferencye z  
tak wielką żarliwością, że często twarz Jego  
cała w iasności widziana była. Á kiedy tra-  
fiło mu się mówić o grzechu, albo o męce  
Chrystusa Pana, obfite łzy wylewał z podzi-  
wieniem ich y wielkim pożytkiem. Ranniej-  
szy czas cały przepędzał, albo w Kościele, ál-  
bo w Zakrystyi ná słuchaniu spowiedzi, ná  
rozdawaniu Kommunij S. y ná ubieraniu  
Kapłanow do Mszy. Taką zaś punktual-  
ność chciał widzieć zachowaną w rzeczach  
Ołtarza Pańskiego należących, że iedne-  
mu z Xięży za to, iż nieco opóźnił zanieść  
Kapłanowi ampulki, náznaczył post o chle-  
bie y wodzie. Włzystkie posty zakazane  
od Kościoła Bożego z wielką zachował o-  
strożnością, y niejednaczezy przyprowadzono  
go do tego, áżeby w wielki Post podczas  
choroby swoiey zażywał nabiału, aż Medyk  
y Spowiednik przykazali mu pod grzechem.  
Á kiedy dnia iednego przyniesiono mu po-



*Zycie Błogosławionego*

trawy masłne z pozwoleniem podpisanym b  
łamego Doktora, niechcąc ich pożywać dla  
tego, że nie było podpisu zwyczajnego De  
putatow miasta Regnu na to wyznaczonych.  
rzekł: Alboż niewiecie, co iest zachowanie  
Przykazania Kościoła Świętego, że mi radzi  
cie go gwałcić? y łamym tylko chlebem po  
siłił się. Oprocz zwyczajnych postow y  
mortyfikacyi przez regułę Zakonną posta  
nowionych ktore doskonale zachował, nigdy  
żadnego pokarmu na wieczor nie zażywał  
przydając do tego w Piątki y Szrody post  
o chlebie y wodzie, w inższe zaś dni polew  
iać potrawy wodą dla odięcia im smaku  
Więcey czasu przy stole trawił ná bogomysł  
ności y zachwyceniu, aniżeli ná posilkach  
ciała. Na odzienie grubego zażywał sukno  
y koszuli wełnianey, y tak nie rozbieraia  
się krotkiego zażywał sznu na stomianym wo  
rze. Nietylko zaś trzy razy w tydzień w po  
łpoł tości z innemi dyscyplinę czynił, ale y  
prywatnie dręczył ciało swoje łańcuzkami  
żelaznemi, ktory to zwyczaj y w sędziwo  
ści swoiey zachował, przyczyniając sobie u  
mętywienia w Wigilie Náyś: Maryi Panny  
ktore także obchodził o chlebie tylko y wo  
dzie.

*Jozefa Kalafancyusa:*

dzie. A kiedy trafiło mu się postrzec kogo  
grzeszającego, powróciwszy do stancyi mar-  
wił się dyscyplinami ná uproszenie odpu-  
szczenia popełnionej zbrodni. Opasywał  
się żelazną blachą ostrą w sobie mającą kol-  
ce, które przez skórę do ciała przenikały,  
a na zranione od nich ciało w włosiennicę  
się przyodziwał. Często powtarzał te slo-  
wa: *Regnum Calorum vim patitur & vio-*  
*lenter rapiunt illud*: Krolestwo Niebieskie  
gwałt cierpi, a ludzie czyniący sobie gwałt,  
osłagaia go. We wszystkich zaś przykró-  
ściach y prześladowaniach które znosił, ni-  
gdy nie zmięzał się, ani ná nie się nieu-  
skarzał, chwając owizem y błogosławiać za-  
nie Boga. Niechciał zażywać ná obronę  
swoię tych trzodkow, które mu podawali Pra-  
łaci y Xiążęta edukowani w Szkołach Po-  
bożnych, osobliwie zaś Xiążę Kolumna,  
Xiążę di Poli, Xiążę d' Acqualsparta y wie-  
lu także Kardynałow estymuiących go. Nigdy  
nie weyrzał na twarz żadney białogłowy,  
nie dopuszczaiąc się im całować w ręce, a  
chociażby w naycięższych chorobach nigdy  
mu nagości swoiey oglądać nie pozwolił, ty-  
lżąc zaś iakie słowa nieprzystoyne, rumień-

### *Zycie Błogosławionego*

cem się okrywał. Studentom w kwiecie wieku swojego zostającym cnotę czystości świętej usilnie zalecał, na ktorey zachowanie w dzień S. Tomasz z Akwinu benedykował paski y rozdawał je po między nich, na uproszenie sobie tej Anielskiej cnoty, przez przyczynę tego Świętego. W każdą Niedzielę w domowym Oratoryum miewał mowę do Zakonników swoich, takich zaś w niey zażywał słow, że iako ciż sami zeznawali zdawały się bydz postrzałami miłości Boskiej do serca przenikającemi. W dyskursach swoich, z taką ducha gorącością rozmyślał o rzeczach do duszy należących, że ci którzy go słuchali, wielką w nim uznawali miłość Boską, która na twarz Jego iako płomień iaki wybuchała. Jle razy zaś trafiło mu się mówić o Krolestwie Niebieskim: obfitemi z wielkiego affektu zalewał się łzami często owe słowa powtarzając: *nec oculus vidit, nec auris audivit &c.* Ani oko widziało, ani ucho słyszało o tym, co Bog nagotował kochającym się. Dla ustawicznej praktyki tych y tym podobnych dyskursów nazwany był złotoustym albo językiem Niebieskim. Miał Ducha Boskiego w Prorokostwieu rzeczy przyzłych; Pewney Pani imie-

*Jozefa Kalafancyusa.*

niem Julij Morenda podupadley na fortun-  
nie, którą on oprócz tylu inſzych przez dłu-  
gi czas żywił y odziewał, przepowiedział iż  
nie miał umrzeć, pokiby w potrzebach ſwo-  
ich przewidowana nie była, co ſkutek po-  
twierdził, bo dnia 23 następującego Sier-  
pnia dniem przed śmiercią Jego Audytoro-  
wie czyli Sędziowie Trybunału Rzymskiego  
przez instrument ſwoy wyznaczili iey penſyą  
doſtateczną. Procz godziny z rana, a puł  
godziny w wieczor medytacyi, którą wſpoł  
z inſzemi codziennie odprawiał, całe noce  
trawił na modlitwach, czytaniu Piſma Świę-  
tego, Oycow Świętych, a oſobliwie Xiąg  
Moralnych S. Grzegorza y S. Tereſſy, kto-  
rych to Świętych częſte miał widzenia y  
ſłyżany był, że z niemi rozmawiał z wiel-  
kim affektem płacz z ſłowami mięſzając.  
Pokażywała mu ſię także Nayſw: Marya Pari-  
na, którą Zakonnicy patrząc przez ſzparę  
drzwi ſtancyi Jego widywali w wielkiej ia-  
łnoſci y Jego podnieſionego od ziemi z ni-  
go rozmawiającego. Inni także poſtrzegaiąc,  
że iakieś ſwiatło wynikało z pomiędzy drzwi  
przynęſionych, zbliżając ſię do nich upa-  
trywali SS. Panny z nim gadające, przez co  
dobrze



### *Zycie Błogosławionego*

dobrze zwykł był mawiać, że Jego stancya była Niebem czyli Raiem. Często zaś trafiało się, że wchodzący nagle do Jego stancyi znajdowali go wżyskiego zatopionego w Bogu, tak dalece, że dyskurs swoy o sławnych tylko rzeczach Niebieskich zaczynał, mając ręce złożone a głowę ku Niebu podniesioną, a przyziedłszy do siebie z tey tak wyłokiey kontemplacyi mieścił się, iezeli kogo u siebie przytomnego postrzegł. Codziennie odprawował Mszę Świętą, przed którą y po ktorey godzinę zawsze strawił na modlitwie, uklękawszy w kąciuku jakim Kościół gotemi na ziemi kolany, z twarzą zapłakaną y iasnością otoczoną. Częstoż i tak podczas Mszy Świętey widywano go całego, w płomieniach y podniesionego na powietrze. Ażeby było ukryć te dary łaski Boskiej, pod pretextem sędziwości lat swoich, miewał Mszę w Oratoryum domowym z iednym Laiczkiem, który mu usługiwał, drzwi zaś pomienionego Oratoryum zamykać kazał, wymawiając się długością Mszy, którą nikogo jak powiadał gorzyć nie chciał. Od podwyższenia Najsł: Hostyi cały zatopiony w Bogu z rękoma na Krzyż założo-

*Józefa Kalafancyusa.*

łożonemi podnosił się odziennie na pół łokcia,  
y tak około trzech kwadransy w zachwyce-  
niu zostawał, tak dalece że Braciśzek służą-  
cy mu śmieie mógł zawsze iść na obiad, po  
którym skończonym jeszcze na kontynua-  
cyą Mszy Świętey trafił. Z wielkim nabo-  
żeństwem odprawował zawsze Pacierze Ka-  
plańskie według godzin przyzwoitych, czę-  
sto też ie przed czałem odmawiał mając to  
przysłowie, że kto ie odprawia w godzinę  
przyzwoitą iest poslušnym, kto zaś z nie-  
mi poprzedza iest pilnym, a kto z niemi  
się opóźnia, iest niedbałym. Procz tego ma-  
wiał Officjum, czyli Godzinki o Najświęt-  
Pannie y Rożaniec z taką gorącością ducha,  
że kończąc już ostatni dzieśiątek przecho-  
dząc się po Oratorium wznosił się na trzy  
lub cztery piędzi od ziemi, oczy y głowę  
mając obroconą ku Niebu. Nic nie czynił, ani  
czynić zamysłał bez poprzedzającej modli-  
twy, podczas ktorey to w nim generalnie  
uważano, iż twarz Jego iako słońce iasnia-  
ła. Zapatrywał się często na obrazy Najśw-  
Maryi Panny przez długi czas w zachwyce-  
niu zstaiąc, wpołecznością Świętych Anio-  
łów cieszył się, którzy pilzającemu dy-

któ

### *Zycie Błogosławionego*

ktowali, listy mu przyносили, a od niego pisanane roznosili, od nich zaś takie ukladności y skromności nauczył się, że zdawał się być prawdziwym Aniołem, przeco Zakonnicy Jego często mawiać zwykli byli, że Anioł niemi rządził. Wielkiemi Jego cnotami zachęceni różni Xiążęta y Pralści starali się dostać Jego portretu iako Świętego człowieka, czego on postrzegłszy się dla ośobliwej pokory z pilnością unikał, tak dalece iż uznał to sławny pewny Malarz, że odrysowawszy po wielkich trudnościach Jego twarz dla Kardynała Augustyna Spinola (ktory niechciał do Biskupstwa swego do Kompostelli wyjechać, ażeby ją miał wymalowaną) wielki ztąd potym miał zysk, ponieważ o kopie Jego starali się.

XL Już nadechodził Miesiąc Sierpień, w którym o śmierci swojej następującej B. Ociec przepowiedział. Idąc więc na wizytę dnia iednego do Kościoła S. Salvatora dla słabości oczow przy tak wielkiej starości swojej, utknął gołą nogą na kamieniu y zranił sobie wielki palec. Za tym przypadkiem nastąpiły wielkie bole w nodze złazzone z nudnością niewypowiedzianą we

wnę-

*Józefa Kalafaneya*

wnętrznosciach, nie przeto jednak opuścił odprawienia Młzy Świętej, dnia pierwszego Sierpnia, tego samego jednak dnia musiał łóżkiem bawić się, a nazajutrz dla wzmagających się coraz bolow pomiarkowawszy już, że niemógł mieć Młzy Świętej, wstał przecię y słuchał iey w Oratorium y Náyś: Komuniją przyjął, to się zaś stało w Niedzielę. Od owego czasu niemógł już więcej ruszyć się z łózka, ponieważ coraz więcej choroba gorę brała pochodząca z zapalenia wątroby, która mu niewypowiedziane bole czyniła. Zawołano dwóch słownych Doktorow iednego imieniem Castellani, który u Dworu Grzegorza XV. zostawał, drugiego Piotra Peregrini, którzy zgodzili się w tym, że B. Józef w żadnym nie był niebezpieczeństwie życia, ponieważ (iako oni mówili) cała Jego choroba nic inszego nie była, tylko słabość z sędziwości lat pochodząca, przyczyniona przez posty, niespania y inlze umartwienia, czynili więc dobrą oświecę, że za dwa dni miał przyść do pierwszego zdrowia. Słyszac takowe pomienionych Medyków dyskursa B. Ojciec uśmiechnął się, a po odeysciu ich rzekł do Xie-



### *Zycie Błogosławionego*

ży przytomnych: Kiedy Bog chce, medycy paroxyzmu doysć niemogą, modlcie się za mnie, áżebym umiał stołować się do woli Boskiej, ponieważ Doktorem moim jest sam Bog. Nie przeto jednak w lekarstwach ktore mu ordynowali sprzeciwił się im, ále wszystkie z posłuszeństwem przyjmował lubo náynieprzyjemniejsze, y nie niepomagające przeciw skrytey gorączce ktora go dręczyła. Wstrzymał się także z ich rozkazu od napoiu chociaż náwyklsze czuł pragnienie, á z wielką spokojnością mawiał do Zakonników swoich: wszyscy mi pomagaycie do mojej podróży. A gdy w tych bólach zostającego ieden z Zakonników począł cieszyć, y do cierpliwości ánimować, odpowiedział mu: Ja jestem wesoły, y wielce się cieszę, że się ze mną wola Boska dzieie, tylko mi tego żal, że te moje słabości, niedopuszczają mi takich áktów miłości Boskiej czynić, iakiebym rad czynił. Wzysłek iednak w Bogu był zatopiony, dlaczego dnia 10 tegoż miesiąca Sierpnia w dzień S. Wawrzyńca pragnął przyjąć Najs. Sakrament, z którym gdy zbliżał się do stancyi Kapłan, chciał ná przyjęcie go wstać z łózka y ukłknąć,

*Jożefa Kalafancyusa.*

knąć, czego mu przytomni Zakonnicy zabronili. W obecności Boga utalonego miał przemowę do swoich jako człek náyzdrowizy, którą zakonczył napominaniem ich y zachęceniem do miłości Boskiej, y do wipółeczney między sobą, prosząc oraz áżeby modlili się ná wyiednanie mu stołowania się do S. woli Boskiej ná co wszyscy rzewliwie płakali. Po przyięciu Komunii S pragnął zostać w ołobności y nacietyć się z przytomnym Chrystusem. A podczas teyże choroby po kilkakroć Komunikował, codziennie słuchając Mszy Świętey. Dnia 16 widząc Doktorowie że wzmagala się choroba, chcieli mu krew puścić y dopiero postrzegli że w gorączce wielkicy nád miarę zostawał, czyniąc sobie nadzieię że ją mieli uśmierzyć, ná co B. Ociec odpowiedział: od początku choroby byłem w gorączce ktorey relzta już tylko zostaie. Niechciał ná to zezwolić áżeby w słabościach ktore ponosił kto z Xięży mu usługował, kontentuiąc się usługą iednego Laika starulzka, ktory trochę niedosłyszał, y często nie to czego mu potrzeba było ále to inżego podaiąc. Wielu świeckich y Duchownych zacnych ludzi się dowiedziawszy

### *Zycie Błogosławionego*

• Jego chorobie wizyty mu oddawali, między ktoremi nappierwsi byli Prałaci następujący: Ferentillo de Tobis, Oreggio, y Biscia. Pierwzemu z nich przepowiedział pojednanie się Oyca S. z Familią Barberynow, co się potym nád spodziewanie stało. X. Vanucci Jalmużnikowi Papieskiemu cnotliwemu człowiekowi, który nawiedzając go rzekł: X. Generale wy zbliżacie się do Nieba, proście tam Boga za mną, áżeby mnie zebrał z tego świata, odpowiedział: uczynię według proźby waszey, iakoż we dni 15 umarł. Pewna osoba wielkiej dystrykcyi chcąc go przykładem intzych nawiedzieć nie była przypuszczona z rozkazu Jego, roztrząsając więc sumnienie swoje poznała się bydz w grzechu śmiertelnym, á po odprawioney spowiedzi miłe od niego przyjęta była. Franciszek Guttierrez przyszedłszy do niego uklęknął przy łozku y prosił o błogosławieństwo, ale B. Ociec odwrócił się od niego; zmięszawszy się tym począł examinaować sumnienie swoje y żałować za grzechy, myślał stanowiąc poprawić życia, co iak przedko uczynił. obrociwszy się do niego B. Ociec z twarzą przyjemną pobłogosławił mu, nápo-

*Jozefa Kalafancyusa.*

nápominając go, áżeby obietnicy swoiey Bogu statecznie dochował. Miał także wizyty przez Marszałkow nádwornych od Kárdynałow Lanti, Ginetti, Hieronima Kolumny, Palotta, Franciotti, y Cecchini y od Xiążęcia Kolumny, którzy polecali się Jego modlitwom, y żądali mieć co z rzeczy Jego dla nábożeństwa. Dnia 18 Sierpnia, miał widzenie Náys: Maryi Panny, iako to potym zeznał B. Sługa Boski; bo gdy go ieden z Xięży Szkół Pobożnych animował, żeby się ostatniego nie lękał zgonu, rzekł mu : Nie mam się czego lękać, ponieważ Pani moja Náysw: Marya Panna, o swoiey mié upewniła pomocy: y żebym przy Jey opiece niczego się nie bał upomniata. Miał także widzenie wszystkich Zakonników swoich, którzy dotąd z tego świata zesзли byli oprócz iednego tylko wszystkich w stanie zbawienia, á iuż ná tenczas rachowano ich 250. z których niektorzy stali, inśi zaś siedzieli. X. Konstantyn Palomalla Barnabita przyjaciel Jego pytał go w ktorej liczbie policzonego widział X. Glicerego Landryani, á usłyszałwszy że w liczbie siedzących, tak u siebie wnosil. że ci którzy pokazali się siedzącymi musieli iuż być.



### *Zycie Błogosławionego*

bydź w chwale wieczney, inśi zaś ielzcze w  
Czylcowych mękach. Znowu dnia 22 pokaza-  
ła mu się powtore Marya Panna, w tey po-  
staći, w iakiey odmalowana iest w Kościele  
nazwanym ad Montes (do ktorego on zwykł  
był uczęszczać) y pocieszyła go, mówiąc  
mu, áżeby był dobrej myśli, obiecuiąc Je-  
mu y Zakonowi Jego swoię protekcyą. W  
tym dnia 23 przypadającego w Niedzielę,  
czuiąc się bydź uśtaiącym ná siłach, prosił  
o wiatyk w obecności Trybunału prawdy  
(tak nazywał Nayśw: Sakrament) przepra-  
szał wżyskich Synow swoich, ieżeli by który  
iaka do niego miał urazę, protestuiąc się, że  
on z całego serca wżyskim ktorzy się mu  
kiedykolwiek náprzykrzyli odpulzczał.  
Potym obrociwszy się do Przełożonego Kol-  
legium S. Pantaleona rzekł: że wżysko tć  
co w stancyi Jego znaydowało się nic za  
twoie, ále za pospolitym prawem należące  
do Domu y Zakonników tamże mieszkają-  
cych uznawał, polecając im niby testamen-  
tem postużeniśwo, y respekt ku S. Stolicy  
Apostołskiey, pokorę, cierpliwość, miłość  
wzaiepną, żarliwość w Instytutum, á ośo-  
bliwie nábożeństwo do Maryi Panny, którą  
im

*Jozefa Kalafancyusza.*

im za Matkę zostawował. Po przyjęciu  
wiatyku wszyscy Zakonnicy uklękawszy  
prosił go o błogosławieństwo, czemu  
gdy on się zbierał, wyznając się być  
niegodnym, przypomnieli mu przykład  
S. Franciszka, który przed śmiercią, Sy-  
now swoich pobłogosławił, co usłysza-  
wszy rzekł: Dajcie mi ducha, którego  
miał Franciszek S. a y i a toż samo uczy-  
nię. Nakoniec iednak zwyciężony ich  
prośbami podniósłszy oczy w Niebo, y  
krotko pomodliwszy się, pobłogosławił  
wszystkim tak przytomnym, iako y nie-  
przytomnym, y przyszłym nawet Za-  
konnikom swoim. Sebastyan Probiani  
dowiedziawszy się, że B. Jozefiuz S. wi-  
atyk przyjął, lubo przez długi czas z  
żółką nie wstawał dla zranionego kolana,  
które mu wielki bol zadawało, kazał się  
ubrać, y wsparłszy się na dwóch służy-  
cych z wielką ciężkością poszedł do nie-  
go, y przyszedłszy, prosił go, ażeby mu  
schorzałe kolano przeżegnał, iak tylko  
to B. Ociec uczynił, zaraz ow zdrowym  
został, y skwapliwie wybiegł z Jego  
Francyi, wziąwszy za relikwią miednicę,

W

W  
kto-

*Zycie Błogosławionego*

ktorey w chorobie B. Ociec zażywał. Pewny Angielczyk imieniem Tomasz Cochetti chcąc zawdzięczyć B. Oycu Dobrodzieystwa, ktorych od niego doznawał, przygotował w cukrze kilka kawałkow cytryny na uśmierzenie kataru ktory mu dokuczał, iuż B. Ociec począł ich zażywać, ale uslyszawszy od niego że lekarstwa tego był wynalazcą Henry VIII. Krol Angielski, y że skutku zażywszy go doznawał, nieco załterował się y oknem pomienione cytryny wyrzucił, kazał, mówiąc: *Nolo, nolo remedium a Heretico Regis adinventum*, że y w tym z Heretykami społeczności mieć nie chciał, áżeby miał zażywać rzeczy od nich wynalezionych. Posłał potym B. Jozef dwóch Zakonnikow swoich prosić Oycę S. natenczas Innocentego X o błogosławieństwo na godzinę śmierci ktory chętnie mu go dał, polecając się Jego modlitwom, dwóch zaś inszych posłał do Kościoła S. Pietra na Watykań áżeby imieniem Jego tamże uczynili professyę wiary Chrześciańskiej, a tego samego wieczora prosił o Sakrament ostatnie-

*Jozefa Kalafancyusza.*

Pańskiego pomazania, który przyiąwszy  
kazał sobie czytać mękę Chrystusa Pana  
copilaną przez Ewangelistów, y często  
te modlitwy powtarzać, których nad u-  
mierającym zażywają, które serdecznym  
wzdychaniem y strzelistemi przerywał  
aktami. A gdy czytającemu mękę Pań-  
ską, do ucha poszepnął drugi, aby tro-  
chę poprzestał, y ustawicznym czyta-  
niem choremu się nie naprzykrzał, y do  
spoczynku nie przeszkadzał, rzekł B.  
Józef: Daycie pokoy, niech czyta, nie  
przykrzy się mi bynajmniej, y owszem  
z tam mam wielkie uspokojenie serca, y  
wesołość. Dnia 24 jeszcze nie tracili  
nadziei Medycy, różne mu ordynując le-  
karstwa, ale on ich przestrzegli, że pro-  
żne ich były zawody, bo już termin ży-  
cia Jego zbliżał się, a obrociwszy się do  
Doktora Peregrini rzekł: Jutro bądźcie  
przytomni przy exenteracyi ciała mego,  
y pomiarkujcie co tu jest za defekt (do-  
tykając się palcem miejsca, w którym le-  
ży wątroba). Już żadney sama natura w  
nim, nie chciała przyjąć potrawy, ile ra-  
zy jednak proszono go, áżeby się czym



### *Zycie Błogosławionego*

pośilił na pamiętkę męki Chrystusowej, co mu tylko podano za pokarm, tego wszystkiego zażywał, a potrzebując wody na odwilżenie spieczonych od gorącości ust, prosił ażeby mu iey podano w kuoku glinianym, na którym wyrażone były instrumenta męki Pańskiej, z wielkim całowując ie affektem. O drugiey godzinie w noc pytał się ktoraby była godzina, a usłyszawszy że druga, aż do piątey rachować począł, dając znać, że ta miała być godzina śmierci Jego. Jakż po czwartey godzinie ieden z Xięży asystujących mu postrzegł, że już bardzo słabym głosem powtarzał Święte Jezusa y Maryi Imiona, y dał znać w dzwonek na całe zgromadzenie, w którego obecności B. Ociec podniósłszy oczy w Niebo, y trzy razy wyraźnie powtórzył Imię Jezus, spokojnie Bogu ducha oddał około piątey godziny w noc poprzedzającą Niedzielę, w której przypadał dzień 24 Sierpnia, mając lat 92.

XLI. Zaraz po śmierci Jego Zakonnicy, ktorzy dotąd wielce byli strapieni

*Józefa Kalafancyusa.*

pieni y zmartwieni, czuli się być napełnieni osobliwą jakąś wesołością, zapatrując się na Twarz Jego piękniejszą y żywizną, niżeli wydawała się za życia, w ktorej także iakność podobną do słoneczney upatrywali. Z ciała Jego osobliwsza wonność wychodziła, która stancyą całą napełniła. Dnia 25. w który w Rzymie obchodzą Święto S. Bartłomieja Apostoła toż ciało exponowane było, w Domowym Oratoryum przy konkursie Duchowieństwa ze Mszami, a po południu exenterowano go w przytomności dwóch Doktorów, to jest Castellani, y Peregrini. Znaleziono w nim wątrobę szczerpłą bardzo, ale w niwczym nie naruszoną, y dorozumieli się, że z niej pochodziła gorączka, która po całym szerzyła się ciele. Dnia 27, przy ziezdzie Zakonników z poblizszych Kolegiów przeniesiono go w Processyi do Kościoła, nie było nikogo na ten czas w Kościele oprócz Pana Marka Ansoniego Magalotti, y małej iedney dzieciny więcej nad 4, lub 5, lat nie mającey, która natychmiast, gdy go wprowadzo-

no

### *Zycie Błogosławionego*

no we drzwi Kościelne, poczęła wołać:  
*Oto Święty, oto Święty*; wkrótce więc  
potym, iakby głos ten po całym był ro-  
zniešiony Rzymie, wielkie mnoŃstwo lu-  
du do Kościoła zgromadzać się poczęło  
tak dalece, że na 5, lub 6 tyŃiecy oŃob  
napełniły nietylko Kościół sam, ale y u-  
licę, ubiegając się do chwalebneŃo cia-  
ła dla pocałowania go, albo dla do-  
tknięcia się, że ledwie można było do-  
kończyć exekwij. Do pilnowania B. te-  
go Ciała naznaczono 4 Xieży, którzy ob-  
stawili Katafalk, iedne ná drugich kła-  
dąc ławki, chcąc tym przynajmniej spo-  
sobem tłumowi przeszkodzić, ale gdy to  
mało pomogło, przydano znówu 10  
Xieży, ale y ci bynajmniej ciżby owej  
oddalić nie mogli, która ná drobne ka-  
wałki drewniane zaŃstawy połamala. Nie-  
tylko zaś konkurs ten ná Ńamym zawisł  
był poŃspółŃwie, widzieć albowiem było  
y Zakonników ze wszystkich prawie Za-  
konów, widzieć było Xiażąt, Półów-  
Pań, y zacnych Prałatow ziędziających  
się, którzy całowali, albo dotykali się  
paciorkami, y Metalikami Błogosławionego

nego

*Józefa Kalafancyusa.*

tego Ciała, okrywając go kwiatkami, y zbierając ie za relikwie, z ktoremi wielkich łask Boskich uczestnikami stawali się y potym, y ná tenczas. Przeto ustawiczne słyhać było głosy: Cud, cud. Jedni chcieli dostać Jego biretu, drudzy paciorkow, ktore w ręku trzymał, inși kawałki ornatu, koszuli, y sukni strzygli, inși o paznokcie y włosy dobiłali się, słowem mówiąc, ieden przed drugim ubiegał się, ażeby było co dostać ná relikwią. Obawiając się Xieźa Szkoł Pobożnych więklszego coraz tumultu, y poszarpania Ciała B. Oyca, musieli z pomocą Żołnierzy Papieskich umyśleć po to przywołanych, z wielką pracą przenieść go do Kaplicy przed wielki Ołtarz za balistradę, ale y ta obalona była przez mnostwo ludu ciśnieńcego się. Przyšlo tedy ná to, że musiano go sprowadzić do małej stancyiki blisko Zakrytyi dobrze zamkniętey, do ktorey Xieźa drzwi pilnujący, po kilku tyłto wpuszczali, postawiwłszy wartę u drzwi Kościelnych. W godzinę po południu, gdy iuż tłum umniejszył się, dano kra-



### *Zycie Błogosławionego*

tę żelazną do tychże drzwi Kościelnych, przez którą ludzie bez tumultu mieli, bydź wpuszczani. Jednak ani z śmiercią B. Jozefa nie wygasła zawziętość w sercach prześladowników Jego wzniesiona, która sprawiła to, że podali memoriał do Prałata Rivaldi Vices-Regenta, w którym donosili mu, że od dwóch dni umarłego Jozefa Kalafancyusza niektórzy mieli za Świętego, y że tą ich opinią łudzili Xięza S. Pantaleona, nie grzebiąc ciała Jego, prosząc, ażeby dla uniknienia takowego zgorzzenia kazał go pochować. Zadumiany na tę prozbę Prałat zawołał: *o Boże! czyliż to rzecz podobna, ażeby y nad umarłym pastwili się, prześladowcy go, y rozgniewawszy się na owych złych, y zapamiętałych ludzi, z niczym ich odprawili.* Tu nie nie wkorawszy, udali się do inszego Ministra Kardynała Wikaryusza, u którego otrzymali, że posłał Pisarza, y Kaprała z Zbierami z rozkazem do Xięzy mieszkających u S. Pantaleona, ażeby zaraz B. Ojca pogrzebiono. Chcieli wypełnić rozkaz ten przerzeczeni Xięza, ale nie mogli

*Józefa Kalafancyusza.*

mogli dla wielkiego konkursu, ośobliwie że niepodobna było zbywać Ministrów Krolewskich, y osób pierwszej dystrykcyi, które nabożeństwu swemu chciały zadość uczynić przez nawiedzanie ciała B. Ojca, tym więc nabożeństwem wzbudzeni sami Zhirrowie całować poczeli nogi Jego, a Kaprał ich kawał trzewika wziął sobie na relikwią. Zatem dwa Xięża poszli do Kardynała Wikaryusza informować go o wszystkim, y dowiedzieć się, iakiegoby w tym był zdania, który wyznał, że nigdy takiego nie czynił, ani myślał czynić rozkazu, ciesząc się owszem z tego, że w takim uszanowaniu był ten Sługa Boży, którego on wielce za życia estymował, radząc im, ażeby spisywali cuda, które się trafiały, do przyszłego Proceſsu formowania, y pozwalając im, ażeby go jeszcze przez dzień jeden nie chowali, wystawiwszy ciało na szrod Kościoła z Gwardyą Szwaycarów Papieskich dla uniknienia tumultu. Y tak się stało, ale natychmiast wielka mnogość ludu niecierpliwego, ażeby było wchodzić po kilka

*Zycie Błogosławionego*

kilka osób do Kościoła, wybiła drzwi do Kollegium, przez które bez dystynkcyi męszczyzny, y niewiaſty ciſnąć ſię poczęły, y ubiegać ku Kościołowi, nie uważając na przestrogę Xięży upominających, że ſię gwałt dzieł Klauzurze. Po południu więkſzy ieſzcze naſtąpił ſciſk, y trwał aż do północy, iedni albowiem przynofili chorych y kalekow, drudzy opętanych, a wſzyſcy pocieſzeni zoſtali, tak dalece, że w Kościele, y po bliſkich ulicach uſtawiczny ſłychać było wrzaſk ludu, cuda coraz nowe opowiadającego. Przed Kościołem S. Pantaleona miał do zgromadzonego ludu Przemowę ieden X. Jezuita, na pochwałę B. Oycy, to między inſzemi ſłowy przydając: Ten ieſt Święty, y za takiego od wſzyſtkich był miany, y ſzanowany; náywięcey zaś rozſzerzał ſię na pochwałach niezwy- ciężoney Jego ciepliwości. O pół no- cy lubo ież nikogo nie puſzczano do Ko- ſcioła, nie przeto iednak wyprożnićgo było można, bo ci, ktorzy tam byli wpu- ſzczeni, nie mogli naſycić ſię nabożeń- ſtwem, tak dalece, iż przyſzło na to, że  
mufia-

*Jozefa Kalafancyusza.*

musiano przenieść Ciało do Oratorium  
Domowego. Nazajutrz z rana dnia 27,  
bojąc się większego ielszcze, niż dotąd,  
ludu gminu, a nie chcąc nadezwolenie  
Kardynała Wikaryusza dłużej od-  
kładać pogrzebu, rezerwowali się pocho-  
wać chwałebne Ciało, pozamykawszy  
drzwi od Kościoła, y Kollegium, y do-  
brze je wartami opatrzywszy. Włożo-  
no tedy Ciało B. Jozefa w trunnę, kto-  
rą umyślnie zrobić kazała Xiężna de Latry,  
y poty drzwi nie otworzono, poki do-  
brze ziemią przyśypana nie była. B. ten  
miał temperament ognisty, który jednak  
czudownie umiał w sobie miarkować. Sta-  
tury był wyłokiey, biały na twarzy, wło-  
sa rudego, a na starość siwego, szosa  
wyfokiego, postaci poważney, y wyda-  
jącey z siebie świętobliwość, w mowie,  
y w obyczajach przyjemny, y obligują-  
cy. Gdy tedy już Ciało Jego pogrze-  
bione było, wielkie ludu mnóstwo zgro-  
madziwszy się przed Kościoł S. Pantale-  
ona, domagać się poczeło, ażeby drzwi  
otworzono, co niżej uczyniono, X. Piotr  
Caravita zacny Zakonnik *Societatis Jesu*  
miał



*Zycie Błogosławionego*

miał długą mowę na pochwałę B. Oycy. Gdy otworzono drzwi, wszedłszy do Kościoła lud wielkim tłumem, w zadumieniu został, widząc go już pogrzebionego; Poczekali więc tak męczycyżny, iako y białogłowy rozbierać z nabożeństwa ziemię, którą przyśypana była trumna, y iuz tentowali go dobyć, gdyby nie byli groźbami Kłatwy y mocą od tego przedsięwzięcia odprowadzeni. W liczonym ludu, konkursie znaydowali się przytomni niektorzy Prałaci, y osoby wysokiego Imienia, między ktoremi był Xiążę Colonna di Carbognano, z Żoną swoją. W dzień zaś pogrzebu zjechał Minister Kardynała Wikaryusza ze czterema Prałatami dla świadectwa do rekoznicyi ciała, a w rok potym sam Kardynał Wikaryusz Ginetti, ktory był ieden z przedtym deputowanych do examinowania kłotni wszczętych w Zakonie Szkół Pobożnych, zaczął formować Proces do Jego Beatyfikacyi. Podług Proroctwa B. Oycy, Alexander VII Papież w Roku 1666. dnia 24 Stycznia redykował Szkoły Pobożne na Kongregacyą bez szlu.

*Józefa Kalafancyusa.*

szlubow solennych pod Dyrekcyą Generalną, y Prowincyałow tak, iako uformowana była za czasow Pawła V. ale Klemens IX. w roku 1669. przywrocil im wszystkie Przywileie, y w stanie Zakonnym ich potwierdził. Z okoliczności zaś pomiarkowania rygoru reguł determinowanego przez S. Kongregacyą Innocenty XI Papież w Roku 1686 deklarował, że szlub uboſtwa w tymże Zakonie rozumiany miał być według ustaw Koncylium Trydentkiego, y że Zakonnicy Szkół Pobożnych mogą dobra dziedzić. Potym Alexander VIII. przez Bullę wydaną dnia 21. Lutego R. 1690. nakazał, áżeby odtąd Zakonnicy Szkół Pobożnych trzewikow zażywali. A że czart przeklęty rozſiewał po całym prawie Chrzeſciańſtwie, że nie wolno im było inſzych náuk dawać, tylko czytania, piſania, y árytmetyki, dla ſamych ubogich dzieci, y że ucząc wyſſzych ſcyencyi, moźnieyſzych, y wyſokiego urodzenia, grzeſzyli przeciwko ſwoim, y Świętey Stolicy Apoſtolskiey Konſtytucyom, gdy wieść ta donioſła ſię do Klemensa

*Zycie Błogosławionego*

mensa XII. Papieża, kazał to examirować przez trzech Kardynałów, y Audytora swego, á informowany od nich deklarował przez Breve wydane dnia 1. Maja Roku 1731. że Xięża Szkół Pobożnych zawsze mogli, y mogą uczyć scyencyi nawet, nietylko uboższych, ále y zacnego urodzenia dzieci. Co znowu potwierdził nową Konstytucyą dnia 30. Czerwca, Roku 1733. áż eoż zaden oddział wierny szanujący wyroki S. Stolicy Apostolskiej takich kalumnij nie kładł na Szkoły Pobożne, które podług Instytucyi ich uczynioney przez B. Jozefa iako wielce pożyteczne Kościołowi Świętemu, w nim utrzymowane być były powinny. Za pozwoleniem Oycy Świętego zaczęty Proces o życiu świętobliwym, y cnotach B. Jozefa zakończywszy się w Roku 1692. otrzymana była pierwsza Kongregacya *Sacrorum Rituum* w Roku 1708; druga w Roku 1717, á trzecia w Roku 1728. za którą nastąpił Dekret, Benedykta XIII. Papieża approbujący heroiczne cnoty tegoż B. Oycy. Przyśpiano potym do examinowania cudów,

*Jozefa Kalafancyusa.*

dow, które Bog za intercesyją Jego czynić raczył.

XLII. A lubo niezliczone prawie są łaski y cuda, które od samey śmierci Jego aż dotąd trafiły się, tu iednak 50. tylko wyliczają się porządkiem Chronologicznym, w których liczbie cztery się tylko zamykają z tych, które przy ciele Jego Bog uczynił.

1. Salvator Morelli mający lat 35. przez lat 4 paraliżem był zarazony tak, że ani chodzić, ani stać nie mógł, ale tylko czołgał się po ziemi, łokciami się opierając, podniesiony od dwóch ludzi do całowania nog, y rąk exponowanego ciała B. Jozefa, zaraz ozdrowiał, y począł o swoiey mocy chodzić, w tey porze dożył lat 82, tak dalece, że mógł podróż z Anani do Rzymu pieszo odprawić.

2. Katarzyna Sergiuli ciskając się między gminem ludu do ciała B. Oyca, rozdarła sobie uś dwie części fartuch, zwinawszy tedy obiedwie części, przyścisła do całowania ręki Jego, a odszedłszy na stronę, gdy go rozwinęła, znalazła casym tak dalece, że nawet nie  
znać.



167  
Zycie Błogosławionego  
znać było, gdzie był przedtym rozdarty, y dotykaniem się go, wielu chorym zdrowie przywrocila.

3. Alexander Comini dostawszy w lewey ręce ciężkiey rany, w ktorey z wielkiego bolu cale moc stracił, y prawie iak martwą przez długi czas nosił, nie mogąc nią ruszyć, rezolwował się iuż kazać ją uciąć, ażeby reszty ciała nie zaraziła, ale zaniechany do Kościoła gdzie wystawione było ciało B. Oyca, uprosiwszy kawałka sukna z Jego sukni iak prędko go położył na ręce schorzałej, tak zaraz do zupełney czerstwości ją przyprowadził.

4. Astolf Colonnese mający lat 80, od dwóch lat zacząwszy coraz więcej tracić wzroku, na ostatek y cale oślepił, y iuż w ślepotcie 9. miesięcy strawiwszy, kazał się zaprowadzić do ciała B. Oyca, ktorego w ręce, y nogi pocałowawszy, przeyrzał.

5. Taddea z Alessandro znosząc od dwóch lat wielkie boleści z wrzodu, z ktorego pod okiem Jey wdała się dziura głęboko aż do nosa przechodząca po kawałku

*Józefa Kalafancyusa.*

zawłku coraz odpadającego, ponieważ nie mogła dnia 26 Sierpnia wciśnąć się do Kościoła dla wielkiej ciżby, przyszła nazajutrz z raną, y odprawiwszy modlitwę nad grobem B. Józefa, wolną od boleści została, y z uzdrowioną raną do domu powróciła.

6. Usłyszawszy o cudach, które Bóg czynił przez zasługi B. Oycy. wyjechał z Castelnovo ku Rzymowi Wincenty Palese z Żoną swoją, y z Synem Piotrem kaleką na nogi tak dalece, że żadną miarą kroku iednego uczynić nie mógł, który padłszy krzyżem na grobie Jego, po skończoney modlitwie zupełnie uzdrowionym się być poznał.

7. Dnia 30 Września Xiążę Colonna przyciśniony febrą, którą tercyanną nazywają, żadney w lekarstwach nie znaydując pomocy, posłał prosić o biret B. Oycy, który gdy dwa Xięża przynieśli, rzekła do nich Xiężna Żona jego: Spodziewam się, że X. Generał uzdrowi Meża mego, który za życia swego dwa razy mię uzdrowił. Jakoż za włożeniem go na głowę, zaraz febrą go opuściła.

*Zycie Błogosławionego*

8. Dnia 17 Pazdziernika w tymże samym Roku Elżbieta Cinquanta męża Syna tak niepojętnego, że przez długi czas nie mógł się nauczyć syllabizować, z wielką wiarą do B. Jozefa modlić się poczęła na uproszenie mu pojętności, a ledwie co skończyła modlitwę, zaraz dziecko szczyć się poczęło, że doskonale czytać mogło, spróbowano go, y uznano z podziwieniem cud, który Bog przez zasługi B. Oycy z nim uczynił, a od owego czasu tak dobrze we wszystkich naukach postępować począł, że został Dominikanem, y sławnym w tym Zakonie Kaznodzieją.

9. Jozef Ormandi z Utricoli przez 5 miesięcy będąc w suchotach opuśczonej od Doktorow, iak prędko Rodzic Jego uczynili szlub, że gdyby do pierwszego zdrowia był przywrocony, mieli go zaprowadzić do Grobu B. Oycy, zaraz zupełnie zdrow został.

10. Dnia 10. Marca, Roku 1649 w mieście Civita Lavinia Valeryusz Mirorini śmiertelnie postrzelony w żołądek kilkoma kulami, będąc już bez nadziei zycia,

*Jozefa Kalafancyusa.*

cyca, za przyłożeniem ná ranach, sukni  
B. Jozefa, wyrzucił ná wierzch kule,  
głęboko we wnętrzościach utopione, y  
ozdrowiał.

11. W miesiącu Kwietniu tegoż sa-  
mego Roku we Florencyi pewny Szla-  
chcic mający lat 60, zapadłszy ciężko ná  
pedogrę, y apoplexyą, która mu odjęła  
tęle nogi, za przyłożeniem Rozańca, kto-  
rego B. Jozef zażywał, tak doskonale  
przyszedł do siebie, że z podziwieniem  
wszystkich po mieście przechodził się.

12. Tegoż także Roku w miesiącu  
Lipcu pewny młodzieniec imieniem Jan  
Piotr Boccacci Student Szkół Pobożnych  
w Piza, w chorobie będąc opuszczony od  
Medyków, którzy go leczyli, odebra-  
wszy Błogosławieństwo obrazkiem pa-  
pierowym B. Oyca, przez X. Magistra  
swego, który mu go zostawił pod po-  
duškami, y gorączki ciężkiey, która go  
trapiła, y choroby wcale się pozbył.

13. W Rok od śmierci B. Oyca  
trafiło się, że w Poli jedna Panienka spa-  
dła o mostu, przez który do Pałacu  
Xiążęcego przechodzono, a lubo nie zá-



*Zycie Błogosławionego*

biła się, połamawłzy iednak kości, ofi-  
ficie krew gębą wyrzucać poczęła, za-  
wołano Doktora, który ią bez nadziei  
życiá być osądził, za dotknięciem ied-  
nak sukni B. Oycá, uzdrowiona została.

14. Brat Jan Piotr od S. Troycy  
Láik Szkół Pobożnych mieszkaący w  
Chieti, dnia 3. Páździerniká, Roku 1649.  
przebił sobie rękę lewą scyzorykiem ná  
wylot, co postrzegłszy Przełożony, wy-  
ciągnął utkwiony z ręki scyzoryk, a ná  
ranę obrazek B. Oycá przyłożył, y zá-  
raz go uzdrowił.

15. Ná początkach Roku 1650. Pe-  
wna zácna Páni w Litomyślu w Mora-  
wii, drugie iuż potomstwo zátzyma-  
włszy w żywocie swoim, dlá wielkich,  
które znośiła bolow, iuż prawie koná-  
iáca być się zdawała, dowiedziáwłszy  
się o tym iedna Xiężna, przyśłała iey  
relikwiá B. Jozefa (która w podobnym-  
że zostájąc terminie zá przyłożeniem  
iey zdrowie odebrała) tę ona pocło-  
wáwłszy, porodziła dwoch synow umár-  
łych, y w doskonałym zdrowiu zaraz  
wstáwłszy z łóžká, chodzić poczęła.

*Jozeffa Kalafancyusa.*

16. Tegoż samego Roku w Mie-  
siącu Kwietniu w Rzymie Páni zácna  
Gaetani wpadłszy w malignę, przy kto-  
rey pokazały się petocie z wymiotem y  
ciężkiemi bolami za śmiertelną od Do-  
ktorow osądzona, ośtatnie iuż przyięła  
pomazanie, áliż ledwie czapkę B. Joze-  
fa ná żołądek Jey położono, natychmiał  
y wymiot, y boleści uskromiły się, y ma-  
ligna ustała.

17. W Rzymie także dnia 20 Listo-  
pada, Roku 1651. Margrabina Horten-  
tia Biscia, wsparta ciężkiemi bolami, dla  
których y żołądek, y pierś przy bolu  
nieznośnym wzdymać się jey poczeły,  
gdy iuż zdała się być bez nadziei życia,  
przyłożywszy ná pierśiach swoich kawa-  
łek płotna umazanego we krwi B. Joze-  
fa, natychmiał ozdrowiała.

18. W Roku 1652. w Warszawie  
w wielkim niebezpieczeństwie zostając  
uyscia krwi Królowa Polska, kazała do  
siebie przywołać czci godnego X. Onu-  
frego Conti Zakonnika Szkół Pobożnych,  
który przeżegnawszy ją kawałkiem su-  
kna z sukni B. Oyca, y Obrazkiem Jego,

do

*Zycie Błogosławionego*  
dopierwszego zdrowia ią przyprowa-  
dził.

19. W tymże Roku dnia 20 Wrze-  
śnia, w Poli Xiężna Julia Orsini Conti,  
widząc niebezpiecznie chorego na go-  
rączkę młodego Xiążęcia Jozefa Lotary-  
usza Conti, prosiła X. Jana Karola, a-  
żeby mu pobłogosławił czapeczką B. Oy-  
ca, co gdy on uczynił, gorączka ustąpiła.

20. W Rzymie Marya Curvara do-  
znawszy już w przeszłym miesiącu Sier-  
pniu skutku relikwii B. Oyca, za ktorey  
dotknięciem się wolną została od szko-  
dliwego humoru, który we dwa lata ca-  
ły już prawie nos iey zepsował, y odzy-  
skała go, wpadłszy w malignę w Roku  
1653. dnia 16. Stycznia już na śmierć  
dysponowana była, ale za przyłożeniem  
na czoło jey kawałka sukni B. Jozefa, nie-  
odwłocznie ozdrowiała.

21. Dnia 30 tegoż samego miesią-  
ca w Rimini gdy położono na głowie  
Innocencyi Carfagnini od kilku już cza-  
sów opętanej niektóre relikwie B. Oy-  
ca przyślane umyślnie z Rzymu, od jey  
Oyca, nayprzód zdała się być umieraią-  
cą,

*Jozefa Kalafancyusza:*

ca, ale wkrótce potem przyszła do siebie; y wolną od czarta została, który w postaci cienia widziany był oknem wychodzący.

22. W Wiedniu Austryackim zapadł Roku 1656 Graff Curcysz de Magnis razem na podagrę, chiragrę, y scyatykę, najsławniejsi Medycy, a osobliwie Marek Marci pierwszy Doktor w Czechach, y Prezydent Akademij Praskiej osądzili, że żadnego nie było sposobu, którymby mógł być do zdrowia przywróconym, to gdy się doniosło do czci godnego X. Onufrego Conti Szkoła Pobożnych Zakonnika, nawiedził go, y przeżegnawszy suknią B. Jozefa, natychmiast zdrowego obaczył.

23. Brat Hieronim od S. Franciszka Laik Szkoła Pobożnych we Florencyi w Roku 1658. uderzony w żrzenicę lewego oka kawałkiem kamienia, wzrok stracił; a gdy powątpiali Doktorowie, ażeby mógł na toż oko przejrzeć, obawiał się y drugiego stracić dla inflamacyi, która się ku niemu szerzyła; wezwał więc pomocy B. Oyca, a natychmiast nietyl-



*Zycie Błogosławionego*

ko drugiego nie stracił, ale y ná ranione, ozdrowiał.

24 Zakonnice Zakonu Cystrcyen-  
skiego w Millefimo Dyecezyi Albeńskiej  
doznawały po kilka kroć wielkich łask  
za intercessyą B. Jozefa, co było powo-  
dem w Roku 1659. Antoninie Sauli Za-  
konnicy tegoż zgromadzenia, że mając  
od roku 1619 fistulę pod brodą, którą  
przez długi czas z wielkim bolem cier-  
pieć musiała, umyśliła w żywey wierze  
ręką obrazka B. Oycy dotknąć jey, y za-  
raz od niey wolną została.

25. Kasper Leisserin Rayca miasta  
Orna, w Niemczech ogarniony w Roku  
1665. wielką ná całym ciele nabrzmiało-  
ścią, która mu nieznosne czyniła bole,  
za dotknięciem się listu pisanego ręką B.  
Oycy zdrowie odzyskał.

26. Jozef Saracini śmiertelnie ra-  
niony nożem pod serce w Neapolu ro-  
ku 1667. wiele ciężkich mąk wytrzyma-  
wszy, gdy już ná śmierć przygotował  
się, nie widząc żadnego sposobu ratowa-  
nia się, iak prędko mu tylko włożono  
czapkę B. Oycy ná głowę, natychmiast  
bole

*Jozefa Kalafancyusa.*

bole go opuściły, y ozdrowiał.

27. W Cagliari pewna Pani imieniem Ruggieri zapadłszy ná malignę w roku 1669, przy ktorey od wielkiey boleści cała twarz iey nabrzmiała, za przyłożeniem na nią relikwij B. Oyca przez X. Onufrego Conti, natenczas Prowincyała Sardynskiego, y puchliny pozbyła, y fistuły, którą od trzech lat miała w oku prawym, y do doskonałego natychmiast przysła zdrowia.

28. Tegoż samego roku w Neapolu po czterdziestodniowey gorączce widząc się być bliskim śmierci Xiążę d'Avellino, prosił o relikwią B. Józefa, za ktorey położeniem ná głowie, tak zupełnie ozdrowiał, że tegoż samego dnia wyjechał do Avellinu.

29. Ná końcu tegoż roku w tymże samym mieście Joanna Buonomi obarczona wielą razem chorobami, iako to puchliną, żółtaczką, wymiotami krwawemi już dysponowana ná śmierć po przyjęciu Oleiu Świętego, trzymając ná krótki czas położoną sobie ná pierśiach relikwią B. Oyca, wszystkich zaraz pozbyła paroxyzmow.

*Zycie Błogosławienego*

30. Xiędzu Maxymowi Incisa Zakonnikowi Szkoł Pobożnych (który zrodzony był z Graffa di Camerana, y Isabelli della Rovere) oddano w Genuy Roku 1671. iednego wieczora pewną Książkę Czarnoksięską, áżeby ją odniósł do zwierzchności Kościelney, nie mogąc temu zadosyć uczynić tegoż wieczora, położył ją ná stolek, mając przedsięwzięcie, żeby ją było náziutrz oddać. Ale jak tylko zasypiać począł, usłyszał wielki szelest ná pomienionym stolek, wstawszy z łózka, y zbliżywszy się do niego, widział, że owa książka z iednego ná drugie miejsce przesuwała się, zatym położył ná niey paciorki, ktorych zażywał, ále to nic nie pomogło; przydał potym karawaczkę, ále y to bez żadnego skutku, náostatek położył relikwią ze wnętrznosci B. Oyca, y zaraz ná miejscu została.

31. Podczas Fabryki Kościoła S. Pantaleona w Rzymie przeniesiono Ciało B. Oyca dnia 8 Marca Roku 1686. z nieysca tego; ná którym był pogrzebiony, ná insze, trafiło się więc, że X.  
Zy-

*Jozefa Kalafancynusa.*

Zygmunt Coccapani Florentczyk ná ten-  
czas Asystent Generalny Szkół Pobo-  
żnych przytomny będąc ná tey ceremo-  
nij, zabawił się u S. Pantaleona aż do  
drugiey godziny w noc, á powracając do  
Nowicyatu, gdzie mieszkał, wpadł w  
doł wyhrany ná fundamenta głęboki ná  
22 piędzi, y uderzył się ciężko o deski,  
á widząc się w tym niebezpieczeństwie,  
iak prędko tylko wezwał B. Oyca, wstał  
zdrow, y wyszedł po drabinie, którą  
mu podano.

32. W Roku 1690. Jakubowi Conti  
z Castigliori Florentino, który, przez  
długi czas ciężką znosić musiał gorączkę  
bez nádziei żadnego przez lekarstwa ra-  
tunku, iak tylko pewny pobożny Kano-  
nik przyłożył relikwią B. Jozefa, w tym  
punkcie zdrowymgo być widział.

33. Roku 1693. w miesiącu Marcu  
w mieście Città della Pieve Gracyosa  
Ambrosiatti mająca lat 63 w chorobie  
Tędiey będąc opuszczona od Medyków,  
iuz wżyskiemi Sakramentami ná śmierć  
opatrżona była, nápiwszy się jednak wo-  
dy, w ktorey relikwia B. Jozefa była

zabu-



*Zycie Błogosławionego*

zanurzona, do pierwłzey przywrocona  
jest czerstwości.

34. W Fanano R. 1694. napaſtowa-  
ny X. Antoni Dominik Szkoł Pobożnych  
od pleury, w ktorey wielkie bole zno-  
sił, nie znajdując żadnego w lekach sku-  
tku, bliskiey wyglądał śmierci, relikwią  
iednak B. Oycy, którą mu na głowie  
położono, uzdrowiony został.

35. Siostra Angela Vicoli Tercyar-  
ka Zakonu Dominikańskiego w R. 1696.  
od ciężkiey puchliny do łózka przyci-  
śniona, przez którą ciało nabrzmiało  
twardnieć poczęło, zdesperowana od  
Medyków, zażywszy wody, w ktorey u-  
moczono kawałek płotna w krwi B. Oy-  
ca zafarbowanego, puchlinę straciła, y  
przyszła do zdrowia.

36. Pani Eleonora Cedronia będąc  
wdową po śmierci Męża swego Win-  
centego di Palma nabożna do B. Jozefa,  
w Roku 1707. za przyczyną Jego otrzy-  
mała przywrocenie zdrowey, y caſey  
nogi bydłęciu (które iż w kilka smiey-  
scach złamało) przyłożywszy mu nań re-  
likwią

**Józef! Kalafancyuśa.**

likwią Jego. Temuż samemu przywróciła-ziobra wygryzione od wilkow, wodą, w ktorej relikwia tegoż B. Oycy zmo-  
czona była, y zdrowie chorym na gorą-  
czkę, a naostatek przemienienie zepsó-  
wanego wina w dobre, y Jego przymno-  
żenie.

37. Brat Jan Laik Szkoł Pobo-  
żnych, ktory porzucił był sukienkę  
Zakonną z dyspensą *Sacrae Penitentie*,  
miał przez lat 31 częste widzenia B.Oy-  
ca, ktory mu radził, ażeby powrócił się  
do Zakonu świętego, co gdy on sobie  
lekce ważył, ogarniony wielkimi bola-  
mi wnętrzości z okazji iednego apo-  
stema, ktore w nim rozpokłszy się, wy-  
rzucać poczęło robaństwo y zgniłość,  
gdy już blisko był śmierci w Wenecyi  
w Roku 1710. po uczynionym szluby  
przed B. Oycem powrocenia się do Za-  
konu, ozdrowiał.

38. Mikołaj Aniello z Prowincyi  
Terra di Lavoro, z przypadku wpadłszy  
pod karetę, ktorej koło przez nogę mu  
przešlo, tak na niego boleć poczał, że  
przez dwie lecie przyiść nie mógł do  
sie-

*Zycie Błogosławionego*

siebie, w roku iednak 1712. za przyłożeniem relikwii B. Oyca rana wielka, y prawie nieuleczona zagoiła się.

39. Siostra Klara Faccenti Zakonnica S. Klary w Cortonie nieznosnemi bolami żołądka strapiona do których przyłączyła się puchlina, gorączka, nielmak w potrawach, y przepędzenie całych nocy bezsennych, flyząc od Medyków, że żadnego niebyło sposobu przyprowadzenia jej do pierwszego zdrowia, udała się do B. Jozefa dnia 12. Marca Roku 1729, y przeżegnawszy się relikwią Jego, wolną od wszystkich paroxyzmow została.

40. W tymże samym roku na początku miesiąca Pazdziernika, zachorowawszy w Tuskulum Franciszek Zebedeł dnia 16. wpadł w ciężkie szaleństwo, w którym gdy zostawał przez dni 10. przy nieznosney gorączce y paraliżu, osądzili Medycy dnia 26. iż tak był niebesciecznym, że dożyć niemógł do wieczora, to flyząc Syn Jego Mateusz który doznał już był B. Jozefa łaski w straceniu nabrzmiałości zarazliwej za wezwaniem pomocy Jego, włożył mu w potrawę relikwią

*Jozefa Kalafancyusza.*

likwią tegoż Błogosławionego, z którą  
zażywszy pokarmu przyszedł do siebie  
doskonale.

41. Ażeby nie wchodzić w wyli-  
czenie cudów, które na wielu miejscach  
przytrafiły się, te tylko niechay odtąd  
wspomnią się, które działy się we Flo-  
rencyi. W tym tedy mieście dnia 20.  
Lipca, Roku Pańskiego 1733. Siostra  
Marya Serafina Vincenti Zakonnica, z u-  
padku zerwawszy w sobie niektóre żyły  
w piersiach, często krwią pląta, na ule-  
czenie defektu tego więcey niż trzy la-  
ta różnych zażywała lekarstw, ale nada-  
remnie, bo nieustawało odrzucanie  
krwie, przy gorączce, y nábrzmieniu ná  
szyi, iuż tedy ná początku miesiąca Li-  
stopada w Roku 1736. przyieła Święte  
pomazanie, y dysponowała się na śmierć,  
przeżegnana iednak relikwią Błogosła-  
wionego Oycy zdrowie odzyskała.

42 Siostra Placyda Marya Gvalchi  
Zakonnica u S. Maryi názwaney Nowey  
w zaczynaiącym się Roku 1738. przye-  
śnioną wielą razem chorobami, iako to  
gorączką, mdłościami ustawicznymi, y  
bo-



### *Zycie Błogosławionego*

bolami wewnętrznymi, siedmnaście miesięcy łożka pilnując, po kilka kroć już przyimowała Święty Wiatyk, ale iak tylko dnia 31. Marca Roku 1738. pobłogosławiono ją Relikwią Błogosławionego Jozefa, tak zaraz wszystkich razem pomienionych paroxyzmow pozbyła.

43. Marya Magdalena Palandri złożona w Szpitalu Świętego Bonifacego w Roku 1734. dla arteryi zbyt rozszerzoney, która niezmiernie iey dokuczała przez lat 10, gdy tamże apoplexyą zarazona została, która iey część ciała odieła z zatrzymaniem uryny, przyiąwszy Oley Święty, godziny śmierci już tylko wyglądała, te wszystkie jednak defekta ustały, iak prędko tylko dnia 24 Czerwca Roku 1739. przeżegnana była relikwią B. Oyca.

44. Małgorzata Tanteri, która już przez lat 18. podpadała aneurisma, czyli rozszerzeniu arteryi, a od pięciu lat ciężkie, ponosiła ustawicznie bole, które ię do łożka gwałtownie przycisnęły, tak dalece, że już prawie postać ludzką straciła, osądzona więc bez nadziei życia, za do-

*Jozefa Kalasancyusza.*

dotknięciem się Relikwii Błogosławionego Jozefa doskonale ozdrowiała dnia 6. Lipca Roku 1739.

45. W tymże samym Roku pewne dziecko imieniem Antoni Marya Ruggeri w trzecim roku mając nogi pokrzywione oddane było w staranie Medyków, którzy różnych zażywszy sposobów bez żadnego skutku na wyprostowanie ich, nakoniec żelaznemi kaydanami przyprowadzić ie do naturalnego stanu umyślili, bojąc się iednak, ażeby mu się kości delikatne niepołamaly, odstąpili od tego przedsięwzięcia, zostawiając go bez nadziei wyiscia z tego kalectwa. Zatem Rodzice zanieśli go do Xięży Szkół Bożnych, którzy dotknąwszy się Biretem Błogosławionego Oycy, radzili im, ażeby naznaczyli sobie Nowennę na Honor Jego, tey ieszcze oni nie skończyli, aż z wielką pociechą postrzegli, że wymienione dziecko zupełnie ozdrowiało.

46. Siostra Krystyna Ceccherini Zakonnica Kapucynka cierpiąc nieźnośny bol, w pacierzu przez lat siedm z płuciem krwią, konwulsyami, mdłościami, nabrzmie-

*Zycie Błogosławionego*

brzmieniem, ziebnieniem nog tak dalece, że przez lat trzy z łózka ruszyć się nie mogła, a potem y na nim wytrzymać dłużej nie mogąc, 17. miesięcy przymuszona była siedzieć na krzesle umyślnie zrobionym, wysuszona y wynędzniona ciężkością paroxyzmow śmierci tylko oczekiwała. Ale gdy dnia 31. Maja w Roku 1740. z żywą wiarą y nadzieją ufać poczęła pomocy Błog: Jezefa, którego się opiece szczerze polecała, natychmiast porwawszy się z krzesła do Choru y iako nayzdrowsza, wszystkim powinnościom Zakonnym zadolyc czyniła.

47. Marya Conti W Roku 1742. zerwawszy się dźwiganiem ciężaru, niebezpieczney z przypadku tego dostała rany, z czym iednak dla wstydu wyiawić się nie chciała, ale we trzy lata nie mogąc znieść ciężkich bolow, które cierpiała, zwierzyła się Cerulikowi, który osądził dnia 6. Lipca Roku 1745. że bez incyzyi niebezpieczney obeyść nie mogło, w tym przyniesiono iey Relikwią B. Oyca, którą przeżegnana, zażaz czerstwą zupełnie została.

*Józefa Kalafancyuśa*

48. Marya Magdalena Dori przez 5. Miesiący na krwawą dyssenteriją chorując przy gorączce ustawicznej, y nudnościach nadzwyczajnych, przyjąwszy już Sakramenta Święte, gdy terminużycia swego troskliwie wyglądała, dnia 9. Lutego Roku 1746. za przyłożeniem relikwii B. Ojca skutku łaski Bożej doznała, że natychmiast ozdrowiała.

49 Marya Kaletana Preti w Roku 1746. w wielkim niebezpieczeństwie życia zostając dla ciężkiej gorączki, do ktorej przystąpiła inflamacya, nabrzmiałość y konwulsye, dotknięciem się Obrazka Błogosławione Józefa zdrowie odzyskała.

50. Teofila Varrochi z wewnętr. zney gorączki zarażona puchliną wewnętr. ności, która aż ku gardłu szerzyć się począła, nie mogąc przez 6. Miesiący, tylko z ostatnią ciężkością ani iść, ani mówić, ani oddychać, obśypana krostami na wargach, podniebieniu y nosie, żadnym sposobem do zdrowia przyprowadzona być nie mogła, w Roku jednak 1747. dnia 21 Marca Relikwią Błogosła-



*Życie Błogosławionego*  
wionego Oycy przeżegnana ozdrowia-  
ła.

Procz tych cudów Chronologi-  
cznyra sposobem opisanych, kuszna rzecz  
jest, te oraz wspomnieć łaski, które za  
przyczyną y przez relikwie B. Jozefa,  
raczył BOG w Polszcze uczynić. A z  
tych niektóre tylko znakomitsze z Ar-  
chiwum Prowincyi naszej specyfikują się.

I. W Rzeszowie około Roku 1690.  
Pobożny młodzian na imie Franciszek,  
tego samego czasu, którego się do Za-  
konu naszego prosił, ciężką cierpiał fe-  
brę, ale gdy mu podpis z listu B. Oycy  
wyrznięty aplikowano, tak wolny od  
febry został, że y suknią Zakonną zdro-  
wo przyjął, y na znak swoiey przeciw-  
Błogosławion: Fundatorowi wdzięczno-  
ści Jozefa od Manki Boskiej wziął sobie  
Imię.

II. Roku 1703. Gdy Xiądz nasz Da-  
niel Kollegium Rzeszowskiego Rektor,  
tamże w Rzeszowie wymurował Szkoły,  
umyślił na wierzchu ich B. Fundatora  
Jozefa kamienną wystawić statwę. Pośłał  
tedy

*Jozefa Kalafancyusza.*

tedy umyślnie do Szydłowca, gdzie iak  
spółobne do tego kamienie, tak y wy-  
smienici rzemieśnicy po tenczas znaydo-  
wali się. Podiał się tey roboty Faustyni  
Włoch wyborny w tey sztuce Magi-  
ster, y ludziom swoim zlecił, aby we-  
dług delineacyi proporcyonalny ná po-  
mienioną Statuę wykowali kámiień, kil-  
ka dni nád tą strawni robotą, przecież  
żadnym sposobem palezytego według  
daney sobie miary, nie mogli wykować  
kamienia, bo tak twarda była opoka, że  
się łamały kliny, y młoty náзад odskaki-  
wały. Nadszedł ná to sam Magister  
Faustyni, y widząc tak wielką trudność  
w wykowaniu owego kámienia,  
kazał ná inſze ludziom poyść mieysce. W  
tym ieden z ſług proſił Faustyniego, aby  
mu pozwolił, wezwawszy tego Święte-  
go, ktorego statuę robić mieli, lubo ie-  
go nie wiedział Imienia, ieszcze dłużej  
ná tym zabawić mieyscu, mając mocną  
nadzieję, że za pomocą tego Sługi Bożę-  
go dobra mu się powiedzie praca. Ró-  
źmiał się ná to Faustyni, y pozwolił.  
Aż oto ledwie klin założywszy, raz, dru-  
gi

### *Zycie Błogosławionego*

gi y trzeci uderzył młotem; zaraz z po-  
dziwieniem wszystkich, według miary  
y delineacyi odpadł od gory kámién, á  
ledwie niegotowa statua, bo y płaszc-  
y suknią, y fałdy u obojga, y całą oś-  
by symmetryą, tak ow gład reprezentow-  
wał, że mało do Kamieniarskiego dło-  
ta, y rzemieśnikow roboty potrzebo-  
wał. Dał o tym wszystkim poprzyję-  
żone świadectwo sam Pan Faustyni, y  
tameczni Kamieniarze, do Błogosławio-  
nego Sługi Bożego odtąd powzięli nábo-  
żeństwo, y za osobliwego Patrona Jego  
czcić poczełi.

III. Roku 1704. Dnia 3. Czerwca  
podczas ciężkiej w Polsce rewolucyi,  
wpadła do Rzeszowa Litwa, y wielkim  
całe miasto nápełniła strachem; Była w  
tenczas ná samym czasie Szlachetna Pa-  
ni Chrapecka, y tak się ową przestraszy-  
ła inkurtyą, że już wszyscy nie tulzyli,  
aby co zdrowego poródzić miała. Ato-  
li, za zezwaniem Błogosławionego Jo-  
zefa, szczęśliwie pówiła Syna, y ná wie-  
czną tey łaski pamiątkę, dano mu Imię  
Józef Kalasancyusz. Teyże łaski dozna-  
ła

*Jozefa Kalaſancyuſſa.*

ſa Xiężna Elżbieta à Koming Lubomier-  
ſka Woiewodzina Krakowska, która w  
wielkich przedtym boleściach y niebe-  
ſpieczeńſtwie życia zoſtaiąc przy rodze-  
niu, iak od naſzych Xięży doſtała reli-  
kwij B. Oyca, z wſzelką łatwością ten  
niebeſieczny odbywała termin. Tęż  
ſaſkę Boſką nad ſobą bydź publicznie ze-  
znała Marcyanna z Ogińſkich Potocka  
Woiewodzina Wołyńska, w roku 1740.  
że blisko będąc rozwiązanią, a bardzo  
tego obawiając ſię terminu, odebrawszy  
relikwiał B. Jozefa od X. Floryana Wol-  
ſkiego Rektora Rzeſzowskiego, y z wiel-  
ką uſnością polecając ſię B. Słudze Bo-  
żemu, z taką łatwością powiła Corkę, z  
iaką nigdy przedtym żadnego nie poro-  
dziła dziecięcia.

IV. W Podoleńcu na Granicy Pol-  
ſkiej y Węgierſkiej, w Kollegium ta-  
mecznym ieden Nowicyuſz Jozef à Jeſu  
Marya z Familij Jaſtrzębskich, po dłu-  
giej ſześciu mieſięcy chorobie w roku  
1712. tak na oczy zapadł, że nietylko  
liter w książce, ale y ludzi rozeznac nie  
mógł. Jak tylko na oczach położono

mu



*Zycie Błogosławionego*

mu B. Fundatora welum papierowe, wypłynął mu w nocy z oczu iakiś humor, y zaraz widzieć począł.

V. Roku 1731. X. Łukasz Zakonu naszego, gdy się pod Puławami przeprawiał przez wisłę, ledwie co Przewoźnicy ruszyli od lądu, taka nagle powstała fala, że cały prum zalewała. Ale iak tylko pomieniony Kapłan Patriarchy swego wezwał na ratunek, y z wielką zawołał ufnością, S. Oycze Fundatorze ratuj nás; tego zaraz momentu wszyoka ustała burza z podziwieniem wszystkich. 00

VI. W Warszawie X. Alexander Walewski Zakonnik Szkół Pobożnych w roku 1733. tak ciężko zachorował, że już o nim zdesperowali Medycy, y właśnie co moment, ostatniego wyglądał zgonu. Przyniósł mu tamieczny Przełożony czapeczkę B. Ojca, y na głowę, chorego włożył; zatym w godzinę z podziwieniem wszystkich wstał z łóżka zdrowy, iakoby nigdy nie chorował.

VII. Tegoż samego roku Helena Opacka, Zakonnica Nawiedzenia Nays: Panny,

*Józefa Kalafancyusza.*

Panny, przez dni 19. w ciężkiej leżała  
malignie w Krakowie, za położeniem  
na szyi iey relikwii z wnętrzości y krwi  
B. Kalafancyusza, zaśnęła y uyrzała B.  
Oyca, który klęcząc przed Najświęt:  
Panną, za nią się przyczyniał, a potym  
obrociwszy się do chorey rzekł: nie tur-  
buj się będziesz zdrowa, abyś chwaliła  
Boga; caley nie było godziny, aż o-  
wa Zakonnica do pierwszego zdrowia  
tak doskonale przyszła, że zaraz wstać  
z łóżka, y chodzić chciała, gdyby iey  
tego drugie niezabroniły były Siostry.

VIII. W Rzeszowie roku 1738.

Paweł Strasser małeńki we czterech le-  
ciech dzieciuch, nieostrożnie blaszkę od  
mosiężnego połknął guzika, która tak  
mu się mocno oparła w garle, że iey ża-  
dnym dobyć nie można sposobem. To-  
czyła z siebie piany dziecina, y już wła-  
śnie konała, ale gdy B. Sługi Bożego Jo-  
zefa, strapiona dziecięcia wezwwała Ma-  
łką, tego zaraz momentu wypadła błą-  
szka, y dziecie z niebezpieczeństwa śmier-  
ci wyszło.

IX. Tamże w Rzeszowie Student  
ieden

*Zycie Błogosławionego*

ieden Floryan Piaśnicki, około lat 14-maiący, w roku 1739. w różne razem zapadł choroby, bo y w garle niebezpieczny zrobił mu się wrzód, y wszystko opuchł, y wielką chorobę cierpiał, przy różnych innych oprócz tego affekcyach, zkad opuszczony od Medyków, wzrok y słuch straciwszy bez pamięci leżał, y ostatniy czekał godziny. W tym, gdy go Xieża nasi nawieźaiąc, czapkę B. Ojca na głowę mu włożyli, po uczynioney Sakramentalney Spowiedzi, polecając się B. Józefowi; tak zdrowy wstał, iżby iakby nigdy nie chorował.

X. Roku 1740. W Krakowie Teresa Turriani Franciszka Siostry Zakonu Raycy Krakowskiego Zosia, wielce się turbowała, że się iey nie bardzo dobrze powiodło gospodarstwo, y przy znaczney codziennych expensach mały prowent miała, gdy w tych zasnęła turbacyach, pokazał się iey B. Kazańczyk, z drugim Sacyuszem, y temi ją zagadnął słowami: czego się turbaiesz y trapiasz, bezdziesz miała w życiu swoim wszystkiego dostatku, tylko moim Zakonnikom wielce

*Jozefa Kalafancyuśa.*

wielce potrzebnym, day iak mużny dwa  
czerwone złot. Spyta się go Tereska, ktoby  
był, y ktorzy Jego Synowie? ná to od-  
powiedział. Jestem Fundator Szkoł Po-  
bożnych, tego Zakonu Professi iá Syno-  
wie moi; spytała daley, czy tę małą kwo-  
tę miała dać ná Mszę S. y odebrała re-  
spons, áby żadney nie zakładała obliga-  
cyi, ále to pod tytułem szczerrey iak-  
mużny uczyniła, otrecuiąc, że gdy Syno-  
wie Jego za nią modlic się będą, Bog  
iá błogosławio będzie y rzeczy docze-  
lnych da obfitość, spytała się go ielzcze  
ná ostatek, iezeliby był Święty: odpo-  
wiedział: Jestem prawdziwie Święty y  
Błogosławiony, bo wiecznego zażywam  
błogosławieństwa, áto ielzcze ná zie-  
mi nie iestem Kánonizowany, y publi-  
cznie za takiego uznany. Obudziła się  
zatym pobożna Páni, y całą tę rzecz swe-  
mu opowiedziała Mężowi, usilnie pro-  
sząc, áby iak nayprędzey ten B. Sługi  
Bózego, wypełnił rozkaz, ále on swemi  
uwodząc się myślami, bli ko dwóch Ni-  
dzieł zwłoczył exekucyá, áo też náko-  
niec gwałtownym wewnątrz przymuszo-  
ny



### *Życie Błogosławionego*

ny instynktem dnia 6. miesiąca Lutego, do Kollegium naszego Krakowskiego przyszedł, rzecz wszystkę opowiedział, naznaczoną ofiarował i ałmużnę, Świętym zalecił ię modlitwom, o życie B. Ojca gorąco prosił y otrzymał, obiecuiąc wszystko przed urzędem zeznać, gdyby tego potrzeba było. Od tego czasu doznał lepszych sukcesów Sołdadyńi, y wkrótce potym został Krolem Kurkowym, z niecałym fortuny przymnożeniem. Podobneż widzenia B. Józefa niektórzy Zakonnicy nasi Polscy mieli, iako to Jacek Komorowski Nowicyusz w Lubieszowie, ktoremu śmiertelnie choruiącemu podczas czynienia, solenney Professyi, o co usilnie prosił, pokazał się B. Ociec, y nietylko mu przy tym asystował ákcie, ále też kártę solenney Professyi przed oczyma trzymał, Ambroży w tymże Kollegium Lubieszowskim Nowicyusz wielkiey pobożności, którego iáko B. Fundator śmiertelnie choruiącego stawiadził, w roku 1725. y wstawiając go za rękę rzekł, kochany Bratizku będziesz mi Socyuszem w Niebie. Jakoż

Józefa Kalafancyusza]

Jakoż wkrótce potym ná lepszy prze-  
nioſt ſię żywot, od B. Oyca zawołany.  
Ażeby było nie czynić trudności Kon-  
ſultorom *Sacra Rituiſ Congregationis* trzy  
tylko, z pomiędzy wyliczonych cudow  
wybrane były pod liczbami 1. 44. y 46.  
y przed tą Kongregacyą produkowane,  
ktora examinowała ich dnia 15 Czerwca  
Roku 1745, potym 12 Marca R. 1747. y  
25 Kwietnia R. 1748. Ná koniec Ociec  
S, Benedykt XIV. dnia 10. náſtępującego  
Marca wydał Dekret *Conſtare de ſecundo*  
& *tertio miraculo in tertio genere*, á dnia  
18. náſtępującego Sierpnia, kazał od-  
prawić ſolenną Beatyfikacyą u Sw:  
Piotra ná Watykanie.



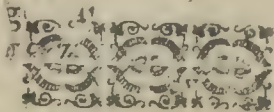
J. TEN-

(S) (T) (S)

# INTENCYA CODZIENNA

## Błogosławionego JOZEFA od Mátki BOSKIEY KALASANCYUSZA,

**O** Panie Oycze wieczny BOZE, przed Tobą upadam;  
Tobie dzięki czynię za wszystkie dobrodziejstwa  
Twoie, osobliwie jednak iżś mię z niego na wyo-  
brażenie Twoie stworzył, niezliczonemi darami y łá-  
skami, tak do duszy, iako ( do ciała należącemi opo-  
trzył, do Chrztu Świętego, y do tego Zakonu Święte-  
go (lubo do stanu tego) powołał, od mak piekielnych  
tak wiele razy zastrużonych; y od inszych złych przy-  
padków, aż do niniejszey gojiny zachował. Zaświę-  
z całego serca iżem cię Boga mego najwyższe dobro  
obrazil. Opłakuję nieprawości moie których się więcej  
nigdy dopuszczać nie chcę, za które dosyć czyniąc ofia-  
ruję się Tobie całego, y wszystko co mam myśleć, mówić  
y czynić przez wszystkie czas życia mego, osobliwie  
dnia dzisiejszego. Jednocząc wszystko z nieskonczo-  
nemi zasługami Chrystusa Syna Twego, y Mátki tego  
Naychwałebniejszey, Świętych Aniołów y Błogosła-  
wionych w Niebie, sprawiedliwych na ziemi zosta-  
jących. Aplikując do tego wszystkie Odpusty po-  
zwolone, Msze Święte, westchnienia y Modlitwy  
nabożne, áżeby tym sposobem stała się Boskiemu Ma-  
jeństwu Twemu ofiara przebłagania za grzechy mo-  
ie, dziękczynienia za dobrodziejstwa odebrane, u-  
proszczenia onych łask pomocy, y zapaleniem woli mo-  
iey z Twa Nayświętszą wolą złączoney. **O BOZE**  
**O** nayniechęciej mię opuszczać.



ki

am;  
liwa  
wyno-  
yla-  
op-  
ete-  
rch-  
iv-  
lu'e  
bro-  
cey  
fia-  
wid  
wie  
cro-  
ego  
fia-  
sta-  
po-  
wy  
la-  
no-  
u-  
no-  
E



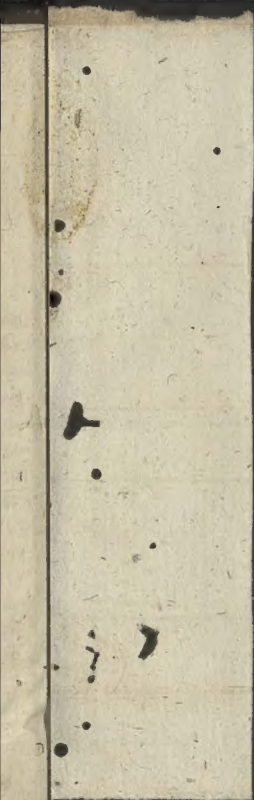
y  
w  
v  
will  
see  
je

State

to  
the  
of p

to  
the  
of

no





9558

P.P. C.





955875 Bibliotheca 300,  
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



01604

e. III. 15



